



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1267

Pr. 579/20.
XXII./375.

SPRAWOZDANIE

Z WYNIKÓW DOCHODZEŃ PRZEPRO-
WADZONYCH PRZECIWKO BYŁYM
OKUPANTOM, W PRZEDMIOCIE
NARUSZENIA PRZEZ NICH
PRZEPISÓW PRAWA I ZWY-
CZAJÓW WOJENNYCH.



SPRAWOZDANIE

Z WYNIKÓW DOCHODZEŃ PRZEPRO-
WADZONYCH PRZECIWKO BYŁYM
OKUPANTOM, W PRZEDMIOCIE
NARUSZENIA PRZEZ NICH
PRZEPISÓW PRAWA I ZWY-
CZAJÓW WOJENNYCH.



Odbito czcionkami Zakładów Gra-
ficznych D-twa Okr. Gen. Warszawa.

Korektę z manuskryptu przepro-
wadził urzędnik wojsk. Opóra Józef.

Spis rzeczy:

	Strona
Wstęp.	1
I. SCHEMATYCZNE UJĘCIE CZYNÓW PRZESTĘPNYCH ZARZUCANYCH:	
1. Generalnemu gubernatorowi von Beselerowi	5
2. Szefowi Zarządu cywilnego Dr. von Kriesowi	8
3. Generalnemu kwatermistrzowi ppłk. Helfritzowi	9
4. Szefowi Sztabu pułk. Nothemu	10
5. Prezydentowi policji von Glasenappowi	10
6. Dowódcy obozu w Szczypiornie, ppłk. von Oyenhausenowi	10
7. Szefowi Centrali surowców wojennych kpt. Schoderowi	11
8. Zastępcy Szefa Centrali surowców wojennych podpor. Petersonowi	12
9. Kierownikowi oddziału metalowego Dr. Isaakowski	13
10. Kierownikowi wydziału leśnego Mamlokowi	13
11. Administratorom przymusowym tramwajów miejskich w Warszawie, kpt. Rummłowi i kpt. Auerbachowi	14
II. UZASADNIENIE.	
1. Przewodnie zasady systemu władania	15
2. System władania a prawo wojenne	18
A. Niszczenie przemysłu krajowego.	
1. Wytyczne działania	21
2. Organa rekwirujące	22
3. Rekwizycja zapasów surowca	23
4. Wywóz surowca	24
5. Trudności uruchomienia przedsiębiorstw przemysłowych	25
6. Rekwizycja maszyn	26
7. Rekwizycja pasów popędnych	28
8. Rekwizycja smarów i olejów	29
9. Rozmiary zniszczenia	30
10. Sposób rekwirowania	32
11. Zarządzenia rekwizycyjne a konieczność wojenna	35
12. Zasady odszkodowania	37
13. Postępowanie indemnizacyjne	39
14. Kwestja odpowiedzialności	42
B. Tramwaje miejskie w Warszawie.	
1. Wprowadzenie przymusowego zarządu	45
2. Bezprawne konfiskaty	47
3. Rekwizycje zapasów	49
4. Nadużycie prawa rekwizycji	50
5. Kwestja odpowiedzialności	52
C. Gospodarka drzewna i lasowa.	
1. Zasady gospodarki	54
2. Źródła wydobywania zapasów drzewa	56
3. Eksploatacja lasów państwowych	57
4. Eksploatacja lasów prywatnych	58
5. Sposób zużycia zarekwirowanego drzewa	60
6. Kwestja odpowiedzialności	62
D. Rekwizycja siły roboczej.	
1. Zagadnienia pracy	65
2. System werbunku	66
3. Sztuczne warunki wychodźstwa	67
4. Geneza rozporządzenia o wstępie do pracy	70
5. Rozporządzenie o wstępie do pracy	71

	Strona
6. Bataljony robotnicze	73
7. Zesłanie na pracę	77
8. Kwestja odpowiedzialności	80

E. Rekwizycja środków żywności.

1. System gospodarowania	85
2. Rekwizycja zboża	86
3. Rekwizycja ziemniaków	88
4. Rekwizycja bydła i trzody chlewnej	90
5. Wolne środki żywności	91
6. Kwestja odpowiedzialności	92

F. Obóz jeńców i internowanych w Szczypiornie.

1. Umieszczenie w obozie	94
2. Odżywianie jeńców	95
3. Opieka sanitarna	96
4. Obchodzenie się z jeńcami i internowanymi	97
5. Utrzymanie porządku i dyscypliny	98
6. Kwestja odpowiedzialności	99

G. Rekwizycja dachów i dzwonów kościelnych.

1. Rekwizycja dachów	100
2. Rekwizycja dzwonów	102
3. Kwestja odpowiedzialności	103

WSTĘP.

Rząd Polski uczynił przedmiotem dochodzeń jedynie te tylko bezprawia, które istotnie i w sposób nie ulegający wątpliwości wskazują na zły zamiar okupantów w przedmiocie naruszenia prawa międzynarodowego — zaś z drugiej strony, rozmiarami swymi i skutkami działania, wyrządziły szkodę nie poszczególnym jednostkom tylko, lecz ich dotykając bezpośrednio, w całości swego działania, ogółowi społeczeństwa, lub też znamienitej jego części.

Z tego też założenia wychodząc, nie zażądał Rząd Polski publicznego sądu za tego rodzaju bezprawia, jak rekwizycja klamek lub samowarów, albo też kraciastych chustek, lub garderoby damskiej, jakkolwiek przedmioty te bezpośrednio nie służyły na pokrycie potrzeb armii okupacyjnej i w skutek tego przedstawiają się jako naruszenie prawa międzynarodowego — nie żądał również sądu przeciwko tym jednostkom, które dopuściły się bezprawi przeciwko życiu, mieniu, czci, zdrowiu lub majątkowi poszczególnych jednostek — w pierwszym bowiem wypadku poszkodowany ma roszczenie o wynagrodzenie szkody — w drugim wypadku bezprawie dane, jest zakazane przez prawo krajowe, a popełnione tylko poza granicami kraju, a przeto może być dochodzonem i karaniem bez potrzeby uciekania się do szczególnego sądu.

Ujęte w następnym ustępie niniejszego sprawozdania czyny bezprawne, zarzucane przedstawicielom poszczególnych gałęzi administracji okupowanego kraju, (dział I. niniejszego sprawozdania), temu właśnie założeniu Rządu Polskiego dają swój wyraz i są wykładnikiem art. 228 traktatu wersalskiego, pozwalajacemu Polsce, na „pociąganie do odpowiedzialności karnej osób, oskarżonych o dokonanie czynów, przeciwnych prawu i zwyczajom wojennym“.

Dochodzenia sądowe ograniczyły się ściśle do zakresu, wytyczonego rozkazem Min. Spraw Wojsk. (Szef Departamentu Wojskowo-Prawnego) Nr. 942/20, wskazującego na zasadzie noty Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które osoby i za jakie czyny bezprawne mają być pociągnięte do odpowiedzialności, za bezprawia popełnione w czasie okupacji. Poza tem, rozkazem schematycznie ujęty zakres, co się tyczy faktycznego stanu sprawy, — Sąd w sprawozdaniu niniejszem nie poszedł — stanowi faktycznemu atoli, stosownie do jego treści, nadał tylko odmienne oświetlenie prawne, z uwagi na dostarczony dochodzeniami materiał faktyczny, nie przesądzając przez to samo jeszcze kwalifikacji prawnej, która ostatecznie będzie mogła być ustaloną, dopiero po przeprowadzeniu śledztwa.

Materiał zebrany dochodzeniami, przeprowadzonymi przez Sąd Wojskowy O. G. W., nie jest wyczerpującym, lub ostatniem słowem dotyczącym szczegółów gospodarki okupacyjnej; — ogranicza się on do ogólnego tylko przedstawienia nadużyć okupantów.

Że tak jest, liczne na to złożyły się powody. I tak: Przedewszystkiem termin wyznaczony do przeprowadzenia dochodzeń przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, był zbyt krótki, dla opanowania i opracowania do ostatnich szczegółów materiału, dotyczącego tak rozległej gospodarki, jaką była gospodarka Niemców w okupowanym terytorjum, gospodarki, która sięgała wprost w każdą dziedzinę życia społecznego i przetwarzała po swojemu, prawie że każdą jej komórkę, — materiał dowodowy, złożony, w archiwach jest obecnie dopiero w okresie porządkowania, — szybkie tedy

i łatwe korzystanie z tych źródeł, o znaczeniu pierwszorzędnym dla dochodzeń, napotykać musiało z istoty rzeczy, na trudności bardzo wielkie, niejednokrotnie, jak na razie, prawie nie do przewyciężenia, — również i siły sędziowskie były w roku 1920 silnie zaabsorbowane w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, w odniesieniu do spraw dotyczących ściśle wojskowości polskiej, co musiało niewątpliwie, wyrzucić swój wpływ także i na pracę niniejszą.

Te powody sprawiły też, iż poza materiałem, wyzyskanym przez niniejsze dochodzenia — jest i pozostaje jeszcze, wiele takiego, któryby można zużytkować dla celów niniejszego dochodzenia. Wszelako i ten w dochodzeniach zebrany materiał, uznał Sąd za dostatecznie wykazujący winę tych, których Rząd Polski pociąga do odpowiedzialności, — „podejrzenie“ popełnienia, czynów będących jaskrawem naruszeniem praw i zwyczajów wojennych, okazało się w zupełności uzasadnionem, i stanowić może substrat do wdrożenia śledztwa, którego pierwszym krokiem, w myśl jurydycznej zasady: „audiatur et altera pars“ będzie przesłuchanie „podejrzanych“ jako „obwinionych“.

Rzeczą też śledztwa będzie po przesłuchaniu podejrzanych, poszczególny obraz działalności okupantów, uzupełnić szczegółami, zaś szczegóły oświecić, intencjami ich twórców. O ile to w toku dochodzeń, bez przesłuchania podejrzanych, było możliwem — to temu postulatowi starano się uczynić zadość. Pozatem dochodzenia, stwarzają tylko ogólne ramy, w obrębie których śledztwo będzie się mogło rozwijać.

W toku prowadzonych dochodzeń Sąd nie skorzystał z zawarowanego mu art. 230 traktatu wersalskiego, prawa, zwrócenia się do Rządu niemieckiego z wezwaniem o dostarczenie: „dokumentów lub wiadomości, potrzebnych do zupełnego poznania inkryminowanych faktów“, ile że nie było to także życzeniem Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przy zbieraniu materiału i grupowaniu faktów, oparł się — jak to wynika z uzasadnienia (dział II. niniejszego sprawozdania) — na dziennikach rozporządzeń, sprawozdaniach, protokołach konferencji etc., a więc enuncjatach urzędowych władz okupacyjnych, które stwarzały in thesi plan administracyjny — o ile zaś rozchodziło się o faktyczną gospodarkę okupantów, na zasadzie wykonywanych rozporządzeń i nakazów, to starał się oświecić ją zeznaniami świadków, podaniami lub zażaleniami poszkodowanych, względnie memorjami żrzeszeń, wykazującymi istotny charakter tej gospodarki, tudzież jej sposoby.

Ten system pracy, uznał Sąd za odpowiedni i celowy, jako prowadzący do należytego wyjaśnienia, tak przedmiotowej, jakoteż i podmiotowej istoty czynu.

Co się tyczy winy — to, o ile o winie w toku dochodzeń, wogóle można mówić — Sąd, przy uzasadnieniu tejże, starał się przede wszystkim wykazać, iż danymi zarządzeniami, i na ich zasadzie prowadzoną gospodarką w okupowanym terytorjum, zostało naruszone prawo międzynarodowe i że naruszenie to było świadome.

Tę świadomość bezprawia — z powodu nieprzesłuchania podejrzanych — opierał Sąd, albo na własnych oświadczeniach podejrzanych, którym ci niejednokrotnie, dawali wyraz w swych raportach, sprawozdaniach, lub też na odbywanych konferencjach — alboteż istnienie tej świadomości bezprawia, dedukował z tych okoliczności, że poszkodowani wnosili prośby i zażalenia, w przedmiocie rodzaju lub wykonania danego rozporządzenia, co musiało naprowadzić na myśl o bezprawiu.

Wedle art. 228 traktatu wersalskiego — do „osób uznanych za winne, będą zastosowane kary przewidziane przez ustawy krajowe“ — z czego wynika, iż czyn będący naruszeniem prawa międzynarodowego — które sankcji karnej za naruszenie swych przepisów nie stwarza — należy kwalifikować jako czyn, który z uwagi na treść i charakter działania, będzie nosił znamiona czynu przestępnego, przewidzianego przez ustawy krajowe. W odniesieniu do czynów przestępnych, oraz osób objętych działem II. niniejszego sprawozdania, winna wejść w zastosowanie, w przedmiocie kwalifikacji prawnej — ustawa karna dla Rzeszy niemieckiej z dnia 15 maja 1871 roku, względnie ustawa karna wojskowa z dnia 20 czerwca 1872 r.

Od podobnego skwalifikowania czynów bezprawnych Sąd atoli się wstrzymał.

Zaważył w tym względzie na szali przede wszystkim ten moment, iż dochodzenia, których zamknięciem jest niniejsze sprawozdanie, wedle przyjętych reguł, wogóle stwa-

rzać mają tylko materiał faktyczny—który we formę prawną ubiera się dopiero w akcie oskarżenia, i to zwyczajnie dopiero po przeprowadzonym śledztwie, a zawsze po przesłuchaniu podejrzanych — powtóre, że nawet nadanie czynom bezprawnym, kwalifikacji prawnej wedle ustaw krajowych, odebrałoby tej pracy jakiekolwiek znaczenie, w tych wszystkich wypadkach, gdy nowe szczegóły i fakta, samo działanie w innem postawią światło.

Nie wynika atoli z tego, by przy uzasadnieniu winy, tak w odniesieniu do przedmiotowej jak i podmiotowej istoty czynu, nie używać ogólnie utartych oznaczeń prawnych—jak np. „nadużycie władzy urzędowej“ „wymuszenie“ „bezprawne ograniczenie wolności osobistej“ etc.. — są to bowiem oznaczenia, używane we wszystkich prawie kodyfikacjach, dla ściśle oznaczonych kategorii przestępstw, których zaistnienie atoli, jako przestępstw de lege lata, jest zależne od rozmaitych warunków i znamion, w każdym poszczególnym ustawodawstwie odrębnie unormowanych.

Sprawozdanie oparte jest na następujących źródłach, oznaczonych w tekście, dla skrócenia następująco:

1. Verordnungsblatt der Kaiserlich-Deutschen Verwaltung in Polen, za czas od 1 kwietnia 1915 do dn. 18 czerwca 1915 r., oraz Verordnungsblatt der Kaiserlich-Deutschen Zivilverwaltung für Polen, links der Weichsel, za czas od 25 czerwca 1915 do dn. 1 września 1915..... Dz. rozp. Nr. przyczem umieszczona przy Nr. liczba, oznacza numer porządkowy zeszytu z rozporządzeniami.

2. Verordnungsblatt für das General-Gouvernement Warschau od 11 września 1915 r. za lata 1916, 1917 i r. 1918 do dnia 30 października..... Dz. rozp. Nr. przyczem licznik oznacza numer dziennika, mianownik rok jego wydania.

3. Amtsblatt der Kaiserlich-Deutschen Behörden in Warschau, za czas od 20 kwietnia 1916 rok 1917 do dnia 12 października 1918 r. Gaz. urz. Nr. przyczem licznik oznacza numer dziennika, mianownik rok jego wydania.

4. Amtliche Beilage, zum Amtsblatt der Kaiserlich-Deutschen Behörden in Warschau, dodatek do gazety urzędowej ukazujący się w rozmaitych okresach czasu..... Dod. urz. Nr. do Gaz. urz. Nr. przyczem liczba przy oznaczeniu Dod. urz. Nr. oznacza numer dodatku, zaś przy skróceniu Gaz. urz. Nr. licznik oznacza numer gazety, mianownik rok jego wydania.

5. Zusammenstellung sämtlicher Bekanntmachungen, betreffend Beschlagnahme und Bestandsmeldungen von Kriegerohstoffen, — oficjalne wydawnictwo generalnego gubernatora warszawskiego — zawierające zestawienie rozporządzeń i obwieszczeń dotyczących rekwizycji i zgłoszeń zapasów surowca, także tych które w poprzednio wyliczonych dziennikach rozporządzeń nie były ogłoszone..... Zest. str.

6. Bericht des Generalgouverneurs, über die Verwaltung des General-Gouvernements Warschau, an des Kaisers und Königs Majestät — w łącznej ilości 9 sprawozdań..... Spraw. G. G. Nr. przyczem umieszczona, przy Nr. liczba oznacza numer porządkowy sprawozdania.

7. Halbjahrsbericht des Verwaltungschefs, bei dem General-Gouvernement Warschau za czas od 1 października 1916 do 30 września 1918..... Spraw. adm. półr. za czas.....

8. Vierteljahrsbericht des Verwaltungschefs bei dem General-Gouvernement Warschau za czas od 21 lipca 1915 do 31 grudnia 1916..... Spraw. adm. kwart. za czas.....

9. Erster Verwaltungsbericht der Zivilverwaltung beim Oberbefehlshaber Ost..... Spraw. wschod. str.

10. Viertelsjahrbericht der Kaiserlich-Deutschen Zivilverwaltung für Polen, links der Weichsel, za czas od 26 kwietnia 1915 do dnia 20 czerwca 1915..... 1 Spraw. adm. kwart. strona.....

11. Monats-Berichte der Militärgouvernements an das Kaiserlich deutsche General-Gouvernement in Warschau
cytowane w tekście w całości.

12. Viertelsjahrberichte des Militärgouvernements an das Kaiserlich deutsche General-Gouvernement in Warschau,
cytowane w tekście w całości.

13. Bericht der Kriegsrohstoffstelle Warschau za czas od 15 sierpnia 1915 po koniec 1917 r. Spraw.
centr. sur. strona

14. Protokoll, über die Konferenz der Kreischefs am 26 und 27 April 1915 im grossen Sitzungsaaale des Landeshauses in Posen. Prot. strona

15. Akta dochodzeń administracyjnych i sądowych w ilości 21 tomów Tom str. przyczem liczba rzymska oznacza numer porządkowy, zaś arabska, stronę poszczególną danego tomu.

Sprawa wpłynęła do Sądu Wojskowego Okręgu Generalnego Warszawskiego w dniu 13 marca 1920 r.

Po pierwszych próbach, przeprowadzenia jej przez rozdział poszczególnych działów, między członków Sądu — skoncentrowano ją dla celów jednolitego ujęcia z rozkazu Szefa Sądu Wojskowego O. G. W. w listopadzie 1920 r. w osobie wyznaczonych do jej wyłącznego prowadzenia, sędziów wojskowych mjr. Dr. Bolesława Matznera i kpt. Tadeusza Krzysztoforskiego. Po odkomenderowaniu tego ostatniego ze Sądu Wojskowego O. G. W. — sprawę poprowadził do końca i sprawozdanie zestawił wyłącznie mjr. Dr. Matzner, pod ogólnym kierownictwem Szefa Sądu Wojskowego O. G. W. pułk. Dr. Dańca.

Warszawa, dnia 23 marca 1921 roku.

Wojskowy Sędzia Śledczy

Sądu Wojskowego O. G. W.

(—) major Dr. BOLESŁAW MATZNER mp.

Szef Sądu Wojskowego O. G. W.

(—) pułkownik Dr. JÓZEF DANIEC mp.

I. Schematyczne zestawienie czynów przestępnych, zarzuca- nych przestępcom wojennym.

Zgodnie z art. 228 i nast. traktatu wersalskiego, zostały przeprowadzone przez Sąd Wojskowy Okr. Gen. Warszawskiego dochodzenia, przeciwko osobom, które Rząd Polski oskarżył o dokonanie lub karygodne tolerowanie czynów, przeciwnych prawu i zwyczajom wojennym i na zasadzie przeprowadzonych dochodzeń, okazuje się dostatecznie podejrzanym:

I. Były generalny gubernator w Warszawie, generał piechoty von Beseler,

że, jako głównodowodzący, w okupowanym przez wojska Rzeszy niemieckiej, terytorjum byłego Królestwa polskiego, oznaczonego przez naczelne dowództwo armji niemieckiej nazwą: „Kaiserlich-deutsches General-Gouvernement Warschau” i cesarskiem rozporządzeniem, z dnia 4 września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1) mianowany generalnym gubernatorem, na którego wedle cesarskiego rozkazu z dnia 8 września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1) przeniesioną została „najwyższa władza wojskowa i rządząca” na całym obszarze generalnego gubernatorstwa warszawskiego, tudzież powyższymi rozkazami, upoważniony do wydawania rozkazów i przepisów, mających na celu zabezpieczenie i utrzymanie ładu w życiu gospodarczem i społecznem okupowanego kraju, — tej udzielonej mu władzy samowolnie i bezprawnie nadużył, wydając zarządzenia sprzeczne z przepisami prawa międzynarodowego, dotyczącymi sposobów i reguł prowadzenia wojny lądowej, a ustalonymi w art. 3 konwencji haagskiej, tudzież w art. 46 i 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej (regulaminu haagskiego), których Rząd Rzeszy niemieckiej, przez ratyfikację tychże, przestrzegać się zobowiązał, w szczególności zaś że:

1. wbrew brzmieniu art. 46 i 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, rozporządzeniami swymi, a to: z dnia 15 października 1915 (Zest. str. 15) — 24 maja 1916 (Gaz. urz. Nr. 15/16) — 7 marca 1916 (Zest. str. 55) 16 października 1916 (Gaz. urz. Nr. 62/16) — 22 grudnia 1916 (Zest. str. 103) — 22 lutego 1917 (Dod. urz. Nr. 5 do Gaz. urz. Nr. 114/17) — 4 października 1917 (Dod. urz. Nr. 20 do Gaz. urz. Nr. 158/17) oraz 6 grudnia 1917 (Dod. urz. Nr. 26 do Gaz. urz. Nr. 174/17) — w pełnej świadomości tego, że zarządzenia jego dotyczą dostaw i świadczeń, które nie mają być użyte na zaspokojenie potrzeb armji okupacyjnej, celem przysporzenia bezprawnego zysku państwu niemieckiemu, względnie tegoż obywatelom — zarządził rekwizycję surowca, maszyn i ich części składowych, urządzeń przedsiębiorstw przemysłowych, pasów popędnych, tudzież olejów i smarów, czyli wywłaszczenie dobra, służącego do utrzymania w ruchu przedsiębiorstw przemysłowych — które to zarządzenia w wykonaniu podległych mu organów tj. centrali surowców wojennych i wydziału metali teje centrali, sprawiły, iż mieszkańcy okupowanego kraju, pod groźbą kar wolnościowych i majątkowych, które z mocy przysługującej im władzy, mogły być bezzwłocznie wykonane, podlegające zajęciu zapasy, przekraczające możność ich świadczenia, wydawać musieli i wydawali, — zaś uzyskane w ten sposób i tą drogą zapasy, wywożono z jego wiedzą i wolą poza granice okupowanego terytorjum, wyrządzając przez to szkodę, wyrażającą się w sumie wywiezionych przedmiotów a to: 153,497.286 klgr. surowca, 753.411 klgr. pasów popędnych, 1,232.732 klgr. smarów i olejów, około 8 tysięcy sztuk maszyn, co spowodowało, iż 674 czyli około 85%, łącznej ilości zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych, okupowanego terytorjum na skutek powyższych rekwizycji, ruch swój całkowicie lub częściowo zastanowiło;

2. że wbrew brzmieniu art. 46 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, nakazującemu szanowanie własności prywatnej, rozporządzeniem swym z dnia 21 kwietnia 1917 (Dod. urz. Nr. 5 do Gaz. urz. Nr. 114/17) w zamiarze bezprawnego przysporzenia zysku Rzeszy niemieckiej, względnie jej obywatelom, nakazał jako „stare żelazo” rekwirować: „przedmioty z żelaza kutego, stali i żelaza lanego, jakoto maszyny i części maszyn, urządzenia i części przynależne do fabryk, zakładów rękodzielniczych, zakładów przemysłowych i publicznych, żelazne części budynków i dachów, konstrukcje, zbiorniki i kotły, o ile mogą być użyte do innych, aniżeli pierwotnych celów” — które to rozporządzenie w wykonaniu podległych mu organów, tj. centrali surowców wojennych, w szczególności zaś wydziału metali tejże centrali sprawiły, iż wykonawcy tegoż rozporządzenia, działając w zgodzie z jego zamiarem, oraz treścią rozporządzenia, maszynы rozbijali młotami, zdzierali podłogi i dachy, wagony kolei elektrycznej palili, celem uzyskania z tych przedmiotów „starego żelaza”, mogącego służyć do innego celu, niż na to wskazywała celowość produkcyjna i zamiar właściciela, przy czem właścicielom w ten sposób zniszczonego dobra przemysłowego, ofiarowywano ceny, za uzyskany w ten sposób materiał, nie zaś za zniszczony przedmiot;

3. że wbrew brzmieniu art. 46 i 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, rozporządzeniami swymi z dnia 15 października 1915 (Zest. str. 15) i z dnia 7 marca 1916 r. (Zest. str. 61) w zamiarze przysporzenia bezprawnego zysku państwu niemieckiemu, względnie tegoż obywatelom, tudzież w zamiarze użycia uzyskanych z rekwizycji przedmiotów na potrzeby armji, konsystującej poza granicami terytorjum okupowanego, tudzież przemysłu niemieckiego — a więc, nie potrzeb armji okupacyjnej — zarządził rekwizycję drzewa materiałowego, leżącego na składach, powyżej 300 metr. kubicznych, — tudzież drzewa szlachetnego, bez względu na jego ilość, — czem spowodował, iż mieszkańcy okupowanego kraju, pod grozą kar wolnościowych i majątkowych, które każdocześnie przez jego organa, z mocy udzielonej im władzy, wykonane być mogły, zapasy drzewa wydawać musieli i wydawali, które też zgodnie z jego zamiarem poza granice okupacji, ilości 219.627 metrów kubicznych wywiezione zostało;

4. że wbrew brzmieniu art. 46 i 52 kodeksu praw i zwyczajów wojennych, nadużył prawa rekwizycji w ten sposób, iż w zamiarze pokrycia zapotrzebowania armji konsystującej poza granicami okupacji, tudzież przemysłu niemieckiego, — a więc nie potrzeb armji okupacyjnej — zarządził, aby podległe mu organa, a to centrala surowców wojennych, w szczególności zaś jej wydział leśny, zajęły i eksploatowały prywatne majątki leśne, a to: Brzezine, Łochów, Zieleniec, Pilawa, Podzamcze, Ujazd i Osówka, a uzyskany z tych majątków materiał drzewny wywiozły poza granicę okupacji, — czem spowodował, iż właściciele powyższych majątków, pod przymusem wywołanym zagrożeniem kar wolnościowych i majątkowych, które na skutek udzielonej im jako organom władzy, mocy, w każdej chwili mógł być urzeczywistniony, w swej własności prywatnej ograniczeni, znosić musieli, niszczący ich majątki wyrąb drzewa, które zgodnie z jego zamiarem, w ilości 1,335.903 metrów kubicznych poza granice okupacji wywiezione zostało;

5. że wbrew art. 46, 52 i 56 kodeksu praw i zwyczajów wojennych, rozporządzeniami swymi, a to z dnia: 14-go kwietnia 1917 (Gaz. urz. Nr. 110/16) oraz 25 listopada 1917 (Dod. urz. Nr. 24 do Gaz. urz. Nr. 170/17) w pełnej świadomości tego, że zarządzenia jego dotyczą dostaw i świadczeń, które nie mają być użyte na zaspokojenie potrzeb armji okupacyjnej, celem przysporzenia bezprawnego zysku Rzeszy niemieckiej, względnie jej obywatelom, zarządził rekwizycję, dachów kościelnych, rynien okalających te dachy, piorunochronów, umieszczonych na świątyniach, tudzież dzwonów kościelnych — które to zarządzenia, w wykonaniu podległych mu organów, w szczególności zaś centrali surowców wojennych, względnie wydziału metalowego tejże centrali sprawiły, iż posiadacze pod groźbą kar wolnościowych i majątkowych, które z mocy przysługującej im władzy mogły być bezzwłocznie urzeczywistnione, w swej własności prywatnej ograniczeni, znosić musieli niszczący ich majątki zabór mienia, za który ofiarowywano ceny nie stojące w żadnym stosunku do

jego rzeczywistej wartości, przyczem uzyskane w ten sposób i tą drogą zapasy metalu, zgodnie z jego zamiarem poza granice okupacji wywiezione zostały;

6. że wbrew art. 46 i 52 kodeksu praw i zwyczajów wojennych, nakazującym okupantowi szanowanie godności ludzkiej, a pozwalającym okupantowi, na żądanie od gmin i mieszkańców okupowanego kraju powinności, odpowiadającym środkiem krajowym, oraz jedynie dla potrzeb armji, która zajęła daną miejscowość, rozporządzeniem swym z dnia 4 października 1916 (Dz. rozp. Nr. 47/16), zarządził przymusowe branie mieszkańców okupowanego kraju do robót, — które to zarządzenie, w wykonaniu okólnika Szefa Zarządu cywilnego przy gen. gubernatorstwie warszawskim Dr. von Kriesa, z dnia 12 października 1916 Nr. IV.C.15963 tudzież okólnika głównego kwatermistrza przy tymże gubernatorstwie ppłk. Helfritza, z dnia 9 października 1916 r. Oddział I. b. Nr. 1470 g.—upoważnionych do wydania przepisów wykonawczych, względnie wojskowego zorganizowania nabytej w drodze rekwizycji siły roboczej, — doprowadziło do wybrania z okupowanego terytorjum, tak wielkiej ilości robotnika, iż brak jego dawał się odczuwać w gospodarstwie krajowym — zaś przy zużytkowaniu zarekwirowanej siły roboczej doprowadziło:

- a) do wcielenia około trzech tysięcy robotników we formacje wojskowe zwane „bataljonami roboczymi“, które przez nałożenie na wcielonych obowiązku, spędzania przymusowo wolnego od zajęcia, czasu w barakach strzeżonych przez wojsko, oraz niewydalania się z tychże, a to pod rygorem zrobienia użytku z broni przez wartowników, tudzież przez nałożenie obowiązku przymusowego wypełniania rozkazów i poleceń pod zagrożeniem karami dyscyplinarnymi, które z mocy przysługującej wykonawcom, władzy, mogły być każdorazem urzeczywistnione, ograniczały w sposób bezprawny wolność osobistą wcielonych do bataljonów robotniczych, robotników, zaś przez nieodpowiednie obchodzenie się z nimi, niedostarczanie im okrycia, zakuwanie w kajdany, oraz obrazy na czci, naruszały ich godność osobistą, — wreszcie, że na tych zasadach uformowane bataljony robotnicze, wysłano na pracę przymusową poza granice terytorjum okupowanego;
- b) do wysłania na pracę do Niemiec 99.817, zaś do etapów frontu wschodniego, około 50.000 robotników, a to pod rygorem, iż oporni zostaną wcieleni do bataljonów robotniczych i przymusowo wysłani na pracę, poza granice okupacji, co spowodowało, iż robotnicy na skutek tego zagrożenia, które z mocy przysługującej organom wykonawczym władzy, mogło być każdorazem urzeczywistnione, stawiali się do dyspozycji Urzędów Pracy, które ich zgodnie z jego wolą i zamiarem wysłało na roboty do Niemiec i etapu, ograniczając ich tak w wyborze miejsca i rodzaju pracy, jakoteż warunków wynagrodzenia za ich usługi;

7. że wbrew art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojennych, rozporządzeniami swemi a to: z dnia 8 września 1915 (Dz. rozp. 1/15) — 21 czerwca 1916 (Dz. rozp. 36/16) — z dnia 27 czerwca 1917 (Dz. rozp. 79/17) — z dnia 26 czerwca 1918 (Dz. rozp. 118/18) zarządził rekwizycję zboża na chleb celem wywieżenia możliwie największej jego ilości poza granice okupacji — które to zarządzenie w wykonaniu podległych mu organów, o sposobie których był poinformowany, spowodowało zajmowanie zapasów przekraczających możność świadczenia mieszkańców okupowanego kraju, oraz wywieżenie poza granicę okupacji, produktów zbożowych w ilości około 7 tysięcy wagonów;

8. że wbrew art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojennych, nadużył prawa rekwizycji w ten sposób, iż w zamiarze pokrycia zapotrzebowania mięsa w gospodarstwie niemieckiem, zarządził wykonanie na terenie generalnego gubernatorstwa warszawskiego w roku 1918 przymusowe zajęcie i odstawę do Niemiec 100 tysięcy sztuk bydła rogatego, oraz 50 tysięcy sztuk trzody chlewnej, jakkolwiek wiadomem mu było, iż podobna rekwizycja przekracza możność świadczenia mieszkańców okupowanego kraju, — a które to zarządzenie w wykonaniu podległych mu organów sprawiło, iż mieszkańcy okupowanego kraju, pod groźbą kar

wolnościowych i majątkowych, które z mocy przysługującej organom rekwizycyjnym władzy, mogły być w każdej chwili urzeczywistnione, podlegający zajęciu inwentarz wydawać musieli i wydawali, tak iż przymusowa dostawa w przedmiocie bydła rogatego do wysokości 112.276 sztuk, zaś w przedmiocie trzody chlewnej do wysokości 21.375 sztuk skuteczną i do Niemiec wywiezioną została;

9. że mimo wiedzy o tem, iż upoważniony przezeń rozporządzeniami z dnia 8 września 1915 (Dz. rozp. Nr. 1/15) — 21 czerwca 1916 (Dz. rozp. Nr. 36/16) — z dnia 27 czerwca 1917 r. (Dz. rozp. 79/17) oraz z dnia 26 czerwca 1918 (Dz. rozp. Nr. 118/18) do zarządzenia rekwizycji ziemniaków Szef Zarządu cywilnego przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem Dr. von Kries, wbrew art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, uzyskane z rekwizycji ziemniaki użył na potrzeby armji, konsystującej poza granicami terytorjum okupowanego, względnie gospodarstwa niemieckiego, wywożąc z granic okupacji, około 55 tysięcy wagonów, przeciwko temu bezprawnemu swemu podwładnemu nie wystąpił, udzielając mu temsamem, przez niewykonanie włożonego nań obowiązku, pomocy w wykonaniu czynu bezprawnego.

II. Były Szef Zarządu cywilnego przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem, Dr. von Kries,

że jako Szef Zarządu cywilnego przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem, rozporządzeniami generalnego gubernatora von Beselera upoważniony do wydawania w zakresie wydanych przezeń rozporządzeń, przepisów wykonawczych, zaś rozporządzeniem z dnia 16 grudnia 1916 r. (Dz. rozp. Nr. 58/16) upoważniony do wydawania wszelkich rozporządzeń policyjnych w zakresie administracji społecznej, politycznej i finansowej — a wobec tego też jako organ władzy, o samoistnym zakresie działania obowiązany do przestrzegania przepisów konwencji haagskiej, tudzież regulaminu haagskiego z dnia 18 października 1907 r. których Rząd niemiecki, przez ratyfikację tychże przestrzegać się zobowiązał — tej mu udzielonej władzy samowolnie i bezprawnie nadużył, w szczególności zaś przez to, że:

1. wbrew § 1 rozporządzenia Naczelnego Wodza na Wschodzie, marszałka polnego von Hindenburga, z dnia 10-go lipca 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 14) oraz art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, bez prawnej podstawy, rozporządzeniem swym z dnia 25-go maja 1916 r. (Dz. rozp. Nr. 35/16) zarządził przymusową administrację przedsiębiorstwa: „Tramwaje miejskie w Warszawie“ z tym z góry powziętym zamiarem, aby bez względu na stan i potrzeby gospodarcze tegoż przedsiębiorstwa, z zapasów jego możliwie najwięcej metalów i maszyn wydostać, w następstwie czego też, tolerując gospodarkę zarządców przymusowych kpt. Rumla i Auerbacha, o której z zażaleń poszkodowanego przedsiębiorstwa dokładnie był poinformowany, spowodował, iż przedsiębiorstwo, przez bezprawne rekwizycje, przeprowadzone przy pomocy Zarządu przymusowego, pozbawione zostało przeważnej części materiałów i maszyn, ograniczając przez to ruch komunikacyjny, oraz ponosząc stratę, przekraczającą sumę 30 milionów marek;

2. że wbrew art. 55 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, pozwalającemu okupantowi, przy zarządzie majątkiem państwowym, jedynie tylko na korzystanie z pożytków, przy ochronie i utrzymaniu zasadniczej wartości dobra zarządzanego — okólnikami swymi, z dnia 9 lutego 1917 r. Nr. 1304/17, tudzież z dnia 19 kwietnia 1917 Nr. 3698, zarządził wyrąb drzewa w lasach państwowych, w takiej mierze, w jakiej to tylko będzie możliwem, — czem spowodował, iż podległe mu inspekcje leśne, wyrąbały zupełnie na wielkich zwartych przestrzeniach, około 10% ogólnych obszarów leśnych państwowych, zaś w pozostałych obszarach, niektórych rewirów leśnych, przeprowadzały trzebież do wysokości 70% drzewostanu, oraz że tą drogą uzyskane drzewo, zgodnie z jego zamiarem w ilości 5.710.791 metrów kubicznych, poza granice okupacji wywiezione zostało;

3. że rozporządzeniem generalnego gubernatora von Beselera, z dnia 4 października 1916 r. (Dz. rozp. Nr. 47/16) upoważniony do wydania przepisów wykonawczych, w przedmiocie rekwizycji siły roboczej, okólnikiem swym z dnia

12 października 1916 r. Nr. IV. C. 15963 z zamiarem przy-
sporzenia armji i gospodarstwu niemieckiemu robotnika, ze
szkodą dla okupowanego kraju, poszedł poza powyższe roz-
porządzenie, zarządzając brankę także tych robotników, któ-
rzy ze wsparć publicznych nie korzystali, ani też wsparcia
takiego nie potrzebowali, względnie uważają za wsparcie,
także pomoc gwarantującą tańszy wikt, który to okólnik
w wykonaniu podległych mu organów, w szczególności zaś
Prezydium policji w Warszawie i Łodzi, doprowadził do wy-
brania z okupowanego terytorjum ilości robotnika nie „odpo-
wiadającej środkom krajowym”, zaś przy zużytkowaniu na-
bytej w ten sposób siły roboczej, do wysłania na pracę do
Niemiec 99.817 robotników, zaś do etapów frontu wschod-
niego, około 50.000 robotników, a to pod rygorem, iż oporni
zostaną wcieleni do bataljonów robotniczych i przymusowo
wysłani na pracę poza granice okupowanego kraju, co spo-
wodowało, iż robotnicy na skutek tego zagrożenia, które
z mocy przysługującej organom wykonawczym władzy, mo-
gło być każdocześnie urzeczywistnione, stawiali się do dys-
pozycji Urzędów pracy, które ich zgodnie z jego zamiarem,
wysyłały na roboty do Niemiec i etapu, ograniczając ich
tak w wyborze miejsca i rodzaju pracy, jak również warun-
ków wynagrodzenia za ich usługi;

4. że wbrew art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny
lądowej, zarządzeniami swemi, z dnia 19 września 1915 r.
(Dz. rozp. № 3/15) 11 września 1916 (Dz. rozp. Nr. 44/16)—
i z dnia 28 czerwca 1917 (Dz. rozp. Nr. 79/17) — zarządził,
celem zaspokojenia potrzeb armji i gospodarstwa niemiec-
kiego, a więc nie potrzeb armji okupacyjnej, zajęcie zbioru
ziemniaków, — które to zarządzenia z jego wiedzą i wolą,
przez podległe mu organa, co do których pracy i sposobów
rekwizycji był dokładnie poinformowany, wykonane zostały
w ten sposób, iż właściciele pod grozą kar wolnościowych
i majątkowych, przekraczające możność ich świadczenia,
zapasy ziemniaków wydawać musieli i wydawali, a które
w ilości około 55.000 wagonów poza granice okupacji wywie-
zione zostały.

III. Były generalny Kwatermistrz przy generalnem gubernatorstwie war- szawskiem ppułk. Helfritz,

iż jako Szef kwatermistrzostwa przy generalnem guberna-
torstwie warszawskiem, z mocy wykonywanego urzędu, jako
organ władzy, obowiązany do przestrzegania ustaw i prze-
pisów swego Rządu przy wydawaniu rozkazów, w szczegól-
ności zaś obowiązany do baczenia, by przy pociąganiu oby-
wateli okupowanego kraju, do świadczeń na rzecz armji nie-
mieckiej, przestrzegano przepisów art. 46 i 52 kodeksu praw
i zwyczajów wojennych, nakazujących szanowanie godności
ludzkiej oraz używania mieszkańców okupowanego teryto-
rium, tylko do takich świadczeń, które służą do zaspokoje-
nia potrzeb armji okupacyjnej, — temu obowiązkowi nie
uczynił zadość, nadużywając udzielonej mu władzy samowol-
nie i bezprawnie, — albowiem wbrew art. 46 i 52 kodeksu
praw i zwyczajów wojennych, rozkazem z dnia 9 paździer-
nika 1916 Oddział I. b. Nr. 1470 g. zarządził, by część
robotników, na zasadzie rozporządzenia generalnego gu-
bernatora von Beselera z dnia 4 października 1916 (Dz.
rozp. Nr. 47/16) wziętych do pracy, wcielono w utworzone
przezeń formacje wojskowe, zwane „bataljonami roboczymi”,
które powyższym rozkazem zorganizował jako jednostkę
wojskową, oraz by wcielonych do bataljonu robotniczego,
traktowano narówni z jeńcami, czem spowodował, iż około
trzy tysiące robotników, wcielono w bataljony robotnicze,
a przez nałożenie na wcielonych obowiązku spędzania
przymusowo wolnego od zajęcia, czasu w barakach, strze-
żonych przez wojsko i nie wydalania się z tychże pod ry-
gorem zrobienia użytku z broni przez wartowników, oraz
przez nałożenie obowiązku wypełniania rozkazów i poleceń
pod grozą kar dyscyplinarnych, które z mocy przysługującej
wykonawcom, władzy, mogły być każdocześnie urzeczywist-
nione, ograniczały w sposób bezprawny wolność osobistą
wcielonych do bataljonów robotniczych, robotników, zaś
przez nieodpowiednie obchodzenie się z nimi, niedostar-
czanie im okrycia, zakuwanie w kajdany, oraz obrażę na
czci, naruszały ich godność osobistą,—wreszcie, że na tych
zasadach uformowane bataljony robotnicze, wysłano na
pracę poza granice okupowanego terytorjum.

IV. Były Szef sztabu, generalnego gubernatorstwa warszawskiego, pułkownik Nothe,

o to, że jako Szef sztabu, generalnego gubernatorstwa warszawskiego, i w tym też charakterze występujący, z mocy wykonywanego urzędu, jako organ władzy, obowiązany do przestrzegania ustaw i przepisów, dotyczących sposobów i reguł prowadzenia wojny lądowej, a ustalonych w konwencji haagskiej, tudzież w kodeksie praw i zwyczajów wojny lądowej, z dnia 18 października 1907, które to przepisy, ustanawiający go Rząd Rzeszy niemieckiej, przestrzegać się zobowiązał, tudzież obowiązany z mocy wykonywanego urzędu do występowania przeciwko bezprawiom podległym mu organów,—temu obowiązkowi nie uczynił zadość, albowiem wiedząc z przedkładanych mu miesięcznie i kwartalnie sprawozdań, iż upoważniony, rozporządzeniem generalnego gubernatora von Beselera z dnia 4 października 1916 roku (Dz. rozp. Nr. 47/16) Szef Zarządu cywilnego Dr. von Kries do wydania przepisów wykonawczych, zaś generalny kwatermistrz podpułkownik Helfritz do zużytkowania w celach wojskowych nabytej w drodze rekwizycji z okupowanego terytorjum siły roboczej,—przez wydanie rozkazów podwładnym im organom i czuwaniem nad wykonaniem tychże, udzielonej im władzy, samowolnie i bezprawnie nadużywają, gdyż okólnik Szefa Zarządu cywilnego Dr. von Kriesa z dnia 12 października 1916 Nr. IV. C. 15963 oraz rozkaz generalnego kwatermistrza ppułk. Helfritza z dnia 9 października 1916 r. Oddział I.b. Nr. 1470 g. powodują wybranie z okupowanego terytorjum ilości robotnika, nieodpowiadającej środkom krajowym, zaś przy zużytkowaniu tej ilości, do tworzenia formacji wojskowych zwanych batalionami robotniczymi, w których wolność osobistą, wcielonych tychże robotników, bezprawnie zostaje ograniczoną, tudzież do przymusowego wysłania na roboty poza granice okupacji, około 150 tysięcy robotników, gdzie ci zostają ograniczeni tak w przedmiocie wyboru miejsca i rodzaju zajęcia, jako też warunków wynagrodzenia za swe usługi, — przeciwko tym bezprawiom podległym mu organów nie wystąpił, udzielając temsamem przez niewykonanie włożonego nań obowiązku, względnie milczące tolerowanie nadużycia, pomocy w wykonaniu czynu bezprawnego;

V. Były niemiecki prezydent policji w Warszawie von Glasenapp,

iż, jako Szef prezydium policji w Warszawie, a więc jako organ władzy okupacyjnej i w tym też charakterze występujący, wbrew art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojennych, pozwalającemu okupantowi na żądanie od mieszkańców okupowanego terytorjum świadczeń, w wysokości odpowiadającej środkom krajowym, w zamiarze pokrycia zapotrzebowania siły roboczej w gospodarstwie niemieckiem, względnie w etapach frontu wschodniego, prawa rekwizycji nadużył albowiem, zarządzeniami swemi spowodował, iż podległe mu organa przeprowadzały na zasadzie rozporządzenia generalnego gubernatora von Beselera, z dnia 4 października 1916 (Dz. rozp. Nr. 47/16) tudzież okólnika Szefa Zarządu cywilnego Dr. von Kriesa z dnia 12 października 1916 Nr. IV. C. 15963, brankę robotników w ten sposób, iż z okręgu poddanego jego władzy, wybierały tak wielkie ilości robotnika, iż brak tegoż dawał się odczuwać w gospodarstwie krajowym, — tudzież, iż mimo wiadomości o tem że podległe mu organa, mieszkańców okupowanego kraju bezprawnie aresztują i pod pozorem, iż ci nie mają pracy, jako bezrobotnych odstawiają do punktów zbornych, przeciwko temu bezprawiu swych podwładnych nie wystąpił — udzielając temsamem, przez niewykonanie włożonego nań obowiązku, względnie milczące tolerowanie bezprawia, pomocy w wykonaniu czynu bezprawnego;

VI. Były dowódca Obozu jeńców i internowanych w Szczypiornie, podpułkownik bar. von Oyenhausen,

iż jako dowódca Obozu jeńców i internowanych w Szczypiornie, z mocy swego urzędu obowiązany do przestrzegania i czuwania nad tem, by warunki pobytu jeńców i internowanych w Obozie, pod względem zaopatrzenia, umieszczenia, higieny etc. odpowiadały warunkom ludzkiego obchodzenia się, oraz by wolność osobista tychże nie była

ograniczoną w inny sposób, jak tylko obowiązkiem niewydalania się poza oznaczone granice, — wbrew temu obowiązkowi, oraz art. 4 — 9 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, przysługującej mu, w stosunku do jenców i internowanych, jako jego podwładnych, władzy, świadomie nadużył, a to w ten sposób, że jeńcom i internowanym z rozmysłem i pełną świadomością skutków swego postępowania, których wywołanie było przez niego zamierzone, należnych im w ramach artykułu 4 — 9 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, uszanowania ich godności osobistej, swobody ruchu, pomieszczenia, żywności i opieki lekarskiej, odmówił i to w tym stopniu, iż umieszczeni w pozostającym pod jego dowództwem obozie, jeńcy i internowani, odnosili szkodę na czci, zdrowiu i życiu;

VII. Były Szef Centrali surowców wojennych przy generalnem gubernatorstwie w Warszawie kpt. Schoder,

o to że, jako Szef Centrali surowców wojennych przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem, a więc organu władzy okupacyjnej, o samoistnym zakresie działania i w tym też charakterze występujący:

1. rozporządzeniami generalnego gubernatora von Beselera z dnia 15 października 1915 (Zest. str. 15)—24 maja 1916 (Gaz. urz. Nr. 15/16)—7 marca 1916 (Zest. str. 55)—16 października 1916 (Gaz. urz. Nr. 62/16)—22 grudnia 1916 (Zest. str. 103) — 22 lutego 1917 (Dod. urz. Nr. 5. do Gaz. urz. Nr. 114/17)—4 października 1917 (Dod. urz. Nr. 20. do Gaz. urz. Nr. 158/17) oraz 6 grudnia 1917 (Dod. urz. Nr. 26 do Gaz. urz. Nr. 174/17) upoważniony do przedsięwzięcia wśród mieszkańców okupowanego kraju, rekwizycji surowca, maszyn i ich części składowych, urządzeń przedsiębiorstw przemysłowych — pasów popędnych, tudzież olejów i smarów, czyli rekwizycji dobra służącego do utrzymania w ruchu przedsiębiorstw przemysłowych — wbrew art. 52. kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, dozwalającemu okupantowi na rekwizycję mienia prywatnego tylko do wysokości, odpowiadającej środkom krajowym, tudzież tylko dla zaspokojenia potrzeb armii okupacyjnej, przy współudziale ppor. Petersona, jako zastępcy Szefa Centrali surowców wojennych, oraz D-ra Isaaksa, kierownika Oddziału metali tejże Centrali — prawa rekwizycji, z zamiarem przysporzenia bezprawnego zysku Rzeszy niemieckiej, względnie jej obywatelom, nadużył, — albowiem za pośrednictwem podległych mu organów, pod grozą kar wolnościowych i majątkowych, które z mocy udzielonej mu władzy mogły być każdorazem wykonane, wywłaszczał zapasy powyżej możliwości świadczenia mieszkańców okupowanego kraju, jakkolwiek wedle powyższych rozporządzeń w zakresie działania Centrali surowców wojennych, której był kierownikiem, leżała decyzja w przedmiocie zwolnienia z pod rekwizycji tych zapasów, których zabranie przekraczałoby możliwość świadczenia, — oraz że tą drogą i w ten sposób uzyskane zapasy, wywoził za pośrednictwem podległych mu organów, względnie instytucji, poza granice okupowanego terytorjum, wyrządzając przez to szkodę, wyrażającą się w sumie wywiezionych zapasów, a to: 153,497.286 klgr. surowca, 753.411 klgr. pasów popędnych, 1,232.732 klgr. smarów i olejów, oraz około 8 tysięcy sztuk maszyn, co spowodowało, iż z powodu nadmiernego wybrania zapasów 674 czyli około 85% łącznej ilości zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych okupowanego terytorjum, ruch swój całkowicie lub częściowo zastanowiło;

2. że wbrew art. 46 i 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, przy współudziale kierownika oddziału leśnego Centrali surowców wojennych, Mamloka, spowodował wydanie przez generalnego gubernatora w Warszawie von Beselera rozporządzenie, z dnia 6 marca 1916 (Zest. str. 61) postanawiającego rekwizycję zapasów drzewa materiałowego na składach, powyżej 300 metrów kubicznych, oraz drzewa szlachetnego bez względu na jego ilość, tudzież wydanie zarządzenia postanawiającego zajęcie i eksploatację prywatnych majątków leśnych a to: Brzeziny, Łochów, Zieloniec, Pilawa, Podzamcze, Ujazd i Osówka i te zarządzane bezprawnie rekwizycję wykonał, nadużywając w przedmiocie wywłaszczenia, swej władzy, — albowiem za pośrednictwem podległych mu organów, wywłaszczał zapasy drzewa, powyżej możliwości świadczenia mieszkańców okupowanego

kraju, jakkolwiek wedle powyższych rozporządzeń w zakresie działania Centrali surowców wojennych, której był kierownikiem, leżała decyzja w przedmiocie zwolnienia z pod rekwizycji tych zapasów drzewa, których zabranie przekraczałoby możliwość świadczenia, oraz że tą drogą i w ten sposób uzyskane zapasy drzewa, wywoził za pośrednictwem podległych mu organów, względnie instytucji, poza granicę okupowanego terytorjum, — czego dokonał w zamiarze przysporzenia bezprawnego zysku państwu niemieckiemu, względnie tegoż obywatelom, a przy użyciu przymusu, wywołanego groźbą kar wolnościowych i majątkowych, które z racji przysługującej mu władzy, mogły być każdej chwili wykonane, a powodującego, iż właściciele zapasów drzewa leżącego na składach, tudzież wyżej wymienionych majątków leśnych w swej własności prywatnej ograniczeni, znieść musieli niszczący ich mienie wyrąb drzewa, które zgodnie z jego zamiarem w ilości 1,335.903 metrów kubicznych z lasów prywatnych, zaś w ilości 219.627 metrów kubicznych ze składów, poza granicę okupacji wywiezione zostało;

3. że przy współudziale kierownika wydziału metalowego Centrali surowców wojennych D-ra Isaaksa, wbrew art. 46 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, oraz wbrew § 6 rozporządzenia generalnego gubernatora von Beselera z dnia 24 maja 1916 (Gaz. urz. Nr. 15/16) zastrzegającemu zwolnienie od konfiskaty tych zapasów surowca które wskutek poprzedniego niezgłoszenia konfiskacie podlegały, pod warunkiem dodatkowego zgłoszenia ich do dnia 30 czerwca 1916 r. — zgłoszone przed dniem 30 czerwca 1916 r. przez administratorów przymusowych przedsiębiorstwa: „Tramwaje miejskie w Warszawie“ 10 tysięcy metrów kabla, 33 kg. starego żelaza, 1209 klgr. miedzi, 318 i pół klgr. skóry blankowej, 8 sztuk skóry juchtowej, 9 funtów pasa, 212 funtów skóry żółtej, 12 sztuk skóry surowej 275 klgr. mosiądzu, 1650 klgr. białego metalu, 1832 klgr. cynku, 2714 metrów sukna, 5326 metrów syberyiny, 90 kozuchów, 660 pudów środków żywności, automobil elektryczny oraz automobil osobowy konfiskatą obłożył, wyrządzając przez to przedsiębiorstwu „Tramwaje miejskie w Warszawie“ szkodę w wysokości 126.439 marek (przy parytecie 10 marek równych 1-mu rublowi złotemu);

VIII. Były zastępca Szefa Centrali surowców wojennych przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem, ppor. Peterson,

o to, że jako zastępca Szefa Centrali surowców wojennych przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem, a więc organu władzy okupacyjnej o samoistnym zakresie działania i w tym też charakterze występujący, wbrew art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, dozwalającemu okupantowi na rekwizycję mienia prywatnego tylko o wysokości odpowiadającej środkom krajowym, tudzież tylko celem zaspokojenia potrzeb tylko armii okupacyjnej, przy współudziale Szefa Centrali surowców wojennych kpt. Schodera, tudzież kierownika oddziału metali tejże Centrali D-ra Isaaksa, udzielonej mu rozporządzeniami generalnego gubernatora von Beselera z dnia 15 października 1915 (Zest. str. 15) — 24 maja 1916 (Gaz. urz. Nr. 15/16) 7 marca 1916 (Zest. str. 55) — 16 października 1916 (Gaz. urz. Nr. 62/16) — 22 grudnia 1916 (Zest. str. 103) — 22 lutego 1917 (Dod. urz. Nr. 5 do Gaz. urz. Nr. 114/17) — 4 października 1917 (Dod. urz. Nr. 20 do Gaz. urz. Nr. 158/17) — oraz 6 grudnia 1917 (Dod. urz. Nr. 26 do Gaz. urz. Nr. 174/17) władzy, samowolnie i bezprawnie, w zamiarze przysporzenia bezprawnego zysku państwu niemieckiemu, względnie tegoż obywatelom, nadużył, — albowiem, pod groźą kar wolnościowych i majątkowych, które z mocy wykonywanego przezeń urzędu mogły być każdorazem wykonane, wywłaszczał za pośrednictwem podległych mu organów, zapasy surowca, pasów popędnych, olejów i smarów, tudzież maszyny i urządzenia przedsiębiorstw przemysłowych, ponad miarę możliwości świadczenia mieszkańców okupowanego kraju, jakkolwiek wedle powyższych rozporządzeń, decyzja w przedmiocie zwolnienia z pod zajęcia zapasów, leżała w zakresie piastowanego przezeń urzędu, tudzież, że tą drogą i w ten sposób uzyskane zapasy, wywoził za pośrednictwem podległych mu organów, względnie instytucji, poza granicę okupacji, wyrządzając przez to szkodę, wyrażającą się w sumie wywiezionych zapasów, a to: 153,497.286 klgr. surowca, 753,411 klgr.

pasów popędnych, 1,232.732 klgr. smarów i olejów, oraz około 8 tysięcy sztuk maszyn, — co spowodowało, iż z powodu nadmiernego wybrania zapasów 674 czyli około 85% łącznej ilości zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych okupowanego terytorjum, ruch swój całkowicie lub częściowo zastanowiło;

IX. Były Szef oddziału metalowego Centrali surowców wojennych Dr. Isaaks,

o to, że jako kierownik oddziału metali Centrali surowców wojennych przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem, a więc organu władzy okupacyjnej, o samoistnym zakresie działania i w tym też charakterze występujący:

1. wbrew art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, dozwalającemu okupantowi na rekwizycję mienia prywatnego tylko do wysokości, odpowiadającej środkom krajowym, tudzież tylko celem zaspokojenia potrzeb tylko armii okupacyjnej, przy współudziale Szefa Centrali surowców wojennych kpt. Schodera, tudzież tegoż zastępcy ppor. Petersona, udzieleniu mu rozporządzeniami generalnego gubernatora von Beselera z dnia 15 października 1915 (Zest. str., 15)—24 maja 1916 (Gaz. urz. Nr. 15/16)—7 marca 1916 (Zest. str. 55)—15 października 1916 (Gaz. urz. Nr. 62/16)—22 grudnia 1916 (Zest. str. 103)—22 lutego 1917 (Dod. urz. Nr. 5 do Gaz. urz. Nr. 114/17)—4 października 1917 (Dod. urz. Nr. 20 do Gaz. urz. Nr. 158/17)—oraz 6 grudnia 1917 (Dod. urz. Nr. 26 do Gaz. urz. Nr. 154/17) władzy, samowolnie i bezprawnie, w zamiarze przysporzenia bezprawnego zysku państwu niemieckiemu, względnie tegoż obywatelom, nadużył, — albowiem, pod grozą kar wolnościowych i majątkowych, które z mocy wykonywanego przezeń urzędu mogły być każdorazem wykonane, wywłaszczał za pośrednictwem podległych mu organów, zapasy surowca metalowego, maszyny i urządzenia metalowe przedsiębiorstw przemysłowych ponad miarę możliwości świadczenia mieszkańców okupowanego kraju, jakkolwiek wedle powyższych rozporządzeń, decyzja w przedmiocie zwolnienia z pod zajęcia zapasów metalowych, leżała w zakresie piastowanego przezeń urzędu, — tudzież że tą drogą i w ten sposób uzyskane zapasy, wywoził za pośrednictwem podległych mu organów, poza granice okupacji, wyrządzając przez to szkodę, wyrażającą się w sumie wywiezionych zapasów, a to: 79,074.376 klgr. surowca metalowego, to jest cennych metali, żelaza oraz starego żelaza, tudzież około 8 tysięcy sztuk maszyn, co spowodowało, iż nadmierne wywiezienie surowca metalowego, w połączeniu z rekwizycjami surowca innych materiałów, dokonany przez kpt. Schodera i ppor. Petersona, wywołało całkowite lub częściowe zastanowienie ruchu w 674 zakładach i przedsiębiorstwach przemysłowych;

2. że przy współudziale Szefa Centrali surowców wojennych kpt. Schodera, wbrew art. 46 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, oraz wbrew § 6 rozporządzenia generalnego gubernatora von Beselera, z dnia 24 maja 1916 (Gaz. urz. Nr. 15/16) zastrzegającemu zwolnienie od konfiskaty tych zapasów surowca, które wskutek poprzedniego niezgłoszenia konfiskacie podlegały, pod warunkiem dodatkowego zgłoszenia ich do dnia 30 czerwca 1916 r.,—zgłoszone przed dniem 30 czerwca 1916 r. przez administratorów przemysłowych, przedsiębiorstwa: „Tramwaje miejskie w Warszawie” 10 tysięcy metrów kabla, 33 klgr. starego żelaza, 1209 klgr. miedzi, 275 klgr. mosiądzu, 1650 klgr. białego metalu, 1832 klgr. cynku, automobil elektryczny, oraz automobil osobowy, konfiskatą obłożył, wyrządzając przez powyższą bezprawną konfiskatę zapasów metalu, w połączeniu z konfiskatą zapasów surowca i innych materiałów, dokonaną przez kpt. Schodera, szkodę w wysokości 126.439 marek (przy parytecie 10 marek, równych 1-mu rublowi złotemu);

X. Były kierownik wydziału leśnego Centrali surowców wojennych w Warszawie, Mamlok,

o to, że jako Szef wydziału leśnego Centrali surowców wojennych przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem, a więc organu władzy okupacyjnej o samoistnym zakresie działania i w tym też charakterze występujący, wbrew

art. 46 i 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, przy współudziale kpt. Schodera Szefa Centrali surowców wojennych w Warszawie, spowodował wydanie przez generalnego gubernatora w Warszawie von Beselera rozporządzenia, z dnia 6 marca 1916 (Zest. str. 61), postanawiającego rekwizycje zapasów drzewa materiałowego na składach, powyżej 300 metrów kubicznych, oraz drzewa szlachetnego bez względu na jego ilość — tudzież wydanie zarządzenia postanawiającego zajęcie i eksploatację prywatnych majątków leśnych, a to: Brzeziny, Łochów, Zieloniec, Pilawa, Podzamcze, Ujazd i Osówka, i te zarządzane bezprawnie rekwizycje wykonał, nadużywając w przedmiocie wywłaszczenia swej władzy, albowiem za pośrednictwem podległych mu organów, wywłaszczał zapasy drzewa, powyżej możliwości świadczenia mieszkańców okupowanego kraju, jakkolwiek wedle powyższych rozporządzeń w zakresie piastowanego przezeń urzędu, leżała decyzja w przedmiocie zwolnienia z pod rekwizycji tych zapasów drzewa, których zabranie przekraczałoby możliwość świadczenia, — oraz że tą drogą i w ten sposób uzyskane zapasy drzewa wywoził za pośrednictwem podległych mu organów, względnie instytucji poza granice okupowanego terytorjum, — czego dokonał w zamiarze przysporzenia bezprawnego zysku państwu niemieckiemu, względnie tegoż obywatelom, a przy użyciu przymusu, wywołanego groźbą kar wolnościowych i majątkowych, które z mocy przysługującej mu władzy mogły być każdorazowo wykonane, a powodującego, iż właściciele zapasów drzewa leżącego na składach, tudzież wyżej wymienionych majątków leśnych, w swej własności prywatnej ograniczeni, znosić musieli niszczący ich mienie, zabór i wyrąb drzewa, które zgodnie z jego zamiarem w ilości 1,335.903 metrów kubicznych z lasów prywatnych, zaś w ilości 219,627 metrów kubicznych ze składów, poza granice okupacji wywiezione zostało;

XI. Były administrator przymusowy przedsiębiorstwa: „Tramwaje miejskie w Warszawie“ kpt. Rummel,

oraz

XII. Był dyrektor techniczny przedsiębiorstwa: „Tramwaje miejskie w Warszawie“ kpt. Auerbach,

o to, że pierwszy, mianowany rozporządzeniem Szefa administracji cywilnej przy generalnym gubernatorstwie Warszawskim D-ra von Kriesa, z dnia 25 maja 1916 r. (Dz. rozp. Nr. 35/16) zarządcą przymusowym przedsiębiorstwa: „Tramwaje miejskie w Warszawie“, drugi, — pełniący z ramienia przymusowego zarządu, funkcje dyrektora technicznego powyższego przedsiębiorstwa — powierzonej sobie władzy samowolnie i bezprawnie nadużyli, a to w ten sposób, iż wbrew istocie i pojęciu zarządu przymusowego, mimo wiadomości o tem, że miedziane łączniki szyn, popędowe motory elektryczne, mosiężne okucia i pasy okienne czynnych wozów tramwajowych, wedle obowiązujących przepisów rekwizycji nie podlegają, oraz mimo pozostawienia ich swobodnemu uznaniu, decyzji w przedmiocie demontażu i dostawy powyższych przedmiotów — powyższe zapasy ze szkodą dla zasadniczej inwestycji przedsiębiorstwa z czynnego inwentarza tegoż, mimo sprzeciwu właścicieli i funkcjonariuszów zabrali, oraz przez odstawienie powyższych przedmiotów do składów Centrali surowców wojennych w Warszawie, spowodowali wywiezienie ich poza granice okupacji — czego dokonali w zamiarze przysporzenia bezprawnego zysku państwu niemieckiemu, względnie tegoż obywatelom, zaś przy użyciu przymusu, wywołanego groźbą kar wolnościowych i majątkowych, który z tytułu ich stanowiska, jako funkcjonariuszów władzy okupacyjnej, mógł być każdorazowo wykonany, sprawili, iż właściciele i funkcjonariusze powyższego przedsiębiorstwa w zarządzie mieniem Towarzystwa bezprawnie ograniczeni, znosić musieli bezprawny zabór i wywiezienie tych przedmiotów, co w swoich skutkach spowodowało, iż rzeczony towarzystwo ruchu miejskiej kolei elektrycznej na niektórych liniach całkowicie zastanowiło, zaś na czynnych liniach ograniczyć musiało.

II. Uzasadnienie.

1. Przewodnie zasady systemu władania.

W samych początkach okupacji części Królestwa polskiego przez Niemców, gdyż w dniach 26 i 27 kwietnia 1915 r. odbyła się w wielkiej sali posiedzeń Sejmu krajowego w Poznaniu, konferencja szefów powiatowych z okupowanego terytorjum, mająca na celu ustalić wytyczne postępowania i zasady wedle których w sprawach najważniejszych postępować należy i wówczas to z ust generalnego kwatermistrza, generała pporucznika von Sauberszweiga padły te charakterystyczne dla przyszłej gospodarki okupacyjnej, słowa:

„Nie można być miękim wobec Polaków, a postępować możliwie najsrożej. Ponad wszystko stoi dobro armji niemieckiej i ojczyzny niemieckiej. Dla Naczelnego Wodza znaczy więcej życie jednego Niemca w polu i utrzymanie jakiegokolwiek Niemca w Niemczech, niż cała ludność okupowanego kraju”. (Prot. str. 12).

Zaś ówczesny Szef zarządu cywilnego przy generalnem gubernatorstwie w Warszawie Dr. von Kries, wśród tych samych okoliczności powiada:

„Zarząd cywilny postara się ze wszystkich sił, służyć walczącej za nas armji i stojącej za nami ojczyźnie”. (Prot. str. 4).

Te dwa enuncjaty urzędowe, z których jeden pochodzi od generalnego kwatermistrza 9 armji, której w tym czasie okupowana część Królestwa polskiego podlegała, zaś drugi od nowomianowanego Szefa administracji cywilnej, są nadzwyczaj znamienne, — charakteryzują bowiem z jednej strony stosunek okupanta do obywatela okupowanego kraju, z drugiej zaś strony, rolę jaką ma odegrać na tym terytorjum, administracja cywilna. Stosunek okupanta do ludności, nie ma się opierać na uwzględnianiu obopólnych interesów, lecz cechować ma go srogość—rola zarządu cywilnego w okupowanym kraju, to tylko wyłączne uwzględnienie interesu armji niemieckiej, z zupełnem pominięciem potrzeb 6-ciu milionów ludności, pozostających pod ich okupacją.

Po linii tej polityki i oparta o te zasady z jednej strony srogości, z drugiej zaś jednostronności, ma rozwijać się działalność okupantów, a to poczynawszy od głowy, jaką był generalny gubernator, lub też jego prawa ręka, Szef zarządu cywilnego, aż do najniższej jednostki administracyjnej, jakimi były dowództwa powiatowe, wraz z ich szefami powiatowymi, którzy znowu w myśl tych zasad i naczelných wskazówek, mają regulować u swych podwładnych normy ich postępowania.

Linja tej polityki, niema uledeć żadnej zmianie nawet po ogłoszeniu manifestu z dnia 5 listopada 1916 r. ogłaszającego Królestwo polskie, jako niezależne państwo, albowiem wedle instrukcji zastępcy generalnego intendenta w Berlinie von Jahma z dnia 1-go lutego 1917 r. Nr. 1071:

„Manifest z dnia 5 listopada 1916 r. o stworzeniu Królestwa polskiego nie zmienia w niczem charakteru kraju, jako zdobytej części państwa rosyjskiego. Państwowość polska jeszcze nie istnieje; ona będzie mogła zapoczątkować gospodarkę krajową dopiero wtedy, gdy jej własne istnienie będzie zapewnione”.

A dalej w tej samej instrukcji czytamy:

„Racjonalne zarządzanie majątkiem państwowem nie może być stosowane,—skrupuły prawno-państwowe nie mają odgrywać żadnej roli“. (Tom X. str. 175).

Wobec takich instrukcji, powoływanie się na prawo lub słuszność musiało pozostać u władz okupacyjnych bez znaczenia,—słusznem i sprawiedliwem będzie tylko to, co przynosi korzyść „armji niemieckiej lub też stojącej za nią ojczyźnie“.

Prezes państwowej Komisji odszkodowań w Berlinie, tajny radca Dr. Hieckmann tej szczególnej argumentacji, dał też swój wyraz na konferencji z delegatami Zgromadzenia kupców miasta Łodzi, powiadając delegatom, gdy ci podnosili słuszne roszczenia o zapłatę za zarekwirowany towar:

„Pan przedmówca miał słuszność, iż uniknął argumentacji prawnej, gdyż z motywami prawnymi do tej sali (tj. konferencyjne), wstępować nie należało. Rząd niemiecki w szczodroblowości swej zechce niezawodnie wynagrodzić niektóre pretensje, ze względów lojalności“. (Tom XIII. str. 59).

Słuszność tedy i sprawiedliwość, identyfikują władze okupacyjne ze szczodroblowością,—szczodroblowość zaś czynią zależną od lojalności, ale nie wiedzieć wobec kogo i kiedy.

Wobec tak postawionych zasad, jasnem jest, iż wszelkie zażalenia i prośby uciśnionych i poszkodowanych obywateli okupowanego kraju — jako pozostające w niezgodzie z systemem działania — muszą pozostać bez rezultatu, i że tym musi trafić do przekonania argument, użyty przez tajnego radcę D-ra Hieckmanna, w czasie konferencji delegatów Kupiectwa łódzkiego z przedstawicielami państwowej Komisji odszkodowań:

„Skłonność Rządu niemieckiego, do lepszego traktowania własnych poddanych, jest zupełnie zrozumiałą—albowiem każdemu ojcu chyba, przysługuje dobre prawo, okazywania szczególnych względów, tylko własnym dzieciom“. (Tom XIII. str. 59).

Kierunek gospodarki okupacyjnej, nie miał iść atoli wyłącznie po linii największego wykorzystania okupowanego kraju z jego dóbr, dla celów i potrzeb niemieckich—rzeczą administracji okupacyjnej było także, gospodarkę tę tak poprowadzić, by wewnątrz okupowanego kraju, siłę i odporność ekonomiczną mieszkańców jak najbardziej osłabić,—zaś wzmocnić i podeprzeć, z jednej strony stan posiadania niemieckiego w okupowanej Polsce, z drugiej zaś strony zapewnić Niemcom także wpływ, na przyszłe, powojenne, ukształtowanie się życia ekonomicznego w terytorjum, które dzierżyli tytułem okupacji wojennej.

Tą myślą podyktowane są takie zarządzenia, skrupulatnie przestrzegane, jak: by przy odszkodowaniach wojennych, pełną sumę odszkodowania, płacić tylko obywatelom niemieckim, zamieszkałym na okupowanym terytorjum — do tego zmierzały zarządzenia rekwizycyjne takich zapasów surowca, lub fabrykatów a nawet maszyn, na które wcale nie było zapotrzebowania w Niemczech, a które po ich zarekwirowaniu i odstawieniu do Niemiec, były oferowane w drodze publicznych obwieszczeń, prywatnym przedsiębiorcom do kupna na rynkach niemieckich — ten cel miały osiągnąć, transakcje z drzewem, rąbanem w lasach państwowych, bezplanowo i dewastacyjnie po to, by go później z wolnej ręki sprzedać w Niemczech.

Zniszczenie jednak fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych, lasów lub majątków prywatnych, cel zasadniczy gospodarki okupacyjnej, uwzględniałoby tylko częściowo i jednostronnie, dlatego też okupanci, działalność swą skierowali także i na materiał ludzki, jako na pierwszorzędną czynnik produkcji i życia gospodarczego — tudzież na zagłębie górnicze, będące motorem i regulatorem tego życia.

Oba te, tak silne czynniki w życiu ekonomicznym, doznały poważnego uszczerbku administracją okupacyjną.

W przedmiocie materiału ludzkiego, gospodarka okupacyjna, doprowadziła do przymusowego zesłania na pracę do Niemiec, tudzież do utworzenia batalionów robotniczych, mających przez dopływ siły roboczej wesprzeć wytwórczość niemiecką, a przez jej odpływ z kraju, dobić krajową. — w przedmiocie materiału ludzkiego, jest ponadto dążeniem okupantów, ludność tubylczą osłabić także fizycznie, a to przez nadmierne wywożenie zapasów żywności, i ustanowienie racji żywnościowych, prawie o połowę mniejszych, niż w Niemczech (str. 209, 216 niniejszego sprawozdania).

Natychmiast po opanowaniu zagłębia górniczego, uważały władze okupacyjne za swój pierwszy obowiązek, całą produkcję górnictwą ująć w swe ręce i pokierować nią wedle swych założeń.

I tak: w dniu 30 czerwca 1915 r. ukazuje się rozporządzenie ogłoszone w „Dzienniku rozporządzeń dla władz cywilnych po lewej stronie Wisły” zmieniające niektóre przepisy rosyjskiego prawa górniczego, zaś w dniu 1 grudnia 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 12/15 pkt. 32) rozporządzenie generalnego gubernatora von Beselera, postanawiające w par. 4: „Przemysł górniczy wolno wykonywać tylko następującym osobom:

A) poddanym Rzeszy niemieckiej, bez względu na ich wyznanie; za poddanych Rzeszy niemieckiej uważani są także skarb Rzeszy i skarb każdego niemieckiego państwa związkowego;

B) poddanym innych państw, o ile prawa tego nie odebrał im Szef administracji cywilnej generalnego gubernatorstwa warszawskiego, co nastąpić może każdego czasu, z wykluczeniem drogi prawnej i bez obowiązku zapłacenia odszkodowania. Rosyjskim poddanym, narodowości rosyjskiej, nie wolno wykonywać przemysłu górniczego”.

Rozporządzenie powyższe miało uczynić zadość nie tylko chwilowym potrzebom, gdyż te mogły być zaspokojone przy utrzymaniu status quo ante. Cel tego rozporządzenia był głębszy, zaś skutki obliczone na dłuższą metę.

Jeszcze przed wojną „Ogólno - niemiecki zjazd górników” odbyty w roku 1913 we Wrocławiu, dochodząc przyczyn obniżenia się produkcji Górnego Śląska, wyraził opinię, iż:

Górny Śląsk znajduje naturalne i konieczne dopełnienie w sąsiednich obszarach Polski i że jego przynależność do państwa niemieckiego, a odcięcie granicami politycznymi od państwa rosyjskiego, stanowiło i stanowi poważną przeszkodę i hamulec dla jego rozwoju.

Tę myśl w roku 1915 podnosi Izba Handlowa w Opolu, która w znanym swym memorjale, przesłanym także generalnemu gubernatorstwu warszawskiemu, dzieląc opinię wielkiego przemysłu niemieckiego, stwierdza, iż koniecznym warunkiem rozwoju przemysłu na Górnym Śląsku jest przyłączenie do niego okupowanego zagłębia.

Należało tedy poczynić już w roku 1915 przedwstępne kroki, by okupowane zagłębie górnicze także pod względem administracji, nie zaś tylko pracy i produkcji, uzyskało jednolity charakter z Górnym Śląskiem, co przy przyszłych rokowaniach z państwem rosyjskiem w ręku zwycięzców — a w roku 1915 Niemcy co do tego nie mieli wątpliwości — byłoby ważnym atutem i argumentem przemawiającym za przyłączeniem polskiego zagłębia górniczego do Górnego Śląska.

Rozporządzenie wyżej cytowane rozprawia się tedy radykalnie z nabywcami przyszłych terenów górniczych; — rzeczą zaś Szefa administracji cywilnej było, w ramach udzielonego mu w par. 4 uprawnienia, wpływać zasadniczo na stan dotychczasowego posiadania terenów kopalnianych.

Swojemu zadaniu Szef administracji cywilnej odpowiedział w zupełności.

Wszystkie kopalnie zostały bowiem natychmiast postawione pod zarząd przymusowy, na czele których władze okupacyjne stawiały swych ludzi, monopolizując w ten sposób produkcję i handel — dążył ponadto Szef Zarządu cywilnego do uzyskania stałego wpływu na te przedsiębiorstwa także i w odniesieniu do tych kopalni, których posiadaczami nie byli Niemcy, a to przez wykupienie jak największej ilości akcji, normując ten proceder drogą rozporządzeń.

I tak rozporządzeniami z dnia 1 grudnia 1915 (Dz. rozp. Nr. 4/15)—7 kwietnia 1916 (Dz. rozp. Nr. 76/16)—21 czerwca 1916 (Dz. rozp. Nr. 105/16) oraz 19 lipca 1916 (Dz. rozp. Nr. 39/16)—zarządził, iż wszelki majątek obywateli państw nieprzyjacielskich (a za takich uważa się także obywateli obszaru Królestwa polskiego, o ile po wybuchu wojny opuścili ten obszar) nie może być obciążony, odstąpiony, lub sprzedany komu innemu, jak tylko tym osobom, które uzyskają na to zezwolenie Szefa Zarządu cywilnego. Szef Zarządu cywilnego zaś udziela takich zezwoleń, tylko na sprzedaż obywatelom niemieckim, którzy też na zasadzie powyższych zarządzeń, albo całkowicie akcje wykupili, albo też stali się ich właścicielami w przeważającej części.

Uczynili więc okupanci wszystko, by na przyszłość, tylko Niemcy mogli być nabywcami terenów kopalnianych—postarali się także i o to, by stan posiadania na swą korzyść zmienić, a to przez ograniczenie swobody w sprzedaży, lub obciążeniu majątku.

Jak zaś te rozporządzenia były wywołane potrzebami ze względu na Górny Śląsk, wykazuje najlepiej skutek tych rozporządzeń. Tworzy się bowiem natychmiast z siedzibą w Katowicach „Towarzystwo dla zużytkowania rudy“ (Erz-Verwertungs-Gesellschaft m. b. H. in Kattowitz), które zorganizował związek górników i hutników górnośląskich—a w skład którego, jako akcjonariusze wchodziły tylko niemieckie towarzystwa hutniczo-górnice z Górnego Śląska (dwie firmy, które miały swe zarządy w Niemczech wchodziły w skład tego towarzystwa nieoficjalnie) a mianowicie:

1. T-wo akc. zakładów górniczych i hutniczych Katowice,
2. Górnośląskie T-wo akc. dla zapotrzebowań kolejowych we Friedenshucie,
3. Górnośląskie T-wo dla przemysłu żelaznego w Gliwicach,
4. Huta Donnersmarcka, górnośląskie T-wo akc. zakładów żelaznych i węglowych Hindenburg,
5. Zarząd górniczo-hutniczy T-wa „A Borsig“ zakłady Borsiga,
6. Huta Bismarka, T-wo akc. w hucie Bismarka.

To górno-śląskie Towarzystwo było też do końca okupacji rzecznikiem interesów okupowanego zagłębia górniczego, którego interesom podporządkowano, odmienne lecz własne interesy ludności tubylczej.

Reasumując kwestję zasad systemu władania stwierdzić się musi, iż władze okupacyjne trzymały się w gospodarce na okupowanym terytorjum następujących prawideł:

1. bezwzględne popieranie interesów obywateli państwa niemieckiego, z zapoznaniem istotnych i żywotnych interesów ludności tubylczej;
2. jak największe wykorzystanie okupowanego terytorjum z jego dóbr, dla celów i potrzeb państwa niemieckiego;
3. osłabienie siły i odporności ekonomicznej ludności okupowanego terytorjum, celem wzmocnienia interesów niemieckich na okupowanym terytorjum;
4. zapewnienie sobie wpływów na powojenne ukształtowanie się życia ekonomicznego w kraju okupowanym.

Chcąc sprostać powyższemu zadaniu, władze okupacyjne wkraczają swą ingerencją w każdą dziedzinę życia ekonomicznego, społecznego, lub kulturalnego i niema wprost takiej komórki, która by na skutek ich zarządzeń nie musiała ulegać zniszczeniu, względnie radykalnemu przeobrażeniu, idącemu po myśli ich planów i założeń.

W myśl ukutej przez Sztab generalny niemiecki jeszcze w roku 1871 zasady: „Das Kriegsraison geht vor dem Kriegerrecht“ — to, co może przynieść jakkolwiek korzyść armii niemieckiej, lub interesom państwa niemieckiego, należy podciągać pod pojęcie racji wojennej.

Zasada ta dawała oparcie, idącej po myśli powyższych zasad gospodarce okupacyjnej, uswiecała legalność wydanych zarządzeń, pozwalała na czyny, dla których w prawie wojennym trudno szukać uzasadnienia. W myśl tej zasady, wolno zabierać okupantom z okupowanego kraju, tak dzwony i dachy kościelne, jak zboże lub ziemniaki, z tego powodu wolno urządzenia fabryczne wywozić w głąb niemieckiej ojczyzny, a robotnika, jako część inwentarza żywego, dostawać w kajdanach na folwarki niemieckie, które pracują na żołdek armji. Tego domaga się racja wojenna, która stoi ponad prawem wojennem.

Czem wobec tego było prawo wojenne — czem konwencja haaska, oraz kodeks praw i zwyczajów wojny lądowej, normujący sposoby prowadzenia wojny i uprawnienia silniejszego w czasie okupacji?

2. System władania, a prawo wojenne.

U wstępu zaznaczyć się musi, iż Rząd niemiecki powoływał się niejednokrotnie na prawo narodów, przeciwko naruszeniom tego prawa, robił zastrzeżenia, względnie

zakładał protesty, wynika z tego, iż prawo to uznawał. Odniesie się to musi także i do konwencji haagskiej, względnie regulaminu haagskiego, a to tym więcej, iż Rząd Rzeszy niemieckiej, powyższe przepisy ratyfikował.

Także generalne gubernatorstwo warszawskie w swym wewnętrznym życiu i urzędowaniu dawało niejednokrotnie wyraz swym dążeniom wskazującym na to, iż stara się mieć wiadomości o tem, czy i o ile zarządzenia jego, pozostają w zgodzie z normami prawa międzynarodowego. Tak np. przed wydaniem rozporządzenia o wstręcie do pracy, zwróciło się generalne gubernatorstwo do swego referenta prawnego, z żądaniem wydania opinii prawnej czy wprowadzenie przymusu pracy jest wedle prawa międzynarodowego dopuszczalne, zaś referent prawny w swej opinii powołuje się wyraźnie na art. 43 i 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej.

Przyjąć tedy się musi, iż okupanci uznając przepisy prawa międzynarodowego, mieli obowiązek uzgodnienia swego postępowania z normami uznanego przez siebie prawa.

Wojna światowa i coraz gorsze dla Niemców warunki jej prowadzenia, coraz dotkliwiej dający się odczuć brak żywności, siły roboczej, surowca etc. sprawił, iż Rząd Rzeszy od ustalonych prawem międzynarodowym i dobrowolnie jako obowiązujące przyjętych zasad prowadzenia wojny odstępuje, a odchylenia te są tem większe, im sytuacja wojenna i gospodarcza gorsza, im mający nastąpić kryzys jest bliższy. Stan ten na poszczególnych rozporządzeniach i sposobach wykonania zarządzeń da się stwierdzić z matematyczną prawie dokładnością. I tak np. przy rekwizycjach obserwujemy fakt, iż początkowo podlegają jej tylko takie przedmioty, które mniej więcej służą do użytku armii okupacyjnej — z biegiem czasu, koło tych rekwizycji się rozszerza i dochodzi do tego, iż na potrzeby armii okupacyjnej rekwiruje się kłamki od drzwi lub motory elektryczne, że bielizna damska lub piszczałki organów mają służyć bezpośrednio celom wojennym.

Również system represji karnej wzrasta w stosunku do sytuacji wojskowej i gospodarczej.

I tak np. po zajęciu części Królestwa polskiego przez Niemców w roku 1914, dowódca zajętego terenu generał-major Gereka, w obwieszczeniu z daty Łódź dnia 14 grudnia 1914 roku zarządzając rekwizycję zapasów wełny, bawełny etc. grozi, iż ci, którzy nie zameldują posiadanego zapasu będą surowo karani; zarekwirowany towar zostanie zapłacony. Ten sam dowódca generał-major Gereke, spełniający tymczasowo funkcje generalnego gubernatora warszawskiego, rozszerzając zakres działania powyższego rozporządzenia na cały obszar okupowany, a to swym rozporządzeniem z dnia 11-go sierpnia 1915 roku grozi tym, którzy nie zameldują o posiadaniu powyższych zapasów surowca, karą więzienia do trzech lat, a nie wspomina już wcale o tem, iż zarekwirowany towar będzie zapłacony. Generalny gubernator von Beseler w dniu 24 maja 1916 roku, grozi w swym rozporządzeniu za niezameldowanie o posiadaniu zapasów Centrali surowców wojennych, więzieniem do lat 5-ciu łącznie z grzywną do 10 tysięcy marek, tudzież konfiskatą zapasu w drodze administracyjnej.

Jeśli w takim stosunku progresji, szły zarządzenia generalnego gubernatorstwa, to też i środki, zmierzające do ich zrealizowania, nie były lepsze.

W roku 1916 zarządza generalny gubernator von Beseler w rozporządzeniu z dnia 4 października przymus do pracy. Uprzednio potrzebnym on nie był, gdyż środki zastosowane przez okupantów, zmierzające do pokrycia zapotrzebowania siły roboczej w Niemczech, zapotrzebowaniom czyniły zadość, a ponadto i liczebność armii niemieckiej była na tyle wystarczającą, iż nie potrzeba było szukać rezerw wśród robotników rolnych, czy przemysłowych. Ale z chwilą, gdy wojna żąda coraz to liczniejszych ofiar, a gospodarstwo wojenne coraz to liczniejszego robotnika, zapotrzebowanie na materiał ludzki, coraz to bardziej wzrasta — należy przeto zapotrzebowanie to pokryć, a do tego jedyną drogą, to zastąpienie chłopą lub robotnika niemieckiego, siłą roboczą z okupowanego kraju. I im zapotrzebowanie to silniejsze, tem pojęcie zastosowalności przymusu jest elastyczniejsze i o ile początkowo rozciągało się ono tylko na faktycznie bezrobotnych, których jurystycznie ujęto w kategorię osób korzystających ze wsparć publicznych — o tyle z czasem stosownie do potrzeby, przymusowi ulega, ojciec, który dziecko posyła do ochronki, inteligent, który zjada obiad za własne pieniądze, ale w miejskiej kuchni, wreszcie każdy ten, który, cprawda wsparcia nie pobiera,

ani go też nie potrzebuje, ale na wsparcie zasługuje ze względu na nędzę w jakiej żyje, a do oceny, której jest powołany urzędnik niemiecki.

Jak z zestawienia powyższych przykładów widoczne.— Niemcy uzależniali zawsze rozporządzenia swe i działania od tych celów, które zamierzali osiągnąć i każdy środek był dobry, kiedy należało wyrównać szanse z bardziej potężnym przeciwnikiem, kosztem słabszego i od niego zależnego. Przy takim jednak postawieniu kwestji o stosowaniu prawa wojennego, nie może być mowy, musiało przeto pozostać ono martwą normą, z którą zupełnie liczyć się nie należało.

I na punkcie tych rozważań dochodzimy do konkluzji, sprecyzowanej przez generała Sauberzweiga, a na wstępie już zacytowanej: „ponad wszystko stoi dobro armji niemieckiej i ojczyzny niemieckiej”. Dobro to stoi także ponad prawo i ponad to poczucie godności, jaką dawać powinien obowiązek poszanowania i respektowania przepisów uroczystie przyjętych.

Świadomość łamania przepisów prawa międzynarodowego tj. niestosowania swego postępowania do wiążących reguł, była żywą, lecz lekceważoną. Dość wspomnieć o złamaniu neutralności Belgji, o którym Kanclerz Rzeszy niemieckiej Bettmann-Hollweg w rozmowie z ambasadorem angielskim Goschenem wyraził się:

„Dla jedynego słowa „neutralność”, słowa, z którym podczas wojny tak mało się liczy, dla niczego więcej jak „świstek papieru”, Anglja decyduje się prowadzić wojnę przeciw narodowi tej samej rodziny, który niczego goręcej nie pragnął, niż przyjaźni z nią”.

Nie liczone się wcale z prawem międzynarodowym, uważając je za „świstek papieru” tem więcej także i wtedy, gdy rozchodziło się tylko o żywotne interesa mieszkańców okupowanego kraju. Gdy bowiem generalny kwatermistrz Naczelnego Dowództwa niemieckiego, w piśmie do generalnego gubernatorstwa warszawskiego z dnia 3-go października 1916 r. II. c. Nr. 30070 (Tom. XIX. str. 3) zwraca uwagę na projekt rozporządzenia o przymusie do pracy, nakazując pilne jego rozważenie:

„da es zweifelhaft erscheinen ob Art. 52 der Haager Landkriegsordnung hierfür ausreicht”,

„gdyż okazuje się wątpliwem, czy znajduje ono uzasadnienie w art. 52 konwencji haaskiej”,

generalne gubernatorstwo warszawskie przechodzi ponad tymi wątpliwościami do porządku dziennego i projekt rozporządzenia swego o przymusie do pracy zatwierdza. Stworzona bowiem przez Niemców potężna organizacja wojskowa, miała być bowiem tym murem, pod ochroną którego mieli zawsze uniknąć ataku za złamanie przepisów prawa międzynarodowego i uroczystie przyjętych gwarancji.

I jeśli niedaleki czas od chwili powyższej rozmowy z Goschenem, dostarczył dowodu, iż niemoralność w traktowaniu zobowiązań międzynarodowych, jako „świstka papieru”, mści się straszliwie, gdyż — w roku 1915, gdy był kanclerz Rzeszy von Bülow „Słowem Niemiec” ręczył za dotrzymanie gwarancji w sprawie zachowania przez Włochy neutralności, król włoski z wyraźnym przytykiem do świstka papieru odrzekł: „zapóźno już, aby taka gwarancja była wystarczającą”, i Włochy swoim przystąpieniem do wojny, podparły ścianę oporu sprzymierzonych, — to pęknięcie organizacji wojskowej w roku 1918, usunęło również ów mur, chroniący od ataków i odpowiedzialności.

Traktat wersalski, likwidujący wojnę światową, w art. 228, zawarował Polsce prawo pociągania do odpowiedzialności osób, które dopuściły się złamania przepisów prawa i zwyczajów wojennych, a do tego zarządzenia został spowodowany, jak się wyraża w art. 227: „troską o zapewnienie poszanowania uroczystych umów i zobowiązań międzynarodowych, zarówno jak międzynarodowej moralności”.

Pojęcie winy z prawa międzynarodowego, przestało być frazesem pustym i bez znaczenia — przyjęło formy żywe i jak każda wina musi zrodzić odpowiedzialność.

Tę właśnie winę na tle poszczególnych działań gospodarki okupanta mają wykazać następujące działy niniejszego sprawozdania:

- A. Niszczenie przemysłu;
- B. Tramwaje miejskie w Warszawie;
- C. Gospodarka drzewna i lasowa;
- D. Rekwizycja siły roboczej;
- E. Rekwizycja środków żywności;
- F. Obóz jeńców i internowanych w Szczypiornie;
- G. Rekwizycje dzwonów i dachów kościelnych;

1. Wytyczne działania.

Zebrany dochodzeniami materiał w przedmiocie gospodarki okupantów w dziedzinie przemysłu krajowego, wykazuje, iż okupanci w stosunku do gospodarstwa w okupowanym terytorjum, zastosowali system, który miał na celu nie tylko zaspokojenie wyłączne ich potrzeb gospodarczych, lecz system zdążający konsekwentnie do tego, by przemysł w okupowanym terytorjum zabić, a w ten sposób usunąć z drogi przemysłu niemieckiego, konkurenta w ekspansji przemysłowej na wschód Europy.

Jednym z najważniejszych zadań niemieckiej polityki ekonomicznej było, utrzymanie przemysłu na tej wyżynie, na jakiej stanął on przed wojną, względnie utrzymać go na tej wysokości, na jakiej stanął on w czasie wojny. A pewnem jest to, iż w czasie wojny przemysł niemiecki rozrósł się ogromnie, że zaspakajał on niesłychanie wzmożone potrzeby tak swego kraju, jak i wszystkich sprzymierzonych,—jak niemniej pewnem jest również i to, że na te rynki zbytu mógł przemysł niemiecki liczyć tylko na tak długi czas przez jaki trwać będzie wojna, względnie na niedługi czas po jej ukończeniu.

Świadomość tego musiała Niemcom kazać oglądać się za mniej więcej stałymi rynkami zbytu, dla swych wyrobów przemysłowych—a pod uwagę mógł wchodzić w pierwszym rzędzie, jako nabywca, mieszkaniec Polski lub Rosji.

Jeszcze przed wybuchem wojny, przemysł Królestwa polskiego dzielnie współzawodniczył z przemysłem niemieckim w eksporcie swych fabrykantów na Wschód—w interesie tedy Niemiec i ich polityki, którą u wstępu scharakteryzowano, leżeć musiało, przemysł ten albo zabić, skoro nadarza się do tego okazja, wskutek okupacji najbardziej przemysłowych okolic „kraju nieprzyjacielskiego”—albo przynajmniej przemysł ten na tak długi czas unieruchomić, by nawet w wypadku późniejszego uruchomienia, znalazł już swe naturalne rynki zbytu zajęte, a przez to samo uczynić go zupełnie zawisłym od siebie.

Utrzymanie przemysłu na stopie przedwojennej, wymagało primo loco zabezpieczenia dla przemysłu w czasie wojny surowców, w szczególności zaś surowca dla przemysłu włóknistego, oraz metalowego, którego import do Niemiec, jak to wykazuje Meesmann w broszurze: „Der Kriegsausgang und die deutsche Industrie“ w roku 1913 wynosił 46 i pół procent łącznej wartości importu. Brak surowca w kraju, względnie niewystarczającą jego ilość, musiał pokryć import z krajów dla Niemiec dostępnych, a tymi w czasie wojny były tylko kraje okupowane.

Okupowane przez Niemców części Królestwa polskiego, stały pod względem ekonomicznego rozwoju w dziedzinie obu tych przemysłów bardzo wysoko—takie centra przemysłowe jak Łódź, Pabjanice, Zgierz, Skierniewice zajęte przez Niemców,—osadzone prawie że pod boki państwa niemieckiego, stanowiły stałe niebezpieczeństwo dla rodzimego przemysłu Niemiec, i dlatego ostrze zarządzeń *prima facie* przeciwko tym rodzajom przemysłu, musiało być skierowane.

Do osiągnięcia zamierzonego celu, miały posłużyć okupantom rozporządzenia rekwizycyjne, które należało wykonywać z całą bezwzględnością, („Nie można być miękkim wobec Polaków”), przy pomocy technicznej i administracyjnie znakomicie zorganizowanej sieci urzędów wojskowo-administracyjnych.

Na czele tych urzędów stała „Centrala surowców wojennych”, która jako instytucja wojskowa, została powołana do życia w dniu 14 sierpnia 1915 r. z zadaniem „zmobilizowania surowców, półfabrykatów i gotowych fabrykatów, celem pokrycia zapotrzebowania armji, marynarki wojennej, tudzież przemysłu ojczyzny” (Spraw. centr. sur. str. 3). Ramy dla działalności tej instytucji stwarzają rozporządzenia generalnego gubernatorstwa,—opracowanie szczegółów, dotyczących rekwizycji, zwolnień, konfiskat etc. jest rzeczą i zadaniem samej Centrali. Zasadą kierowniczą tej instytucji, jak to sama w swym sprawozdaniu przyznaje, było:

- | | |
|---|---|
| 1. Sicherung der Vorräte unter möglichster Schonung der Reichsfinanzen. | 1. Zabezpieczenie zapasów przy największej oszczędności finansów państwa. |
| 2. Grosse Vorräte enteignen, kleine dagegen einkaufen. | 2. Wielkie zapasy wywłaszczać, małe natomiast kupować. |

3. Den Bedürfnissen der polnischen Zivilbevölkerung nur in dringendsten Fällen Rechnung tragen.

3. Potrzeby ludności cywilnej uwzględniać tylko w najbardziej naglących wypadkach.

Na tych zasadach oparta gospodarka okupantów w dziedzinie przemysłu, musiała stosownie do swych założeń, doprowadzić życie przemysłowe do obumarcia, a przez różnorodność swych zarządzeń, godziła ona wprost w dziedzinę ekonomiczną kraju.

Okupanci sami przyznawali całkowicie i otwarcie ujemny wpływ swej gospodarki, na życie ekonomiczne kraju powiadając:

„zarządzenia rekwizycyjne, prowadzą do unieruchomienia przemysłu, a tylko w ograniczonym zakresie może być utrzymanym ruch w tych gałęziach przemysłu, które pracują w interesie armji” (Spraw. centr. sur. str. 3).

Zaś generalny gubernator von Beseler, w liście do Marszałka koronnego Tymczasowej Rady Stanu w dniu 7 marca 1917 r. Abt. IV.a. Nr. 1856 pisał:

„Przemysł polski przez wszelkie zarządzenia, jak: usunięcie metali i przetwarzanie surowców, będzie unieruchomiony przez pewien czas po zawarciu pokoju i będzie miał utrudnioną konkurencję na rynku handlowym — brak wszelkich surowców pozwoli podjąć pracę dopiero w parę miesięcy po zawarciu pokoju”. (Tom. XXI str. 29).

To nie są atoli powody, by zboczyć z obranej drogi, a jeśli nawet w pojedynczych wypadkach następuje odchylenie od przyjętych zasad, to, jak się wyraża sprawozdanie Centrali surowców wojennych, dźiać się to musi „ze względów politycznych”.

2. Organa rekwirujące.

Centrala surowców wojennych, skupiała w swem ręku całokształt działalności rekwizycyjnej i jej rzeczą było, jak to już wyżej nadmieniono, zmobilizowanie surowca, półfabrykatów i gotowych fabrykatów. Dla wykonania swych zarządzeń posługiwała się instytucjami, wyłonionymi ze siebie i fungującymi jako jej organa, jak np.:

Metallabteilung = Oddział dla rekwizycji cennych metali, żelaza i starego żelaza,

Webstoffstelle = Centrala dla rekwizycji wyrobów przemysłu włóknistego,

Betriebsstoffabteilung = Oddział dla rekwizycji materiałów popędnych,

albo też instytucjami prywatnemi, pracującymi pod jej dozorem, i w których ręku spoczywał przeważnie wywóz ekspropriatów do Niemiec. Tu należą takie instytucje jak np.:

Wareneinfuhr = Towarzystwo dla wwozu towarów do Niemiec,

Alteisen-Verwertungs-Gesellschaft = Towarzystwo dla zużycowania starego żelaza,

Ostdeutsche Roheisen-Sindikat = Towarzystwo akcyjne rozdzielnicze dla surowego żelaza,

Kriegsausschuss, für pflanzige und tierische Oele und Fette Gesellschaft mit beschränkter Haftung = Towarzystwo akcyjne dla olejów i tłuszczów roślinnych i zwierzęcych,

Kriegs-Hadern Aktien-Gesellschaft = Towarz. akcyjne dla zużycowania szmat,

Vereinigung des Wollhandels in Leipzig = Związek dla handlu wełną w Lipsku etc.

Niezależnie od Centrali surowców wojennych, działała na terenie generalnego gubernatorstwa warszawskiego „Maschinen-Beschlagnahmekomission” = Komisja dla rekwizycji maszyn, będąca filją głównej komisji dla rekwizycji maszyn, utworzonej przy Urzędzie wojny w Berlinie. Podstawę działania dla tej komisji stwarzały również rozporządzenia generalnego gubernatora i komisja w ramach tych tylko zarządzeń, mogła dokonywać rekwizycji maszyn z przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, położonych na terenie okupowanym. Rekwizycję maszyn przedsiębrała komisja bez pośrednictwa innych instytucji, wszelako celem uproszczenia działania, cedowała niejednokrotnie swe prawa rekwizycji,

tym organom publicznym, dla których maszyny po ich zarekwirowaniu, miały być przeznaczone. I tak np. z fabryki „Lilpop, Rau et Loevenstein w Warszawie“ pozwolono rekwirować maszyny wprost Dyrekcji Kolejowej Nr. 4 w Warszawie, która też rekwizycji dokonała.

To też instytucje, zgodnie z planem swych założycieli, ogałaczały kraj okupowany z surowców, maszyn i urządzeń przemysłowych, niszcząc przemysł krajowy nie tylko na pewien okres czasu, ale podkopując byt jego w podstawach.

Tę działalność niszczycielską można podzielić na dwa, czasowo rozgraniczone stadja: pierwszy dotyczył usunięcia z fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych surowców, powodujących zastanowienie ruchu, a mających wyrównać brak importu surowca do Niemiec, zarekwirowanym surowcem z okupacji, — drugi dotyczył pozbawienia, nieczynnych dla braku surowca fabryk, cennych metali, maszyn, oraz urządzeń przemysłowych.

3. Rekwizycja zapasów surowca.

Czynności rekwizycyjne okupantów, rozpoczęły się bezpośrednio po zajęciu części Królestwa polskiego przez Niemców.

Były dowódca „Cesarsko-niemieckiego zarządu cywilnego dla Polski po lewej stronie Wisły“ („Kaiserlich deutsche Zivilverwaltung für Polen links der Weichsel“) generał-major Gereke, obwieszczeniem z dnia 14-go grudnia 1914 r. zarządził zajęcie wszystkich znajdujących się w Łodzi i przedmieściach zapasów:

„wełny surowej i przerobionej, tudzież odpadków wełnianych;

surowej i przerobionej bawełny, tudzież odpadków bawełnianych;

konopi, juty i fabrykatów z juty, futer, kauczuku, surowego metalu;

skór surowych i garbowanych, oraz fabrykatów skórzanych,

olei mineralnych i benzyny“.

Powyższe zapasy miały być wedle powyższego obwieszczenia zgłoszone do dnia 16-go grudnia 1914 r. godz. 6-a wieczorem — towary zgłoszone miały być przez władzę wojskową zakupione.

W dniu 11-go sierpnia 1915 r. ten sam generał-major Gereke, jako tymczasowy generalny gubernator warszawski, zarządza zajęcie tych zapasów już na całym terenie okupacyjnym, noszącym nazwę cesarsko-niemieckiego generalnego gubernatorstwa warszawskiego (Kaiserlich-Deutsches Generalgouvernement Warschau) — przyczem 15 — 20% zgłoszonych przedmiotów, w połowie lata 1915 r. wywieziono, za pozostawieniem właścicielom tylko tak zwanych: „kwitów odbiorczych“ (Aufnahmebogen). Zatrzymanie prób referencyjnych, w celu ustalenia gatunku zapasu dla prawidłowej oceny, nie było dozwolone, nie było również mowy ani o cenie, ani o zapłacie wogóle, mimo, iż obwieszczenie z dnia 14-go grudnia 1914 r. wyraźnie postanawiało, że „zgłoszone towary władza wojskowa zakupi“.

W dniu 15-go października 1915 r. nowo mianowany generalnym gubernatorem warszawskim, generał piechoty von Beseler, wydaje rozporządzenie, (Zest. str. 15) wedle którego zgłoszeniu i zajęciu podlegały:

„metale w stanie przerobionym i nieprzerobionym, także stary metal i odpadki, cenne metale, jak: miedź, mosiądz, brąz, aluminium, cynk, cyna, etc.;

żelazo każdej jakości, jak: stare żelazo, surowe żelazo, wszelkie rudy, rudy manganowe, szlaki, kokile, odłamki kokilowe, aljaże żelaza;

skóry zwierzęce w stanie surowym i wyprawionym, także i te, które są w procesie garbowania, garbniki, drzewa garbarskie wraz z ekstraktami płynnymi i stałymi, oraz chrom;

chemikalja — saletra chilijska, norge, wapienna, kali i amoniakowa, kwasy solne, saletrzone, kamfora, siarka, eter siarkowy, celuloid, amoniak, chlorek bielący etc.;

guma — kauczuk, balata, gutaperka, odpadki gumowe wszelkiego rodzaju, pełne obręcze gumowe do kół, samochodowe i rowerowe, nitki gumowe, stare kalosze;

smary i tłuszcze, w szczególności benzyna, gazolina, olej maszynowy, olej cylindrowy, ciężka benzyna, olej terpentynowy, olej ziemny, odpadki naftowe (mazut) nafta, asfalt, smoła naftowa etc.;

len, konopie, juta, rami w stanie surowym i obrobionym, nici linowe (włókna), nici surowe, szpagaty i sznury, powrozy i postronki, liny i liny okrętowe, przędza wszelkiego rodzaju, worki, tkaniny, rogoże tkane, koce, a także gałgany lniane, konopne i z juty;

wełna i wełna garbarska, mohajer, sierść wielbłądzia, wełna czyszczona i nieczyszczona także barwiona, wełna czesankowa, czesanka wszelkiego rodzaju, wełniane nici, wełniane odpadki, wełniane gałgany stare i nowe, wełna sztuczna, włókna roślinne wełniane i półwełniane, tkaniny;

bawełna surowa i farbowana, odpadki bawełniane, nić bawełniana, wata, gałgany bawełniane stare i nowe, tkanina bawełniana;

jedwab—jedwab i przędza boûrette, jedwab i przędza „Schappie“, jedwab i przędza „Tüssah“, oraz materiały potrzebne do wyrobu takowych.

Powyższemi zapasami, które miały być zgłoszone w Centrali surowców wojennych do dnia 1-go listopada 1915 r. było wzbronionem rozporządzać się, czy to przez kupno lub sprzedaż, czy też przez ich zużycie lub przerobienie przemysłowe, względnie przez przenoszenie z jednego składu do drugiego. Wedle § 8, przekroczenie powyższego rozporządzenia, tak w kierunku terminowego zgłoszenia, jak też obowiązku nierozporządzania się zapasem, podlegającym rekwizycji, pociąga za sobą karę więzienia do lat 5-iu, łącznie lub oddzielnie z grzywną do 10 tysięcy marek, przyczem niezameldowane towary ulegną przepadkowi bez odszkodowania (konfiskacie).

W dniu 24-go maja 1916 r. (Gaz. urz. Nr. 15/16) wydaje generalny gubernator von Beseler, nowe rozporządzenie, dotyczące rekwizycji surowca, a to jak się wyraża powyższe rozporządzenie, celem „zestawienia uzupełnienia i częściowej zmiany dotychczasowych rozporządzeń“. Z małymi zmianami, są w tym rozporządzeniu wymienione te wszystkie artykuły, co w poprzednich rozporządzeniach—wszelako idzie to rozporządzenie o krok dalej, mianowicie nie są wolnymi, od obowiązku zgłaszania stosunkowo małe ilości danego surowca. I tak np. gdy w rozporządzeniu z dnia 15-go października 1915 r. wolnymi były z pod obowiązku zgłaszania np. chemikalja, o ile zapas nie przekraczał 2 klgr., tłuszcze i oleje poniżej 20 klgr., wełna i bawełna poniżej 200 klgr. i t. d. — to rozporządzenie z dnia 24-go maja 1916 r. przy przeważnej części artykułów tej restrykcji już nie zawiera, względnie od obowiązku zgłoszenia, są zwolnione dużo mniejsze ilości.

Pod pojęcie surowca podciągali okupanci nie tylko materiał, przeznaczony do przerobienia przemysłowego, lecz materiał, który z punktu widzenia okupanta, jako surowiec mógł być użyty, chociaż z punktu widzenia produkcji, jako fabrykat musi być uważany. Decydującym tedy, znamiennym dla pojęcia surowca była nie celowość produkcyjna, lecz zastosowalność relatywna, uzależniona od każdorazowej potrzeby przemysłu niemieckiego. Temu zapatrywaniu dano też istotny wyraz, w rozporządzeniu z dnia 21-go kwietnia 1917 r. (Dod. urz. Nr. 5 do Gaz. urz. Nr. 114/17), w którym uzupełniając rozporządzenie z dnia 24-go maja 1916 r., podano interpretację w przedmiocie, co należy uważać za „stare żelazo“ (Alteisen). Jest niem, przedmiot z żelaza kutego, stali lub żelaza lanego, „gdy może być użytym do innego, aniżeli pierwotnego celu“, a później przykładowe wyliczenie: „maszyny i części maszyn, urządzenia i części przynależne do fabryk, zakładów przemysłowych i publicznych, konstrukcje żelazne, kotły i motory“. I tem też tłumaczyć należy, iż w rozporządzeniach o zajęciu surowca, spotykamy przepisy mówiące o przedmiotach surowych i przerobionych czesankach i tkaninach, o walcach, łożyskach etc.

Do mniej więcej połowy roku 1916 przeprowadzano przeważnie tylko rekwizycje surowca, pozostawiając gotowe fabrykaty jeszcze u właścicieli, a przynajmniej w przeważającej części, jakkolwiek powyższemi rozporządzeniami, były one dotknięte rekwizycjami i wyłączone z obrotu.

4. Wywóz surowca.

Zmobilizowanie surowca, jak nazywa rekwizycję surowca Centrala surowców wojennych, miała zgodnie z intencjami okupantów posłużyć do pokrycia zapotrzebowania „armji i marynarki wojennej, tudzież przemysłu ojczyzny“.

Poniżej przedstawione zestawienie, zaczerpnięte ze sprawozdania generalnego gubernatora warszawskiego generała piechoty von Beselera do „Jego cesarskiej i królewskiej

mości Wilhelma II. (Spraw. G. G. Nr. 9) dostarcza bezpośredniego dowodu na to, iż zarekwirowane na terytorjum okupowanem zapasy surowca, zostały użyte na zaspokojenie potrzeb przemysłu niemieckiego — pisze bowiem generalny gubernator: „od kwietnia 1915 r. do 30 czerwca 1918 r. wysłała Centrala surowców wojennych, z podległego mi terytorjum w kilogramach następujące ilości towarów:

bawełna, przędza i odpadki	5,142.026
chemikalja	3,086.563
konopie i przędza konopna	1,707.131
skóra klejona (Leinleder)	2,100.775
żelatyna	158.300
towary przedzalniane i manufaktura	12,161.721
cenne metale (Sparmetalle)	19,793.376
żelazo (Neueisen)	4,518.000
stare żelazo (Alteisen)	64,763.000
surowa wełna	9,476.347
przędza wełniana	2,650.677
gałgany	5,851.719
szczecina (Tierhaare)	618.402
juta, len, płachty i wory	1,915.365
jedwab	60.263
skóra	1,765.754
garbniki, drzewo garbarskie i ekstrakty	7,299.058
futra	118.782
skóry surowe i wyprawiane (Häute und Felle)	5,010.265
guma	455.210
asbest	104.533
nasienia oleiste	4,914.872
szelak	4.831

Łącznie tedy wywieziono z okupowanego terytorjum do Niemiec, 153,497.286 klgr. materiałów, będących bądź to surowcem, służącym do przerobienia przemysłowego, bądź też przedmiotami, służącymi do utrzymania w ruchu przedsiębiorstwa przemysłowego.

5. Trudności uruchomienia przedsiębiorstw przemysłowych.

Do połowy roku 1916 ogłoszenie (Centrala surowców wojennych, używa wyrażenia: „Ausschlachtung“) fabryk i zakładów przemysłowych z potrzebnego surowca i cennych metali, było prawie że ukończone — a w każdym razie rekwizycja postąpiła już tak daleko, iż fabryki dla jego braku, musiały stanąć i zamienić się na „fabryki nieczynne“.

Z porównania statystycznego łącznej sumy wywiezionego po dzień 30 czerwca 1918 r., surowca, ze sumą wywiezionego surowca — od dnia 15-go sierpnia 1915 r. do dnia 30-go czerwca 1916 r. — wynika. (Spraw. G. G. str. 8), iż do końca czerwca 1916 r. okupowany kraj został pozbawiony conajmniej 70% surowca, a więc ilości dostatecznej by ruch powstrzymać. A jeśli nawet znikoma ilość surowca, nieodstraszała fabrykantów, od puszczenia w ruch fabryki, celem udaremnienia zgubnych dla maszyn i instalacji skutków zastoju i nadania sensu produkcyjnego olbrzymim kosztom administracji — to jednakowoż okupanci, będąc konsekwentnymi w przeprowadzeniu zasady unieruchomienia przemysłu okupowanego kraju, zabiegom tym stawiali trudności — a trudności te polegały:

1. przez postawienie postulatu, że żadna fabryka nie może być uruchomioną, przed zaopatrzeniem się w paliwo na okres conajmniej dwu tygodniowy,

2. praca we fabryce nie może trwać dłużej niż 30 godzin w tygodniu. (Tom XIII. str. 12).

Jeżeli się uwzględni, że sprzedaż i dostawa węgla, leżały w ręku okupantów, którzy zmonopolizowali eksploatację kopalni, dowóz, oraz dowolnie dyktowali ceny — że wśród tych warunków zaopatrzenie się w węgiel, na czas choćby tylko 2 tygodniowy było niezmiernie ciężkie, że wreszcie nawet po otrzymaniu węgla, 30-to godzinna praca fabryki w tygodniu, musiała przynosić tylko straty — to musi się dojść do przekonania, że w tych warunkach okupanci uczynili wszystko, by celu swego dopiąć, by „fabryki czynne“ zamienić w „nieczynne“.

Gubernator z Grodziska składając miesięczne sprawozdanie ze swej działalności generalnemu gubernatorstwu w Warszawie, w dniu 31-go grudnia 1915 r. raportował:

„In der wirtschaftlichen Lage des Militärgouvernementgebiets macht sich das völlige Darniederliegen der Industrie sehr fühlbar. Am schwierigsten haben sich die Verhältnisse in Żyrardow gestaltet. Die dortige, von den Russen zerstörte Fabrik beschäftigte ehemals 9000 Arbeiter, die brotlos geworden sind. Die Not wuchs hier mit der Zeit immer mehr. Sehr erwünscht wäre, wenn die Fabrik den Betrieb — wenn auch im beschränkten Umfang fortführte. Die Fabrikleitung wäre hierzu gerne bereit, sobald ihr Antrag auf Freigabe von Metall vom Kreischef mit dem 10. November vorgelegt — vom Herrn Verwaltungschef genehmigt würde“.

„W gospodarzem położeniu okręgu gubernatorstwa wojskowego, daje się bardzo odczuwać zupełny zastój przemysłu. Najciężiej ukształtowały się stosunki w Żyrardowie. Tamtejsza, przez Rosjan zburzona fabryka, zatrudniała uprzednio 9000 robotników, którzy obecnie zostali bez chleba. Z upływem czasu wzrasta coraz bardziej i bieda. Należało by sobie bardzo życzyć, by fabryka choćby nawet w ograniczonym zakresie ruchu dalej utrzymywała. Kierownictwo fabryki okazałoby się do tego nader skłonne, o ileby jego wniosek na zwolnienie z pod rekwizycji metali, — a który Szef powiatowy w dniu 10-go listopada przedłożył, — przez pana Szefa zarządu cywilnego przychylnie został załatwiony“.

Prośba o zwolnienie z pod rekwizycji surowca, nie została atoli uwzględniona, — fabryka ma pozostać nadal nieczynną, a 9000 robotników pozbawionymi pracy.

6. Rekwizycja maszyn.

Platforma do zastosowania dalszej części planu, jest już tedy stworzoną, i jak się wyraża Centrala surowców wojennych w swym sprawozdaniu (Spraw. Centr. sur. str. 6) można już przystąpić do ogłoszenia pozostałych zakładów. („Nechdem auch diese Quelle erschöpft war, wurde sur Ausschachtung sämtlicher Betriebe geschritten“). Ogłoszenie fabryk polegało na wywiezieniu z fabryk maszyn i części składowych, tudzież przedmiotów pomocniczych, jak lin, pasów popędnych, smarów i olejów.

W dniu 7-go marca 1916 r. ogłasza generał gubernator warszawski von Beseler, rozporządzenie zarządzające rekwizycje maszyn, (Zest. Str. 56) a wedle tego rozporządzenia podlegają rekwizycji:

- „transformatory o sile ponad 50 K. v. A.;

- maszyny elektryczne o sile ponad 50 K. W. względnie P. H. jako generatory, motory i przetwornice prądu zmiennego, jednolitego i obrotowego — wytwarzacze prądu;

- maszyny wszelkiego rodzaju o ile nie podpadają pod pojęcie maszyn poprzednich — transmisje i części rezerwowe tychże maszyn;

- Urządzenia elektryczne i elektro-metalurgiczne, jak: elektryczne piece i łaźnie elektryczne;

- aparaty destylacyjne i ekstrakcyjne wraz z kotłami i przyłbicami destylacyjnymi, kondensatory i baterje ekstrakcyjne;

- urządzenia ogrzewalniane i chłodnicze, wraz z rurami i urządzeniami;

- wszelkie inne przedmioty i aparaty, jak: kotły, parowe, cylindry, walce, tygle, armatury, wentyle, blachy susznicze;

- sita, filtry, centryfugi;

- a to o ile całkowicie lub też częściowo sporządzone są z miedzi, mosiądzu, cyny, cynku, aluminium, niklu, ołowiu lub antymonu, bez względu jednak na to, czy powyższe przedmioty są używane, lub nieużywane.

Posiadacze zapasów mają go zgłosić wedle stanu posiadania z dnia 5-go marca 1916 r. do dnia 7-go kwietnia 1916 r. Rozporządzenie to powołuje się na poprzednie rozporządzenie z dnia 15-go października 1915 r. wedle którego obowiązkiem zgłoszenia podlegały również maszyny i części maszyn, sporządzone wyłącznie lub też częściowo z cennych metali, przyczem powiada, iż udzielone poprzednio ewentualne zwolnienia z pod rekwizycji maszyn, lub części maszynowych, objętych rozporządzeniem z dnia 15-go października 1915 r. zostają pozbawione skutku prawnego.

W dniu 16-go października 1916 r. (Gaz. urz. Nr. 62/16) ukazuje się nowe rozporządzenie generalnego gubernatora von Beselera, o rekwizycji maszyn i aparatów, przyczem obowiązkwowi zgłoszenia podlegają:

„wszelkie maszyny narzędziowe do obrabiania metali, wraz z częściami dodatkowymi, jak: tokarki, tokarnie, wiertarnie, wiertarki i fryzarki, fugownice, strugarki poprzeczne (Schapine), heblarki, gwinciarki, tokarki odcinające i maszyny do centrowania, piły do cięcia metali na zimno i na gorąco, szlifierki i polerownice, maszyny do cięcia metali i borowania, wyrówniarki i giętarki;

Wszelkie elektryczne maszyny, wraz z rozrusznikami i regulatorami, transformacjami, aparatami dla każdego rodzaju prądu i napięcia, a mianowicie: elektromotory o sile ponad 5 HP. — wytwarzacze prądu o sile ponad 4,5 K. W. — przetwornice i prądnice silnikowe ponad 4 K. W. — transformatory o sile ponad 4,5 K. V. A. — aparaty rozrządne, bezpieczniki, aparaty uruchamiające i regulujące, ładownice i elektromierze dla siły prądu ponad 500 A. o ile nie należą jako części dodatkowe do maszyn i transformatorów wyżej wymienionych.

Posiadacze maszyn lub aparatów byli obowiązani zgłosić je w komisji rekwirowania maszyn, najpóźniej do dnia 10-go listopada 1916 r., a to bez względu na to, czy już przedtem wykonano zameldowanie, lub też nie, oraz bez względu na uprzednie ewentualnie uzyskane zwolnienie.

Wedle rozporządzenia z dnia 22-go grudnia 1916 r. podlegają rekwizycji:

skrobarki i dypsaki dla maszyn tkackich, (Kratzen und Metall-Karden für Textil-Maschinen);

przedmioty zawierające cynę, a znajdujące się w urządzeniach fabryk octu, aptekach, laboratorjach, fabrykach wody selterskiej, sodowej i owocowej, a także miedziane balony będące w użytku tych fabryk;

formy z cyny, cynku, miedzi, mosiądzu i czerwonego metalu (Rotguss), a znajdujące się we fabrykach i służące do wyrobu piór, kwiatów, lamp, mydła i kapeluszy.

Powyższe przedmioty przemysłowe, miały być zgłoszone Centrali surowców wojennych najpóźniej w 14 dni, po ogłoszeniu powyższego rozporządzenia. (Zest. str. 103).

W dniu 22-go lutego 1917 r. (Dod. urz. Nr. 5 do Gaz. urz. Nr. 114/17) ukazuje się nowe obwieszczenie „dotyczące sekwestru, zgłaszania zapasu i przewozu lokomobil, maszyn parowych i kotłowni, oraz dotyczące rozszerzenia obwieszczenia z dnia 16 października 1916 r. co do obowiązku zgłaszania maszyn i aparatów elektrycznych“. Wedle par. 1-go tegoż rozporządzenia, rekwizycji i obowiązkwowi zgłoszenia podlegają:

„wszystkie lokomobile każdego rodzaju i każdej wielkości;

wszystkie maszyny parowe leżące czy stojące, pojedyncze czy sprężynowe, oraz wszystkie należące do tego kotłownie, wraz z pompami zasilającymi manometrami, probieżami spalin etc. — wszystkie zakłady kotłowe które wytwarzają parę, nie do pędzenia maszyn parowych, jako też kotłownie, dla których przeznaczona praca jako to: dynamo — turbiny już zostały zbudowane — wszystkie zakłady do przenoszenia węgla, tak ślimakowe jak i konwojery;

wszystkie maszyny elektryczne z rozrusznikami, regulatorami, transformatorami, łącznicami, tudzież instrumentami do mierzenia wszelkiego rodzaju siły i napięcia, jako to: elektro motory o sile 5 K. M. i mniej, wraz z przynależnościami — wytwarzacze prądu, jak dynamo maszyny i generatory o sile 4,5 K. N. — przetwornice i generatory motorowe o sile 4 K. W. — transformatory o sile 4,5 K. V. A. — wszystkie urządzenia do połączenia, wraz z umontowanymi na nich aparatami, instrumentami do mierzenia i zakresu ich mierzenia“.

Rekwizycję ma przeprowadzić komisja sekwestru maszyn, — posiadacze powyższych maszyn mają je zgłosić najpóźniej do dnia 10-go marca 1917 r., a to bez względu na to, czy zgłoszenie powyższej kategorii maszyn miało już miejsce, czy też nie. Również uprzednio ewentualnie uzyskane zwolnienia, tracą swoją moc.

W dniu 24-go marca 1917 r. ogłasza generalny gubernator dodatek do rozporządzenia z dnia 22 lutego 1917 r., a poprzednio już przytoczonego, (Dod. urz. Nr. 5. do Gaz. urz. Nr. 114/17) i wedle powyższego dodatku, podlegają ponadto obowiązkwowi zgłoszenia i rekwizycji:

„żelazne zbiorniki do płynów lub gazów;
elektromotory o sile niżej 0,5 M.K. jako też wentylatory ściennie, stołowe i sufitowe;
maszyny pomocnicze dla obróbienia blachy, jak: sztance, prasy, nożyce, okleszczki, tokarki;
maszyny kowalskie i kołodziejskie, jak: młoty, maszyny do napęczniania, maszyny do wyginania obręczy etc.;
maszyny do obrabiania drzewa, jak: gatry, piły do bali, piły tarczowe i taśmowe;
heblarki, gryzarki, nutownice i wpuszczarki;
szlifiarki do opił, do hebli, gryzy etc., maszyny do wyrabiania kół, wszelkie wiertarki do drzewa“.

Powyższe maszyny mają być zgłoszone dodatkowo do dnia 20 kwietnia 1917 r.

Rozporządzeniem z dnia 4-go października 1917 r. (Dod. urz. Nr. 20 do Gaz. urz. Nr. 158/17) ulegają zajęciu: „przeciwwagi na samoprząśnicach wózkowych i innych maszynach tkackich“,

zaś wedle rozporządzenia z dnia 6-go grudnia 1917 r. (Dod. urz. Nr. 26 do Gaz. urz. Nr. 174/17), ponadto także: „wszelkie ciężarki (hamulce), przy krosnach tkackich“.

Jak z przytoczenia, w wyjątkach cytowanych rozporządzeń wynika, nie było rodzaju maszyny, ani też rodzaju przedsiębiorstwa, któreby okupanci swoimi zarządzeniami nie dotknęli.

Jakie ilości maszyn i części maszynowych okupanci wywieźli z kraju, nie można stwierdzić dla braku odnośnej urzędowej statystyki władz niemieckich, rekwizycja bowiem i wywóz maszyn, oraz części składowych, spoczywała — jak to już wyżej zaznaczono, przeważnie w zakresie działania „komisji dla rekwizycji maszyn“, instytucji, która wprost i bezpośrednio podlegała Urzędowi wojny w Berlinie. Statystyka Centrali surowców wojennych, sprawy tej nie dotyka; wprowadzić, wedle rozporządzeń: z dnia 15-go października 1915 r. (Zest. str. 15) z dnia 26-go lipca 1917 roku, oraz 6-go grudnia 1917 r. (Dod. urz. Nr. 26 do Gaz. urz. Nr. 174/17). Centrala surowców wojennych, była upoważnioną do rekwizycji maszyn i części pomocniczych, oraz rekwizycje takie rzeczywiście przeprowadziła, wszelako uzyskany z tych rekwizycji materiał, jest wykazywany, nie jako maszyny lub części maszynowe, lecz jako: „cenne metale“ (Sparmetalle), „żelazo“, lub „stare żelazo“. Główna komisja likwidacyjna w Warszawie, względnie Komisja rewindykacyjna w Wiesbaden na podstawie szczątków aktów komisji dla rekwizycji maszyn, względnie aktów Urzędu wojny w Berlinie, oblicza, iż wywieziono z okupowanego terytorjum około 8 tysięcy sztuk maszyn, wraz z przynależnościami.

Dla dokonania dzieła zniszczenia — należało z fabryk zabrać jeszcze to, co wogóle kiedyś, mogłoby mieć przy urządzeniu fabryki, względnie przedsiębiorstwa przemysłowego, znaczenie. Chodzi o pasy popędne, liny, smary i oleje.

7. Rekwizycja pasów popędnych.

Rekwizycja pasów popędnych opiera się o dwa rozporządzenia: a to, rozporządzenie z dnia 24-go maja 1916 r. (Gaz. urz. Nr. 15/16) które w par. 1-ym grupie B. zarządza, iż obowiązkowi zgłoszenia i rekwizycji, podlegają: „pasy transmisyjne i transportowe wszelkiego rodzaju“, które należy zgłosić najdalej do dnia 30 czerwca 1916 r. w Centrali surowców wojennych; oraz o rozporządzenie z dnia 22-go grudnia 1916 r. (Zest. str. 103) wedle którego podlegają rekwizycji:

„pasy napędne i transmisyjne wszelkiego rodzaju, jako to, specjalne, szyte, wiązane, tkane, kręcone, sznury rzemienne, sznury wrzecionowe, liny sektorowe, sznury ruchowe, części rzemieni transportowych i napędnych wszelkiego rodzaju, spajacze do pasów, — a to wszystko bez względu na to, czy są to zapasy nowe lub stare, umontowane lub nieumontowane“.

Posiadacze winni zgłosić powyższe zapasy w Centrali surowców wojennych, najpóźniej 14 dni po ogłoszeniu powyższego rozporządzenia, przyczem rozporządzenie to zawiera postanowienie, iż obowiązkowi zgłoszenia podlegają również i te zapasy pasów, które poprzednio podlegały zajęciu, a nie były zarekwirowane. Uprzednie ewentualnie uzyskane zwolnienie z pod zajęcia niema skutku prawnego.

Przy rekwirowaniu pasów popędnych i transportowych, posługiwała się Centrala surowców wojennych instytucją:

„Riemeu — Freigabe — Stelle“, która za pozostawienie pasa popędnego w fabryce utrzymującej częściowo tylko ruch, żąda kaucji, która wysokością swoją przekracza 5 lub 6 razy wartość ceny szacunkowej.

Centrala surowców wojennych, w sprawozdaniu swem o rekwizycji pasów popędnych, w ten sposób przedstawia swoją działalność (Centr. sur. woj. spraw. str. 12).

Dieses für dem Heeresbedarf ausserordentlich wichtiges Material, ist, soweit es irgend zugänglich war, erfasst und dem Verbrauch in Deutschland zugeführt worden. Die Bestände sind nur den Fabriken belassen, die im dringenden öffentlichen, oder Heeresinteresse arbeiten. Für die Befriedigung des Bedarfs dieser Betriebe, hat die Gesellschaft in Warschau ein Lager für Treibriemen errichtet, das regelmässig mit den gangbaren Sorten versorgt wird und auf Anweisung der Riemen-Freigabe-Stelle, die die Anträge auf Riemen zu prüfen hat, Material an die oben erwähnten Betriebe, abgibt.

Ten, dla potrzeb wojskowych nadzwyczaj ważny materiał o ile tylko można go było osiągnąć, został ujęty i odesłany dla użytkowania do Niemiec. Zapasy pozostawiono tym tylko fabrykom, które pracują w interesie publicznym lub wojskowym. Dla zaspokojenia potrzeb tych przedsiębiorstw przemysłowych, utworzyło towarzystwo (Betriebsstoffabteilung) w Warszawie skład pasów popędnych, zaspakajany regularnie sortami zwyczajnego użytku, i który na zlecenie: „Riemen-Freigabe-Stelle“, mającej za obowiązek badanie wniosków na pasy popędne, oddaje materiał wspomnianym przedsiębiorstwom.

Wedle tego samego sprawozdania, po koniec 1917 r.:

1. „odesłano do Niemiec..... 753.411 klgr.
2. pozostawiono przedsiębiorstwom utrzymującym częściowo ruch 15.900 klgr.“.

Ta oficjalna statystyka — jakkolwiek niezupełna, gdyż nieuwzględniająca zupełnie wyłączeń, po koniec października 1918 r. — jest dowodem bezwzględności w postępowaniu władz okupacyjnych, dotyczące prywatnego mienia obywateli okupowanego kraju; na łączną bowiem sumę 769.511 klgr. pasów popędnych, pozostawiono w kraju z tej ilości do użytku przedsiębiorstw, które pracowały w interesie wojskowym, zaledwie niecałe 2 procent zarekwirowanej ilości.

8. Rewizycja smarów i olejów.

Smary i oleje służące do utrzymania w ruchu maszyn i części maszynowych w fabrykach i zakładach przemysłowych, podlegały rekwizycji na zasadzie rozporządzenia, z dnia 15-go października 1915 r. i wedle par. 1-go ust 19 tegoż rozporządzenia, obowiązkwowi zgłoszenia i rekwizycji podlegają:

„smary i tłuszcze, jako to: benzyna, gazolina, olej maszynowy, olej motorowy, smar cylindrowy, wazelina, olej wazelinowy, olej ziemny, odpadki naftowe (mazut), nafta, smoła naftowa, gudron, ozokerit i czarny smar wozowy“.

Zapasy powyższe miały być zgłoszone dnia 1-go listopada 1915 r.; — zabronionem było rozporządzanie się, podległymi rekwizycji zapasami, czy to przez ich sprzedaż lub przerobienie, względnie przenoszenie z jednego składu na drugi. Zapasy powyższe winny być zgłoszone w „Oddziale dla rekwizycji materiałów popędnych“ (Betriebsstoffabteilung) także i w tym wypadku, o ileby już poprzednio były zgłoszone w Centrali surowców wojennych, względnie u Sze-fów powiatowych.

Rozporządzeniem z dnia 24-go maja 1916 r. (Gaz. urz. Nr. 15/16) poddane zostały obowiązkwowi zgłoszenia i rekwizycji następujące tłuszcze i smary:

„oleje i tłuszcze mineralne, jako to: benzyny, gazolina, ligroina, benzyna ciężka, substancja zastępująca olej ter, pentynowy, olej parafinowy, oliwa wrzecionowa, maszynowa, motorowa, cylindrowa, wazelina, oliwa wazelinowa, olej ziemny, odpadki naftowe (mazut), nafta, asfalt, smoła naftowa, gudron, ozokerit, parafina i olej parafinowy;

towote, smar Stauffera, czarne smary do wozów i butów; mazie z węgla kamiennych i oleje z takowych,

jak: benzol, toluol, ksylol, naftasolwent, oleje gazowe lub Diesla, olej palny, dziegieć, smoła do papy, smoła z węgla kamiennych, masy klejowe, lak asfaltowy".

Zapasy powyższe mają być zgłoszone najdalej do dnia 30 czerwca 1916 r., a to bez względu na to, czy były zgłaszane czy nie oraz bez względu na to, czy uprzednio pewne zapasy zwolniono z pod rekwizycji, czy też nie.

Centrala surowców wojennych, nie przedstawia w swym sprawozdaniu zupełnie, w jaki sposób rekwizycję smarów przedsięwzięto, oraz jak salwowano interesa fabryk pracujących „w interesie publicznym lub wojskowym“, ogranicza się tylko do podania następujących dat statystycznych:

w roku 1915 i 1916 zarekwirowano smarów i olejów 875.911 klgr.

w roku 1917 178.675 klgr.

Statystykę tę można uzupełnić wedle sprawozdania generalnego gubernatora von Beselera, podaną za czas od początku istnienia Centrali do dnia 1-go lipca 1918 r., a wykazującą łączną ilość zarekwirowanych smarów na 1,232.732 klgr. z czego wynika, iż Centrala surowców wojennych w pierwszej połowie roku 1918 zarekwirowała ponadto w smarach i olejach, jeszcze 178.146 klgr.

Na terenie generalnego gubernatorstwa warszawskiego działało z ramienia Urzędu wojny w Berlinie i pod jego protektorem, jeszcze prywatne towarzystwo dla zakupu olejów i tłuszczów z filją w Warszawie (Kriegsausschuss für pflanzliche und tierische Öle und Fette, Gesellschaft mit beschränkter Haftung)—które niezależnie od rekwizycji dokonywanych przez Centralę surowców wojennych, a która nabywała tylko oleje mineralne, skupowało na swoją rękę, dla Urzędu wojny w Berlinie, po cenach maksymalnych smary i oleje, roślinne i zwierzęce, z których wiele miało zastosowanie w przemyśle.

9. Rozmiary zniszczenia.

Jakie spustoszenia wyrządziły rekwizycje w dziedzinie przemysłu, przez zabieranie z fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych maszyn, surowca, pasów popędnych, smarów i olejów, wyjaśnia statystyka wydziału polityki gospodarczej, Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie, opracowana specjalnie w tym celu przez Szefa biura statystycznego, inż. Suchozrewskiego (Tom XXI. str. 134 do 172), która celem wykazania szkód, wywołanych przez okupacyjną gospodarkę niemiecką w okresie lat 1915 do 1918, dzieli przemysł w Królestwie polskim na kategorie: przemysłu wielkiego tj. zatrudniającego powyżej 50 robotników, przemysłu średniego tj. zatrudniającego powyżej a do 50 robotników, oraz przemysłu drobnego, zatrudniającego poniżej 20 robotników.

Przedstawione poniżej tabelki dla każdego rodzaju z przemysłów osobno, uwzględniają te tylko fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe, które pracowały na terenie okupowanym przez Niemców, a które ruch swój zastałowały całkowicie lub częściowo, na skutek rekwizycyjnej gospodarki okupanta.

Statystyka ta przedstawia się następująco:

Zakłady przemysłowe w granicach b. okupacji niemieckiej Król. Kongres., poszkodowane przez okupacyjną gospodarkę niemiecką w okresie 1915 — 1918.

I. PRZEMYSŁ WIELKI.

RODZAJ PRZEMYSŁU	Ilość poszkodowan.		Stosunek % do odpowiedniego stanu w całej b. Kongresówce w latach 1912—1913	
	Zakładów	Robotników	Zakładów	Robotników
Przemysł przetwórczy.				
1. Włókienniczy	238	118.853	57%	79%
2. Metalowy i Maszynowy	62	30.469	34%	66%
3. Spożywczy	38	12.548	36%	43%
4. Mineralny	22	4.041	22%	23%
5. Drzewny	2	500	6%	7%
6. Papierniczy i Poligraf.	11	2.362	27%	32%
7. Chemiczny	13	2.530	35%	36%
8. Przetw. zwierzęcych	8	1.611	19%	30%
Przemysł Górń.-Hutn.				
1. Górniczy	7	7.185	22%	30%
2. Hutniczy	2	1.731	20%	9%
W całym przemyśle przetwórczym i górń.-hutniczym	403	181.030	42%	70%

Zakłady przemysłowe w granicach b. okupacji niemieckiej Król. Kongres., poszkodowane przez okupacyjną gospodarkę niemiecką w okresie 1915 — 1918.

II. PRZEMYSŁ ŚREDNI.

RODZAJ PRZEMYSŁU	Ilość poszkodowan.		Stosunek % do odnośnego stanu w całej b. Kongresówce w latach. 1912—1913	
	Zakładów	Robotników	Zakładów	Robotników
Przemysł przetwórczy.				
1. Włókienniczy	69	2.559	18%	24%
2. Metalowy i Maszynowy .	44	1.371	32%	30%
3. Spożywczy	14	362	16%	15%
4. Mineralny	15	429	10%	9%
5. Drzewny	7	152	8%	6%
6. Papierniczy i Poligraf .	5	190	9%	10%
7. Chemiczny	8	205	27%	21%
8. Przetw. Zwierzęcych .	3	110	9%	9%
Przemysł Górn.-Hutn.				
1. Górniczy	—	—	—	—
2. Hutniczy	—	—	—	—
W całym przemyśle przetwórczym i górn.-hutniczym	165	5.378	18%	20%

Zakłady przemysłowe w granicach b. okupacji niemieckiej Król. Kongres., poszkodowane przez okupacyjną gospodarkę niemiecką w okresie 1915 — 1918.

III. PRZEMYSŁ DROBNY.

RODZAJ PRZEMYSŁU	Ilość poszkodowan.		Stosunek % do odnośnego stanu w całej b. Kongresówce w latach 1912—1913	
	Zakładów	Robotników	Zakładów	Robotników
Przemysł przetwórczy.				
1. Włókienniczy	20	321	6 ⁰ / ₀	8 ⁰ / ₀
2. Metalowy i Maszynowy .	34	370	24 ⁰ / ₀	22 ⁰ / ₀
3. Spożywczy	19	136	6 ⁰ / ₀	4 ⁰ / ₀
4. Mineralny	6	72	6 ⁰ / ₀	5 ⁰ / ₀
5. Drzewny	11	98	4 ⁰ / ₀	3 ⁰ / ₀
6. Papierniczy i Poligraf .	5	57	6 ⁰ / ₀	5 ⁰ / ₀
7. Chemiczny	11	97	24 ⁰ / ₀	18 ⁰ / ₀
8. Przetw. zwierzęcych .	—	—	—	—
Przemysł Górn.-Hutn.				
1. Górniczy	—	—	—	—
2. Hutniczy	—	—	—	—
W całym przemyśle przetwórczym i górn.-hutniczym	106	1151	8 ⁰ / ₀	8 ⁰ / ₀

Statystyka powyższa pozwala nam z rodzaju gospodarki okupantów, wysnuć dla celów naszego sprawozdania następujące konkluzje:

1. Działalność niszczycielska była skierowaną w pierwszym rzędzie na przemysł wielki, tzn. na przemysł pracujący na eksport i który przeto, tą swoją właściwością, był najgroźniejszym konkurentem przemysłu niemieckiego na rynku światowym; — najmniej ucierpiał przemysł drobny, tzn. zaspakajający potrzeby tylko najbliższej okolicy.
2. Z poszczególnych gałęzi przemysłu, gospodarka okupanta, dotknęła najsilniej przemysł włókienniczy, oraz metalowo-maszynowy, tzn. te właśnie rodzaje przemysłu, które w czasach przedwojennych, najdzielniej współzawodniczyły z przemysłem niemieckim w ekspansji przemysłowej na Wschód.
3. Gospodarka okupanta najmniej dotknęła te rodzaje przemysłu, których ruch, zależnym jest przeważnie od stanu gospodarstwa rolnego—tzn. przemysł spożywczy (młyny, gorzelnie, cukrownie) oraz przemysł drzewny (tartaki), co pozostawało w zgodzie z wytyczną działania okupantów, by w terytorjum okupowanem przemysł zniszczyć, a z kraju uczynić tylko kolonję rolniczą.

Ogrom zniszczenia, wywołanego niszczycielską gospodarką okupantów, przedstawi się nam tem wyraźniej i groźniej, gdy uwzględnimy, iż Niemcy zajęli w drodze okupacji, najbardziej uprzemysłowione części Królestwa polskiego i że zniszczywszy przemysł w okupacji, podcięli temsamem korzenie przemysłowi Królestwa polskiego, rozpatrywanemu jako całość.

Już przy omawianiu wytycznych działania okupantów w dziedzinie przemysłu okupowanego kraju, starano się zwrócić uwagę, że zarządzenia generalnego gubernatora, wskazują tendencję niszczycielską, mającą na celu zabezpieczenie przemysłowi niemieckiemu po wojnie, warunków egzystencji na wyżynie przed wojennej i zabezpieczenie rynków zbytu na Wschodzie. Statystyka powyższa dostarcza dowodu, iż plan zamierzony, wykonany został skrupulatnie. Zarządzenia generalnego gubernatora, które powyżej cytowano w wyjątkach, nie oszczędziły żadnego rodzaju maszyny, lub części maszynowych, obłożyły sekwestrem także części pomocnicze, fabryk i urzędów przemysłowych, a pod koniec roku 1917 nie oszczędziły nawet samych lokalów przemysłowych. Rozporządzeniem swym z dnia 25-go listopada 1917 r. (Dod. urz. Nr. 25 do Gaz. urz. Nr. 172/17) zarządza bowiem generalny gubernator von Beseler, już po zupełnem wywiezieniu z fabryk zapasów surowca, oraz przeważającej części maszyn i urzędów przemysłowych, rekwizycję:

„należących do urzędów fabrycznych podłóg, sporządzonych z płyt żelaznych, płyt lanych z kopalń, tudzież żelaznych płyt podłogowych z hut, odlewni żelaza, oraz wszelkich innych przedsiębiorstw przemysłowych“.

To zarządzenie generalnego gubernatora koronuje już jego gospodarkę w dziedzinie przemysłu okupowanego kraju — z miejsc które uprzednio wrzały tentnem życia przemysłowego, mają pozostać tylko ziemia i nagie mury.

W przeprowadzeniu planu dewastacyjnego, sekundowały dzielnie generalnemu gubernatorowi, także podległe mu organa.

Jeśli bowiem same zarządzenia in thesi były bezgłędne tj. pomijające rozmyślnie najbardziej żywotne interesa tak bezpośrednio dotkniętych obywateli okupowanego terytorjum, jak również ogół mieszkańców, — to sam sposób realizacji tychże zarządzeń, tj. przeprowadzenie rekwizycji był dużo dotkliwszym i bezwzględniejszym.

10. Sposób rekwirowania.

Normalnie rekwizycja danego zapasu winna mieć przebieg następujący:

„Do pewnego, w danym rozporządzeniu ściśle oznaczonego czasu, winni posiadacze zapasu zgłosić go u władzy, w naszym wypadku albo do Centrali surowców wojennych, albo też Komisji rekwizycji maszyn, przyczem w każdym z danych rozporządzeń, jest wyraźne zastrzeżenie iż towary podlegające rekwizycji, są wyłączone z obiegu, nie wolno ich również przerabiać, zużywać, lub też z jednego miejsca na drugie przewozić. Przekraczający ten zakaz podlegają karze więzienia, z którą może być połączona grzywna.

Niezgłoszenie danego towaru, lub też niezgłoszenie na czas, pociąga za sobą konfiskatę, która będzie orzeczoną w drodze administracyjnej. Za punktualne i zgodne z prawdą zgłoszenie, prócz właściciela i posiadacza są odpowiedzialni także: „wójci, towarzystwa, gminy, firmy, związki, handlarze, komisjonerzy, agenci, spedytorzy, etc., którzy mają towar w dzierżeniu lub u których jest złożony na skład“.

W niektórych rozporządzeniach spotykamy się z postanowieniem, iż właściciele, posiadacze, lub dzierżyciele zapasu, pod grozą konfiskaty, mają rekwizycją obłożony towar odstawić własnym kosztem i na swe ryzyko, do składów oznaczonych w danym rozporządzeniu. O ile rozporządzenie takiego postanowienia nie zawierało, to w tym wypadku, władze okupacyjne na zasadzie skutecznego zgłoszenia, wysyłały swych urzędników lub funkcjonariuszów, na miejsce gdzie dany towar, podlegający rekwizycji, się znajdował, a którzy dany towar obliczali, stemplowali (markieren), a później zaś zabierali.

Tak miała wyglądać rekwizycja wedle rozporządzeń — de facto atoli przedstawi się nam ona w odmiennem świetle o ile posłuchamy głosu poszkodowanych rekwizycjami, i tak:

Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych Ludwika Geyera w Łodzi, w swem piśmie z dnia 26 sierpnia 1919 r. (Tom XIII. strona 47) w ten sposób przedstawia sposób rekwizycji:

„Postępowanie okupanta podczas przeprowadzania jego programu dewastacyjnego, odznaczało się brutalnością i bezwzględnością. Podczas rewizji, obstawiono fabrykę wojskiem, wszystkie wejścia zaplombowano, — dostęp zaś dano tylko kilku osobom, zaopatrzoną w specjalną legitymację od rewidentów; dziurawiono dachy, przebijano ściany, odrywano podłogi, wrywano sklepienia, wiercono stropy, szukając za towarami.

Dla uwięczenia powyższych czynności, uwięziono członka zarządu naszej firmy pana Roberta Geyera i nałożono tytułem kary, grzywnę w wysokości 150 tysięcy marek, którą później po staraniach z naszej strony zredukowano do 70 tysięcy mk., którą towarzystwo zapłaciło“.

Prezes towarzystwa akcyjnego „Lilpop, Rau et Loewenstein“ w Warszawie, Władysław Kiślański, podaje: (Tom XIV. str. 38).

„W zakładach łowickiego towarzystwa przetworów chemicznych w Łowiczu, rozbijano maszyny i części żelazne urządzeń fabrycznych młotami, a działo się to w obecności urzędnika generalnego gubernatorstwa warszawskiego Banzhoffa, na polecenie Szefostwa zarządu cywilnego. Odnośne polecenie wydał urzędnik tego zarządu Dr. Michael, będący z zawodu profesorem geologii“.

Świadek Wacław Woszczyński (Tom XIV. str. 41) w ten sposób przedstawia proceder rekwizycji:

„Od lat 8-iu jestem pracownikiem fabryki wagonów kolejowych firmy „Lilpop, Rau et Loewenstein“, zaś od sierpnia 1915 r. jestem dyrektorem handlowym tegoż towarzystwa. Cały czas okupacji niemieckiej spędziłem w Warszawie i byłem świadkiem działania i procederu okupantów w zakresie niszczenia polskich fabryk.

Zaraz po zajęciu Warszawy przez Niemców, w dniu 5-go sierpnia 1915 r. naszło naszą fabrykę przy ulicy Smolnej Nr. 2 kilkudziesięciu żołnierzy, którzy wyrzucili przemocą znajdujących się i pracujących tam urzędników, mówiąc, iż fabryka ta zostaje zajęta dla celów wojskowych. Pisemnego zarządzenia co do przymusowego objęcia fabryki ani Zarząd towarzystwa, ani też żaden z pracujących tam urzędników nie otrzymał, tak iż do dziś dnia nie wiemy, na czyj rozkaz fabryka zajęta została. Początkowo pozostawał we fabryce park samochodowy pocztowy IX armii (Feldpost-Kraftwagenpark der IX Armee), później zaś park samochodowy generalnego gubernatorstwa warszawskiego. Fabryka nasza była używaną dla celów reparacyjnych, naprawiano tam samochody wojskowe — wstęp urzędników do fabryki był wzbroniony, mimo kilkakrotnych podań i prośb. Dopiero w drodze podania do generalnego gubernatorstwa warszawskiego o pozwolenie wstępu do fabryki, celem zinventaryzowania tejże, pozwolono urzędnikom wstąpić na terytorjum fabryczne.

Rozpoczęto spisywanie inwentarza, jednakowoż nie udało się go dokończyć, gdyż władze niemieckie pod pozorem, iż spisywanie inwentarza trwa zbyt długo, dalszego pobytu urzędnikom we fabryce wzbroniono.

Częściowy spis inwentarza wykazywał atoli braki w materiałach, urządzeniach fabrycznych i maszynach, z czego wnosiliśmy, że poza naszymi oczyma i wiedzą, odbywa się zabór mienia fabrycznego. Wobec stwierdzenia tego stanu rzeczy, odnieśliśmy się do generalnego gubernatorstwa warszawskiego i otrzymaliśmy na zabrane części maszyn, tudzież materiały, kwity rekwizycyjne“.

Rekwizycje ogałacały doszczętnie fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe, tak, iż nie będzie przesadą twierdzenie, iż pozostawiono nienaruszone tylko mury i ziemię. Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych Ludwik Geyer w Łodzi podaje, iż okupanci zabrali z pozostającej pod jego zarządem fabryki (Tom XIII. str. 47) następujące ilości surowca, półfabrykatów, fabrykatów, maszyn i narzędzi pomocniczych:

„4 tysiące bel bawełny, 44.624 sztuk towaru bawełnianego kolowo-tkanego i drukowanego w kraty, kwiaty i inne jaskrawe desenie — 18 motorów elektrycznych o łącznej sile 219 koni — 13 oporników rozruchowych — 11 wyłączników motorowych — 4 wielkie tablice rozdzielcze dla siły i światła — 3 transformatory o łącznej sile 555 KVA. — 2.015 klgr. oleju transformatorowego i turbinowego — 1 kocioł parowy o powierzchni ogrzewalniającej 120 metrów kwadratowych — 54 motory elektryczne o sile 574 koni — 9 transformatorów o mocy 1.145 kilowoltamperów — 17 szarperek z ogólnej liczby 18 —

4 krochmalarki z ogólnej liczby 5 — 8 tokarek z ogólnej liczby 12 — 313.700 ft. metali, z czego 96.176 ft. wymontowano, jako cenne metale z różnych maszyn, przemieniając je temsamem na bezwartościowe szkielety — 4.775 metrów przewodników i kabli elektrycznych — 20.950 skórzanych pasów popędnych“.

W towarzystwie Schlösserowskiej przędzalni bawełny i tkalni w Ozorkowie, zarekwirowano:

„W dniu 11-go i 16-go stycznia 1915 r. 2.345 bel bawełny — w dniu 24 sierpnia 1915 r. 5.128 klgr. przędzy — 13 listopada 1916 r. 3.660 ft. miedzi, 3.050 ft. ołowiu i 390 ft. mosiądzu — w dniu 30 listopada 1916 r. pasa skózanego 9.069 metrów, pasa szerścianego 82 metry, liny manilowej 4.545 ft., liny skórzanej 181 ft., liny manilowej nowej 1.335 ft., sznura do wrzecion nowego 90 ft. — Oprócz tego skonfiskowały władze okupacyjne towaru gotowego ze składu w Łodzi na 186.901 rubli złotych, oraz na 235.193 rubli złotych“.

Świadek Wacław Woszczyński (Tom XIV. str. 42) zeznaje:

„Na podstawie sprawozdania Zarządu fabryki Lilpop Rau et Loewenstein, w Warszawie, przygotowanego na walne zebranie członków, stwierdzam, iż z fabryk na ulicy Smolnej i na Woli zabrano nam łącznie 207 maszyn rozmaitego typu, pozostawiając na miejscu nieczynnych 41 maszyn.“

Zaznaczyć muszę, iż początkowo przed zabraniem nam maszyn, utrzymywano nas w mniemaniu, iż maszyny będą nie rekwirowane, lecz kupowane i to po cenie ustalonej przez komisję, w skład której mieli wejść przedstawiciele wojska, właścicieli i magistratu, — później atoli nie poruszając już wcale kwestji indemnizycji za ekspropriaty, maszyny zabrano, odsyłając nas z naszymi roszczeniami, do tak zw. „Reichsentschädigungskommission“.

Zabraniu uległy nie tylko maszyny, lecz także części pomocnicze urządzenia fabrycznego, a więc wszystkie bez wyjątku pasy popędowe (transmisje), wszystkie bez wyjątku przewodniki i kable, cały surowiec tj. żelazo, drzewo, miedź i mosiądz. Nie oszczędzono również i narzędzi rzemieślniczych, które co do jednego zabrano.

Szkoda wyrządzona nam przez rekwizycje, wynosi: 2,642.675 rubli złotem, 85.473 rubli zwyczajnymi i 27.335 marek“.

Na posiadaczach surowca ciążył obowiązek nie tylko zgłoszenia posiadanego zapasu, lecz w niektórych wypadkach — przewidzianych rozporządzeniami — także obowiązek jego dostawy do składów władz niemieckich. Obowiązek ten normuje rozporządzenie generalnego gubernatora von Beselera, z dnia 21-go kwietnia 1917 r. (Dod. urz. Nr. 5 do Gaz. urz. Nr. 114/17) w którym to zarządzeniu (par. 2) generalny gubernator, uważając za stare żelazo:

„przedmioty z żelaza kutego, stali i żelaza lanego, jak: maszyny i części maszyn, urządzenia i części przynależne do fabryk, zakładów rękodzielniczych, zakładów przemysłowych i publicznych, żelazne części budynków i dachów, konstrukcje, zbiorniki i kotły, o ile mogą być użyte do innych jeszcze, aniżeli pierwotnych celów“

w par. 6 tegoż rozporządzenia postanawia: „zgłoszone zapasy muszą być odstawione“. Do odstawienia są obowiązane te osoby, na których ciąży obowiązek zgłaszania — zaś w par. 7 zarządza: „kto nie odstawi, lub odstawi nie wszystko stare żelazo, podlega karze więzienia do lat 5-iu lub grzywnom do 10 tysięcy marek oddzielnie, lub łącznie. Prócz tego zabierze mu się stare żelazo bez wszelkiego odszkodowania“.

Nadzwyczajnie charakterystycznie dla gospodarki okupantów, wygląda ta sprawa w tym wypadku, gdy dostawę danego zapasu surowca musi poprzedzać demontaż, — w tych bowiem wypadkach cena unormowanego odszkodowania, nie pokrywała się wcale z kosztami demontażu, które pokrywać ma właściciel zapasu.

To twierdzenie zilustruje się przykładami:

1. Wedle fachowej opinii sekcji przemysłu włóknistego w Łodzi, koszt wydobywania miedzi i mosiądzu z instalacji przędzalnianych, przy którym to wydobywaniu, jest koniecznym prawie zupełne zdemontowanie maszyn, wynosi przy ilości 370 tysięcy wrzecion bawełnianych przędzalniczych, sumę 150 tysięcy rubli złotych. Wartość rekwizycyjna, otrzymanego z tych maszyn metalu, wynosi 14.091 rubli. Doprowadzenie tych maszyn napowrót do używalności, zabraloby rok czasu 34-em wykwalifikowanym monterom i 170-iu pomocnikom. (Tom XIII. str. 59 memoriał str. 74).

2. W marcu 1917 r. zarządzono na terenie gubernatorstwa wojskowego w Łodzi, zdemontowanie sieci tryskaczowych i dostarczenie mosiężnych główek tryskaczowych. Suma ogólna wszystkich główek, wynosiła około 25 tysięcy sztuk o wadze mosiądzu 3.830 klgr., — dla której to znikomej ilości metalu, fabryki oprócz szkody w bezpieczeństwie przeciwpożarowym oraz straty na premji ubezpieczeniowej, ponoszą przy demontażu i odstawie szkodę wyrażającą się w następującym stosunku:

- a) cena kosztu jednej główki mosiężnej, którą obciąża potent 6 szylingów, wraz z demontażem 4 i pół róbla, — natomiast
- b) wartość rekwizycyjna jednej główki 10 i pół kopiejki. (Tom XIII. str. 26).

3) Świadek Marcin Włostowski technik-konstruktor we fabryce wagonów „Lilpop, Rau et. Loewenstein w Warszawie“, omawiając kwestję demontażu urządzeń fabrycznych, przez Niemców w tych wypadkach, gdy ci na własną rękę przedsiębrali demontaż, zapodaje:

„Jako technik-konstruktor, muszę stwierdzić, iż demontaż urządzeń instalacyjnych fabryki i maszyn, nosił na sobie piętno nie rzeczywistego pokrycia zapotrzebowania, lecz raczej znięty złośliwego zniszczenia urządzenia fabrycznego.

W roku 1916 zabrali się okupanci do usunięcia przewodów instalacyjnych we fabryce. W pierwszym rzędzie zabrali oni przewody (druty elektryczne, kable), później zaś poczęli zdejmować izolatory tj. te porcelanowe rolki białe, które służą do zawieszania drutów. Rolek takich było we fabryce około 15 tysięcy — koszt atoli odśrubowania tych rolek, nie pokrywał ani w części wartości tych nic nie znaczących rolek. Dla fabrykanta zaś umieszczenie z powrotem izolatorów (rolek), nasuwał z jednej strony trudności, albowiem w halach maszynowych na dwa i trzy piętra wysokich, przyśrubowanie rolek wymaga zbudowania rusztowań, z drugiej zaś strony jest połączone z niestosunkowo większym kosztem, aniżeli ich zdjęcie.

Przykładowo przedstawiać się będzie sprawa następująco: cena 15 tysięcy rolek, przedstawia dziś (18 stycznia 1921 r.) mniej więcej wartość 30 tysięcy marek — zaś koszt umieszczenia tych rolek, co najmniej 150 tysięcy marek. Zysk okupanta przez uzyskanie rolek, nie można identyfikować z ceną nabycia rolek, chociażby z tego tylko względu, iż wiele rolek zostało rozbitych młotem, by zaoszczędzić sobie pracy ich odśrubowania“.

Nałożenie obowiązku demontażu na właścicieli zapasu jest wyrafinowanym zarządzeniem, — jest bowiem żądaniem, zadania sobie ciosu własną ręką. To też znakomita większość odmawia dobrowolnej rozbiórki maszyn, pozostawiając władzom niemieckim dokonanie spustoszeń w drodze przymusowej, która właścicieli zapasu, naraża na konfiskatę mienia, grzywny i więzienie.

W wypadkach w których rozporządzenia rekwizycyjne nie przewidują obowiązku dostawy — osoby obowiązane do zgłoszenia zapasu, winny tylko dostarczyć władzom niemieckim, bezpłatnie wszelkiej dla sekwestru potrzebnej pomocy (np. rozporządzenie z dnia 16 października 1916 r. par. 2 umieszczone w Dod. urz. Nr. 5. do Gaz. urz. Nr. 114/16). O ile właściciel zapasu pomocy takiej odmawia — organa władz niemieckich dokonywują zabrania zapasu, własnymi ludźmi (Arbeiterkommandos—Ausbaukommandos) na ryzyko właściciela. Poprzednio w niniejszem sprawozdaniu przytoczone zeznania Marcina Włostowskiego. Wacława Kiślańskiego i innych, ilustrują w jaki sposób demontaż ów był przeprowadzany.

11. Zarządzenia rekwizycyjne — a konieczność wojenna.

Prawo do rekwizycji tj. wywłaszczenia mienia prywatnego, znajduje swoje uzasadnienie tylko wtedy i o tyle, o ile zachodzi konieczność wojenna. Kiedy zaś ma miejsce konieczność wojenna, to już quaestio facti.

Wszelkie zarządzenia rekwizycyjne okupantów, były motywowane koniecznością wojenną, a to bez względu na to, czy je wydawał generalny gubernator warszawski, czy też inny organ władzy niemieckiej. Bo zaznaczyć się musi, iż poza rozporządzeniami generalnego gubernatora warszawskiego, nakazy rekwizycyjne wychodziły także od poszczególnych władz niemieckich, które na swą rękę i poza ramy

powyższych rozporządzeń, w poszczególnych wypadkach dokonywały wyłączeń. I tak np. gdy w dniu 4-go lipca 1917 r. z fabryki akcyjnego towarzystwa manufaktury bawełnianej Ludwik Geyer w Łodzi, żołnierz niemiecki zabrał 9 imadeł ślusarskich, których rekwizycja rozporządzeniami generalnego gubernatora warszawskiego nie była przewidziana, a powyższe towarzystwo na ów proceder się żaliło — generalne kwatermistrzostwo w Warszawie, rozstrzygając powyższe zażalenie odmownie, umotywoowało je następująco:

„Przypuszczenia W. Panów, iż rekwizycje nastąpić mogą jedynie na zasadzie ogłoszonych ogólnych rozporządzeń o sekwestrze, jest mylne. Zarówno jak ogólny sekwestr, może być również, zwłaszcza jeśli zachodzi jak w tym wypadku nagle potrzeba wojskowa, zarządzony poszczególny sekwestr, który wymaga tylko zawiadomienia interesowanych“. (Tom XXI. str. 37).

Zdawaćby się tedy mogło, iż na tak olbrzymią skalę, i tak różnorodnie, przedsiębrane rekwizycje, znajdują w rzeczywistości uzasadnienie w potrzebach, które nie dadzą się zaspokoić w inny sposób, jak tylko w drodze rekwizycji. Przypuszczenie takie jednakowoż byłoby mylne i w stanie faktycznym nie znalazłoby uzasadnienia. Wydane bowiem przez okupantów zarządzenia nie były obliczone na pokrycie potrzeb istotnych i naglących — a pouczają nas o tym następujące przykłady. I tak:

1. W dniu 29 sierpnia 1916 r. sekcja przemysłu włóknistego okręgu łódzkiego, wystosowała do ministerjum wojny w Berlinie, prośbę o złagodzenie rekwizycji motorów elektrycznych, w której między innemi pisze:

„Wir fühlen uns von dieser Massregel umso härter getroffen, als in Deutschland keine Not an elektrischen Motoren herrscht, was wir daraus schliessen, dass diese Maschinen durch Zeitungsinsertate der deutschen Tages- und Fachpresse in grosser Reichhaltigkeit und Vielfältigkeit zur sofortigen Lieferung feilgeboten werden. Zum Beweise legen wir die Nr. 95 vom 9 August d. L. des „Maschinenmarkt Pössneck“ bei, die allein 18 solche Insertate enthält“.

(Tom XIII. str. memor. 47).

Na takie postawienie kwestji Ministerjum Wojny w Berlinie, ogólny Departament Wojenny w piśmie z dnia 19-go września 1916 r. Nr. 88. 9. 16. B 5. odpowiada że „maszyny podlegają rekwizycji nie tylko w okupacji, lecz także we własnym kraju“, oraz że „na okoliczności po wojnie nie można niestety zwracać żadnej uwagi“. Jak zaś to pismo Ministerstwa Wojny w Berlinie, dawało istotny wyraz prawdzie, świadczy podanie, tej samej sekcji przemysłu włóknistego w Łodzi, z dnia 5-go marca 1917 r., a więc pisane w rok po piśmie poprzednim, — w którym to podaniu stowarzyszenie owo żałąc się na groźne dla przemysłu skutki rekwizycji maszyn i części składowych pisze:

„rekwizycja motorów elektrycznych wszelkiej wielkości postępuje dalej w przyspieszonym tempie, podczas gdy pisma niemieckie pełne są zaofiarowań motorów wszelkich typów i mocy. Dla ilustracji załączamy Numer 20 pisma zawodowego „Maschinenmarkt“ z dnia 16 lutego 1917 r.“.

Jak z tego przedstawienia i tych tylko szczegółów wynika, rekwizycje nie były uzasadnione istotnemi i naglącemi potrzebami, a w każdym razie proporcja potrzeb do rozmiarów rekwizycji nie była utrzymana.

W tym względzie może nas o tem przekonać także głos rodowitego Niemca, w którego bezstronność nie mamy potrzeby chyba wątpić.

W początkach marca 1915 r. berlińska „Feldzeugmeisterei“ zarekwirowała maszyny do obróbki metali w fabryce: „John-Krebs w Łodzi“ i chciała je wywieźć do Niemiec. Właściciel tej fabryki Adolf John, poddany austriacki, przebywający ówczesnie w Berlinie, zwrócił się w piśmie z dnia 12-go marca 1915 r. do ówczesnego naczelnika „Zarządu cywilnego dla Polski po lewej stronie Wisły“ von Brandenstein, w którym dowodząc bezpodstawności gospodarki niemieckiej w Polsce, oraz powodów rekwizycji, pisze:

„Zapotrzebowanie maszyn w Niemczech nie istnieje — a na odwrót w Niemczech znajduje się o wiele więcej stosownych maszyn do obróbki metali, które nie są w ruchu i nie mając pracy mogą być zarekwirowanymi”,

a dalej:

„wymieniłem 153 fabryk niemieckich, które dla swych maszyn nie mają żadnej pracy, a które chętnie wzięłyby do stawy wojskowe”. (Tom XXI. str. 39).

Jest to dalszy dowód, że zapotrzebowania istotnego nie było i że zarządzeniami rekwizycyjnymi nie kierowały „konieczności wojenne”, lecz tylko chęć zniszczenia przemysłu w okupowanym terytorjum.

2. W okupacji rekwirowano przedmioty, nie celem użytkowania ich w rodzimym przemyśle — lecz dla operacji handlowych, mających przynieść zysk pieniężny okupantowi. I tak:

Pewnej firmie łódzkiej, która na swe wyroby otrzymała zamówienie z Berlina w cenie po marek 11 za metr, władze okupacyjne podyktowały cenę 5-iu marek za metr, przyczem towar, jako podlegający rekwizycji, został zajęty, zaś nabywcy wręczono kwit odbiorczy.

Po jakimś czasie, dowiaduje się poszkodowana firma od swego klienta berlińskiego, że towarzystwo akcyjne gospodarki wojennej, ten sam towar zarekwirowany w Łodzi, wedle próbki, temu samemu zamawiającemu w Berlinie ofiarowuje po cenie 17-u marek za metr. (Tom XIII. str. 19).

3. W okupacji rekwirowano nie tylko tego rodzaju zapasy, na które w Niemczech nie było istotnego zapotrzebowania, — ale też towary względnie przedmioty, które nie mogły znaleźć w Niemczech odpowiedniego, dla swego przeznaczenia, zastosowania.

Mamy tu na myśli rekwizycję części składowych maszyn, polegającą na zdemontowaniu instalacji, celem wydobycia z niej i dostarczenia części, wykonanych z cennych metalów, a więc: miedzi, ołowiu, mosiądzu, cyny, metalu białego etc. Każde większe przedsiębiorstwo przemysłowe bowiem, ma urządzenie maszyn przystosowane do jego potrzeb, a uwarunkowane rodzajem pracy, położeniem przedsiębiorstwa osadzeniem części głównej, etc. Ta część składowa maszyny, dostosowana do części głównej, nie znajdzie zastosowania do innej maszyny, nawet tego samego typu, ale obliczonej na inne warunki produkcji.

Czy celem było tedy rozporządzenie, nakazujące demontowanie maszyn, dla uzyskania części składowej z cennego metalu?

Czy nawet „konieczność wojenna” owo-elastyczne pojęcie, na które okupanci się tak często powołują, uzasadniać może, tak potworny w swych skutkach dla przemysłu proceder?

Odpowiedź na to może być tylko jedna: Nie.

Tylko zła wola, tylko dążność do całkowitego podkopania przemysłu, mogła podsunąć okupantowi podobne środki, jako celowe, dla uzyskania cennego metalu, potrzebnego dla celu przezeń obranego. Z całą pewnością można twierdzić, iż rekwizycja klamek od drzwi, samowarów na herbatę, wieszadeł i haków do ubrań, prętów schodowych od dywanów, patelni, rondli i moździerzy, wykonana z tą samą skrupulatnością i bezwzględnością, jak w dziedzinie przemysłu rekwizycja maszyn i części pomocniczych — dałaby okupantom te spodziewane ilości cennego metalu, co ilości metalu pochodzące z maszyn lub ich części składowych.

Cel byłby osiągnięty, zapotrzebowanie cennego metalu pokryte, — lecz skutki rekwizycji byłyby tylko te, że kraj nie miałby ozdobnych mieszkań i domów, stoły obywateli ozdobnego serwisu, — co jednakowoż ze zrujnowaniem przemysłu, niema nawet żadnych stycznych punktów porównania.

12. Zasady odszkodowania.

Zdawaćby się mogło, iż okupanci rekwirując tak olbrzymie zapasy surowca i fabrykatów, będą przynajmniej poczuwali się do obowiązku odszkodowania pokrzywdzonych, przyczem iż będzie to odszkodowanie faktyczne, odpowiadające sumie poniesionych strat. Zapatrywanie takie byłoby atoli optymistyczne — a proceder zastosowany przez okupantów w niczem takiego zapatrywania by nie usprawiedliwiał.

Z początkiem roku 1915 powołaną została do życia Państwowa Komisja odszkodowań, (Reichsentschädigungs-Kommission z siedzibą w Berlinie) której celem było normowanie

odszkodowań za ekspropriaty i utrzymywanie zasilku z tytułu rekwizycji w ewidencji. Komisja ta, której ekspozycję stworzono w roku 1916 w Warszawie i Łodzi, podlegała wprost i bezpośrednio Kanclerzowi Rzeszy niemieckiej w Berlinie. Instrukcje w przedmiocie odszkodowania wydawał Kanclerz Rzeszy niemieckiej — były one ściśle tajne i wedle zapodań dyrektora ministerjalnego Dra. Müllere, pod żadnym pozorem nie mogą uleże nawet częściowemu opublikowaniu. (Tom XIII. str. 59).

Prezes Państwowej Komisji odszkodowań w Berlinie tajny radca Dr. Hieckman — stosunek tejże Komisji, do roszczeń o indemnizację, określa w ten sposób, iż:

„roszczenia prawne z tytułu rekwizycji stawiane być mogą tylko w drodze pertraktacji pomiędzy państwami.

Poszkodowanym rekwizycjami, jako poddanym państwa rosyjskiego, przysługuje jedynie prawo zwrócić się z żądaniami do Rządu rosyjskiego, który na podstawie prawa międzynarodowego, może być następnie rzecznikiem wobec Rządu niemieckiego. W obecnym czasie (tj. w czasie wojny) żadne roszczenia prawne uznane być nie mogą.

Kwit sam przez się nie stanowi dowodu własności. Wymagane jest poza tem udowodnienie, że towar zarekwirowany, nie jest obciążony żadnym długiem, ani przywilejem osoby trzeciej, oraz że nie został nabyty dla niedozwolonych celów wojennych. Ponadto ustalonym być musi, czy właściciel kwitu nie posiada wierzycieli niemieckich, których zaspokojenie stać będzie na pierwszym planie”. (Tom XIII. str. 6. memor.).

Wedle par. 1-go instrukcji służbowej dla Państwowej Komisji odszkodowań, a która oznaczona jest jako ściśle tajna — przyznanie odszkodowania przez państwo niemieckie, wprost i bezpośrednio poszkodowanym, jest tylko aktem szcudroblowości. („Die Gewährung der Entschädigung erfolgt nur aus Gründen der Billigkeit”). Ta szcudroblowość nie będzie okazaną właścicielowi ekspropriatu:

- a) jeśli jest niem państwo nieprzyjacielskie (par. 11);
- b) jeśli nastąpiła konfiskata, jako skutek karny, (par. 12);
- c) jeśli zarekwirowano towar dla celów taktycznych (par. 13); przyznaje się jednak odszkodowanie za ekspropriaty, dokonane na zasadzie rekwizycji w okupowanym terytorjum w Belgji, oraz w belgijskim terenie etapowym, o ile rekwizycja dotyczyła wielkiej ilości zapasów naraz (Massengüter), chociażby nawet dokonano jej dla celów taktycznych;
- d) jeśli zarekwirowano zapas w granicach świadczenia, do którego są obowiązane gminy (par. 14).

Jako ewentualne zasadnicze odszkodowanie mają być brane pod uwagę maksymalne ceny niemieckie z dnia 25 lipca 1914. O ile atoli towar ma być użytym do innego celu, niż jest jego faktyczne przeznaczenie, (np. zarekwirowana maszyna ma być użytą nie do celu przemysłowego, lecz jako stare żelazo na stop, celem zrobienia pocisku), wówczas miarodajną dla odszkodowania jest nie cena towaru, jaką posiadał na rynku handlowym niemieckim, w dn. 25 lipca 1914 r. z uwagi na swe przeznaczenie, lecz tylko cena materiału, jaki dany towar zawiera, ze względu na cel jego użycia (par. 20). To postanowienie ma mieć zastosowanie tylko do towarów, których właścicielami są poddani państw nieprzyjacielskich. Prezes Państwowej Komisji odszkodowań Dr. Hieckmann, tę prawną zasadę odszkodowania wyraźnie podkreśla, utrzymując:

„materiały zarekwirowane będą oszacowywane nie wedle ich wartości efektywnej, lecz tylko z punktu widzenia ich wartości relatywnej, zależnie od ich zastosowania, dla celów przemysłowo-wojennych”. (Tom XIII. str. 59).

Oznaczenie cen jednostkowych wedle cen maksymalnych rynku niemieckiego z dnia 25 lipca 1914 r., stanowiło tak zwane: „odszkodowanie zasadnicze” (Grundentschädigung).

Instrukcja państwowej Komisji odszkodowań zna jeszcze tak zwane „odszkodowanie dodatkowe” (Zusatzentschädigung), a które obejmuje wedle par. 27 instrukcji służbowej:

„procenta w wysokości 5 od sta rocznie odszkodowania zasadniczego, półtora procent zasadniczego odszkodowania jako wynagrodzenia za ewentualnie powstałe koszty zarządu, oraz dwa procent zasadniczego odszkodowania, jako zysk utracony. Przy odszkodowaniu dodatkowym uwzględnić należy różnicę kursu między walutą krajową a zagraniczną, o ile towar został zakupiony

zagranicą i w obcej walucie został, lub też ma być zapłacony. Odszkodowanie dodatkowe nie może przekraczać, o ile dotyczy wynagrodzenia innych szkód, jak procentów od odszkodowania zasadniczego — 5-ciu procent odszkodowania zasadniczego — wyjątek dopuszczalnym jest tylko wtedy, o ile zachodzą szczególne koszty powstałe przez zabezpieczenie i utrzymanie towaru przez czas dłuższy niż rok od dnia zajęcia, ale i w tym wypadku odszkodowanie dodatkowe nie może przekraczać łącznie 10 procent odszkodowania zasadniczego“.

Odszkodowanie dodatkowe weszło w zastosowanie w okupowanym terytorjum na zasadzie obwieszczenia generalnego gubernatora von Beselera, z dnia 28 kwietnia 1917 r. (Dod. urz. Nr. 5 do Gaz. urz. Nr. 114/17). W obwieszczeniu tem konstatuje generalny gubernator warszawski, iż ze względu na proklamację Królestwa polskiego zostaną obywatelom okupowanego terytorjum, wypłacone odszkodowania, za wyłączone w jego granicach przedmioty, a to w wysokości ich wartości niemieckiej w czasie pokoju, tudzież że mają być zwrócone procenty i wykazane koszty w tych rozmiarach, jak to ma miejsce u obywateli Rzeszy niemieckiej i u sprzymierzonych. Konstatuje w tem obwieszczeniu generalny gubernator warszawski, iż odszkodowanie zasadnicze jest unormowane wprawdzie nisko, wszelako unormowanie tej sprawy zastrzega konferencji pokojowej, po ukończeniu wojny.

Samo unormowanie odszkodowania nie jest jeszcze równoznacznem z jego wypłaceniem. I tak:

Nie uwzględnia się roszczeń o odszkodowanie o ile zgłoszone zostały po dniu 31-go maja 1917 r. (par. 50 instrukcji) — roszczeń o odszkodowanie poniżej 100 marek, tudzież roszczeń takich, które nie są skierowane na zapłacenie oznaczonej sumy pieniężnej (par. 49 instrukcji) — wreszcie z zapłaty odszkodowania mają być stracone pretensje wierzycieli, należących do Państwa niemieckiego, względnie jednego z państw sprzymierzonych, a także i państw neutralnych o ile potrącenie takiej wierzytelności ze sumy odszkodowania leży w interesie Państwa niemieckiego, względnie sprzymierzonego.

W obwieszczeniu z dnia 9-go maja 1917 r. (Dod. urz. Nr. 7 do Gaz. urz. Nr. 117/17) zarządza generalny gubernator warszawski, iż 50 procent sum indemnizacyjnych nie zostanie wypłaconych do rąk poszkodowanych, lecz nadzorczym władzom komunalnym (prezydentom policji, naczelnikom powiatów), którzy w miejsce zatrzymanych sum wydawać będą interesowanym, krótko-terminowe, mniej więcej 6-io procentowe obligacje miejskie.

Przedstawione powyżej zasady, trudno nazwać zasadami odszkodowania, a już wcale nie można im nadać nazwy zasad prawnych odszkodowania.

Samo postawienie kwestji, iż oszacowywanie następywać będzie, wedle cen maksymalnych rynku niemieckiego z dnia 25-go lipca 1914 r., (par. 20 instrukcji służbowej) — bez podania czy mają to być ceny fabryczne, hurtowne czy detaliczne, przeczyło wartości ceny, o ile towar zarekwirowano w roku 1916 lub późniejszym, gdy ceny były parokroć wyższe. Przyjęcie cen maksymalnych niemieckich, było zaprzeczeniem istoty ceny — gdy towar był zarekwirowany poza granicami Niemiec, a więc siłą rzeczy musiał wykazywać różnice cła, frachtu, asekuracji, składu etc. Stworzenie zaś pojęć wartości „relatywnej“ i „efektywnej“, oraz odróżnianie w tym kierunku własnego poddanego, od obcego, da się tylko uzasadnić motywem, przytoczonym przez D-ra Hieckmana, że:

„każdy ojciec ma chyba dobre prawo, okazywania szczególnych względów tylko własnym dzieciom“.

13. Postępowanie indemnizacyjne.

Jak to już wyżej zaznaczono, normy odszkodowania były mieszkańcom okupowanego kraju nieznane — wiedzieli tylko o tem, iż szacunek towaru odbywa się wedle zasad nigdzie nie praktykowanych, który w wypadku, gdyby miał być ostatecznym, musiałby przynieść dotkniętym rekwizycjami ogromne straty. Rzecz prosta, iż poszkodowani rekwizycjami używają wszelkich dopuszczalnych środków, celem uchronienia się od grożących im strat, przyczem przemysłowcy Królestwa polskiego za punkt wyjścia, obron swych sprawiedliwych i zasadami słuszności, popartych roszczeń, biorą rozporządzenie general-majora Gerekego z dnia 14-go

grudnia 1914 r. (cytowane w niniejszym sprawozdaniu przy rekwizycji zapasów surowca), wedle którego „zgłoszone towary władza wojskowa zakupi”. Ponieważ pojęcie kupna-sprzedaży wyłącza jednostronny szacunek, domagają się przemysłowcy okupowanego kraju, uwzględnienia nie tylko interesów nabywcy, lecz także uwzględnienia ich interesu, streszczającego się w zapłacie co najmniej kosztu własnego dającego pokrycie procentom zwłoki, cła, frachtu, składu etc.

W piśmie z dnia 24-go grudnia 1916 r. generalne gubernatorstwo warszawskie, w poruszonej sprawie, — której słusność chyba jest zupełnie niewątpliwą, — nie przyznało racji żalącym się, wypowiadając się następująco:

„w obwieszczeniu tem dopatrywać się należy li tylko przyrzeczenia pieniężnego odszkodowania — nie zawiera ono, przyrzeczenia co do tego, jak odszkodowanie to zostanie ustalone i kiedy ulegnie wypłacie, co wobec stanu rzeczy zależnem jest od przebiegu wojny i innych okoliczności. Taksamo jak dany temu obwieszczeniu przez W. Panów sens nie może być uznany, tak i wszystkie na nim oparte pretensje muszą być odrzucone”. (Tom XIII. str. 11).

Wobec powyższego załatwienia sprawy nie pozostało dotkniętym rekwizycjami nic innego, jak tylko domagać się, by przynajmniej szacunek odbywał się wedle zasad przyjętych zwyczajem.

Domagano się przeto, by szacunek towarów nie był wyrazem opinii jednej tylko strony tj. nabywcy — proszono, by szacunek przeprowadzać komisyjnie, przez stworzenie komisji szacunkowych, w skład których wchodziłoby rzeczoznawcy, tak ze strony okupantów jak również dotkniętych rekwizycją. Postulat ten, który nie nastroczałby przecież dla okupanta żadnych trudności, a dawał gwarancje sumiennego zbadania zapasu w przedmiocie jego jakości, został jednakowoż uznany przez władze okupacyjne za nieodpowiedni i szacunek odbywa się przez rzeczoznawców ustanawianych tylko przez okupantów.

Kwalifikacje osób, naznaczonych przez okupantów, na rzeczoznawców wykazują następujące przykłady:

W dwóch fabrykach łódzkich produkujących jednakowe wyroby włókiennicze i których ceny przed wojną były jednakowe, ocena urzędowa ustaliła ceny, wykazujące u jednej minus 10%, u drugiej zaś plus 15%, w stosunku do cen przedwojennych.

Wartość kołdry melenżowej, oszacowano w Łodzi na kwotę 5 marek 50 fen. i cena ta została przez firmę sprzedającą uznana za dostateczną — wartość zaś kołdry z czystej bawełny oszacowano na 6 marek, której zaakceptowanie firma sprzedająca odrzuciła. W odpowiedzi na argumentację, iż między dwoma typami kołder, istnieć musi różnica kilku marek, ze względu na różnicę zużytego w nich materiału, rzeczoznawca niemiecki oświadczył, że za kołdry melenżowe wyznaczoną została cena 5-iu marek 50 fen. dlatego, iż jest zawartą w nich częściowo także i wełna, jakkolwiek kołdry te sfabrykowane były wyłącznie z odpadków bawełnianych, bez żadnej domieszki wełny. (Tom XIII. str. 13).

Przykładów takich, możnaby z materiału zebranego dochodzeniami, wybrać bez liku — a dowodzą one, jak mało kwalifikacji na rzeczoznawców, posiadały osoby, przez okupantów na to stanowisko powołane. Dotknięci rekwizycjami mają straty ponosić, nie tylko w skutek niskiego oznaczenia ceny jednostkowej, lecz także w skutek nieumiejętnego oznaczenia jakości towaru, która ma regulować cenę jednostkową.

Co się tyczy przyjęcia za normę odszkodowania cen towarów z dnia 25 lipca 1914 r., to generalne gubernatorstwo warszawskie, nie kryje się wcale z tem, iż ceny te są oznaczone za nisko i przez to muszą powodować straty u dotkniętych rekwizycjami. Pociesza jednakowoż poszkodowanych nadzieją zysku, jaki mogą uzyskać z innych źródeł. Na odnośne bowiem zażalenie przemysłowców odpowiedziało generalne gubernatorstwo warszawskie jak następuje:

„Osiągane dzisiaj w Polsce przy sprzedaży zwolnionych z pod zajęcia towarów, ceny, stanowią niejako odszkodowanie za stracony zysk, który przy zakupach dla państwa uwzględnianym być nie może”. (Tom XIII. str. 21).

Szacunek zapasów przeprowadzano zgodnie z zasadą, iż wartość jego ma być oznaczana wedle cen niemieckich z dnia 25-go lipca 1914 r. W skutek takiego postanowienia: wartość 150 bel bawełny oszacowano na 41.100 marek 90 fenigów, podczas gdy żądana przez poszkodowanego wartość kosztu własnego, wykazana oryginalnymi rachunkami dostawcy niemieckiego, skąd towar sprowadzono, wynosiła 46.393 marek. (Tom XIII. str. 10).

Wartość walca miedzianego zarekwirowanego w Łodzi, oszacowano zgodnie z ceną surowca metalowego w Niemczech, po cenie 1 marki 20 fenigów za kilogram, z zupełnym pominięciem kosztownego procesu uszlachetnienia, fabrykacji i rytowania — tak, iż wartość szacunkowa powyższego walca miedzianego wynosiła 30.002 mk. 40 fen., podczas gdy wartość efektywna, wedle ceny przedwojennej z roku 1914 wraz z kosztem rytowania wynosi 111.168 mk. 89 fen. (Tom XIII str. 11).

Słuszne roszczenia o unormowanie ceny jednostkowej, wedle kosztu własnego, nie odniosły nigdy skutku, a to mimo licznych próśb i przedstawień, czynionych tak w Berlinie jakoteż w generalnem gubernatorstwie warszawskiem.

Przyznano wprawdzie dodatek procentowy do cen przedwojennych, a to rozporządzeniem z dnia 17 czerwca 1916 roku (Zest. str. 88) ale tylko na gotowe fabrykaty przemysłu włóknistego — dla pozostałych zaś towarów pozostały miarodajne ceny z dnia 25 lipca 1914 r. Ceny te wedle obwieszczenia Centrali surowców wojennych z dn. 1 lutego 1916 r. (Zest. str. 51) przedstawiają się następująco:

za 1 klgr. miedzi	1 Mk. 30 fen.
za 1 klgr. mosiądzu i czerwonego mosiądzu (Rotguss)	1 " — "
za 1 klgr. niklu	3 " — "
za 1 klgr. cyny	3 " — "
za 1 klgr. ołowiu	— " 38 "
za 1 klgr. cynku	— " 50 "

Jak zaś to obwieszczenie Centrali surowców wojennych uwzględnia uzasadnione pretensje przemysłowców Królestwa polskiego do przyznania wyższych cen jednostkowych za „cenne metale“, które przecież pochodzą z części składowych maszyn, świadczy rozporządzenie generalnego gubernatorstwa warszawskiego z dnia 28 czerwca 1916 r. (Gaz. urz. Nr. 34/16), wedle którego „cenne metale“ uzyskane z przedmiotów użytku domowego, są płacone w dwójnasób. Wedle tego bowiem rozporządzenia będą płacone za przedmioty użytku domowego następujące ceny:

za 1 klgr. miedzi	2 Mk. 50 fen.
za 1 klgr. mosiądzu i czerwonego mosiądzu (Rotguss)	1 " 75 "
za 1 klgr. niklu	8 " — "
za 1 klgr. cyny	6 " — "
za 1 klgr. ołowiu	— " 60 "
za 1 klgr. cynku	— " 75 "

Omawiając kwestję szacunku za ekspropriaty, nie od rzeczy będzie nadmienić tu różnicę, jaką się czyni między obywatelami okupowanego kraju, a własnymi poddanymi. Znowu zasada: „okazywania szczególnych względów tylko własnym dzieciom“ była probierzem unormowania także cen jednostkowych przy szacunku zapasów rekwirowanych. Gdy bowiem dodatek procentowy do cen przedwojennych na okupowanym terytorjum, wprowadzono dopiero rozporządzeniem z dnia 17 czerwca 1916 r. i to z ograniczeniem go tylko na gotowe fabrykaty przemysłu włóknistego — to w państwie niemieckiem dodatek procentowy na ekspropriaty i to bez względu na ich rodzaj, wprowadzono już na rok przedtem, bo rozporządzeniem zastępcy Kanclerza państwa, z dnia 24 czerwca 1915 r. (Reichsgesetzblatt str. 357).

Oznaczenie niskich cen jednostkowych przy szacunku za zarekwirowane towary, musiało wywołać straty u dotkniętych rekwizycjami — straty zaś te były tem wyższe, gdyż zapłała ceny jednostkowej dotyczy materiału, który z punktu widzenia przemysłowego przedstawia się nie jako surowiec, lecz jako gotowy fabrykat. Jasne i zrozumiałe jest, iż np. 1 klgr. cennego metalu surowca, musi być tańszy od takiej samej ilości metalu, o ile został on już przetworzony w drodze przemysłowej, a więc utworzono z niego np. panewkę, główkę tryskaczową, łożysko, walec etc. gdyż w grę wchodzić tutaj musi robocizna, oprocentowanie kapitału, sprowadzenie surowca etc. podnoszące wartość cennego metalu, który nie jest surowcem, lecz gotowym fabrykatem. Nieprzyznanie tedy pewnego dodatku procentowego do cen jednostkowych, tak jak to uczyniono w Rzeszy niemieckiej, jest świadomem pokrzywdzeniem i narażeniem na straty obywateli okupowanego kraju.

Wypłata sum indemnizacyjnych postępowała nadzwyczaj ociężałym krokiem. Państwowa Komisja odszkodowań żądała dowodów własności na towary w najdrobniejszych szczegółach, — wyrażoną w instrukcji zasada, iż sam

„fakt posiadania, stwarza domniemane własności, o ile nie zostanie wykazane przeciwieństwo“,

w żadnym wypadku nie znalazła zastosowania. I tak np. w jednej z największych łódzkich fabryk, wywłaszczone obrotnice (Drehbänke), które były w używaniu od niepamiętnych czasów we fabryce. Nikt nie przypominał sobie czasu ich nabycia, dostawców obrotnic nie udało się wyszukać, — rachunków, które były zapłacone, a kapitał ich nabycia z amortyzowany, nie udało się odrzeźnić, — mimo tego wiarygodnego przedstawienia, państwowa Komisja odszkodowań, zażądała od posiadacza stwierdzenia własności obrotnic przez deklarację, złożoną pod ważnością przysięgi, iż jest tych obrotnic właścicielem. (Tom XIII. str. 53 memor.).

Również badanie, czy zarekwirowany zapas nie jest obciążony wierzytelnością poddanego niemieckiego, względnie jednego z państw sprzymierzonych, naraża poszkodowanych na liczne trudności i opóźnienie wypłat.

Wypłatę sum indemnizacyjnych, którą poprzedzało postępowanie indemnizacyjne, przeprowadzały w granicach generalnego gubernatorstwa, ekspozytury Państwowej Komisji odszkodowań w Warszawie i Łodzi.

Wedle sprawozdania generalnego gubernatora warszawskiego do cesarza Niemiec Wilhelma II (Spraw. G. G. Nr. 9. str. 24) zapłacono po koniec września 1918 roku z tytułu roszczeń rekwizycyjnych:

w gotówce	25.914,536 Mk. 26 fen.
w rosyjskich obligach proc.	4.500,465 Mk. 37 fen.
Łącznie	30.415,001 Mk 63 fen.

Rozumie się samo przez się, iż wypłacenie odszkodowań w sumie 30 milionów marek nie ogranicza się tylko do odszkodowań za zapasy towaru, w niniejszym dziale wskazane — lecz dotyczyło wogóle realizacji kwitów rekwizycyjnych, — a więc obejmowało także rekwizycję drzewa, dzwonów, chemikaliów, etc.

14. Kwestja odpowiedzialności.

Jak z tego krótkiego i poruszającego najważniejsze tylko zagadnienia z dziedziny przemysłowej, przedstawienia wynika, okupanci z całą surowością i bezwzględnością wykorzystali swój stosunek okupanta do kraju zajętego, czyli stosunek silniejszego do słabszego. Przytoczone dane statystyczne wykazują, jak ogromnych spustoszeń dokonali w dziedzinie przemysłu — jak system uznany w teorii za dobry, w praktycznym wykonaniu potrafili jeszcze ulepszyć i wydoskonalić. Przemysł polski, ponad którym wojna w pojęciu orężnej rozprawy, przeszła jak grom lub burza, wyrządzając mu stosunkowo niewielkie tylko szkody, gospodarczym planem okupantów w roku 1917, został zupełnie unieruchomiony — trzy lata systematycznej pracy wystarczyło potem, by zburzyć to, na co się składały całych lat dziesiątki.

Zapytać wobec tego należy, czy okupanci byli uprawnieni do tego procederu, jaki zastosowali w dziedzinie przemysłowej okupowanego kraju — czyli przełożywszy to pytanie na język prawniczy, czy w działaniu powyższem okupantów, znajdują się znamiona istoty czynu przestępnego, czy też nie.

Wedle art. 46 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej: „własność prywatna winna być szanowana“, ustęp drugi tego samego artykułu stawia zasadę: „własność prywatna nie podlega konfiskacie“. Art. 52 żąda od okupanta, by rekwizycja nie przekraczała możliwości świadczenia, czyli „odpowiadała środkom krajowym“, tudzież by używano tego środka, tylko dla celów zaspokojenia potrzeb wojska, które zajęło daną miejscowość.

Trudno zaprawdę wyobrazić sobie, coś bardziej pozostającego w sprzeczności z powyższymi zasadami, jak właśnie działalność okupantów w zajętych krajach. Własności prywatnej nie tylko nie uszanowano, lecz ją przedewszystkiem i głównie uczyniono przedmiotem zaboru. Wychodząc z zasady: „das Kriegsraison geht vor dem Kriegerrecht“, podciągnęli okupanci własność prywatną pod pojęcie dobra służącego celom wojennym, — i temu właśnie dobru wypowiedzieli wojnę, w tem głębokim przeświadczeniu, iż ta walka bezkrwawa, polegająca na zdeławastowaniu i zdeorganizowaniu życia gospodarczego, jest operacją wojenną bardzo ważną i w skutkach swoich decydującą: jeśli nie o ostatecznym wyniku wojny, to w każdym razie o czasie jej trwania. Dla takiego celu poświęcili też okupanci zasadę uszanowania własności prywatnej, gwałcąc tem samem art. 46 regulaminu haagskiego.

Bez skrupułu postępowali też oni o ile rozchodziło się o miarę przedsięwziętych rekwizycji, tudzież o jej istotne cele.

Podane wyżej dane statystyczne, zaczerpnięte z urzędowych sprawozdań okupantów, wykazują niezbicie, że zarekwirowane zapasy były wywożone do Niemiec, czyli że nie szły wyłącznie na potrzeby armii okupacyjnej. Świadczy o tem także i rozporządzenia z dnia 18-go lipca 1917 roku (Dod. urz. Nr. 13 do Gaz. urz. Nr. 134/17) w którym zarządzenie rekwizycji wyrobów włókienniczych jest motywowane tem, że dzieje się to: „celem dalszego pokrycia istniejącego zapotrzebowania niemieckiego gospodarstwa wojennego“, („zur weiteren Deckung des in der deutschen Kriegswirtschaft vorhandenen Bedarfs an den Textilwaren“). Wykazane zaś statystycznie szkody w przemyśle, stwierdzające, iż 674 czyli prawie 85% łącznej ilości zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych, ruch swój całkowicie lub też częściowo zastanowiło, — wykazane również w drodze przesłuchania świadków, dane, że okupanci przedsiębiorstwa ogabali z maszyn i urządzeń pomocniczych tak dobitnie, iż zostawiali tylko ziemię i mury, dostarczają dowodu, iż rekwizycje były nadmierne i przekraczały możność świadczenia, o ile przez to pojęcie, nie zechcemy rozumieć dostaw, do granic zupełnej ruiny.

W działaniu tedy okupantów mieszcza się wszelkie znamiona przedmiotowej istoty czynu, a tego znamienia nie potrafi temu działaniu odebrać usprawiedliwienie, iż działo się to z powodu zaszłych: „konieczności wojennych“.

W ustępie 11 niniejszego sprawozdania wykazano, iż rekwirowano przedmioty w okupowanym terytorjum dla przemysłu rodzimego, mimo iż w Niemczech przedsiębiorcy niemieccy ogłaszali w prasie codziennej i zawodowej, iż mają do zbycia z możliwością natychmiastowej dostawy przedmioty, które w okupowanym terytorjum podlegały rekwizycji. W tym samym ustępie przedstawiono, iż rekwirowano zapasy celem zyskowego spieniężenia ekspropriatów w Niemczech, wreszcie, że rekwirowano w okupacji takie przedmioty, które nie mogły znaleźć w Niemczech odpowiedniego, dla swego przeznaczenia zastosowania.

Zajawszy nawet lojalne stanowisko, iż tylko konieczność wojenna uzasadniać może prawo do rekwizycji, tj. zaboru własności prywatnej dla celów wojennych, oraz że taki stan de facto po stronie okupantów zaistniał, — to jednak konsekwencją tych przesłanek nie może być i nie będzie konkluzja, iż okupantowi wolno wśród zaistnienia tych warunków, całą własność prywatną wywłaszczyć, a cel wywłaszczenia pod względem swego zakresu jest nieograniczony, lecz konsekwencją będzie konkluzja: wrazie zaszłej konieczności wojennej, wolno okupantowi w drodze rekwizycji z okupowanego kraju, zaspakajać potrzeby tylko armii okupacyjnej i tylko do wysokości możności świadczenia okupowanego kraju.

Konwencję haagską i jej regulamin, określić można bowiem, jako „magna charta libertatum“, który pozwala kombatantom na wszelkie możliwe sposoby szkodenia przeciwnikowi, za wyjątkiem atoli tych tylko sposobów, których ona zakazuje używać. A tym ograniczeniem w przedmiocie zaboru dobra prywatnego, jest właśnie to, by siedł on tylko na rachunek zaspokojenia potrzeb armii okupacyjnej i nie przeistaczał się w zupełne zagrabienie mienia prywatnego.

Temu zaś postulatowi konwencji haagskiej, oraz kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, usankcjonowanemu w art. 46 i 52 okupanci nie uczynili zadość, — całą ich gospodarka w okupowanym kraju, była żywym zaprzeczeniem tych zasad i w tym właśnie zaprzeczeniu leży ich wina.

Wina ta nabiera szczególnego charakteru, ze względu na motywy działania. Tym motywem było nietylko zaspokojenie potrzeb wytwórczości krajowej niemieckiej — lecz zaspokojenie tych potrzeb, kosztem najmnieszym, kosztem pokrzywdzenia obywateli kraju okupowanego. Ten a nie inny cel, miała rekwizycja maszyn mimo braku zapotrzebowania na nie w Niemczech — ten cel starały się osiągnąć rozporządzenia normujące wartość szacunkową przy rekwizycjach — do tego celu zmierzała interpretacja pojęć o starym żelazie i nabywaniu maszyn, jako materiału żelaza. Zarządzenia te w samem swem założeniu miały na oku zysk — w praktycznem wykonaniu przyniosły go też, i to tak we formie wzmożenia produkcji niemieckiej, jak również z bogacenia się poszczególnych fabrykantów.

Wina ta obciąża tak głównodowodzącego okupowanym krajem, jak też i odpowiedzialnych wykonawców.

Rząd Polski, czyni za to naruszenie przepisów prawa międzynarodowego odpowiedzialnym: generalnego gubernatora warszawskiego, generała piechoty von Beselera, — kierownika Centrali surowców wojennych kpt. Schodera, — jego zastępcę ppor. Petersona, — wreszcie szefa wydziału metalowego Centrali surowców wojennych D-ra Isaaksa.

W przedmiocie uzasadnienia winy podmiotowej, zając się musi to stanowisko, iż każdy wykonawca zleceń natury publicznej, występujący w charakterze organu urzędowego, jest obowiązany do rzetelnego przestrzegania przepisów, które Rząd jego zobowiązał się przestrzegać. W tym względzie nie można robić żadnej zasadniczej różnicy, między przepisami prawa krajowego, lub też międzynarodowego, tak jak się nie robi różnicy, między przestrzeganiem prawa prywatnego, a publicznego. Każda bowiem zasada prawna, przyjęta w drodze ustawodawczej jako przepis prawny, — oraz w sposób przepisany ogłoszona, staje się normą obowiązującą, której naruszenie rodzi odpowiedzialność cywilną lub karną.

Konwencję haagską oraz regulamin haagski z dn. 18-go października 1907 roku Rząd niemiecki ratyfikował, — stała się ona tedy normą obowiązującą organa urzędowe.

Generalny gubernator warszawski von Beseler, wydając tedy zarządzenia rekwizycyjne, dotyczące bądźto przedmiotów, o których mu z góry wiadomem było, iż nie służą one do zaspokojenia bezpośrednich potrzeb armii okupacyjnej, względnie, że wykonanie tych rozporządzeń dotyczy nadmiernego zaboru własności prywatnej — postępował wbrew przyjętym obowiązkom przez Rząd jego państwa, których jako głównodowodzący w okupowanym terytorjum, na zasadzie udzielonego mu mandatu publicznego winien był przestrzegać. Postępował generalny gubernator von Beseler świadomie bezprawnie — gdyż z wnoszonych zażaleń i pism o skutkach wywołanych jego zarządzeniami był poinformowany, a mimo tego zarządzeń swych nie cofnął, lecz je do końca okupacji utrzymał w mocy.

Szczególnie występnem, — a naruszającym artykuł 46 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej było zarządzenie generalnego gubernatora z dnia 21-go kwietnia 1917 r. (Dod. urz. Nr 5 do Gaz. urz. Nr. 114/17) nakazujące rekwirować maszyny i urządzenia przemysłowe jako stare żelazo — naruszało bowiem to zarządzenie własność prywatną nie tylko przez to, iż ją zabierano przymusowo nie dla celów armii okupacyjnej, oraz w granicach przekraczających możliwość świadczenia, lecz także przez to, iż tę własność prywatną bezprawnie niszczone. Intencje jakie w tym wypadku kierowały twórcą tego rozporządzenia, a któremi były oszczędzenie demontażu, ułatwienie transportu, oraz stopu pod przyszły pocisk, — są dla kwalifikacji prawnej bez znaczenia, — albowiem przestępstwo bezprawnego i rozmyślnego uszkodzenia cudzej rzeczy, rozpatrywać należy nie z punktu widzenia celowości działania sprawcy, lecz z punktu widzenia szkodliwości jego działania.

Powyższe czyny przestępne kwalifikują się jako naruszenie przepisów prawa międzynarodowego, w szczególności zaś jako naruszenie art. 46 i 52 regulaminu haagskiego, przyczem kwalifikacja ta nabiera szczególnego zabarwienia przez to, iż generalny gubernator von Beseler, w pełnej świadomości bezprawności swego działania, występował wobec poszkodowanego przy całym nacisku aparatu administracyjnego i wojskowego, stawiającego poszkodowanego, w położeniu przymusowem, każącemu mu pod każdym względem i warunkiem, uleść woli żądającego.

Szef Centrali surowców wojennych kpt. Schoder i jego zastępcą ppor. Peterson, tudzież kierownik oddziału metali Centrali surowców, Dr. Isaaks, byli kierownikami instytucji wojskowych, o samoistnym zakresie działania, w przedmiocie rekwirowania zapasów surowca, półfabrykatów i gotowych fabrykatów, w myśl rozporządzeń generalnego gubernatora von Beselera. Występując jako organa władzy okupacyjnej byli obowiązani respektować przepisy konwencji i regulaminu haagskiego, tudzież swe działanie uzgodnić z rozporządzeniem władzy zwierzchniej, jakim dla nich było dane rozporządzenie rekwizycyjne generalnego gubernatorstwa warszawskiego.

Takie uzgodnienie działania było w zupełności wykonalne, gdyż te instytucje — jak się to już wyżej zaznaczyło — miały samoistny zakres działania.

Rozporządzenia generalnego gubernatora von Beselera bowiem, prócz wskazań, — które rodzaje zapasów ulegają rekwizycji, oraz w jakim czasie mają być zgłoszone — pozo-

stawiają obszerne pole do samodzielności, tym właśnie instytucjom, powołanym do rekwizycji. Od uznania tych instytucji zależy, czy dany zapas ma być, lub też nie, zarekwirowany; zwolnienie z pod zajęcia należy do zakresu działania wyłącznie tylko tych instytucji, — w zakresie kompetencji tych organów władzy, leży tedy zdecydowanie, wysokość świadczenia, danego właściciela zapasu.

Pozostałe po okupantach akta Centrali surowców wojennych i wydziału metali, roją się wprost od podań o zwolnienie z pod rekwizycji — podań i próśb, które już na pierwszy rzut oka, wykazują słusność danej prośby, a krzywdę, którą ma wywołać dana rekwizycja. Z tych próśb i podań, z komunikatów dziennikarskich, oraz licznych zażaleń, kierownicy tych instytucji mieli dokładny przegląd i niezawodne wiadomości o tem, że rekwizycje przez nich przedsiębrane, przekraczają możność świadczenia, i że prowadzą właściciela i kraj do gospodarczej ruiny. Szefowie tych instytucji atoli, kpt. Schoder, ppor. Peterson i Dr. Isaaks, przepisy prawa wojennego o rekwizycjach zlekceważyli zupełnie, — i śmiało można wystąpić z twierdzeniem, że 90% podań i próśb o zwolnienie z pod rekwizycji (Freigabe), pozostawili bez uwzględnienia — a nawet nie wachali się wystąpić, w jednym ze znanych wypadków, z pisemnem twierdzeniem,

„że sam fakt zgłaszania żądań jest niedopuszczalny i na dalsze podania odpowiadać nie będą“. (Tom XIII. str. 59).

Fakta te przemawiają same za siebie; wyświetlają one dokładnie nadużycie prawa rekwizycji w kierunku żądania od obywateli okupowanego kraju, świadczeń nadmiernych, które nie „odpowiadały środkom krajowym“ i w tym właśnie działaniu wykraczającym przeciwko postulatowi zawartemu w art. 46 i 52 regulaminu haagskiego, dopatrzeć się musi winy kierowników tych instytucji, tj. winy kpt. Schodera, ppor. Petersona i D-ra Isaaksa.

Wszystkich powyższych obciąża ponadto zarzut, iż zarekwirowanych zapasów, nie użyli dla potrzeb armii okupacyjnej, lecz je wywieźli poza granice okupacji, przedewszystkiem zaś do Niemiec, co przedstawia się jako wykroczenie przeciw art. 52 regulaminu haagskiego, dozwalającemu na rekwizycję w kraju okupowanym, tylko dla celów armji: „która zajęła daną miejscowość“.

Na tym krótkim i wcale nie wyczerpującem obrazowaniu działania okupantów, w dziedzinie rekwizycji, dotyczącej przemysłu krajowego, oraz ujęciu tego obrazu w ramy pojęć jurydycznych, o odpowiedzialności, zamyka się ten dział dochodzeń sądowych, który miał ustalić pytanie zasadniczego znaczenia, czy działalność okupanta w tej dziedzinie była bezprawną oraz o ile.

Odpowiedź wypadła twierdząco.

Nie pociski armatnie i nie niszczycielska ręka żołnierza, lecz planowa a bezprawna i do ostatnich szczegółów precyzyjnie opracowana gospodarka okupanta, przemysł w okupowanym kraju podkopała w jego podstawach, unieruchamiając go na długi czas po wojnie.

B. Tramwaje miejskie w Warszawie.

1. Wprowadzenie przymusowego zarządu.

Wydobywając surowce i maszyny skąd tylko się dało, władze okupacyjne, zwróciły uwagę także na przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, które pracując na wielką skalę, posiadały też stosownie do swego założenia, bogate inwestycje, mogące przynieść okupantom przez ich zarekwirowanie, spodziewane przez nich ilości surowca. Dla celów władz okupacyjnych, najdogodniejszą formą skontrolowania zapasów podlegających rekwizycji, było opanowanie przedsiębiorstwa w drodze zarządu przymusowego i postawienie, jako zarządców swych ludzi, — i w tym też celu wydały władze okupacyjne w dniu 10 lipca 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 14) rozporządzenie, upoważniające Szefa administracji cywilnej, do zarządzania na rachunek osób interesowanych, administracji przymusowej takich przedsiębiorstw:

1. „które są prowadzone lub dozorowane z zagranicznego kraju nieprzyjacielskiego,

2. przy których przynajmniej w jednej trzeciej części mają udział w kapitale, dochodzie lub kierownictwie poddani kraju nieprzyjacielskiego,

3. których działalność, w najważniejszych częściach, odbywa się w zagranicznym kraju nieprzyjacielskim,

4. których zatrzymanie lub puszczenie w ruch leży w interesie Rzeszy niemieckiej, lub obszarów, zajętych przez wojska niemieckie w Polsce rosyjskiej,

5. których działalność, sprzeciwia się publicznym interesom Rzeszy niemieckiej, lub też takim interesom szkodzi“.

Jednym z najbogatszych przedsiębiorstw, posiadających w swych inwestycjach i zapasach bardzo dużo materiałów, poszukiwanych przez okupantów, było towarzystwo: „Tramwaje miejskie w Warszawie“ instytucja będąca własnością miasta Warszawy, której prowadzenie na parę lat przed wojną było wydierżawione prywatnemu krajowemu towarzystwu. Ponieważ przepisów o wprowadzeniu administracji przymusowej nie można było zastosować do Tramwajów miejskich w Warszawie, a to dla braku warunków przewidzianych w par. 1-ym cytowanego rozporządzenia, przeto też towarzystwo to pozostawiono w spokoju, pozwalając mu pracować na stopie przedwojennej, jakkolwiek inne towarzystwa krajowe o podobnym zakresie działania już pod taki zarząd przymusowy poddano.

W roku 1916 atoli, głód surowca w kraju, a przeto niemożność zaspokojenia potrzeb przemysłu rodzimego niemieckiego, każe zerwać okupantom dotychczasowe względy, jakimi się kierowali wobec wzmiankowanego towarzystwa. Centrala surowców wojennych, raportując generalnemu gubernatorstwu warszawskiemu o wyczerpaniu się źródła surowca w kraju, powiada:

Nachdem auch diese Quelle (d. h. Rohstoffe) erschöpft war, wurde zur Ausschaltung sämtlicher Betriebe geschritten. Gleichzeitig wurde besonderes Augenmerk gerichtet auf die grossen elektrischen Betriebe wie Elektrizitätswerke, Strassenbahnen und Zufuhrbahnen.

Gdy i to źródło (tj. surowce) się wyczerpało przystąpiono do ogłoszenia wszelkich pozostałych zakładów. W szczególności baczna zwrócono uwagę na wielkie przedsiębiorstwa elektryczne, jak elektrownie, tramwaje i kolejki dojazdowe.

(Spraw. Centr. sur. str. 6).

Należało przeto znaleźć pretekst, celem wprowadzenia przymusowego zarządu — a tego dostarczył wybuchł w maju 1916 r. strejk pracowników tramwajowych.

O groźbie strejku Magistrat zawiadomił prezydenta policji Glasenappa, który wydał do robotników tramwajowych odezwę, wzywającą do zaniechania strejku i grożącą na wypadek jego wybuchu, bezwzględny jego stłumieniem przy pomocy wojska i surowych kar. Równocześnie atoli agenci władz okupacyjnych, jak to zeznaje dyrektor administracyjny tramwajów miejskich, inż. Józef Zaporski (Tom XI. str. 18) namawiają robotników do strejku, — gdy zaś strejk w rzeczywistości wybuchł — władze okupacyjne nie tylko nie udzieliły pomocy Magistratowi, lecz niedopuszczyły nawet do porozumienia się Magistratu z jego pracownikami, wzbraniając Magistratowi na rokowania ze strejkującymi, względnie godzenia się na ich żądania.

Z powodu strejku, Szef administracji cywilnej przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem, Dr. von Kries, dekretem z dnia 25-go maja 1916 r. (Dz. rozp. Nr. 35/16) zarządził administrację przymusową przedsiębiorstwa tramwaje miejskie w Warszawie, powołując się ogólnikowo jako na zasadę prawną wprowadzenia przymusowego zarządu, na rozporządzenie z dnia 10 lipca 1915 r. nie naprowadzając wcale żadnego z punktów par. 1-go cytowanego rozporządzenia, stanowiących ustawowe przyczyny wprowadzenia przymusowego zarządu.

Przyczyn tych bowiem nie było, gdyż ani w przedsiębiorstwie nie brały udziału kapitały zagraniczne, ani też nie było ono nigdy uznane za mające znaczenie dla celów wojskowych, — ruch jego nie był zastanowiony, gdyż wstrzymanie ruchu w skutek strejku nie można uważać, za zastanowienie ruchu przez przedsiębiorstwo, a tylko za epizod przejściowy, niezależny od woli przedsiębiorstwa, którego skutki oraz czas trwania, przy dobrej woli władz okupacyjnych, które już się zaopiekowały tem towarzystwem, mogły być w krótkim czasie uchylone.

Centrala surowców wojennych nie kryje swego zadowolenia z poddania tramwajów miejskich pod zarząd przymusowy, gdyż jak powiada w swem sprawozdaniu do generalnego gubernatorstwa warszawskiego:

unter schweren Kämpfen mit den jeweiligen Betriebsleitern ist es gelungen, gerade diesen Unternehmungen sehr bedeutende Mengen Sparmetalle, vorallen aber auch Kabel, zu entziehen.

wśród ciężkich walk z byłymi kierownikami przedsiębiorstw, udało się, zabrać tym właśnie przedsiębiorstwom, bardzo znaczne ilości cennych metali, przede wszystkim zaś kablu.

(Spr. Centr. sur. str. 6).

Trudności tych nie będzie, ani też nie zajdzie potrzeba staczania ciężkich walk o zapasy, gdy prawowity zarząd się usunie, a na czele przedsiębiorstwa jako administratorów przymusowych, postawi się swych ludzi.

Przymusowym zarządcą mianowały władze okupacyjne kpt. Rummla, który będąc równocześnie zarządcą przymusowym elektrowni oraz kilku innych przedsiębiorstw w Warszawie, a przeto nie mogąc się wyłącznie zajmować szczegółami administracji tramwajów, ustanowił kpt. Auerbacha kierownikiem technicznym tramwajów z prawem stawiania wniosków i propozycji, w przedmiocie zarządu. Wszelkie zarządzenia wydawał kpt. Rummel w porozumieniu się i na wniosek kpt. Auerbacha.

Zadaniem przymusowych zarządców wedle par. 4-go cytowanego na wstępie rozporządzenia, było zawiadywanie wyłączne majątkiem przedsiębiorstwa i zawieranie wszelkich czynności prawnych, dotyczących przedsiębiorstwa. W czasie trwania zarządu, spoczywają wszelkie prawa właściciela, jakoteż prawa wszelkich innych osób i czynników w stosunku do przedsiębiorstwa.

Ponieważ powodem wprowadzenia zarządu przymusowego, wedle dekretu D-ra von Kriesa było wstrzymanie ruchu w przedsiębiorstwie, — przeto rzeczą zarządców przymusowych z istoty rzeczy było, dołożyć wszelkich starań by ruch w zakresie poprzednim, był utrzymany, i to nieprzerwanie, a to tem więcej iż przez wprowadzenie zarządu przymusowego, przedsiębiorstwu nadano znamię zakładu mającego znaczenie dla celów wojskowych i pracującego także dla wojska.

W pojęciu i istocie przymusowego zarządu leży — a to tym więcej, iż prawa właściciela przez czas trwania zarządu spoczywają — stać na straży interesów poddanej zarządowi instytucji i interesów tych przedewszystkiem bronić, skoro pod względem praw i obowiązków w życiu prawnem reprezentują właściciela. Kpt. Rummel i kpt. Auerbach stanowisko swoje pojęli atoli odmiennie. W stosunku do przedsiębiorstwa zajęli stanowisko kierowników, którym bezapelacyjnie poddani są wszyscy i wszystko, i których władza jest nieograniczoną — na zewnątrz zaś, występowali jako organa władz okupacyjnych, powołanych do współpracy w rekwizycjach, czego wynikiem było, iż nietylko z największą skrupulatnością wypełniali wszystkie polecenia rekwizycyjne odnośnych władz, ale nawet motu proprio wydzielali przedsiębiorstwu, z wielką dla niego szkodą, także te materiały, których rekwizycji nie nakazywały żadne rozporządzenia.

O ile w odniesieniu do pierwszej swej działalności byli lege artis w porządku, — o tyle działalność druga przymusowych zarządców, stanowi nadużycie powierzonego im stanowiska.

2. Bezprawne konfiskaty.

Niezwłocznie po ogłoszeniu administracji przymusowej zabroniono dyrektorowi pp. M. Spokornemu i G. Wertheimowi wstępu do biur przedsiębiorstwa i wszelkiego komunikowania się z urzędnikami, zaś od wyższych urzędników wymuszono słowo, że nie będą informowali dawnego zarządu o zarządzeniach administratora przymusowego. Pierwszą zaś czynnością zarządców przymusowych było rozpoczęcie rewizji całego majątku przedsiębiorstwa. Rozpoczęto od magazynów, które kontrolowano na zasadzie ksiąg handlowych i bilansu, — a następnie kontrolowano czy wykazy względnie zgłoszenia, podlegające rekwizycji materiałów, przez poprzedni zarząd, zgodnie z żądaniami władz okupacyjnych były przedkładane.

W sierpniu 1916 r. na żądanie kapitana Rummla aresztowano i osadzono w więzieniu członków zarządu pp. Maurycego Spokornego, Juliusza Hermana, oraz dyrektora handlowego Gustawa Wertheima jakoby na zasadzie ujawnionych niedokładności w meldowaniu metali. U wszystkich przeprowadzono w mieszkaniach ściśle rewizje, przy czem zabrano pieniądze, papiery wartościowe, korespondencję i t. p., co później częściowo zwrócono.

Po kilku dniach aresztowanych wypuszczono i wyto czono procesy p. M. Spokornemu: o to, iż posiadając ołówek osadzony w przerobioną gilzę naboju karabinowego, posiadania tego cennego metalu nie zameldował Centrali surowców wojennych — dyrektorowi zaś p. G. Wertheimowi za złe zameldowanie metali przedsiębiorstwa Tramwaje miejskie w Warszawie.

Sprawa z ukryciem metali, która pociągnęła za sobą konfiskatę, przedstawia się w świetle pozostawionych przez Zarządców przymusowych dokumentów, oraz w świetle wydanych zarządzeń przez generalnego gubernatora warszawskiego, jak następuje:

Dnia 7-go marca 1916 r. ukazało się rozporządzenie generalnego gubernatora von Beselera (Zest. str. 55) zarządzające rekwizycję cennych metali, jakoto: miedzi, czerwonego mosiądzu, cyny, cynku, aluminium, niklu, miedzi, ołowiu i antymonu, a znajdujących się w gotowych fabrykatkach, bez względu na to, czy są lub też nie są używane. Jako gotowe fabrykaty, zawierające te metale, uznaje to rozporządzenie: transformatory, maszyny elektryczne, urządzenia elektrotechniczne i elektrometalurgiczne, kable i instalacje izolowane tak nadziemne jak i podziemne etc. (vide „rekwizycja maszyn“ niniejszego sprawozdania). Powyższe zapasy miały być zgłoszone, wedle stanu posiadania z dnia 5-go marca 1916 r. najpóźniej w przeciągu 4-ch tygodni od dnia ogłoszenia w Centrali surowców wojennych w Warszawie, a to pod tym zagrożeniem, iż obok kary wolnościowej i pieniężnej, niezgłoszone zapasy ulegną konfiskacie.

Zgodnie z treścią powyższego rozporządzenia, prawowity zarząd tramwajów, dokonał na dostarczonym mu w tym celu formularzu zgłoszenia, które atoli przymusowi zarządcy, uznając za niewyczerpujący, postanowili dodatkowo uzupełnić. Zawiadomili przeto Centralę surowców wojennych o swoich spostrzeżeniach, przy dokładnem ponownem zapodaniu ulegających rekwizycji przedmiotów. Uskuteczнили to przymusowi zarządcy w parę dni, po objęciu przymusowego zarządu.

W międzyczasie atoli, gdyż w dniu 24-go maja 1916 r. wydaje generalny gubernator warszawski „celem zastawienia, uzupełnienia i zmiany wszystkich dotychczas wydanych rozporządzeń“, nowe rozporządzenie (Zest. str. 73), w którym poddał rekwizycji wszystkie przedmioty zawarte w rozporządzeniu z dnia 7-go marca 1916 r., a ponadto z innych rozporządzeń także zapasy skóry, pasów, futer i sukna, zastrzegając w par. 6-ym tegoż rozporządzenia, zwolnienie od konfiskaty tych wszystkich przedmiotów, które dodatkowo zostaną zgłoszone Centrali surowców wojennych po dzień 30-go czerwca 1916 r., a to bez wkroczenia władz okupacyjnych. (ohne Einschreiten der Behörden).

Nie oglądając się na to rozporządzenie oraz mimo zgłoszenia zapasów przez administratorów przymusowych przed dniem 30-go czerwca 1916 r., Centrala surowców wojennych przystąpiła do rekwizycji zgłoszonych przez kpt. Rummla i kpt. Auerbacha zapasów, konfiskując z przedsiębiorstwa „tramwaje miejskie w Warszawie“ następujące ilości towarów:

10 tysięcy metrów kabla — 33 klgr. starego żelaza — 1.209 klgr. miedzi — 275 klgr. mosiądzu — 1.650 klgr. białego metalu — 1.832 klgr. cynku — automobil elektryczny — automobil osobowy — 318 klgr. skóry blankowej — 8 skór juchtowych — 9 ft. pasa — 212 ft. skóry żółtej — 12 sztuk skóry surowej — 90 kozuchów — 2.714 metrów sukna — 5.326 metrów syberyjny i 660 pudów środków żywności, — o łącznej wartości 1.264.400 Mk. 28 fen. (przy parytecie 10 marek, równych jednemu rublowi złotemu).

Przy omawianiu tej konfiskaty, która już na pierwszy rzut oka przedstawia się jako nielegalna, nie można pominąć milczeniem, konfiskaty 10 tysięcy metrów kabla wartości 957.513 Mk. 60 fen. (wedle oryginalnych rachunków wartości tego kabla po cenie przedwojennej, wynosi kwotę 95.751 rubli 36 kop.) — który na skutek rozporządzenia rekwizycyjnego z dnia 7-go marca 1916 r. przez prawowity zarząd zgłoszonym był w przepisany czas, na formularzu

otrzymanym od władz okupacyjnych. Cała wina prawowitego zarządu polegała na tem, iż te 10 tysięcy metrów kabla, znajdującego się na składzie w elektrowni, a zakupionego przed wojną dla celów rozszerzenia sieci, wpisano we formularzu pod rubryką 2 lit. b która była przeznaczoną na zgłoszenie innego zapasu. Ten sposób zameldowania uznano za nieprawidłowy i na tej zasadzie zarządzono konfiskatę.

Przeprowadzoną konfiskatą zostało przedsiębiorstwo dotknięte, w sposób bardzo silny. Zostało bowiem pozbawione odrazu przemożnej części surowca, oraz materiałów które były koniecznymi dla zastąpienia zużytych, o ile przedsiębiorstwo miało być utrzymanem na poprzedniej stopie. Przeciwno konfiskacie zarządcy przymusowi nie podjęli żadnych kroków, wykazujących nielegalność zarządzenia, a zmierzających do przyznania towarzystwu, przynajmniej odszkodowania pieniężnego za zabrane zapasy.

3. Rekwizycje zapasów.

Zarządcy przymusowi w działalności swej kierowali się ściśle zarządzeniami rekwizycyjnymi, oddając organom rekwizycyjnym wszystko, co rozporządzeniami, jako zapas podlegający rekwizycji było objęte, nietylko nie usiłując nigdy władzom rekwizycyjnym zaproponować zwolnienia czegokolwiek z pod rekwizycji, jako przedmiotu dla przedsiębiorstwa niezbędnego, ale wysilając się wprost na zabranie przedsiębiorstwu wszystkiego, co przez władze okupacyjne otrzymało nazwę surowca wojennego.

Tylko przy ich pomocy zdołały władze okupacyjne ograbić w dosłownem tego słowa znaczeniu tramwaje warszawskie. Dzięki ich troskliwości nieuszyły rekwizycji takie surowce jak: gumy powozowe, noże kontaktowe, stare worki, węże parciane, stara juta i inne podobnie wartościowe rzeczy.

Dzięki ich gorliwej pomocy, dokonały władze okupacyjne po dniu 25-go maja 1916 r. rekwizycji następujących zapasów:

8.185 klgr. ołowiu, — 884.603 klgr. starego żelaza, — 160 i pół metra kabla, złożonego na składzie, — 25.605 i pół metra kabla wykopanego z ziemi z sieci przewodów, — 70 kiskek kablowych, — 4.108 i pół klgr. drutu z sieci górnej, — 179 klgr. sieci ochronnej, — 175 klgr. drutu, — 985 klgr. gotowych wyrobów miedzianych, — 762 metrów okrągłego rzemienia, — 5.634 klgr. różnych przedmiotów mosiężnych, — 34 klgr. łomu nikłowego, — 74 klgr. szelaku, — 15.721 pudów starych szyn, — 500 klgr. białego metalu, — 725 klgr. cynku, — 1.299 klgr. odpadków bawełnianych, — 14 sztuk butli do wodoru, — 2 butle do tlenu, — 3 konie, — 4 dysze, — 41 blach, — 18 kominków na wagony, — 680 sztuk klamek mosiężnych, zdjętych z sieci przewodników, — 11 wanien miedzianych z piecami i prysznicami, — 19 umywalni, — 125 kranów mosiężnych, — 376 klamek, — 258 klgr. sztab miedzianych.

Najszkodliwszą dla tramwajów rekwizycją z inwentarza czynnego, był zabór kabli z czynnych linii.

Kable te, których wartość wedle cen przedwojennych, przedstawia się na sumę 2.500.550 Mk., — wyjęto z 7-iu linii zasilających i 5-iu linii powrotnych czynnej tramwajowej sieci kablowej. Rezultatem wyjęcia tak znacznej ilości kabli — wyjęto prawie połowę całkowitej sieci — było znaczne zmniejszenie ilości kursujących wagonów, a ponieważ na rok przedtem skonfiskowano już 10 tysięcy metrów kabla, który przeznaczony był dla uzupełnień, przeto brak wszelkiego zapasu kabla, a przez to samo brak możliwości uzupełnienia braku, naraził i tak już znacznie zmniejszony ruch na ciągłe przerwy, przy każdym powiększeniu się oporu trakcji.

W odniesieniu do rekwizycji wszystkich powyżej przytoczonych zapasów, — czynność przymusowych zarządców, nie ograniczała się tylko do zgłoszeń zapasów podlegających rekwizycji, wykazywali oni ponadto czynną pomoc Centrali surowców wojennych, tak iż śmiało można twierdzić, iż tylko dzięki tej ich pomocy, udało się wycisnąć z przedsiębiorstwa te i tak wielkie zapasy surowca, oraz gotowych fabrykatów. Szczególną gorliwość i skrupulatność wykazywał w tym kierunku kpt. Auerbach, który od pierwszej chwili objęcia funkcji w przedsiębiorstwie, badał sieć linii, celem ustalenia, które linie mogą być skasowane, jako jego zdaniem niepotrzebne, oraz który, mimo oporu i przedstawień inżynierów przedsiębiorstwa o szkodliwości rekwizycji (ujemny wpływ prądów błędzących na instalacje wodociąg-

gowe i telefoniczne) — coraz to nowe zapasy jako zbędne, zgodnie z zarządzeniem kpt. Rummla, oddawał do dyspozycji Centrali surowców wojennych.

Miarą szkód wyrządzonych towarzystwu „tramwaje miejskie w Warszawie” przez rekwizycyjną działalność Centrali surowców wojennych, przy pomocy zarządców przymusowych jest stosunek wartości zabranych zapasów, przed oddaniem przedsiębiorstwa pod przymusowy zarząd, a czasem, po jego oddaniu.

I tak:

- a) przed wprowadzeniem przymusowego zarządu zabrano przedsiębiorstwu zapasów, na łączną kwotę 56.127 Mk.
- b) po wprowadzeniu przymusowego zarządu na kwotę 5.081.032 Mk.

Mimo istnienia przymusowego zarządu, ustanowionego z ramienia władz okupacyjnych, właśnie w tym celu by zarząd ten czuwał nad utrzymaniem nieprzerwanem ruchu — rekwizycje odbywają się starym i wypróbowanym systemem, prowadzącym przedsiębiorstwo z powodu rekwizycji przekraczających możliwość świadczenia, do powolnego ale stałego ograniczenia ruchu, a to tak pod względem ilości kursujących wozów tramwajowych, jakoteż i długości linii.

System najszybszego i najłatwiejszego wydostania jak największej ilości zapasu został zastosowany przez zarządców przymusowych w całej pełni.

W dniu 17-go grudnia 1916 r. przybyło do składów przedsiębiorstwa przy ul. Łeszno w Warszawie trzech żołnierzy niemieckich, oraz 10 robotników i bez wiedzy przedsiębiorstwa, względnie Magistratu, który był przecież tego przedsiębiorstwa właścicielem, przystąpili do rozbijania na drzazgi pudeł wozów tramwajowych, wybierając z nich części metalowe, szyby oraz pasy okienne. Po rozbiciu tych pudeł pozostałe dla okupantów niepotrzebne drzazgi były doszczętnie spalane. Gdy na ten proceder Magistrat miasta Warszawy w piśmie z dnia 7-go stycznia 1917 r. L. 1520/III.T. żalił się, podnosząc olbrzymie straty jakie przez to ponosi Magistrat, a mały stosunkowo z podobnej operacji zysk okupanta, prezydent policji w Warszawie von Glasenapp, w piśmie z dnia 26-go stycznia 1917 r. Nr. III. e 36.A. odpowiedział:

„Donoszę uprzejmie, że rozbudowa wagonów tramwajowych, następuje za przyzwoleniem generalnego gubernatorstwa, — przyczem wystawienie kwitów odbiorczych (Aufnahmebogen) przez Centralę surowców wojennych, na uzyskane z rozbudowy materiały, jest przewidziane (in Aussicht gestellt)“ (Tom XI str. 26).

Odpowiedź, jak w tym wypadku jest grzeczną i rzeczową. W innym bowiem wypadku, prezydent policji von Glasenapp, zażalenie Magistratu na rekwizycję kabli, załatwił odmiennie.

Powiada bowiem prezydent von Glasenapp w piśmie z dnia 17-go kwietnia 1917 r. Nr. Tgb. III.e. 122/17. A. że rekwizycja kabla przez odmowną decyzję Centrali surowców wojennych z dnia 25-go listopada 1916 r. została załatwioną definitywnie, a przeto dalsze żalenie się u Szefa zarządu cywilnego, względnie nawet wprost u pana generalnego gubernatora jest bezcelowe.

Sollte der Magistrat gleichwohl künftighin nochmals in dieser Weise verfahren, so würde ich mich, zu meinem Bedauern, genötigt sehen, das verantwortliche Magistratsmitglied zur Verantwortung zu ziehen.

Gdyby atoli Magistrat w przyszłości miał w ten sposób postępować, to widziałbym się, ku memu ubolewaniu zmuszonym, odpowiedzialnego członka Magistratu pociągnąć do odpowiedzialności.

(Tom XI. str. 28).

Wskazaniem zostaje przytem, iż przymusowi zarządcy są instancją przed którą Magistrat będzie się mógł dowolnie użalić, oraz którzy będą mogli udzielić wszelkich wyjaśnień.

4. Nadużycie prawa rekwizycji.

Zarządcy przymusowi kpt. Rummel i kpt. Auerbach w gorliwości swej w dostarczaniu państwu niemieckiemu, potrzebnych surowców i fabrykatów, poszli tak daleko, iż Centrali surowców wojennych oddawali nie tylko podlegające rekwizycji zapasy, lecz także takie przedmioty, których Centrala surowców wojennych nie żądała.

Odnosi się to w szczególności do rekwizycji 8.463 szt. miedzianych łączników szyn, — 71 motorów elektrycznych, — 13.090 kłgr. okuć mosiężnych, — oraz 4.576 pasów okiennych zdjętych z wagonów czynnych.

W piśmie z dnia 11 czerwca 1917 r. żalił się Magistrat (Oddział III), na wyjmowanie łączników miedzianych z sieci szynowej, utrzymując, iż urządzenie to łącznie z kablami i przewodnikami sieci powrotnej, ma za zadanie zabezpieczenie rur wodociągowych i gazowych, od niszczących prądów ziemnych, przyczem wskazywał na to, że już w roku 1908 były poczynione badania, przez komisję wyłonioną z ramienia: niemieckiego Związku fachowców wodociągowych i gazowych, Związku niemieckich elektrotechników, oraz Związku niemieckich zarządów tramwajowych i kolejowych, celem zbadania przyczyn, uszkodzeń rurowych wodociągowych i gazowych. Komisja ta wypowiedziała się zgodnie za koniecznością umieszczenia miedzianych łączników szyn, oraz kablowej sieci powrotnej, — które to inwestycje też poczyniono. Zniszczenie tedy tych inwestycji naraża na niebezpieczeństwo instalacje gazowe, wodociągowe i elektryczne — szkoda, wyrządzona przez zarekwirowanie miedzianych łączników szyn i kabli sieci powrotnej, jest w stosunku do małej ilości metalu uzyskanego z rozbudowy tych inwestycji, nieproporcjonalnie wysoka.

W odpowiedzi na to pismo oraz szereg innych, Centrala surowców wojennych zrzuca z siebie odpowiedzialność za te rekwizycje, zawiadamiając w dniu 16-go maja 1918 r. Tgb. Nr. III. 40968 K. R. S. Magistrat, iż

eine direkte Aufforderung der Schienenverbinder seitens der Kriegsrohstoffstelle nicht erfolgte, dieses wurde vielmehr der Betriebsleitung anheimgestellt.

bezpośrednie zażądanie łączników szyn ze strony Centrali surowców wojennych nie nastąpiło; co więcej kwestję tę pozostawiono swobodnemu uznaniu zarządu. (Tom XI. str. 33).

Sprawa rekwizycji miedzianych łączników szyn jest o tyle charakterystyczną, iż w tym przedmiocie posiadał skrupuły urząd okupacyjny, powołany do rekwizycji, których to skrupułów nie zaznali wcale przymusowi administratorzy, mimo iż obowiązkiem ich było stać na straży interesów przedsiębiorstwa i nad jego majątkiem, tak jak właściciel czuwać. Posiada ta rekwizycja jeszcze to znamie charakterystyczne, iż koszt demontażu, musi ponosić właściciel zapasu, otrzymując w zamian za uzyskany metal tylko przyrzeczenie pieniężnego wynagrodzenia, które jednak nie daje pokrycia nawet dla kosztów demontażu.

Na tej operacji zarządców przymusowych „tramwaje miejskie w Warszawie“ wyszły następująco:

- a) wartość 8.463 łączników miedzianych wedle kosztu przedwojennego . . . 93.093 Mk. — fen.
- b) koszt wyjęcia łączników miedzianych i założenia zastępczych żelaznych . 71.891 Mk. 08 fen.
- c) koszt wyjęcia łączników miedzianych w ilości 3784 sztuk, których nie zabrano, — i ułożenie zastępczych żelaznych 7.568 Mk. — fen.

łącznie tedy wartość miedzianych łączników, koszt ułożenia zastępczych, oraz wydobycia miedzianych wynosił 172.552 Mk. 08 fen. — podczas gdy wartość rekwizycyjna metalu nie zapłacona po dziś dzień, wedle kwitów z dnia 25-go lipca 1917 roku, oraz 9-go września 1917 roku wynosi 5.353 Mk. 19 fen.

Podobnie jak rekwizycja miedzianych łączników szyn, zostało również przeprowadzoną przez kapitana Rummla i kpt. Auerbacha rekwizycja okuć mosiężnych z wozów tramwajowych, oraz pasów okiennych z czynnych wozów, których rekwirowania Centrala surowców wojennych nie nakazała. Szkoda wyrządzona towarzystwu przez te rekwizycje wynosi 408.026 Mk. 48 fen.

Co się tyczy zabrania 71 motorów elektrycznych, to sprawa przedstawia się następująco:

W roku 1917 wprowadzili przymusowi zarządcy towarowy ruch tramwajowy dla potrzeb wojska. W tym celu przerobili wozy osobowe na towarowe przyczepne, odejmując od tych wozów motory. Motory te w liczbie 71 zaraz po odjęciu ich oddali do dyspozycji komisji dla rekwizycji maszyn: „Maschinenbeschlagnahme-Kommission“, która wywiozła je niezwłocznie poza granice okupacji, pozostawiając przedsiębiorstwu kwity odbiorcze.

Na ten tryb postępowania żalił się Magistrat w piśmie z dnia 8-go listopada 1917 r. Nr. 1334/III. T. podnosząc, iż wagony motorowe są niezbędne do utrzymania jako tako

normalnego ruchu tramwajowego, co dla mieszkańców miasta, ze względu na absolutny brak wszelkiej innej komunikacji, posiada pierwszorzędne znaczenie. Ruch towarowy dla potrzeb wojskowych, o ile jest uzasadniony nawet koniecznością wojskową, ma znaczenie tylko przejściowe, po ustaniu tej konieczności w interesie dobra publicznego leży użycie wozów, wedle ich pierwotnego przeznaczenia, a do tego celu są i będą potrzebne motory.

Na to zażalenie prezydent policji w Warszawie von Glasenapp odpowiedział, iż „rekwizycja motorów nastąpiła w interesie wojskowym, którym wszelkie inne interesa muszą ustąpić miejsca“. (Tom XI. str. 35).

Jak zaś ta odpowiedź, iż tylko interesa wojskowe, a więc „konieczność wojenna“ spowodowała rekwizycję, dawała świadectwo prawdzie, świadczy fakt, iż motory te, w jednym z pism niemieckich były ofiarowane przez wojenny urząd rekwizycyjny na sprzedaż z wolnej ręki. (Tom XI. str. 15, 28).

Stratę przez zabranie 71 motorów elektrycznych oblicza przedsiębiorstwo na sumę 660.443 Mk. 03 fen.

5. Kwestja odpowiedzialności.

Gospodarka okupantów w przedsiębiorstwie „tramwaje miejskie w Warszawie“ jest przedstawieniem nie odrębnego działu niemieckiej administracji okupacyjnej, — jest tylko ilustracją specjalną gospodarki prowadzonej przez Niemców, na zasadzie rozporządzeń rekwizycyjnych, o wywłaszczaniu zapasów surowca i gotowych fabrykatów. Stanowi ona dokument, wykazujący — jak z pominięciem interesów okupowanego kraju — postępowali okupanci bezwzględnie, jak tylko własny interes i bezprawny zysk mieli na oku.

Samo wprowadzenie przymusowego zarządu, który jak to już wyżej zaznaczono, było bezprawne, miało na celu nie utrzymanie ruchu jak o tem oficjalnie zapewniał Dr. von Kries, lecz celem jego było za pośrednictwem zarządców przymusowych, wyciśnięcie z przedsiębiorstwa dla przemysłu niemieckiego, zapasów metalowych i maszyn, a to kosztem najmniejszym. Zysk ten miały przynieść rekwizycje przeprowadzone skrupulatnie w ramach zarządzeń gubernatorskich, przez zarządców przymusowych — miały go dać bezprawne konfiskaty — wreszcie, bezprawny zabór mienia towarzystwa przez administratorów przymusowych, dokonany bez polecenia Centrali surowców wojennych, jakkolwiek dla tego urzędu.

Rekwizycje te, z pominięciem potrzeb zasadniczych przedsiębiorstwa, a ze szkodą dla ludności okupowanego kraju, przeprowadzono też ponad miarę możliwości świadczenia oraz nie dla celów armji okupacyjnej, jak tego wymaga od okupanta w przedmiocie rekwizycji art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej. Przyznaje te fakta Centrala surowców wojennych, wskazuje także na to ograniczenie ruchu tramwajowego do 70% stanu przedwojennego — oraz wywiezienie zapasów, poza granice terytorjum okupowanego.

Liczne pisma i prośby Magistratu na szkodliwość gospodarki w przedsiębiorstwie użyteczności publicznej, — na nadmierny zabór mienia, przechodziły bez echa, a nawet za zażalenia w tej mierze grozi się pociągnięciem do odpowiedzialności. Nie wolno podejmować prób ratowania swego mienia, nawet i w tym wypadku, gdy zabór następuje nie dla celów wojskowych, lecz spekulacyjnych, gdy nie „konieczność wojenna“ lecz chęć zysku, jak to miało miejsce w przypadku rekwizycji z motorami, które ofiarowano w Niemczech na sprzedaż, dyktuje prawo do rekwizycji.

Przy takiej gospodarce okupacyjnej wykazywanie, iż jest ona zaprzeczeniem reguł art. 52 regulaminu haagskiego, ratyfikowanego przez Rząd Rzeszy niemieckiej, uzasadnienia nie potrzebuje, gdyż nadużycie władzy, wykorzystanie stosunku silniejszego wobec słabszego, jest tu uderzające.

Rząd Polski za to bezprawie pociąga do odpowiedzialności: — Szefa administracji cywilnej przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem D-ra von Kriesa — Szefa Centrali surowców wojennych kpt. Schodera, — Szefa oddziału metalowego Centrali D-ra Isaaksa, oraz przymusowych zarządców kpt. Rummla i kpt. Auerbacha.

Pominąwszy kwestję samych zarządzeń rekwizycyjnych generalnego gubernatora von Beselera, które jako nie obliczone na zaspokojenie potrzeb armji okupacyjnej były bezprawne i naruszającymi art. 52 regulaminu haagskiego, a za co Rząd Polski pociąga do odpowiedzialności generała

von Beselera — wina wykonawców tych rozporządzeń, leży nie we współdziałaniu przy wykonaniu tych bezprawnych zarządzeń, (gdyż te jako wydane przez ich władzę zwierzchnią mogły być dla wykonawców obowiązujące), lecz w nadużyciu władzy pozostawionej wyłącznie ich zakresowi działania.

I tak: rozporządzeniem z dnia 10-go lipca 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 14) oraz rozporządzeniem z dnia 22-go marca 1916 r. (Dz. rozp. Nr. 27/16) Szef zarządu cywilnego Dr. von Kries, był upoważniony do wprowadzenia zarządu przymusowego, wśród warunków przewidzianych powyższymi rozporządzeniami. Dr. von Kries atoli, mimo iż warunki wprowadzenia przymusowego zarządu nie zaszły, powołuje kpt. Rummla i kpt. Auerbacha jako zarządców przymusowych dla przedsiębiorstwa, które pracowało jako przedsiębiorstwo krajowe, bez pomocy kapitałów zagranicznych, na własny rachunek, a potrzeb mieszkańców okupowanego kraju. Przedsiębiorstwo to nie było uznanem, ani za przedsiębiorstwo wojskowe, ani też za pracujące dla zaspokojenia potrzeb wojskowych — strejk tedy był rzeczą obchodzącą tylko to towarzystwo i jego pracowników — a szkodliwie mógł się odbijać tylko na mieszkańcach okupowanej stolicy, nie zaś armji okupacyjnej. Strejk powodujący wstrzymanie ruchu nie można identyfikować za zastanowieniem ruchu, a wobec tego też i ten powód nie mógł zaważyć na szali przy rozważaniu myśli, o wprowadzeniu przymusowego zarządu.

Któryż tedy z warunków przewidzianych w par. 1-ym rozporządzenia z dnia 10-go lipca 1915 r. spowodował D-ra von Kriesa do wprowadzenia zarządu przymusowego?

Warunków takich nie było, a wprowadzenie zarządu przymusowego do przedsiębiorstwa „tramwaje miejskie w Warszawie“ tylko dlatego, że „Centrala surowców wojennych zwróciła swoją uwagę na wielkie przedsiębiorstwa elektryczne“ (vide str. 115 niniejszego sprawozdania) przedstawia się jako nadużycie władzy urzędowej, gdyż upoważnienie D-ra von Kriesa sięgało tylko tak daleko, jak warunki cytowanego rozporządzenia, a tych, jak w naszym wypadku nie było.

Działalność kpt. Rummla i kpt. Auerbacha jest bezprawną w dwóch kierunkach — przedstawia się ona jako nadużycie stanowiska zarządcy przymusowego, oraz jako wymuszenie, względnie także jako i oszustwo.

Powołani na administratorów przymusowych kpt. Rummel i kpt. Auerbach mieli za obowiązek, stosownie do par. 4-go rozporządzenia z dnia 10-go lipca 1915 r., czuwać nad majątkiem towarzystwa oddanego ich zarządowi, przy przestrzeganiu obowiązujących przepisów. Było tedy ich obowiązkiem, skoro majątek towarzystwa stanowiły zapasy i inwestycje, celem utrzymania ruchu, starać się o to, by ruch tramwajowy nie uległ ograniczeniu, zaś inwestycje zasadnicze zmniejszeniu. Tymczasem zarządcy przymusowi występują, w jednych wypadkach w charakterze zarządców przymusowych, powołanych do współdziałania z Centralą surowców wojennych, — w innych znowu wypadkach wprost jako władza powołana tak do zarządzania rekwizycji, jak również jej wykonania. O ile w wypadku pierwszym, zachodzi tylko nadużycie stanowiska administratora przymusowego, polegające na świadomem działaniu, przynoszącem towarzystwu w swych skutkach niepowetowane straty i szkody, — o tyle w wypadku drugim zachodzi oszustwo, gdyż zarządcy przymusowi kpt. Rummel i kpt. Auerbach, przy działaniach rekwizycyjnych, przedsiębioranych na własną rękę, a bez żądania Centrali surowców wojennych, będąc tylko administratorami przymusowymi, występowali bezprawnie, i w sposób podstępny w charakterze organów władzy, a ponadto posługiwali się przymusem, wyrażającym się w zagrożeniu karami wolnościowymi i majątkowymi, na wypadek nieuwzględnienia lub niewykonania żądania, które to zagrożenie przez wprowadzenie poszkodowanych w błąd, iż są organami władzy, kazało tymże z obawy przed urzeczywistnieniem zagrożenia, uczynić pod każdym względem i warunkiem, zadość woli żądającego.

Obaj administratorzy przymusowi byli fachowcami z dziedziny elektrotechniki, objaśniani ponadto przez pracujących w przedsiębiorstwie inżynierów, o szkodliwych skutkach zamierzanych i przeprowadzanych rekwizycji, przez których i na ręce których przechodziły zażalenia Magistratu, broniącego się przed zaborem, który uważał a priori za bezprawny — mieli świadomość szkodliwości swego działania. Zupełnie zaś dla nich jasną była ta działalność, gdy bez

żądania Centrali surowców wojennych, rekwirowali miedziane łączniki szyn lub motory, które już bezpośrednio i w sposób widoczny powodują ograniczenie ruchu, tak co do ilości kursujących wagonów, jak długości odbywanych kursów. Jasne i zrozumiałe dla nich być musiało, że tak postępując łamią naczelne swe zadania, jakimi były ochrona interesów przedsiębiorstwa poddanego ich zarządowi, oraz zlecone im przez władze okupacyjne zadanie, utrzymania ruchu tramwajowego w niezmiennym zakresie, którego czasowo powstrzymanie właśnie, ich na to stanowisko wyniosło.

Działanie tedy szkodliwe, świadome szkodliwych skutków, mające przynieść zysk, a ponadto wykonane pod zagrożeniami, stawiającymi przedsiębiorstwo względnie jego funkcjonariuszy w położeniu przymusowem, — oto kryterja działania przestępnego zarządców przymusowych.

Kpt. Schoder i Dr. Isaaks — pierwszy Szef Centrali surowców wojennych, drugi Szef oddziału metalowego tejże Centrali, przez zarządzenie i przeprowadzenie konfiskat, nadużyli swego stanowiska służbowego, jako organa władzy.

Generalny gubernator von Beseler, wydając zarządzenia rekwizycyjne pozostawił ocenie i uznaniu tych władz, które powołał do przeprowadzania rekwizycji, kwestję zwolnienia z pod zajęcia, samego zajęcia zapasu lub też jego konfiskaty.

W naszym wypadku powołaną do rozstrzygnięcia tych kwestji była Centrala surowców wojennych, względnie jej oddział metalowy, który działając na zasadzie rozporządzenia z dnia 24-go maja 1916 r. winni byli uwzględnić § 6. tegoż rozporządzenia, zastrzegający zwolnienie od konfiskaty tych przedmiotów, które do dnia 30 czerwca 1916 r. dodatkowo zgłoszone zostały. Obowiązek ten wypływał z tekstu samego rozporządzenia, a był uzasadniony zgłoszeniem dodatkowem uczynionem przez administratorów przymusowych, którzy właśnie z tej racji tylko, mogli zrobić dodatkowe zgłoszenie i tylko na zasadzie swego stanowiska jako administratorzy przymusowi wiedzieć, o uchybieniach poprzedniego zarządu.

Zresztą nadużycie władzy urzędowej przez skonfiskowanie kabla, przedstawia się już na pierwszy rzut oka jako nieusprawiedliwione, jak skoro kabel jeszcze w zgłoszeniu prawowitego zarządu był umieszczony, a uchybieniem zgłoszenia było tylko to, iż zapas ten w innej rubryce, niż to przewidywała Centrala surowców, został umieszczony. Takie uchybienie co do formy, nie zaś co do treści, nie uzasadni w żaden sposób legalności konfiskaty, której orzeczenie wedle zarządzenia generalnego gubernatora jest zależnem od wykazania złej woli, wyrażającej się, albo w niezgłoszeniu zapasów w przepisany czas, lub też nie całkowitem zgłoszeniu, czyli w postąpieniu, wykazującym rozmyślne zatajenie.

Skoro tedy kpt. Schoder i Dr. Isaaks mimo tych wszystkich wiadomości, zgłoszone dodatkowo przez zarządców przymusowych przed dniem 30 czerwca 1916 r. zapasy przedsiębiorstwa obłożyli konfiskatą, oraz gdy do tego celu wystarczało im także uchybienie formalne, jakim było umieszczenie zapasu kabla w innej rubryce formularza, to działali oni świadomie z zamiarem wykorzystania swej władzy i stanowiska służbowego — a działanie takie, rozmyślne, świadome swych szkodliwych skutków i wykonane przez nich w charakterze organu urzędowego, powołanego do załatwienia w własnym zakresie działania, tych właśnie spraw — nosi na sobie wszelkie cechy nadużycia władzy urzędowej.

C. Gospodarka drzewna i lasowa.

1. Zasady gospodarki.

Przewodnie zasady gospodarki drzewnej i leśnej okupantów ujęte są w następujących zarządzeniach i pismach władz niemieckich:

Generalny Intendent armji polowej von Schoeler w rozkazie z dnia 2-go marca 1916 r. Nr. 1647 pisze, że:

„względ na ochronę materialnych środków państwa niemieckiego, zmusza eksploatację w kraju okupowanym, zwiększyć. Wszystkie środki, jakie mogą być tylko temu pomocne, winny być przedsięwzięte“ (Tom X. str. 175).

Szef zarządu cywilnego przy generalnym gubernatorstwie warszawskim, w piśmie z dnia 9-go lutego 1917 r. Nr. 1304/17, skierowanym do wszystkich inspekcji leśnych, powiada, że:

„przy omawianiu w dniu 6-go lutego z przedstawicielami zarządu wojskowego (Centrala surowców wojennych), kwestji pokrycia zapotrzebowania drzewa, stwierdzono, że Zarząd Wojskowy będzie potrzebował, włączając podkłady, drzewo kopalniane oraz drzewo na papier, około 20,400.000 metrów ścisłych drzewa. Żądanie to, wskutek jednak obszernych robót budowlanych i pozycyjnych na froncie zachodnim, zostało zwiększone, do 30 milionów metrów ścisłych.

Aby to zapotrzebowanie drzewa pokryć, trzeba lasy w okupowanych miejscowościach, eksploatować bez względu na gospodarstwo leśne i stosunki polityczne, w takiej mierze, w jakiej to tylko będzie możliwem“. (Tom X. str. 175).

Generalny Kwatermistrz Naczelnego Dowództwa armji niemieckiej, w piśmie z dnia 1-go lutego 1917 r. Nr. 1071/17 skierowanym do nadleśnictwa w Chorzeli, powiada:

„racjonalne zarządzanie majątkiem państwowym, któreby odpowiadało etyce leśnika, nie może być obecnie stosowane; skrupuły prawnopństwowe, nie mogą odgrywać żadnej roli.

Manifest z dnia 5-go listopada 1916 r. o stworzeniu Królestwa polskiego, nie zmienia w niczem charakteru kraju, jako zdobytej części państwa rosyjskiego. Państwowość polska jeszcze nie istnieje; ona będzie mogła zapoczątkować gospodarkę krajową tylko wtedy, gdy jej własne istnienie będzie zapewnione“. (Tom X. str. 17).

Szef zarządu cywilnego przy generalnym gubernatorstwie warszawskim, w piśmie z dnia 19 kwietnia 1917 r. Nr. 3698, skierowanym do Inspekcji leśnej w Łodzi, poleca odnośnie do zarządzania majątkami leśnymi państwowymi, iż wedle:

„nowego rozporządzenia Ministerjum Spraw Zewnętrznych, eksploatacja lasów donacyjnych winna być prowadzoną w porównaniu z czasem przedwojennym, w rozmiarze poczwórnym“. (Tom X. str. 175).

Generalny Kwatermistrz major von Wulffen, w piśmie do Kanclerza państwa Rzeszy niemieckiej z dnia 16-go kwietnia 1918 r. Oddział „Pi“ Nr. 12568 donosi, iż:

„wedle opinji Szefa zarządu cywilnego generalnego gubernatorstwa warszawskiego, koniecznem jest, celem starannego konserwowania lasów, zaprzestanie wyrębu przez władze wojskowe.

Takie stanowisko, uważam jednak za sprzeczne z wymaganiami Szefa Sztabu Generalnego Wojsk polowych, który w piśmie z dnia 2-go stycznia 1918 r. Nr. 1602 zaznaczył, że dopóki trwa wojna, nie można myśleć o zmniejszeniu wyrębu lasów w generalnym gubernatorstwie warszawskim. Ponieważ lasy w okupowanej Francji kończą się, trzeba więc w roku bieżącym ilość wyrębu zwiększyć“. (Tom X. str. 175).

W piśmie z dnia 5-go maja 1918 r. Nr. 4668, Szef zarządu cywilnego przy generalnym gubernatorstwie warszawskim odpowiadając na zażalenie Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Koronnych w Warszawie, z powodu okupacyjnej gospodarki leśnej, twierdzi iż:

„Zarząd wojskowy stara się usilnie skoordynować wojenne zapotrzebowania, ze starannem użytkowaniem lasów polskich. Wskutek wojennych wymagań, nie było niestety możliwem zmniejszyć wyrębu drzewa w okupowanym kraju. Wszystkie względy leśnej i krajowej gospodarki, musiały ustąpić tym wymaganiom“. (Tom X. str. 174).

Na dwa dni przed tym pismem, bo w dniu 3-go maja 1918 r. Nr. 4851 Szef zarządu cywilnego generalnego gubernatorstwa warszawskiego, wydaje rozporządzenie Nr. 162 skierowane do wszystkich Inspekcji leśnych generalnego gubernatorstwa warszawskiego, treści następującej:

„przy zestawieniu planów wyrębu na rok następny, ze względu na wielkie wyniszczenie lasów w Polsce, na wzmagający się wskutek tego głód drzewny, oraz wobec nieodzownej konieczności obchodzenia się po gospodarsku z resztkami lasów, należy się trzymać następujących prawideł:

przy wyrębach dla dostaw wojskowych i dla potrzeb wojennych, wszystkie względy, na gospodarkę leśną i krajową, odpadają“. (Tom X. str. 174).

Powyższe zarządzenia i okólniki władz niemieckich, tak okupacyjnych, jak i centralnych, wskazują na zasady gospodarki leśnej okupantów, zasady, które nie budzą wątpliwości, ani co do jej rodzaju, ani też charakteru.

Jak gospodarka w dziedzinie przemysłu, miała zaspokoić głód surowca w przemyśle rodzimym niemieckim — tak znowu okupacyjna gospodarka leśna ma zaspokoić, jak to wyjaśnia Szef zarządu cywilnego generalnego gubernatorstwa warszawskiego, w jednym z pism uprzednio zacytowanych zapotrzebowanie armji niemieckiej na zachodnim froncie, oraz zapotrzebowanie przemysłu niemieckiego, o ile się rozchodzi o podkłady, drzewo kopalniane i drzewo na papier. Te cele muszą być osiągnięte, a to bez względu na źródła do jakich należy sięgnąć, oraz bez względu na środki jakich należy użyć. Administracja okupacyjna w zakresie gospodarstwa leśnego i drzewnego ma w szczególności pominąć wszelkie względy dyktowane zasadami racjonalnej gospodarki, — nie ma ona odpowiadać etyce leśnika — skrupuły prawnopństwowe lub polityczne winny być odłożone na bok, gdyż jak długo okupanci przebywają w kraju, to terytorjum to, mimo manifestu cesarza niemieckiego i austriackiego, z dnia 5-go listopada 1916 r. ogłaszające niepodległość Królestwa polskiego, ma pozostać nadal w stosunku do okupantów, tylko „jako zdobyta część państwa nieprzyjacielskiego“ — a więc wobec której, skrupuły jakiegokolwiek nie byłyby na miejscu.

2. Źródła wydobywania zapasów drzewa.

W konsekwentnem rozwinięciu i przeprowadzeniu powyższych zasad, władze okupacyjne niemieckie, celem zaspokojenia zapotrzebowania drzewa, sięgnęły do następujących źródeł:

- a) przedewszystkiem zajęły gotowe zapasy drzewa, znajdujące się na składach;
- b) przystąpiły do eksploatacji lasów państwowych i prywatnych, a to przy usunięciu dotychczasowych zarządów;
- c) obłożyły obowiązkiem dostawy drzewa, te prywatne majątki leśne, których eksploatacji nie powierzono własnemu organom.

Co się tyczy zajęcia gotowych zapasów drzewa, to kwestję tę normują dwa zarządzenia generalnego gubernatora von Beselera, a to: rozporządzenie z dnia 15-go października 1915 r. (Zest. str. 15), oraz z dnia 7-go marca 1916 r. (Zest. str. 61).

Rozporządzenie pierwsze postanawia, iż rekwizycji podlegają zapasy drzewa znajdujące się w tartakach, oraz na składach stałych i pływających. Odnosi się ono tylko do drzewa materiałowego i przykładowo wylicza takie gatunki drzewa jak orzech, mahagoni, hikory, grab etc.

Rozporządzenie drugie ogłasza zajęcie i rekwizycję:

- a) drzewa użytkowego, nieprzerobionego względnie obrobionego tylko za pomocą piły lub siekiery, w ilości ponad 300 metrów ściśłych;
- b) drzewa orzechowego (europejskiego i pozaeuropejskiego) drzewa zamorskiego, drzewa na papier, drzewa spławowego oraz dębowego, a to bez względu na ilość posiadanego zapasu.

Zgłoszenia winny być uczynione do dnia 1-go kwietnia 1916 r. w Centrali surowców wojennych w Warszawie, przyczem rozporządzenie to przewiduje zapłatę za zabrane zapasy, przez Centrale surowców wojennych w Warszawie względnie upoważnione przez nią organa.

Ponieważ powyższe rekwizycje, nie mogły zaspokoić wszystkich — jak widzieliśmy szeroko zakreślonych — potrzeb władz niemieckich, które uważały za słuszne, aby potrzeby frontu i przemysłu niemieckiego były zaspakajane drzewem z krajów okupowanych, przeto władze okupacyjne przystąpiły do eksploatacji lasów, i to tak państwowych jakoteż i prywatnych, wybierając z prywatnych majątków leśnych najlepiej zagospodarowane, oraz najlepiej położone dla celów wywozu drzewa do Niemiec.

Zarząd lasów państwowych objęły władze okupacyjne, z racji objęcia ogólnej administracji natychmiast po faktycznem wejściu w posiadanie okupowanego terytorjum — do lasów zaś prywatnych sięgnęły władze okupacyjne później i to nie jednocześnie, lecz w pewnych odstępach czasu, uwarunkowanych zapotrzebowaniami frontu oraz przemysłu niemieckiego. Na lasy prywatne eksploatowane przez oku-

pantów składały się następujące majątki leśne: Brzezcie, powiatu Włocławskiego, własność hr. Kronenberga, Łochów i Zieleniec, koło Malkini, własność hr. Zamojskiego, Pilawa, powiatu Garwolińskiego, własność hr. Potockiego, Podzamcze, powiatu Garwolińskiego, własność hr. Zamojskiego, Ujazd, powiatu Brzezińskiego, własność hr. Ostrowskiego, Ossówka, powiatu Lipnowskiego, własność Święckiego.

Ogólny obszar lasów, zajętych przez okupantów, a które ci eksploatowali przez swe organa, wynosił . 348.032 ha.
z czego na lasy państwowe przypada 289.045 ha.
zaś na lasy prywatne 58.987 ha.

Co się tyczy wreszcie obowiązku dostawy drzewa, przez właścicieli prywatnych majątków leśnych, to generalne gubernatorstwo warszawskie rozporządzeniem z dnia 28-go sierpnia 1917 r. (Dz. rozp. Nr. 86/17) kwestję tę unormowało następująco:

„każdy właściciel majątku leśnego, posiadający więcej niż 25 hektarów lasu, obowiązany jest oddać do dyspozycji, na żądanie odnośnego Szefa powiatu z każdego hektaru używalnego, zadrzewionego obszaru, 3 metry kubiczne grubego drzewa opałowego, prawidłowo obrobionego i ponumerowanego“.

„Od obowiązku tego zwolnieni są właściciele lasów prywatnych, których eksploatację przeprowadza zarząd wojskowy bezpośrednio“.

„Cenę za dostawione drzewo ustanawia Szef powiatowy odpowiednio do warunków miejscowych w następujących granicach:

4 — 9 marek za metr drzewa szczapowego,

3 — 6 marek za metr kubiczny okrąglaków“.

O ile drzewo pochodzące ze źródeł poprzednio wymienionych (tj. z rekwizycji drzewa na składach, oraz z eksploatacji majątków donacyjnych i prywatnych, uskutecznianej przez własne organa) było przeznaczone na pokrycie zapotrzebowania armji poza okupacyjnej, oraz rodzimego przemysłu niemieckiego, to zapasy drzewa uzyskane z rekwizycji przeprowadzonej na zasadzie tego rozporządzenia, miało być użyte na potrzeby załóg wojskowych w kraju okupowanym, urzędów powiatowych, oraz na potrzeby związków komunalnych.

Ponieważ w zebranych dochodzeniach materjale, niema podstaw do przyjęcia, by uzyskane z tych rekwizycji drzewo, było wysyłane poza granice kraju okupowanego, przeto można przyjąć, że rozporządzenie z dnia 28-go sierpnia 1917 r. zostało wykonane zgodnie z jego treścią, tj. że drzewo na skutek tego rozporządzenia, przez właścicieli prywatnych majątków leśnych dostawione, zostało zużyte na potrzeby armji okupacyjnej, oraz ludności miejscowej, czyli zgodnie z przepisami konwencji haagskiej.

3. Eksploatacja lasów państwowych.

W lasach państwowych, położonych na terenie b. Królestwa polskiego prowadzoną była za czasów rosyjskich, stosownie do obowiązujących przepisów gospodarka według stuletniej kolei rębności. Normalnie więc celem utrzymania nienaruszonego kapitału drzewnego jak i odpowiedniego zalesienia wyrębów w poszczególnych rewirach, a więc leśnictwach czy też nadleśnictwach, wolno było wyciąć rocznie 1% ogólnego obszaru leśnego. Według tej zasady były sporządzone plany gospodarcze i tak też gospodarkę leśną w rzeczywistości przeprowadzano.

Tej zasady gospodarczej, przestrzeganej w lasach państwowych, tzw. donacyjnych, na które składały się przeważnie drzewostany sosnowe, okupanci w gospodarce swej nie przestrzegali, — jak bowiem zapodaje świadek Wacław Rosiński, inspektor lasów państwowych w Warszawie (Tom X. str. 176) władze okupacyjne w przeciągu trzech lat dokonały „zupełnego wyrębu“ około 10% ogólnych obszarów leśnych, czyli wyrębały takie obszary lasów państwowych, których wyręb, wedle zasad gospodarki, przewidziany był na 10-cio letni okres czusu.

Nadużycie wyrębu, streszcza się jednak nietylko w ilości wyciętego obszaru, lecz także w sposobie jego przeprowadzania. Pod tym także względem okupanci w lasach państwowych, nie robili sobie żadnych skrupułów, albowiem — wedle zeznań tego samego świadka — władze okupacyjne, przeprowadzały tzw. „zupełne wyręby“ na wielkich zwartych przestrzeniach, co jest kardynalnym naruszeniem zasad gospodarki leśnej, gdyż przez taki wyręb

pozostała ściana leśna, mająca dawać wilgoć i chłód zagajnikom, powstałym na miejscach wyrąbanych, temu zadaniu na wielkiej przestrzeni nie może sprostać. Zalesienie tedy prawidłowe, — a więc usunięcie szkody przez wyrąb drzewostanu, na wielkiej zwartej przestrzeni, — musi odbywać się partjami, i to w takich odstępach czasu, by powstały na zrębach zagajnik, mógł już spełniać funkcje ściany leśnej.

Szkoda wyrządzona krajowi przez „zupełne wyręby“ jest szkodą nieocenną, — na którą składają się takie czynniki, jak szkodliwa dla kraju zmiana czynników atmosferycznych, lub szkodliwe dla gleby wysuszenie terenów i tworzenie się lotnych piasków. Z uwagi na to, iż lasy wyrąbano przeważnie na terenach, które dopuszczają tylko kulturę leśną, jest to rzeczą konieczną, owe „zwarte wyręby“ zalesić, co wedle fachowych opinii da się uskutecznić, przy intensywnej pracy, nie w krótszym przeciągu czasu, jak 25 lat.

Prócz „zupełnych wyrębów“ przeprowadzali okupanci także tzw. trzebieże, a to również w wielką szkodę dla lasów państwowych.

Prawidłowa gospodarka w drzewostanach sosnowych — a prawie wyłącznie takie są w lasach państwowych — dopuszcza trzebieży do wysokości mniej więcej 5% drzewostanu. Tymczasem okupanci wbrew tej zasadzie, wycięli w niektórych rewirach leśnych, jak to zeznaje świadek Rosiński, z racji trzebieży, nawet 70% młodych drzewostanów.

4. Eksploatacja lasów prywatnych.

Zupełnie te same metody, co w lasach państwowych, zastosowali okupanci także i w prywatnych majątkach leśnych.

Wychodząc z założenia, iż tylko własna administracja dać może spodziewane ilości drzewa, celem pokrycia zapotrzebowania poza — krajowego, postanowili rekwizycję drzewa przeprowadzić przez własne organa. Rzeczą tych organów było po usunięciu administracji prawowitej, wejść w posiadanie danego prywatnego majątku leśnego i prowadzić wyrąb drzewa na własny koszt i rachunek.

Nadzór nad administracją lokalną, objętego w posiadanie prywatnego majątku leśnego, prowadziła Centrala surowców wojennych, w szczególności zaś jej wydział leśny, poszczególnymi zaś majątkami, w myśl instrukcji wydziału leśnego, administrowali prywatni przedsiębiorcy, ustanowieni przez okupantów. Rzeczą tych przedsiębiorców było przeprowadzanie masowego wyrębu drzewa, tudzież wywóz tegoż na oznaczone miejsca składu, leżącego poza granicami okupacji.

Administrator majątku leśnego Łochów, i Zieleniec, Franciszek Lesiewski, w piśmie do Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, w następujący sposób przedstawia eksploatację lasu przez władze okupacyjne:

„W październiku 1916 r. zostałem zawiadomiony przez władze okupacyjne niemieckie, że lasy łochowskie zostają zarekwirowane i oddane do dyspozycji Centrali surowców wojennych.

W niedługi czas potem, bo już w pierwszych dniach listopada 1916 r., Centrala surowców wojennych rozpoczęła swą działalność, usuwając służbę leśną od wszelkich czynności spełnianych dotychczas na zarekwirowanych obszarach, i oddając eksploatację lasu w ręce spekulanta żyda Maksa Gussa, który dotychczas na tem stanowisku pozostaje. Wyżej wspomniany Guss, sprowadziwszy bandę brakarzy żydów i setki robotników zamieszcowych, rekrutujących się przeważnie z ewakuowanych Rusinów i elementów podmiejskich, rozpoczął masowy wyrąb drzewa, nieprzygotowawszy uprzednio środków wywozu.

Bez przerwy, oraz bez względu na letnią porę, rąbano las w 23 okręgach, — na przestrzeni 3 tysięcy morgów, wycinano najpiękniejszy drzewostan lasów łochowskich, nie zwracając uwagi, że tysiące świętych sztuk, leży już po lesie, i że drzewo zaczyna gnić.

Po dłuższym dopiero czasie przystąpiono do wywozu drzewa furmankami i rozpoczęto budowę kolejki wąskotorowej. Spóźniony ten wywóz i bezustanne dalsze rąbanie stały się powodem nadużyć, kradzieży i dezorganizacji, gdyż dla przyspieszenia roboty i zachęcania furmanów, poczęto rozdawać bezpłatnie gałęzie i odpadki, dając robotnikom i woźnikom, okazję do zabierania z lasu, co się da, bez żadnej kontroli.

Bardzo znaczna część drzewa, a głównie sążnie, (porżnięte z najpiękniejszych sztuk drzewa budulcowego), wywożona jest koleją lub rzeką Bugiem, zbita w tratwy, poza granice.

Nawet zagajniki nie uniknęły zniszczenia, gdyż w wielu miejscach porżnięto je plantem kolejki, a furmanki dowożące kłocę, łamią je i niszczą bezustannie. Również wycinana jest młoda brzezina na szrywki do spławu.

Jeżeli gospodarka tego rodzaju potrwa jeszcze przez nadchodzącą zimę, to zamiast lasu pozostanie piaszczysta pustynia, niemożliwa do zadrzewienia z powodu złej gleby i wielkiej ilości wyciętego, zwartego obszaru; — powiat węgrowski pozbawiony będzie jedynego prawie źródła zaopatrywania się w opał i materiał budowlany, włościanie zaś 35-iu wsi swego serwitutu opałowego i budulcowego.

Straty są ogromne, lecz z powodu zabronienia prawowitej Administracji mierzenia drzewa w lesie, zaledwie w przybliżeniu mogą być ocenione i sięgają już przypuszczalnie dzisiaj sumy 6 milionów marek. Pokwitowań wydano zaledwie na 1 milion marek, nie wpłacono zaś dotychczas ani feniga“.

Pismo to było w listopadzie 1917 r. skierowane do Tymczasowej Rady Stanu, Królestwa Polskiego z prośbą o wstawienie się do władz okupacyjnych, celem wyjednania u Centrali surowców wojennych, zaprzestania niszczycielskiej gospodarki. Pismo to miało być ostatnim środkiem ratunku, wobec zachowania się Centrali surowców wojennych, tudzież generalnego Kwatermistrza, którzy na prośby i zażalenia administracji prawowitej o częściowe przynajmniej chronienie drzewostanów, stale odpowiadali, iż zażalenia są nieuzasadnione i dyktowane tylko złą wolą właściciela czy też administratora.

W piśmie z dnia 2-go lutego 1917 r. Oddział IV. a. Nr. 620, 290 generalny Kwatermistrz grozi nawet wysokimi karami pieniężnymi na ten wypadek, gdyby się okazało, że administracja prawowita stawiać będzie trudności w przeprowadzeniu prac w lasach łochowskich, administracji okupacyjnej.

W sposób zupełnie analogiczny przeprowadzały władze okupacyjne wyrąb drzewa także w innych majątkach prywatnych.

W jesieni 1915 r. przystąpiły władze niemieckie do eksploatacji lasów br. Kronenberga w Brzeziu, powiatu włocławskiego, używając pretekstu, iż wyrąb jest potrzebny: „gdyż lasy są za gęste“. Eksploatację powierzono żydowskiemu kupcowi z Włocławka Wertheimowi, przy równoczesnem wzbronieniu administracji prawowitej wstępu na terytorjum lasów. Drzewa wycinano do ostatniego, na ogromnych piaszczystych przestrzeniach i dopiero na skutek starań i zabiegów zarządu, zgodzono się na pozostawienie na wyrąbanych obszarach, poszczególnych drzew na zalesienie.

W lipcu 1917 r. zarząd dóbr, przedkładając fachowe orzeczenie inżyniera lasowego, wykazujące niszczycielską i w swych skutkach groźną, tak dla majątku Brzezie, jak i okolicy, leśną gospodarkę rekwizycyjną, prosił generalne gubernatorstwo warszawskie, o zaprzestanie dalszych wyrębów.

Generalne gubernatorstwo warszawskie w piśmie z dn. 2-go października 1917 r. Oddział 3 Nr. 3712 na ten fachowy operat zarządu, dało następującą odpowiedź:

Bei der Höhe und Dringlichkeit des Bedarfs muss die Holzwerbung unter Rückstellung forstwirtschaftlicher Gesichtspunkte durchgeführt werden.

Eine Einstellung des Einschlagess kann nicht erfolgen.

Wskutek wysokości i pilności zapotrzebowania musi eksploatacja drzewa być przeprowadzoną z pominięciem względów na gospodarkę leśną.

Zastanowienie wyrębu nie może nastąpić:

(Tom X. str. 113).

Sami okupanci przyznawali tedy, iż w majątku leśnym Brzezie, prowadzą gospodarkę dewastacyjną. Przyznaje to również wojskowy gubernator z Włocławka, pisząc w raporcie z dnia 30-go grudnia 1917 r. do generalnego gubernatorstwa warszawskiego, w przedmiocie eksploatacji lasów w Brzeziu, co następuje:

„wyrąb prywatnych lasów w Brzeziu czyni wprawdzie dobre postępy, jednak ubolewać należy, że nie jest przeprowadzany wedle życzeń generalnego gubernatorstwa pod nadzorem fachowych leśników. W szczegól-

ności napotka przyszłe zalesienie znaczne trudności, a to z powodu wyrabiania znacznych zwartych obszarów. Sam wyrąb drzewa postępowałby daleko szybciej, gdyby firma Wertheim, otrzymała przyręczone jej, wedle umowy, środki transportowe". (Tom X. str. 123).

Powyższy raport wojskowego gubernatora z Włocławka, jest charakterystyczny w dwóch kierunkach:

po pierwsze: mówi, o „życzeniu“ generalnego gubernatorstwa w kierunku fachowego przeprowadzania eksploatacji, z drugiej zaś strony, wykazuje iż generalne gubernatorstwo, mimo wiedzy, że lasy rąbano nie tak, jak sobie ono tego życzy, nie uczyniło żadnych kroków, aby niefachową gospodarkę powstrzymać;

powtóre: sprawozdanie powyższe jest dowodem nadzwyczajnego zespołu władz niemieckich. Podwładny rozumiał przełożonego do tego stopnia, że popełniał nadużycie tam, gdzie przełożony „życzył sobie“ prawidłowego postępowania—zaś przełożony, dowiedziawszy się o postępowaniu przeciwnem swemu życzeniu, postępowanie takie akceptował.

Ponieważ władze okupacyjne, konieczność eksploatacji drzewa z prywatnych majątków leśnych motywowały zawsze potrzebami, wywołanymi prowadzeniem wojny, przeto zarząd majątku Brzezie, po zawarciu przez Niemców zawieszenia broni na wschodnim froncie, prosił generalne gubernatorstwo, o zaniechanie dalszej eksploatacji. Na to pismo generalne gubernatorstwo odpowiedziało:

jak Panom zapewne wiadomo, uzyskane z majątku drzewo, nie jest używane na froncie wschodnim, — a ponieważ inne działania wojenne jeszcze trwają, przeto prośba nie może być uwzględnioną. (Tom X. str. 112).

Rozmiar wyrządzonej w majątku Brzezie szkody przedstawia się następująco:

Na obszarze leśnym 3.830 morgów było w chwili rozpoczęcia przez Niemców wyrębu, 1.200 morgów drzewa powyżej 80 lat, 642 morgów drzewa od 60—80 lat, 837 morgów drągówizny od 20—60 lat. Resztę obszaru stanowiły zagajniki poniżej 20 lat, drogi i nieużytki.

W ciągu dwuletniej eksploatacji tego majątku wycięli Niemcy zupełnie: 1851 morgów, zaś systemem trzebieży przerzedzili las do wysokości 45% na obszarze 527 morgów. Wysokość wyrządzonej szkody otaksowali rzeczoznawcy, tudzież komisja szacunkowa w Warszawie, na kwotę 12,731.704mk. 63 fen. w złocie.

Jakto wynika z przedstawienia gospodarki okupantów w prywatnych majątkach leśnych, gospodarka ta przedstawia się jako niszczycielska, rujnująca wprost właściciela, przez zabranie z majątku takich ilości drzewa, których zabranie, dopuszczać mogła jedynie myśl skazująca dany majątek leśny na zupełny wyrąb.

Wyrąb ten przeprowadzali prywatni przedsiębiorcy krajowi, względnie także przedsiębiorcy będący poddanyami państwa niemieckiego, których Centrala surowców wojennych zaprosiła do współpracy. I tak np. majątek leśny Pilawa, w obszarze 6 tysięcy ha. oddano do eksploatacji dwu firmom berlińskim, a to: „Berliner Holzcomptoir“ i „Herman Wolf“, którzy zalegając z dostawą 300 tysięcy progów kolejowych wobec Rządu niemieckiego, postanowili zobowiązania swego dopełnić przez eksploatację majątku leśnego w okupowanym terytorjum. Jak to zeznaje świadek Chaim Dudsach (Tom X. str. 162), powyższe firmy berlińskie wycięły z lasów Pilawa potrzebną do tego celu ilość drzewa i odstawiły ją do Niemiec, wywiązując się w ten sposób ze swego zobowiązania, wobec państwa niemieckiego, kosztem kraju okupowanego.

5. Sposób zużycia zarekwirowanego drzewa.

Drzewo uzyskane z rekwizycji na składach, oraz eksploatacji lasów prywatnych i państwowych, zgodnie z intencjami okupantów, wysyłane było poza granice okupacji, skąd je dyrygowano albo na front zachodni, (potrzeby frontu wschodniego pokrywał bowiem etap wschodni „Oberost“, głównie z puszczy białowieskiej, tudzież przyległe do frontu, a położone w etapie lasy wołyńskie i białoruskie), albo też do przedsiębiorstw publicznych i prywatnych Rzeszy Niemieckiej.

Przeznaczeniem drzewa uzyskanego z rekwizycji, na zasadzie rozporządzeń z dnia 15-go października 1915 r., oraz z dnia 7-go marca 1916 r., było, — jak się o tem wy-

raża sprawozdanie Centrali surowców wojennych, — zastąpić dowóz drzewa amerykańskiego i afrykańskiego, zastanowiony wskutek blokady państwa niemieckiego, przez mocarstwa nieprzyjacielskie, transportami z okupowanego kraju. Odnosi się to w szczególności do gatunków drzewa tego rodzaju, jak: szlachetna sosna (Pitschpine), orzech, mahagoni, jawor etc., które przeznaczono dla urządzenia warsztatów.

Wedle sprawozdania Centrali surowców wojennych, zajęto po koniec 1917 roku, na podstawie powyższych rozporządzeń, następujące ilości drzewa, leżącego na składach:

drzewa materiałowego szlachetnego	50.984 metr. kub.
drzewa na papier	141.063 " "
innego drzewa	27.580 " "

Łącznie tedy rekwizycja drzewa ze składów prywatnych, dostarczyła okupantom 219.627 metrów kubicznych drzewa i cały ten zapas, jak to stwierdza sprawozdanie Centrali surowców wojennych, został odtransportowany do Niemiec.

Przeznaczeniem eksploatacji lasów prywatnych i państwowych, było pokrycie zapotrzebowania frontu zachodniego, oraz przemysłu niemieckiego, dotycznie progów kolejowych, desek, podkładów kopalnianych, przemysłu papierniczego, etc. — Również potrzeby ludności niemieckiej miały być zaspakajane z lasów okupowanego terytorjum, o ile rozchodziło się o drzewo opałowe.

Dla celów obróbki drzewa, jako materiału ciętego (Schnittmaterial), posługiwała się Centrala surowców wojennych tartakami, a to bądź tymi, które istniały przed wojną, a które tylko zobowiązała do wyłącznej pracy dla siebie, bądź też nowymi, które sama potworzyła, celem wydawnego wzmoczenia produkcji.

W sześciu majątkach prywatnych o łącznym obszarze 58,987 ha. drzewostanu, pracowało dla okupantów:

10 tartaków zarekwirowanych o 14 gatrach, 4 tartaki utworzone przez Centralę o 15 gatrach, czyli łącznie 14 tartaków o 29 gatrach.

Rozkładając ilość tartaków i gatrów na poszczególne majątki leśne, stwierdzić się musi, iż zamierzenia okupantów w przedmiocie wyrębu drzewa, były zakrojone w prywatnych majątkach leśnych na bardzo szeroką skalę, i że całkowite zaspokojenie surowca dla 6-ciu gatrów, pracujących w każdym z poszczególnych majątków leśnych, musiałoby drzewostan majątku zupełnie zrujnować.

Sprawozdania generalnego gubernatora warszawskiego a to: 6, 7, 8 i 9 skierowane do cesarza Wilhelma II. wykazują, iż Centrala surowców wojennych wywozła do Niemiec następujące ilości drzewa:

w czasie od 1-go października 1916 r.	
do 31-go marca 1917 r.	38.647 metr. ściśł.
w czasie od 1-go kwietnia 1917 r.	
do 30-go września 1917 r.	132.232 " "
w czasie od 1-go października 1917 r.	
do 1-go kwietnia 1918 r.	184.691 " "
w czasie od 1-go kwietnia 1918 roku	
do 30-go września 1918 r.	980.333 " "

czyli łącznie 1,335.903 metr. ściśł.
na którą to ilość składają się drzewa materiałowe, deski, opółki (Schwarten) tudzież drzewo opałowe i progi kolejowe.

Statystyka ta opierająca się wyłącznie na źródłach niemieckich, nie jest wyczerpującą — nie uwzględnia ona bowiem zupełnie okresu, za czas od kwietnia 1915, do października 1916 r., a nadto z istoty rzeczy, nie uwzględnia ona tych wyrębów, jakie poczyniło wojsko niemieckie dla potrzeb frontu w tym czasie, gdy późniejszy obszar generalnego gubernatorstwa warszawskiego, był właśnie terenem walk Niemiec z Rosją.

Co się tyczy wreszcie ilości drzewa wyrąbanego w lasach państwowych to statystyki wywozu, dostarczają nam sprawozdania Szefa administracji cywilnej, który gospodarkę i wywóz prowadził bez pośrednictwa Centrali surowców wojennych, przez podległe mu rewiry, Inspekcje i Nadleśnictwa.

Otóż wedle sprawozdań kwartalnych Szefa administracji cywilnej, wyrąbano na terenie generalnego gubernatorstwa warszawskiego, z lasów państwowych o ogólnej powierzchni drzewostanu 289.045 ha., następujące ilości metrów ściśłych drzewa:

w czasie od 1-go października 1915 r.	
do 31-go grudnia 1915 r.	661.324 metr. ściśł.
w czasie od 1-go stycznia 1916 roku	
do 31-go marca 1916 r.	531.565 " "

w czasie od 1-go kwietnia 1916 roku
do 30-go czerwca 1916 r. 559.520 metr. ściśł.
w czasie od 1-go lipca 1916 roku
do 30-go września 1916 r. 256.495 " "
zaś wedle sprawozdania generalnego gubernatora von Beselera do cesarza Wilhelma II. wyrąbano:
w czasie od 1-go października 1916 r.
do 31-go marca 1917 r. 1,314.477 mert. ściśł.
w czasie od 1-go kwietnia 1917 roku
do 30-go września 1917 r. 1,548.870 " "
w czasie od 1-go października 1917 r.
do 31-go marca 1918 r. 823.661 " "
w czasie od 1-go kwietnia 1918 roku
do 30-go września 1918 r. 2,189.000 " "

W czasie tedy okupacji wyrąbano łącznie własach eksploatowanych przez okupantów 7,884.912 metr. ściśł. Z tej ilości drzewa wysłano do Niemiec w czasie od 1-go października 1916 r. do 30-go września 1918 r. — jak o tem świadczą sprawozdania generalnego gubernatora von Beselera do cesarza Wilhelma II. — w odstępach czasu półrocznych — 1,287.274 metrów ściśłych — 1,507.235 metrów ściśłych — 780.310 metrów ściśłych — 2,135.972 metrów ściśłych, czyli łącznie 5,710.791 metrów ściśłych drzewa.

Zbierając razem powyższe dane statystyczne dochodziły do przekonania, iż gospodarka drzewna i leśna okupantów, przyniosła im w rezultacie następujące ilości drzewa zużytkowanego, nie dla celów armji okupacyjnej:

- a) z rekwizycji drzewa na składach . . . 219.627 metrów
- b) z eksploatacji lasów prywatnych . . . 1,335.903 "
- c) z eksploatacji lasów państwowych . . 5,710.791 "
ściśłych drzewa.

Okupanci pokrywając w ten sposób swoje zapotrzebowanie wojenne, a chroniąc równocześnie swe lasy, nie poczuwali się do obowiązku, chociażby tylko wynagrodzenia za zabrane drzewo, którego wywóz sami uskuteczniali. Na zabrane bowiem drzewo, wydawali tylko kwity, określając w nich ilość zabranego drzewa, wedle swego uznania, gdyż właściciele majątków leśnych od wglądu w ich gospodarkę byli zupełnie odsunięci. Kwitów zaś tych nie realizowali, tak, iż poszkodowani gospodarką okupantów właściciele majątków leśnych, po dziś dzień żadnego wynagrodzenia nie otrzymali.

Nie dość tego, — gdyż jak to stwierdza sprawozdanie Szefa zarządu cywilnego, za czas od 1-go października 1917 r. do 31-go marca 1918 r. władze okupacyjne prowadziły jeszcze na własną rękę handel drzewem, który w tym okresie sprawozdawczym, tj. w przeciągu jednego półroczna, przyniósł ze sprzedaży drzewa dokonanej przez władze okupacyjne, prywatnym przedsiębiorcom niemieckim 14,795.951 Mk. 60 fen. czystego zysku.

5. Kwestja odpowiedzialności.

Przedstawiona powyżej, w świetle urzędowych dokumentów, gospodarka leśna i drzewna okupantów, stwierdza ten niczem obalić się nie dający pewnik, iż okupanci, jak w innych dziedzinach, także i w przedmiocie zarządu lasami, zastosowali system, zmierzający do przerzucenia wielkiej części ciężaru wojny z ramion obywateli własnego kraju, na mieszkańców okupowanego terytorjum.

Przepisów prawa wojennego o dopuszczalności i zakresie rekwizycji, nie uszanowano w żadnym wypadku, a gospodarka ta, jaką zastosowano co do zarządu lasami, jest rażącym naruszeniem art. 46, 52 i 55 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej.

Wedle art. 46 własność prywatna winna być przez okupanta szanowaną — art. 52 uprawnia okupanta do rekwizycji, wszelako zastosowanie tejże, czyni zależną od tego, by jedynie tylko zaspokojenie potrzeb armji okupacyjnej, tudzież uzgodnienie wysokości żądania z możliwością świadczenia, miały one na oku.

W przedmiocie zarządzania majątkiem państwowym, art. 55 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej stawia postulat, by zarząd dobra państwowego ochraniał zasadniczą wartość tegoż, oraz by okupant zarządzając tym majątkiem ograniczył się jedynie tylko do prawa czerpania pożytków „salva rebus substantia“.

Wbrew tym postanowieniom, okupanci przeważną część swej działalności skierowali na własność prywatną, — w omawianym przedmiocie właścicieli 58.987 ha. lasów, wyzuli w zupełności z ich praw bez wynagrodzenia, niedozwalając nawet właścicielom na wzgląd w ich gospodarce.

Prawo do rekwizycji uczyniono nieograniczonem, tak pod względem zakresu, co do ilości, mogących uleść rekwizycji zapasów, jak również przeznaczenia tychże. Zacytowane w stanie faktycznym niniejszego działu sprawozdania generalnego gubernatora von Beselera, tudzież Szefa zarządu cywilnego D-ra von Kriesa, stwierdzają w sposób niezbity, i niemogący rodzić żadnych wątpliwości, iż uzyskane z rekwizycji lasów zapasy drzewa wywożono poza granice okupacji, a to celem zużytkowania tych zapasów na, o setki mil odległym froncie zachodnim, tudzież w przemyśle niemieckim, — jakkolwiek art. 52 nakłada na okupanta obowiązek, by uzyskane z rekwizycji zapasy szły na zaspokojenie tylko potrzeb armii okupacyjnej.

Dążność zaspokojenia potrzeb frontu zachodniego, oraz zapotrzebowań rodzimego przemysłu, musiała siłą rzeczy naruszyć także drugi warunek uzasadniający prawo rekwizycji, a mianowicie warunek, by rekwizycje „odpowiadały środkom krajowym“, skoro szczupły majątek okupowanego terytorjum, miał pokrywać tak niesłychane potrzeby frontu zachodniego, oraz niemieckiego przemysłu. Rekwizycje były tedy nadmierne i to nie przypadkowo, nie przez niedopatrzenie lub przeoczenie, — lecz uczyniono je takimi, z całą premedytacją i przemyśleniem, gdyż do wyniszczenia lasów, do ich prawie zupełnego wyrębu przygotowano cały aparat, we formie zbudowania nowych tartaków, oraz zarekwirowania dawniej czynnych, które miały pracować dla okupanta.

Art. 55 normujący kwestję zarządu dobrem państwowem, nie był dla okupanta również normą, którąby potrafiła go powstrzymać od egoistycznej działalności. Zapodania świadka Rosińskiego, w którego wiarygodność, oraz znajomość rzeczy, nie możemy wcale wątpić, stwierdzają, iż prawo pobierania pożytków, a więc normalnego, naturalnego dochodu, zrozumieli okupanci w ten sposób, iż w przeciągu trzechletniej gospodarki, wyrabali taką ilość drzewostanu, jaką wedle planów gospodarczych poprzedniego zarządu państwowego, tudzież racjonalnej gospodarki wyciąć należało w latach dziesięciu. — Że przez taką gospodarkę zasadnicza wartość dobra państwowego uległa wydatnemu zmniejszeniu, to w tej kwestji chyba nie może również być wątpliwości.

Za to przekroczenie przepisów konwencji haagskiej, oraz regulaminu haagskiego, Rząd polski czyni odpowiedzialnym: — generalnego gubernatora warszawskiego von Beselera, Szefa zarządu cywilnego przy tym gubernatorstwie D-ra von Kriesa, — Szefa Centrali surowców wojennych kpt. Schodera, oraz Szefa wydziału lasowego tejże Centrali Mamloka.

Generalny gubernator von Beseler, rozkazem z dnia 8-go września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1/15) mianowany generalnym gubernatorem w Warszawie, na którego przeniesioną została „najwyższa władza wojskowa i rządząca“ miał obowiązek przestrzegania w swoich zarządzeniach, by przepisy konwencji i regulaminu haagskiego, których mianujący go Rząd zobowiązał się przestrzegać, były respektowane. Obowiązek ten wypływał z mandatu publicznego, poza który generalny gubernator nie mógł wykraczać.

Tymczasem rozporządzenia rekwizycyjne z dnia 7-go marca 1916 r. oraz 15-go października 1915 r. zarządzające rekwizycje wszystkich zapasów drzewa materiałowego europejskiego i poza-europejskiego we wszelkich ilościach, przeczą zasadniczym postulatam art. 46 i 52, gdyż mu już z góry wiadomem, być musiało, że drzewa te użyte zostaną do specjalnych celów armii operacyjnej i dla przemysłu niemieckiego, a nie dla potrzeb armii okupacyjnej. O sposobie zużytkowania zarekwirowanych, na podstawie tych zarządzeń zapasów drzewa, był z treści przedkładanych mu sprawozdań i raportów poinformowany, sam również przedkładał swemu cesarzowi raporty, w których donosi, iż 219.627 metrów kubicznych drzewa, uzyskanego z rekwizycji wysłał do Niemiec — działał tedy tak w chwili wydawania tych zarządzeń, jak też ich wykonywania z całym rozmysłem i z góry powziętym zamiarem nieuwzględniania obowiązujących go przepisów prawa wojennego.

Ponosi również odpowiedzialność za rekwizycję i niszczyielską eksploatację lasów prywatnych. On bowiem wydawał zarządzenia, poddające prywatne majątki leśne,

eksploatacji władz okupacyjnych, — na jego ręce wnosili poszkodowani, szczegółowe zażalenia i prośby o uchylenie dewastacyjnej gospodarki Centrali surowców wojennych. Że gospodarka była niszczycielską, prowadzoną niefachowo, że przyczyniała niepowetowane straty i szkody i to tak poszczególnym właścicielom, jakoteż w całości swego działania, pod jego opieką pozostającemu, krajowi okupowanemu, wiedział z raportów podległych mu wojskowych gubernatorów, którzy w tym względzie wyczerpujące zdawali relacje. — Mimo wiadomości o tem, zarządzeń postanawiających eksploatację lasów nie cofnął, lecz je do końca okupacji utrzymał w mocy. Mocą swej władzy, mogąc wystąpić przeciwko podległym mu organom, w kierunku ograniczenia niszczycielskiej działalności, a sprowadzenia gospodarki leśnej na fachowe tory, któraby z pewnością dała okupantom spodziewane przez nich zapasy drzewa — generalny gubernator von Beseler tego nie czyni, a nawet godzi się na budowę tartaków, celem wzmożenia produkcji materiału ciętego w tych miejscach, gdzie już uprzednio tartaki pracowały, skazując tem samem eksploatowane majątki leśne na zupełny wyrąb drzewostanu, jak skoro tylko te majątki, a nie inne miały zaspakajać potrzeby surowca dla tych tartaków.

To wszystko stwierdza, nie tylko świadomość bezprawia, ale także rozmyślność i zły zamiar użycia swej władzy w sposób bezprawny.

Pod wyłącznym zarządem Szefa zarządu cywilnego generalnego gubernatora warszawskiego D-ra von Kriesa, pozostawały lasy państwowe tzw. donacyjne, w których sprawował administrację przez podległe mu rewiry i Inspekcje leśne, oraz Nadleśnictwa.

Administracja majątków państwowych była złą — prowadzoną niefachowo, żądanie świadczeń skierowane do Nadleśnictw i Inspekcji leśnych było nadmierne i w wykonaniu podległych mu organów, musiało się przerodzić w dewastację, a w każdym razie w wydatne zmniejszenie zasadniczej wartości dobra państwowego.

Dr. von Kries, w przedmiocie zarządu lasami państwowymi miał samoistny zakres działania, w zarządzie tym nie był krępowany zarządzeniami rekwizycyjnymi generalnego gubernatora warszawskiego, gdyż wydanie takich zarządzeń nie było potrzebne, albowiem władze okupacyjne zarząd lasów państwowych, a więc dobra państwa nieprzyjacielskiego, objęły z chwilą faktycznego przejścia władzy z rąk Rządu legalnego w ich ręce, czyli z chwilą faktycznego zajęcia terytorjum okupowanego, zajmując miejsce dotychczasowego właściciela, jakim był Skarb państwa rosyjskiego.

Zarządzając tedy samoistnie lasami państwowymi, winien był Dr. von Kries uzgodnić gospodarkę przez siebie zainicjonowaną i prowadzoną w lasach państwowych, z postulatami konwencji haagskiej i regulaminu haagskiego, gdyż reprezentował i był organem władzy okupacyjnej o samoistnym zakresie działania, na którym z tego tytułu ciążył obowiązek, respektowania tych przepisów, które mianujący go Rząd zobowiązał się przestrzegać.

O naruszeniu przepisów prawa wojennego, w przedmiocie zarządu dobrem państwowem, Dr. von Kries wiedział z raportów podległych mu organów, co jednakowoż nie przeszkadza mu w dniu 9-go lutego 1917 r. wydać rozkazu do podległych mu organów, by „las w okupowanych miejscowościach eksploatować, bez względu na gospodarstwo leśne i stosunki polityczne, w takiej mierze w jakiej to tylko będzie możliwem“. (Str. 128 niniejszego sprawozdania).

Świadomie tedy i bezprawnie nadużył Dr. von Kries powierzonej mu władzy — zarządzenia jego były zaprzeczeniem zasad art. 55 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej i w tym właśnie zaprzeczeniu leży jego wina.

Powołanymi do przeprowadzenia rekwizycji w lasach prywatnych oraz na składach byli kpt. Schoder jako Szef Centrali surowców wojennych, oraz Mamlok jako kierownik wydziału drzewa tejże Centrali.

W sprawozdaniu ze swej działalności Centrala surowców wojennych powiada:

„Zarządzenia rekwizycji wydawane są przez pana generalnego gubernatora. Zostają one wypracowane we wszelkich szczegółach przez Centralę surowców wojennych, która również przeprowadza wszelkie zarządzenia konieczne do ujęcia zapasów“. (Spraw. Centr. sur. str. 1).

To określenie współpracy administracji okupacyjnej w dziedzinie gospodarki drzewnej, wyjaśnia dokładnie stanowisko Szefa tejże Centrali kpt. Schodera, tudzież stano-

wisko kierownika oddziału drzewnego Mamloka, w stosunku do eksploatacji lasów prywatnych. W tym ostatnim kierunku daje nam jeszcze wyraźniejsze wyjaśnienie sprawozdanie Centrali z czynności w zakresie surowca drzewnego, które powiada wyrażnie:

„Na propozycję Centrali zarządziło generalne gubernatorstwo warszawskie zajęcie następujących, ze względu na komunikację wodną i kolejową dogodnie położonych lasów ze zwartymi drzewostanami (Brzeziny, Łochów, Pilawa, Podzamcze, Ujazd i Osówka)”. (Spraw. Centr. sur. str. 14).

Są to dostateczne i jasne dowody na to, że kpt. Schoder i Mamlok byli promotorami bezprawnego zajęcia drzewa leżącego na składach, tudzież eksploatacji lasów prywatnych, którego rozmiar zależał od ich dobrej lub złej woli.

W stanie faktycznym działu niniejszego sprawozdania wykazano chyba dostatecznie, iż przedsiębrane przez nich rekwizycje były nadmierne i że prowadziły owe majątki leśne do zupełnego zniszczenia, zaś ich właściciele narażali na niepowetowane szkody i straty. Centrala surowców wojennych sama przyznaje przez usta odpowiedzialnego kierownika kpt. Schodera, iż ujęcie zapasów leżało wyłącznie w jej ręku. Ten pozostawiony Centrali surowców wojennych samodzielny zakres działania w przedmiocie wysokości rekwizycji nakładał na odpowiedzialnych kierowników, jakimi byli kpt. Schoder oraz Mamlok w przedmiocie gospodarki drzewnej i lasowej, obowiązek poszanowania przepisów prawa wojennego w szczególności, by rekwizycje „odpowiadały środkom krajowym”, jak skoro występowali oni jako organ władzy okupacyjnej o samoistnym zakresie działania, w przedmiocie wysokości dokonywanych przez nich rekwizycji.

Naruszenie tych obowiązków, przez działanie sprzeczne z przepisami art. 46 i 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, uzasadnia właśnie tę ich winę w kierunku nadużycia udzielonej im władzy.

Obciąża ponadto wszystkich zarzut, iż w działaniu i postępowaniu swoim kierowali się chęcią zysku.

Tą dążnością były podyktowane zarządzenia generalnego gubernatora von Beselera zarządzającego rekwizycję drzewa leżącego na składach, oraz eksploatację lasów prywatnych, taki cel przyświecał niszczylińskiej gospodarce w lasach państwowych — zysk miały przynieść nadmierne rekwizycje przedsiębrane przez kpt. Schodera, oraz Mamloka. Zysk taki gospodarka leśna i drzewna też przyniosła, a przedstawia się on z jednej strony w zaszanowaniu lasów ojczyzny niemieckiej, w pokryciu zapotrzebowania przemysłu niemieckiego i w zubożeniu się poszczególnych fabrykantów, miał on także i formy realne zysku pieniężnego, jak o tem raportuje w jednym ze swych sprawozdań Dr. von Kries (str. 156 niniejszego sprawozdania).

Ten motyw zysku w działaniu okupantów, popełnionemu przez nich bezprawiu, nadaje zabarwienie specyficzne, stawiając kwestję „konieczności wojennej” pod silnym znakiem zapytania.

D. Rekwizycja siły roboczej.

1. Zagadnienia pracy.

Bezwzględna działalność okupantów w dziedzinie przemysłu krajowego, prowadząca stale do obumierania życia przemysłowego, — ograniczenie swobody ruchu, polegające na trudnościach przenoszenia się z jednego powiatu do drugiego, lub nawet przeniesieniu się ze wsi do miasta i naodwrot, — przedzielenie jednolitego obszaru państwowego granicą okupacji austriackiej i niemieckiej i różnorodność zarządzeń w obu okupowanych terytoriach — sprawiły, iż w dziedzinie zjawisk ekonomicznych i społecznych pojawił się czynnik, wprawdzie nie nowy, ale pod względem swego zakresu dotychczas nie znany, jakim było pojawienie się masy bezrobotnych, mających pracę na zbyt, a których zatrudnić nie było można. Ludzie ci — których ilość dla braku statystyki, ani w przybliżeniu obliczyć się nie da, ale która w każdym razie była bardzo poważną, — przedstawiają zdaniem okupanta, element bardzo groźny, których z oka nie należy spuszczać, ile że jak czytamy w urzędowych sprawozdaniach, są oni połączeni w związki zawodowe, występujące na zewnątrz solidarnie, a które z uwagi na ten swój charakter, mogą stać się dla porządku i bezpieczeństwa publicznego bardzo niebezpieczne.

Już w roku 1915—a więc w samych początkach okupacji zwraca na to uwagę wojskowy gubernator z Grodziska, pisząc w swym raporcie do generalnego gubernatora warszawskiego w dniu 31-go grudnia 1915 r.:

„Die Arbeitslosen nahmen zeitweise eine bedrohliche Haltung ein, und schienen Neigung zu Revolten zu haben...

Sehr erwünscht wäre wenn die Fabrik in Żyrardów den Betrieb — wenn auch in beschränktem Umfange — fortführte. Die Fabrikleit ung wäre hiezu gerne bereit“.

„Bezrobotni zajmowali niejednokrotnie groźną postawę i zdawali się wykazywać ochotę do wywołania zamieszek...

Należałoby sobie bardzo życzyć, by fabryka w Żyrardowie, prowadziła dalej ruch, chociażby nawet, tylko w ograniczonym zakresie. Kierownictwo fabryki okazałoby się do tego bardzo skłonne“.

Takie atoli załatwienie kwestji, jak przynajmniej częściowe uruchomienie przemysłu, a tem samem usunięcie „niebezpieczeństwa“ przez otwarcie źródeł pracy i umożliwienie przez to bezrobotnym zarobku, nie leżało w interesie okupanta i jego polityki ekonomicznej i socjalnej.

Jeżeli w przedmiocie niszczenia przemysłu krajowego, najważniejszym zadaniem polityki ekonomicznej było, utrzymanie przemysłu niemieckiego w czasie wojny, na wysokości jego produkcji przedwojennej, względnie wzmożonej produkcji w czasie wojny, oraz zapewnienie przemysłowi niemieckiemu rynków zbytu na Wschodzie, w szczególności zaś w Polsce i Rosji — to w dziedzinie polityki socjalnej, jako najważniejsze zadanie okazać się musiało, brak robotnika niemieckiego, który w całej swej masie, jako: „das Volk im Waffen“ stanął na linii okopów, zastąpić siłą roboczą z okupowanego kraju.

Alternatywa: „wenig Arbeit, oder wenig Arbeiter“ nie pozwalała zwlekać z wyborem, tem więcej, iż o redukcji pracy, przy niesłychanie wzmożonych zadaniach wojennych, mowy być nie mogło. Wskutek powołania w szeregi bardzo wielkiej ilości robotnika, zapotrzebowanie na siłę roboczą, stale wzrasta, — a zapotrzebowania te stają się tem gwałtowniejsze, im wojna coraz to dłużej się przeciąga, a armja niemiecka, coraz to nowe zajmuje terytorja.

Niemcy, dla których wygranie wojny było postulatem, stojącym na wyżynie aksjomatu, o programowem założeniu błyskawiczności akcji operacyjnej, przy krótkotrwałości czasu wojny, — natrafiwszy na przemożny opór przeciwnika każący się spodziewać, iż wojna nie prędko się skończy zrozumieli natychmiast, iż stałe zmniejszanie się robotnika fabrycznego i rolnego, grozi konfliktami, które w swych skutkach, naczelnym aksjomat „wygrana“ obalić mogą, a to zupełnie niezależnie od postępów armji i jej nawet udatnych akcji. Zrozumienie niebezpieczeństwa zawisłego nad życiem gospodarczem, kazało też okupantom zastosować wszelkie środki będące w ich dyspozycji, celem uchronienia od tego niebezpieczeństwa ojczyzny niemieckiej, a miały iść onerownie, z potrzebami gospodarstwa niemieckiego w tej właśnie dziedzinie.

Temu też tylko i tej tylko okoliczności, przypisać należy, iż zagadnienia bezrobocia w okupacji, a braku robotnika w Niemczech, ujęto jednolicie w sposób jednak taki, który Niemcom miał przynieść wyłączne korzyści, mieszkańców zaś okupowanego terytorjum narazić na niesłychane udręki, natury moralnej i fizycznej—kraj zaś okupowany, na niepowetowane straty i szkody.

Rząd polski, oskarżając okupantów o ich nadużycia w przedmiocie rekwizycji siły roboczej, zajmuje wobec nich lojalne stanowisko; rozumie iż zagadnienia bezrobocia w czasie wojny, wymagają specyficznych zarządzeń, które w niektórych punktach mogą odbiegać od normalnie przyjętych i dotychczas praktykowanych, a które były podyktowane anormalnymi czasami wojny. Rząd polski atoli nie może uznać tego rodzaju środków i takich zarządzeń, które były nieludzkie, które godziły w godność człowieka, które były podyktowane nie celowością, lecz złośliwością i o te zarządzenia tylko oskarża odpowiedzialnych kierowników administracji okupacyjnej.

2. System werbunku.

Natychmiast po zajęciu Królestwa polskiego, tworzą okupanci w wielkich centrach przemysłowych w Warszawie i Łodzi: „Urzędy pracy“, których zadaniem jest werbować robotnika do pracy w Niemczech; w działalności tej sekun-

dują dzielnie urzędowi pracy tzw. Centrale robotnicze, będące filjami głównego urzędu pośrednictwa pracy w Berlinie, a które mają ten sam cel, oraz zakres działania.

System werbunkowy, a więc noszący w sobie znamię ochotniczego ofiarowania swych usług, na dłuższą atoli metę nie wystarczył.

Stwierdza to na konferencji szefów powiatowych 26 kwietnia 1915 r. tak landrat von Born-Fallois, jakoteż tajny radca Cleiner, którzy przyczyny mizernych wyników akcji werbunkowej upatrują w tem, iż duchowieństwo i inteligencja, wrogo dla Niemców usposobiona, odradza robotnikom wychodźstwa. Pewną winę przypisują również i dziennikom, w których pracodawcy umieszczając swoje ogłoszenia, nawzajem się co do lepszych warunków pracy przelicytowują, oraz nawzajem podjudzają. Fakt ten jest pożałowania godny — silniejsza cenzura prasy w okupowanym terytorjum, tudzież inspirowanie specjalnych artykułów w prasie, dotyczące kwestji robotniczej, winno być w tej materji najbliższymi zadaniami chwili. Kierownik urzędu pracy w Łodzi Zirkel stwierdza, iż na 3.100 zwerbowanych robotników, nie było ani jednego Polaka — ci którzy się dobrowolnie zgłosili, to byli przeważnie robotnicy moźeszowego wyznania, oraz nieliczni robotnicy Niemcy. (Prot. str. 25).

Gubernator z Grodziska, w którego okręgu leżała zpiszczona fabryka w Żyrardowie, zatrudniająca uprzednio 9 tysięcy robotników w tym samym swoim sprawozdaniu o którym wyżej — pisze:

„Die Versuche, die Arbeitslosen in Żyrardow zur Annahme von Arbeit in Deutschland, oder beim Schanz, und Wegebau in Polen zu bestimmen, haben nur geringen Erfolg gehabt. Die Arbeiter lehnten die ihnen gebotene Arbeitsgelegenheit in den allermeisten Fällen ab, und denken anscheinend, sie müssen unterstützt werden. Bezeichnend ist beispielsweise, das bei dem Versuch, 10 Mann bei einem Angebot von 8 bis 10 M. täglichem Arbeitsverdienst als Maschinenführer nach Deutschland zu vermitteln, sich nur zwei Mann meldeten, und diese später ihre Meldung wieder zurückzogen, weil ihnen der Verdienst zu gering war“.

i rzuca wówczas wojskowy gubernator z Grodziska myśl, którą dopiero później miano zrealizować:

„Es wäre zu erwägen, ob es sich unter diesen Umständen nicht empfehlen dürfte, zu zwangsweisen Aushebungen von Arbeitern zu schreiten“.

Myśl jego znalazła uznanie u szefa sztabu generalnego gubernatorstwa warszawskiego pułk. Nothego oraz generalnego kwatremistrza, generalnego gubernatorstwa warszawskiego ppułk. Helfritza, który nawet na brzegu tego sprawozdania, umieścił swą notatkę tej treści:

„Nach Ansicht Abt. I. a. wird das der einzige Mittel sein, um dem Arbeitsmangel und gleichzeitig der Arbeitslosigkeit zu begegnen. H.“.

„Usiłowania, by bezrobotnych skłonić do przyjęcia pracy w Niemczech, lub też robót około szanćów lub dróg w Polsce, dały tylko nikły rezultat. W przeważnych wypadkach, robotnicy odrzucali ofiarowaną im sposobność do pracy, będąc przypuszczalnie zdania, iż musi się im dawać zasiłki. Znamionem jest na przykład, iż przy staraniach, by 10 ludzi skłonić do przyjęcia pracy w Niemczech, jako maszynistów i ofiarowaniu im za pracę wynagrodzenia w wysokości 8 — 10 marek dziennie — tylko 2 się zgłosiło, a i ci później zgłoszenie swe cofnęli, ponieważ wynagrodzenie było im za niskie“.

„Należałoby rozważyć, czy wśród tych okoliczności, nie byłoby wskazaniem, przystąpić do przymusowej branki robotników“.

„Wedle zapatrywania oddziału I. a. jest to jedyny środek zapobieżenia brakowi pracy, a równocześnie brakowi robotnika. H.“.

3. Sztuczne warunki wychodźstwa.

W tym czasie jednak — myśl przymusowego zaciągu do pracy, nie znalazła w miarodajnych sferach uznania.

Czy to dlatego, iż szala szczęścia wojennego, jeszcze się zdecydowanie na korzyść Niemców i ich sprzymierzonych nie przechyliła, czy też zapotrzebowanie robotnika w rolnictwie i przemyśle niemieckim, nie było jeszcze tak silnem, by aż do tak gwałtownych i nieludzkich sięgać środ-

ków — przymusowej branki nie zarządzono, lecz pod wpływem doświadczeń poczynionych w Belgji (która już 2 lata była pod okupacją) miejsce przymusu fizycznego sensu stricto, ma zająć przymus sui generis psychiczny, polegający na stworzeniu tego rodzaju warunków, wśród których, mający swą pracę na zbyt, musiałby korzystać z biur pośrednictwa pracy, — i ofiarowaną mu pracę w Niemczech przyjąć.

Do tego celu miały prowadzić dwie drogi: pierwsza to zamknięcie źródeł pracy w kraju do granic możliwości, — druga, to zaprzestanie wypłaty zapomóg tym robotnikom, którzy nie skorzystali z zajęcia, ofiarowanego im przez biuro pracy.

Druga połowa grudnia 1915 r., oraz pierwsza połowa roku 1916, są też wypełnione zarządzeniami, które po tych właśnie drogach postępują. Ukazują się liczne zarządzenia, nakazujące rekwizycję surowca, maszyn i urządzeń fabrycznych; zarządzenia, które naznaczają najwyżej czas dwutygodniowy do zgłoszeń, przyczem następuje zajęcie zapasu, powodujące częściowe lub też zupełne unieruchomienie przedsiębiorstwa. Lecz nawet w tych wypadkach, gdzie ruch mógł być w ograniczonym zakresie utrzymywany, stwarzane są — jak to w dziale „niszczenie przemysłu krajowego” podano — sztuczne trudności, jak żądanie tylko częściowego przerabiania surowca, lub żądanie zaopatrzenia się w paliwo na czas co najmniej dwutygodniowy etc. W Łodzi prezydent policji von Oppen, pozwala na zatrudnianie robotników tylko przez 30 godzin w tygodniu — prezydent policji w Warszawie Glasenapp, poleca Magistrowi miasta Warszawy, zaniechanie robót publicznych, pisząc w swej odezwie:

„roboty publiczne są najzupełniej niewłaściwe w czasie wojny, gdy wszelka siła robocza, jest niezbędną dla prawdziwie użytecznej i celowej pracy — muszą one być usunięte z gospodarki miejskiej”. (Tom XX. str. 115).

Równolegle z temi zarządzeniami, ukazują się zakazy wypłacania wsparć i zapomóg, tym kategorjom robotników, na które jest silne zapotrzebowanie w Niemczech — a którzy, odmówili przyjęcia ofiarowanej im, przez biura pośrednictwa pracy.

Prezydent policji w Łodzi von Oppen, w dniu 10 grudnia 1915 r. zakazuje wypłacać zapomogi metalowcom — a później wogóle tym wszystkim robotnikom, którzy nie skorzystali z zajęcia przez Niemców im ofiarowanego. Magistrat w Łodzi spełnił żądanie prezydenta, cofając w grudniu i styczniu zapomogi czterem tysiącom rodzin złożonym z 6.500 osób dorosłych i 4.700 dzieci. Podobnie prezydent policji w Warszawie, von Glasenapp. Poleca on Magistrowi miasta Warszawy:

„przeprowadzanie ustawicznej kontroli, czy każdy stołujący się w taniej kuchni, jest naprawdę w takiej nędzy, że jedzenie musi otrzymywać darmo. Dobroczynność stosowaną przez miasto, z nazbyt otwartymi rękoma, należy ograniczyć do istotnych rozmiarów”. (Tom XX. str. 113).

Że droga zakazu wypłacania wsparć bezrobotnym, którzy nie chcieli przyjąć zajęcia w Niemczech, miała na celu stworzenie warunków przymusowego zgłaszania się po pracę, przyznaje otwarcie prezydent von Oppen w piśmie z dnia 10 marca 1916 r. Nr. 504. A. A. skierowanym do generalnego gubernatora warszawskiego, w którym powiada:

„Die Veranlassung zu diesem Verbot hatten die aus der deutschen Kriegsindustrie eingegangenen zahlreichen und dringenden Nachfragen gegeben, zu deren Erledigung das vorhandene Angebot an Metallarbeitern bei weitem nicht ausreichte”.

„Zakaz powyższy został spowodowany licznymi i nagłymi zapotrzebowaniami przemysłu wojennego dla zaspokojenia których, istniejący napływ robotników metalowych nie wystarczał”.

Przyznaje to samo, szef zarządu cywilnego przy generalnem gubernatorstwie warszawkiem Dr. von Kries, który w swym sprawozdaniu do generalnego gubernatora warszawskiego raportuje:

„zarządzono by ci, którzy wspierają zdolnych, lecz niechętnych do pracy, byli karani. W ten sposób liczba tych, którzy są gotowi odejść na pracę do Niemiec, winna się wydatnie zwiększyć”. (I. spraw. adm. kwart. str. 102).

Rezultat tych zabiegów, jeśli był nawet wydatny — to jednak nie szedł po linii intencji projektodawców. Wprawdzie, jak powiada prezydent Oppen:

„die früher augenvollig vorhanden gewesene Abneigung der Polen, gegen die Annahme der Arbeiten in Deutschland ist erheblich geringer geworden“,

to jednakowoż sztucznie stworzona ochota do pracy w Niemczech, nie zaspakaja tamże głodu robotnika, albowiem Polacy chętnie zgłaszają się po pracę, a nawet poza zapotrzebowanie, jednakowoż do pracy w kraju. To zapotrzebowanie rąk do pracy, zostało, — jak w tym samym piśmie raportuje von Oppen — zupełnie jak narazie pokryte, gdyż na przykład „od dnia 21-go stycznia 1916 r., w którym to dniu wysłano 243 robotników do pracy przy szanłach, dalszego zapotrzebowania na robotników tej kategorii, do dnia 10-go marca 1916 r. nie było“.

Wedle sprawozdania D-ra von Kriesa, dostarczył urząd pracy w Łodzi, za czas od 15-go kwietnia 1915 r. do 18-go września 1915 r. Niemcom 26.626 robotników — urząd pracy zaś w Warszawie, dostarczał tygodniowo po 800 robotników, czyli za czas 24-ch tygodni — 19.210 robotników (spraw. adm. kwart. za czas od 21-go lipca 1915 r. do 1-go października 1915 r. str. 30). W tym samym czasie okręg administracyjny Będzin, dostarczył 20 tysięcy robotników (1. spraw. kwart. str. 102).

Zarządzenie okupantów nie odniosło swego skutku, nie mogły przełamać owego „Abneigung“ obywateli okupowanego kraju w przedmiocie zarobkowania w Niemczech. Przyczyn tego należy szukać w tem, iż okupanci, dla których decydującem było zapotrzebowanie w dostarczeniu pewnej ilości robotnika do pracy w Niemczech — obrali metodę działania mającą wprost i bezpośrednio wywołać zamierzony skutek, nie starali się natomiast usunąć powodów owej „odrazy“, jakimi były warunki pracy w Niemczech, a które określić można jako nieznośne.

Pomijając już sam fakt opuszczenia stałego miejsca pobytu, powodujący rozdzielenie z rodziną, niemożność doróżnej pomocy w rozmaitych okolicznościach wywołanych związkiem rodzinnym, przyzwyczajenie etc. — sama droga do Niemiec były źródłem nieopisanej udręki dla jadącego, jak skoro się zważy, iż robotnik udający się na pracę w Niemczech (Auswanderer) musiał przez czas co najmniej jednego tygodnia, wśród najgorszych warunków odbywać podróż do miejsca przeznaczenia, a ponadto musiał ponosić z własnych funduszy wydatki związane z podróżą (oprócz należności za jazdę). Dalej robotnik udający się na pracę do Niemiec musiał składać kaucję, która gwarantowała, iż dopełni on swych obowiązków. Sprawa tedy z emigracją robotnika do Niemiec przedstawiała się w ten sposób, iż robotnik nie mogący w kraju zarobić grosza na swe utrzymanie i utrzymanie rodziny, przed możliwością zarobienia, już musiał wydatkować grosz, który w wynagrodzeniu późniejszym nie znajdował pokrycia.

Drugą i to najważniejszą przeszkodą, która tamowała wychodźstwo do Niemiec, było zdyskwalifikowanie robotnika, tak pod względem jego zatrudnienia w Niemczech, jako też i jego wynagrodzenie za pracę. Robotnik wykwalifikowany i jako taki wynagradzany też w kraju, w Niemczech używany był do robót najniższych i najgorzej płatnych — a różnice te były tak ostre, iż nie mogła ich wyrównać sama chęć zarobku, chociażby nawet sztucznie stworzona.

Żali się na to w czasie konferencji szefów powiatowych, naczelnik urzędu pracy w Łodzi, Zirkel, mówiąc: „bezrobotni tkacze w Łodzi nie chcą pracować w innych zawodach, jako gorzej płatnych, czekają otwarcia fabryk“. (Prot. str. 26). Świadek Bronisława Zawadzka zeznała:

„W zimie 1915 r. przyjechał do Nowego Dworu, agent z Prus, werbując ludzi do pracy w Niemczech, obiecując każdemu, iż znajdzie zajęcie, jakiego szuka, oraz otrzyma dobre wynagrodzenie. Ponieważ jestem szwaczką, a pod ten czas nie miałam roboty — przeto zgłosiłam się do tego agenta i oddałam mu mój paszport. Z całym transportem wyjechałam do Ostrowia, i tu dowiedziałam się, iż jadę jako wyrobnica rolna do Międzychodu. Pracowałam na folwarku w Międzychodzie, wraz z 15-u innymi robotnikami z Polski. Warunków kontraktu nie dotrzymywano, — uszczuplano nas tak w wydawaniu racji żywnościowej jak również wynagrodzeniu pieniężnem. Z powodu złych warunków uciekałam wraz ze swą towarzyszką Bronisławą Michałowską z Nowego Dworu, — w Ostrowiu jednak przychwycono nas i z powodu ucieczki zamknięto na 5 dni

w areszcie. Z powodu ucieczki przepadła mi kaucya w kwocie 30-u marek, jaką złożyłam przy podpisywaniu kontraktu". (Tom XX str. 80).

Co do wynagrodzenia, to jak się wyraża Zirkel „z zarobku dziennego 1-a marka 25 fen. strąca się robotnikom 75 fenigów, celem przyuczenia ludzi do oszczędności, które wrazie powrotu do domu, będą im zwrócone, a pomogą im przetrzymać zły czas bezrobocia w kraju". (prot. str. 26).

Na ową „odrazę" wpłynął bezwarunkowo także i zdrowy sens życia robotnika, niedozwalający mu na szukanie pracy i zarobkowanie u tego, który go z własnego kraju, sztucznymi sposobami, wypędza.

4. Geneza rozporządzenia o wstępie do pracy.

Zapotrzebowanie rąk do pracy, staje się jednak w Niemczech, coraz to silniejszym.

Przemysł wojenny niemiecki, w początkach roku 1916 staje przed zadaniem przygotowania ofensywy niemieckiej na froncie zachodnim, — spodziewanej ofensywy rosyjskiej na wschodnim — zbliża się Erzerum — a Sztab generalny niemiecki ma stanąć przed faktem niesłuchanie doniesłego znaczenia, unifikacji naczelnego dowództwa wszystkich armii swego przeciwnika, w ręku jednego, co wywołać musiało jednolitość planu akcji i zamierzeń. Rozchodziło się przeto o rychłą i liczną dostawę amunicji i armatury, ekwipunku żołnierskiego, załatwienie wzmożonego zapotrzebowania środków technicznych i sanitarnych, — zabezpieczenie zbioru rolnego, decydującego o zaprowiantowaniu armii i zaprowidowaniu ludności. Powołanie nowych roczników pod broń, nie może sprzyjać wzmożonym potrzebom produkcji, odbierając jej tak silny czynnik w produkcji, jaką jest praca ludzka.

Postanowiono tedy użyć środka ostatecznego i niezawodnego, a tym był przymusowy zaciąg robotnika do pracy.

Z oficjalnym projektem wystąpił Szef administracji cywilnej przy generalnym gubernatorstwie warszawskim, Dr. von Kries, który w piśmie z dnia 9-go stycznia 1916 r. Oddział I. a. Nr. 9886 powiada, że:

„niewykorzystanie przez Polaków ofiarowanej im możliwości pracy przy budowie okopów, dróg, mostów, tudzież w przemyśle niemieckim, każą rozważyć myśl, wprowadzenia przymusu pracy, które generalne gubernatorstwo warszawskie, szczególnie blisko obchodzi".

Zwraca się tedy do prezydentów policji w Warszawie i Łodzi, tudzież wszystkich szefów powiatowych, z żądaniem oświadczenia się co do samego przymusu pracy, tudzież podania dat statystycznych, w przedmiocie: ilu robotników jest użytych w granicach gubernatorstwa, dla celów wojskowych i niewojskowych, na jaką ilość dobrowolnie zgłaszających się do pracy, można liczyć, ilu robotników wysłano do Niemiec, oraz na jaką ilość można jeszcze liczyć. Na powyższy okólnik, nadeszły na ręce Szefa zarządu cywilnego opinie władz wezwanych do oświadczenia się, z powodu atoli kompletnego zniszczenia aktów prezydium policji w Warszawie, oparto się, w przedmiocie omawianym, na pozostałych aktach prezydium policji w Łodzi, które z istoty rzeczy dokładnie zilustrują zapatrywanie najwplywowszych jednostek administracji okupowanego terytorjum, a zarazem dadzą obraz regulowania życia robotniczego w jednym z najruchliwszych centrów przemysłowych.

Najbardziej interesującym jest ten ustęp pisma prezydenta policji w Łodzi von Oppena, w którym tenże wyświeśla i wyjaśnia swój punkt widzenia, na kwestję przymusu pracy.

Przymus do pracy, da zdaniem jego, wyniki tylko w ograniczonym zakresie, tak pod względem ilości robotnika, jak i wydajności jego pracy; wielką bowiem ilość robotników już do pracy użyto, a powtórę i wydajność pracy będzie nikłą,

„weil kein Mensch mit Gewalt dazu gebracht werden könnte, die Hände in Tätigkeit zu setzen, also wirklich zu arbeiten".

„ponieważ żaden człowiek siłą nie może być zniewolonym do tego, by swe ręce uruchomić, a więc rzeczywiście pracować".

Przymus do pracy tedy, gotów minąć się ze swym celem, lecz jeśli jest istotnie koniecznym, to racjonalne rozwiązanie sprawy, leżeć będzie, zdaniem prezydenta von Oppena, tylko w systemie kar, jakie grozić będą za nieulegnięcie przymusowi, tak w przedmiocie stawienia się do Centrali, jakoteż niewydajnej lub leniwej pracy.

„Wenn durch eine Verordnung verfügt wird, dass jeder verpflichtet ist, angebotene Arbeit zu übernehmen, so muss gleichzeitig eine Strafe für die Arbeitsverweigerung festgesetzt werden. Werden solche arbeits-scheue Leute ins Gefängnis gesteckt, so erhalten sie dort Unterkunft und Verpflegung, weil man sie nicht verhungern lassen kann. Nun sind aber die Arbeitslosen meines Bezirkes zum grossen Teil schon seit Kriegsausbruch an Entbehrungen aller Art gewöhnt, sie haben das Hungern erlernt und sich das Arbeiten abgewöhnt. Die androhung einer Gefängnisstrafe wird deshalb nur dann einen heilsamen Einfluss ausüben können, wenn Freiheitsstrafen von längerer Zeitdauer verordnet werden.

Dagegen glaube ich, dass es sich empfehlen wird für die Übertretung der Arbeitsverordnung nicht nur die Gefängnisstrafe, sondern auch die Überführung in ein Gefangenlager zuzulassen und anzukündigen. Diese letztere Massnahme ist bei der friesigen Bevölkerung, namentlich bei den Polen, sehr gefürchtet. Die Leute befürchteten nämlich die Überführung in deutsche Gefangenlager und erklärten, lieber die, im Arbeitsamt angebotene Arbeit, annehmen zu wollen, als in Gefangenlagern in Deutschland festsetzen zu lassen.

Von besonderer Wichtigkeit ist die androhung der Überführung in ein Gefangenlager für solche Leute, welche es unternehmen, andere von der Arbeit abzuhalten. Damit konnte die Agitation gegen die Annahme der von den deutschen Behörden gebotenen Arbeit, und gegen die Abwanderung nach Dutschland, meines Erachtens wirksam eingeschränkt werden.“

Zmysł polityczny atoli, generalnego gubernatora von Beselera, oraz Szefa zarządu cywilnego D-ra von Kriesa, w których ręku spoczywała sprawa zaciągu robotników do Niemiec, nie pozwolił zrobić użytku z zaproponowanego środka. Umieszczenie bowiem w rozporządzeniu, jako środka karnego „umieszczenie w obozie jeńców“ byłoby przed światem odsłoniło właściwe oblicze rozporządzenia, a zarazem byłoby oficjalnem stwierdzeniem, nieoficjalnie wiadomego faktu, iż gorszem od więzienia, jest obóz jeńców. Pod względem jurydycznym zaś, nie nadawało się to do zastępowania, jak skoro wedle umów międzynarodowych, tudzież ustawodawstwa niemieckiego, obóz jeńców jest tylko środkiem prewencji specjalnej, a przeto eo ipso brak mu cech istoty prawnej, środka karnego.

„Jeśli dane rozporządzenie postanowi, że każdy jest obowiązany ofiarowaną mu pracę przyjąć, to równocześnie musi być zagrożoną kara za odmówienie pracy. Oile okazujący wstręt do pracy, zostaną wtrąceni do więzienia, to otrzymają tam pomieszczenie i pożywienie, bo nie będzie można ich skazać na wymarcie z głodu. Tymczasem jednak bezrobotni z mego okręgu, są przyzwyczajeni od dnia wybuchu wojny, do odmawiania sobie w każdym kierunku, nauczyli się głodować ale też i oduczyli pracy.

Zagrożenie tedy karą więzienia będzie mogło liczyć tylko o tyle na zbawienny skutek, o ile zostaną zarządzone kary wolnościowe, o dłuższym czasie trwania.

Sądzę przeto, iż bardziej nadaje się, za przekroczenie rozporządzenia dopuszczenie i zagrożenie nie karą więzienia, lecz odesłaniem do obozu jeńców. Tego ostatniego środka, ludność tutejsza, a w szczególności Polacy bardzo się obawiają.

Ludzie obawiali się, odesłania do niemieckiego obozu jeńców i oświadczały raczej ofiarowaną im przez Urząd pracy, robotę w Niemczech przyjąć, niż pozwolić na swe umieszczenie, w niemieckim obozie jeńców.

Szczególnie ważnym jest zagrożenie odesłaniem do obozu jeńców względem tych osób, które usiłują innych powstrzymać od pracy. Przez tego rodzaju zarządzenia spodziewam się skutecznego przeciwdziałania agitacji, tak w przedmiocie nieprzyjmowania pracy, ofiarowanej przez niemieckie władze, jak również w przedmiocie wychodźstwa do Niemiec“.

5. Rozporządzenie o wstręcie do pracy.

Po debatach i konferencjach, które trwały od dnia 9-go stycznia 1916 r., wydaje generalny gubernator war-

szawski von Beseler w dniu 4-go października 1916 r. (Dz. rozp. Nr. 47/16) rozporządzenie dotyczące przymusu do pracy.

Kwestję przymusu do pracy, związaną z kwestją wstrętu do pracy, nadając wstrętowi znaczenie specyficzne.

Wstręt do pracy wedle rozporządzenia (par. 1) zachodzi w tych wszystkich wypadkach, gdy ktoś zdolny do pracy, nie podejmie się pracy, odpowiadającej jego uzdolnieniu, a ofiarowanej mu przez władze okupacyjne, jakkolwiek pobiera wsparcie ze środków publicznych lub prywatnych, lub też chociażby nawet takiego wsparcia nie pobierał, lecz był potrzebującym wsparcia.

Kto odmówi przyjęcia, lub też dalszego zajęcia się pracą, ulegnie karze więzienia od dni 14-u do 3-ch miesięcy, wszelako w miejsce kary może nastąpić przymusowe odesłanie na roboty (par. 1. zd. 2).

Kto świadomie pomaga przez udzielenie wsparcia, osobie, która ofiarowanej jej pracy przyjąć nie chciała, lub też kto w inny sposób, pomaga odmowie przyjęcia pracy, podlega karze więzienia do 3-ch miesięcy, oraz grzywnie do 5-iu tysięcy marek.

Jeżeli wsparcia udzielają stowarzyszenia, lub inne instytucje, podlegają karze kierownicy. (par. 3).

Rozporządzenie wykonawcze, ma wydać Szef zarządu cywilnego (par. 4), który też w dniu 12-go października 1916 r. za liczbą IV. L. 15.963 przesyła okólnik do prezydentów policji w Warszawie i Łodzi, tudzież szefów powiatowych generalnego gubernatorstwa warszawskiego, w których wyjaśnia nomenklaturę „wstrętu do pracy” i sposób branki robotników.

Wedle określenia Szefa zarządu cywilnego, wstręt do pracy obejmuje:

1. tych, którzy pobierają wsparcie,
2. tych, którzy wsparcia nie pobierają, ale z uwagi na warunki, wśród których żyją, muszą być uważani za potrzebujących wsparcia,
3. tych, którzy wsparcia nie pobierają, ani też go nie potrzebują, lecz mają ustawowy obowiązek utrzymywania osób trzecich, a które to osoby, bądź to wsparcie pobierają, bądź też za potrzebujące wsparcia, muszą być uważane.

Wsparcie, to nie tylko zapomoga pieniężna, ale każda pomoc mająca na celu, ułatwienie wyżywienia i utrzymania się, w szczególności zaś pomoc, gwarantująca tańszy wikt.

Taka wykładnia wstrętu do pracy i te wskazówki są wydane pro foro interno,—dla społeczeństwa zaś prezydent policji von Glasenapp, redaguje odezwę treści następującej:

„Rozporządzenie o zwolczaniu wstrętu do pracy, bywa wielokrotnie komentowane w ten sposób, jakoby każdy robotnik, podlegał przymusowej pracy. To się nie zgadza z rzeczywistością. Rozporządzenie skierowane jest jedynie przeciwko tym osobom, które, mimo zaofiarowania pracy, przyjęcia jej odmawiają, i przez to stają się ciężarem, dla publicznych i prywatnych instytucji dobroczynnych”. (Gaz. urz. Nr. 64/16 z dnia 30 października 1916 r.).

Szef Zarządu cywilnego Dr. von Kries, jest pewnym tego, że branka wywoła wśród społeczeństwa polskiego oburzenie lub odruch, — wszelako powaga władz okupacyjnych, winna być uszanowana, przez wykonanie rozporządzenia. Przy brance należy unikać wszystkiego, co mogło wywołać rozgoryczenie — rozporządzenie winno być wykonane energicznie, ale bez niepotrzebnej surowości.

Branka ma się rozpocząć natychmiast — ma objąć robotników wszelkich kategorii, w szczególności także żydowskich, — w okręgu będińskim i częstochowskim brankę należy rozciągnąć tylko na robotników żydowskich, jako nie pracujących w kopalniach. Obozy robotnicze będą urządzone w Warszawie i Łodzi, mają być one kadrami siły roboczej.

Jak z rozporządzenia wykonawczego Dr. von Kriesa wynika, poszedł on w swych wskazówkach dla podwładnych dalej, niż zarządzenie generalnego gubernatora von Beselera. Swą interpretacją wstrętu, objął on wszelkie kategorie robotników i to nawet takich, którzy pracują i zarabiają w kraju, gdyż już samo ułatwienie w zdobyciu tańszego wikt, nadaje piętno wstrętu do pracy. Wedle interpretacji D-ra von Kriesa, wstręt do pracy wykazuje pracujący ojciec rodziny, gdy dziecko wysyła do ochronki, w której dostaje ciepłe śniadanie, pracujący inteligent, który jada w kuchni subwencjonowanej przez dobroczynne instytucje, wstręt do pracy okazuje także ten pracujący, który ani w taniej kuchni

nie jada, ani żadnego członka rodziny tam nie posyła, lecz prowadzi taką egzystencję, która — zdaniem urzędnika niemieckiego — uzasadniać będzie potrzebę wsparcia dla niego.

Tę poprawę egzystencji, bez potrzeby uciekania się do wsparć i tanich kuchni, urządzają okupanci, a to w dwojakiej formie: — we formie utworzenia bataljonów robotniczych i w przymusowej wysyłce na prace do Niemiec.

6. Bataljony robotnicze.

Bataljony robotnicze miały, wedle intencji ich twórców wypełnić lukę, powstałą przez powołanie pod broń tych niemieckich robotników, którzy w miejscowościach etapowych byli zajęci przy robotach około budowy okopów, umocnień polowych i innych urządzeń związanych bezpośrednio z operacjami wojennymi, oraz zwolnić bataljony robotnicze złożone z jeńców, których praca, jak się p.łk. Helfritz wyraża, jest w Niemczech gwałtownie potrzebną.

Wedle instrukcji służbowej tajnej, organizacji bataljonów robotniczych jest następująca:

W skład bataljonów robotniczych mają wchodzić wszyscy ponad 17 rok życia, którzy do roboty zostali wzięci przymusowo. Bataljony składać się mają z 4 kompanii, każda o sile po 500 ludzi, oraz jednej kompanii wartowniczej, którą wystawia niemieckie pospolite ruszenie. Robotnicy nie mogą być zatrudnieni pracą, pozostającą w związku z operacjami wojennymi — pozatem użycie ich nie ulega żadnym innym ograniczeniom. Praca robotnika ma się odbywać pod okiem eskorty, przyczem eskortie przysługuje prawo zrobienia użytku z broni, wśród tych samych warunków, jak wobec jeńców.

W przedmiocie traktowania robotników wyraża się instrukcja służbowa w ustępie K.

„Die Arbeiter gelten als Gefangene im Sinne dieser Verordnung“.	„Robotników, w zrozumieniu niniejszego rozporządzenia, należy traktować, jako jeńców“.
(Tom XIX. str. 7).	

Robotnicy otrzymują za pracę, darmo kwaterę i wikt, a nadto wynagrodzenie 30 fen. dziennie, — za czas choroby i święta nie należy się żadne wynagrodzenie.

O ubranie ma się starać sam robotnik, o ileby zaś nie był w stanie się ubrać ma dbać o to, gmina miejsca zamieszkania.

Za wykroczenia przeciwko porządkowi, są zagrożone kary aresztu do dni 14-u.

Początkowo mają powstać na terenie okupowanym tylko dwa bataljony robotnicze, — formowanie innych nastąpi później.

Przeciwko temu zarządzeniu ludność okupowanego terytorjum, zajęła stanowisko zdecydowane. Zrozumiano odrazu, iż nie rozchodzi się o zwalczanie wstępu do pracy, gdyż takiego nie było (a i Niemcom zapewne wiadomym był fakt, iż najbardziej poszukiwaną siłą roboczą jest robotnik polski, którego również do siebie w rozmaity sposób werbowano), — lecz o rekwizycję siły roboczej, wykorzystanie czy też ogołocenie okupowanego kraju jeszcze z tego dobra, jaką jest praca ludzka. Rada miejska w Warszawie z oburzeniem odrzuca polecenie prezydenta policji von Glasenappa, podania listy osób korzystających ze wsparć komunalnych. Wszelkie partje polityczne bez różnicy poglądów, rozrzucają tajne proklamacje, piętnujące proceder okupanta — duchowieństwo wszelkich wyznań, występuje otwarcie przeciw bezecnej robocie.

Prezydent policji w Warszawie von Glasenapp, widział się zmuszonym ogłosić publicznie, obwieszczenie, mające uspokoić wzburzoną ludność. Powiada w niem:

„W obecnych czasach wojennych, jest obowiązkiem każdej jednostki, ulżyć biedzie narodu. Nie idzie tu o środki polityczne, lecz o ekonomiczne, które mają ulżyć również budżetowi miasta Warszawy. Publiczność powinna mieć zawsze na uwadze, że wszelkie rozporządzenia, dotyczące wstępu do pracy, jedynie tylko tą myślą są powodowane. Zarządzenia takie nie mają nic wspólnego z polityką“. (Gaz. urz. Nr. 64/16).

Zgodnie z planem twórców bataljonów robotniczych, rozpoczęła się branka robotników w październiku 1916 r., branka, która polegała na aresztowaniach masowych, wyciąganiu ludzi z domów (aus der Wohnung geholt), wyłapywaniu na ulicach, aresztowaniach w stowarzyszeniach i związkach.

Zaciągnięto do bataljonów robotniczych ludzi w wieku od lat 17 do lat 60, — a jak szukano za rzeczywiście „zdolnymi do pracy“, a tylko wykazującymi „wstręt do pracy“, to wystarczy się powołać na urzędowe sprawozdanie lekarza wojskowego D-ra Wienera, dotyczące 4-ej kompanii robotniczej, pracującej w Haydekrug w Prusach wschodnich.

„Der Gesundheitszustand der Arbeiter des Zivil-Arbeiterbaons Nr. 23, die der 4 Kompagnie aus Łódź, zur Arbeit überwiesen wurde, war bereits bei ihrer Ankunft derartig schlecht, dass schon damals in einem besonderen Bericht darauf hingewiesen werden musste. Es befanden sich unter anderen Epileptiker, Tuberkulose, Alterschwäche und derart unterernährte Leute darunter, dass sofort eine grössere Anzahl als völlig arbeitsunfähig zurückgeschickt werden musste. Das Manschenmaterial, aus dem das Zivil-Arbeiterbaon gebildet worden war, bestand zum grössten Teile aus der Höfe der grosstädtischen Bevölkerung. Die jüdischen Arbeiter setzten sich, — soweit sie dahin nicht gewohnheitsmässige Nichtstuer gewesen waren — aus Webern und ähnlichen Handwerksklassen zusammen, die bisher noch nie im Freien gearbeitet hatten. Fast allen, waren die Spuren monatelangen Hungerns anzusehen“.

„Stan zdrowia robotników bataljonu robotniczego Nr. 23, do którego 4 kompanja, uzupełniająca się z Łodzi, została przydzieloną, był przy ich przybyciu tak dalece zły, że już podówczas w szczególnym raporcie musiało się na to wskazać. Znajdowali się wśród innych epileptycy, suchotnicy cierpiący na uwiąd starczy, oraz tak dalece niedożywieni ludzie, że natychmiast większa ich ilość, jako zupełnie niezdolni do pracy, musiała być z powrotem odesłana. Materiał ludzki, z jakiego składał się bataljon robotniczy, pochodził w przeważnej części z załók wielkomiejskiej ludności. Żydowscy robotnicy — o ile nie miało się do czynienia z ludźmi przyzwyczajonymi do lenistwa — byli to tkacze lub też rzemieślnicy, którzy dotychczas nigdy nie pracowali na wolnym powietrzu. Prawie na wszystkich, znać było ślady długomiesięcznego głodowania“.

Zdanie lekarza popiera również w raporcie kapitan i dowódca bataljonu robotniczego Benemann, wyrażając się o stanie zdrowotnym robotników z pierwszej i drugiej kompanii w sposób następujący:

„Die Zivilarbeiter, einzelne gegen 60 Jahre alt, sind bis zu 10% völlig unbrauchbar zu jeder Arbeit, da sie teilweise in hohem Grade unterernährt sind, an chronischen Leiden erkrankt sind und verschiedentlich Verstümmelung aufweisen, die sie zur Arbeit unfähig machen. Ein Mann ist auf dem Transport nach Kolleschen, bereits gestorben“.

(Tom XVII. str. 307).

Pobył w bataljonie robotniczym, był dla robotnika jednym pasmem udręki i da się chyba tylko porównać z pobytem w obozie jeńców.

Wolność osobistą skrupowano do ostatnich możliwości; owa darma kwatery, — o której mówi instrukcja służbowa — polegała na umieszczeniu w baraku, otoczonym drutem kolczastym, poza który nie wolno się było wydalać. Wrazie usiłowanego wydalania, eskorta, która pilnuje baraku, ma prawo zrobić użytek z broni. Barak na prędcie z desek sklecony, przypomina szałas, gdzie i woda zacieka i wiatr zawiewa. Robotnicy śpią w skupieniach setek ludzi, na narach w trzech kondygnacjach ponad sobą umieszczonych, jeden tuż obok drugiego, o ile nie częściowo jeden na drugim.

W przedmiocie ubrania, robotnik z bataljonu robotniczego to człowiek na pół nagi, z trzewikiem na jednej nodze, a owijaczem na drugiej. Kapitan Benemann w sprawozdaniu swoim sprawę ubrania przedstawia w następujący sposób:

„Die Bekleidung der Leute ist derart mangelhaft, dass sie durch die bald eintre-

„Ubranie ludzi jest tak dalece niedostatecznym, że ci wskutek zbliżającej się

tende kalte Witterung sofort erkranken werden. Die Fussbekleidung ist ebenfalls derartig schlecht, dass die Arbeiter unmöglich zu Erdbearbeiten in etwas feuchtem Boden herangesogen werden dürfen, ohne nicht Gefahr zu laufen, dass ein hoher Prozentsatz von ihnen ernstlich erkrankt“.

(Tom XVIII. str. 307).

Pożywienie było niedostateczne. Wedle normy oznaczonej robotnik miał otrzymywać:

400 gr. chleba dziennie,

600 gr. mięsa świeżego tygodniowo lub też 480 gr. mięsa wędzonego tygodniowo,

125 gr. ryżu dziennie,

250 gr. grochu dziennie,

60 gr. jarzyny suszonej dziennie,

55 gr. smalcu albo tłuszczu roślinnego miesięcznie,

125 gr. kielbasy miesięcznie,

125 gr. marmelady miesięcznie.

Jeśli sama racja żywnościowa, jest już oznaczoną za nisko — a o tem w swem sprawozdaniu, wspomina również lekarz Dr. Wiener mówiąc, iż nawet odżywianie wedle normy, musi prowadzić do „niedożywienia“ (Unterernährung), to faktyczne odżywianie, stało wiele poniżej normy. Robotnicy, celem zaspokojenia głodu, sprzedawali resztki ubrań, gdyż z zarobku 30 fenigów dziennie o poprawie wiktury nie mogło być mowy.

Wśród włościan litujących się doli robotnika i przynoszących jedzenie do obozu, rozpuszczano wieści, iż w barakach są umieszczeni bandyci — wieść, która znalazła posłuch, gdyż w głowach tych ludzi nie mogło się pomieścić zrozumienie, by na taki los można skazywać ludzi, którym nic innego nie można zarzucić, jak tylko to, że nie chcieli dla wroga pracować. Ustały tedy i względy współobywateli, a robotnicy umieszczeni w bataljonach robotniczych byli zdani w zupełności na los zgotowany im przez okupantów.

Od robotnika tak odżywionego, tak na zimę odzianego i po wypoczynku spędzonym wśród warunków wyżej opisanych — wymagano 9 godzin pracy dziennie, przyczem warunki zajęcia, tak opisuje dowódca 4-ej kompanii porucznik Wieber:

„Czas roboczy dla bataljonu robotniczego przy normalnych warunkach atmosferycznych, wynosi 9 godzin: od 7-ej z rana do 4-ej po południu z półgodzinną przerwą obiadową. Przy mrozach ponad 15 stopni, przy silnym wicherze wraz z zamiecią śnieżną (Schneetreiben) ludzi nie używa się wogóle do pracy. W niedziele i święta są również wolni od zajęcia. Ponadto ludzi ubranych lekko (mit leichtem Kleiderzeug), a zatrudnionych przy robotach ziemnych, ustawia się w takim odcinku do pracy by byli chronieni od wiatru“.

Należyty obraz życia robotnika w bataljonie robotniczym, uzupełnić mogą zeznania świadków, którzy w obozach tych przebywali.

Itak: świadek Franciszek Żytniak (Tom XVI. str. 3) zeznał:

„W niedzielę pracowaliśmy do południa. Przy pracy ludzi bito, kopano, a jeśli jakiemu żołnierzowi niepodobiała się robota, to kazał na mrozie zdjąć kapotę i stać tak bez kopaty około pół godziny, sam zaś jak i inni żołnierze śmiali się“.

Świadek Szlome Weisman, czeladnik krawiecki w Łodzi, (Tom XVI. str. 18) zeznał:

„W Paszeczynie umieszczono nas w baraku z drzewa. Było tam szalenie zimno, wiatr i śnieg przechodziły przez szpary, z dachu ściekała do wnętrza woda. Spaliśmy na narach zbudowanych w trzy piętra, na wiórkach. Wiórki były stale przemokłe, lub też pokryte szronem.“

Było nam gorzej niż na katordze. Przez cały czas nie myłem się, nie rozbieierałem się, rzeczy nie prałem, ani nie reperowałem. Nie było wody, ani mydła. Na początku za pieniądze można było trochę wody kupić. Pod koniec była już woda i myłem się codziennie. Żyliśmy tam jak zwierzęta. Pracowałem przy budowie kolei od 6-ej rano do 4-ej po południu z przerwą pół godziną na obiad. Jeść dawali: rano kubek czarnej gorzkiej kawy, trzy czwarte funta chleba, kawałek kielbasy lub łyżkę marmelady — w obiad nic, jedynie pod koniec pobytu w Paszeczynie i tylko podczas wielkich mrozów dawano na

obiad kubek czarnej gorzkiej kawy, — pod wieczór dawano talerz cienkiej zupy. Byłem stale głodny i osłabiony. Gdym pewnego razu poszedł do jednego mieszkańca tej wsi i prosił, by mi dali co zjeść, bo upadam z głodu i wycieńczenia, człowiek ten dał mi kawałek chleba, trochę kartofli i mleka. Później jednakże, gdy się o tem dowiedzieli żołnierze, ukarali mnie kozą przez trzy godziny, za karę nie dano mi również nic jeść do dnia następnego.

Gdy mieszkańcy okoliczni chcieli nam dać przez ogrodzenie druciane kawałek chleba, wartownicy mówili im, że jesteśmy bandytami i złodziejami i że na robotach jesteśmy za karę.

Świadek Antoni Morawiec, majster tkacki w Łodzi, zeznał: (Tom XVI. str. 21).

„Do robót wzięto mnie przymusowo. Zapomogi, ani wsparcia nie pobierałem, wzięto mię z mieszkania do cyrkułu przez policję; przedstawione tam świadectwo, iż pracuję u Poznańskiego nic nie pomogło. Pracowałem w Heydekrug i Paszëcinie przy budowie kolei, od 7-ej rano do 4-ej po południu z pauzą na obiad przez pół godziny. W niedziele też pracowano do południa. Do kościoła nas nie puszczano; księdza nie dopuszczali nawet do konających. Obchodzono się z nami, jak z więźniami i nie nazywano nas inaczej, jak: „polnische Bande“.

Gdy zachorowałem, zawieziono mię na taczkach do felczera, który obejrzał mnie i uznawszy mię chorym przedstawił do doktora.

Przytoczone powyżej zeznania trzech świadków, charakteryzują najlepiej losy robotnika polskiego w bataljonie robotniczym. Zacytowane tutaj zeznania świadków nie są wybranymi ad hoc, — 130 protokółów świadków, tudzież świadectw lekarskich (vide Tom XVI.) malują taką grozę obchodzenia się z tymi nieszczęśliwymi, których wcielono do bataljonów robotniczych, iż stwierdzić się musi, że pobyt w bataljonie robotniczym, urągał nie tylko wszelkim pojęciom o szanowaniu godności ludzkiej, lecz był wprost zaprzeczeniem praw człowieka do życia, był jednym pasmem nieustających męczarni i tortur, zaś przeznaczenie człowieka do bataljonu robotniczego, równało się skazaniu go na powolne konanie.

Sfery miarodajne generalnego gubernatorstwa warszawskiego, zdawały sobie dokładnie sprawę z tego czem są bataljony robotnicze, i co znaczy pobyt w nich dla robotnika.

Oto bowiem, gdy robotnicy metalowi z firm: „Gerlach i Puls“ oraz „Parowóz“ z powodu odmówienia im podwyżki płacy, od pracy się wstrzymali, — prezydent policji w Warszawie von Glasenapp, w którego ręku leżało utrzymanie ładu i bezpieczeństwa w stolicy, wszystkich przyaresztował, a po 8-io dniowym areszcie w Cytadeli, 90 nieżonatych robotników, wysłał do etapowego bataljonu robotniczego, pracującego w puszczy białowieskiej.

Ślusarz Stanisław Łazęcki, przesłuchany w tej sprawie jako świadek (Tom XX. str. 98), opisuje w sposób następujący, swój pobyt w tym bataljonie robotniczym:

„W puszczy białowieskiej pracowało od 4-ch do 5-iu tysięcy robotników, i to tylko w Gajówce, tam gdzie nas wysłano. Jako ukaranych za strejk, przydzielono nas do najcięższych, najpodlejszych i najniebezpieczniejszych robót, jak: do przeprowadzania dezynfekcji w barakach, gdzie byli chorzy na czerwonkę i tyfus, do czyszczenia baraków i kloak. Czasami używano nas także i do robót leśnych. Gdy ktoś z nas nie był w stanie jakiejś pracy wykonać np. przenieść ciężkiego drzewa, dozoruujący Niemiec bił kijem, tak że prawie wszyscy chodziliśmy ze siniakami, a nieraz i okaleczeni od bicia. Gdy raz z okaleczoną przy robotach leśnych nogą, udałem się do felczera, ten zamiast opatrzyć mi nogę, kopnął mnie butem w zranione miejsce, tak iż zemdlałem z bólu.

Również i pożywienie dostawaliśmy gorsze od innych robotników. Oprócz chleba dostawaliśmy rano kawę, w południe zupę z wytloczyn buraczanych, zaś na wieczór kaszę.

Przez trzy miesiące, tj. przez ten czas, przez jaki byłem w bataljonie robotniczym, zachorowało nas na czerwonkę więcej niż połowa. Ja również na tę chorobę zapadłem. W czasie choroby na czerwonkę, dawano mi do jedzenia kapustę, której atoli ja — wiedząc o tem, że przez zjedzenie kapusty w czasie tej choroby, spowoduję niechybnie na siebie śmierć — do ust nie wzięłem, odżywiając się przez cały czas choroby, tylko czarną kawą.

Wogóle byliśmy tam traktowani w ten sposób, iż odnosiliśmy wrażenie, że Niemcy zastosowali wobec nas system, zdążający do wytopienia nas“.

Nic też dziwnego, iż wśród tych warunków, każda sposobność wyzyskana była przez robotnika po temu, by zbiedz z bataljonu robotniczego.

Wedle rozporządzenia Szefa zarządu cywilnego D-ra von Kriesa, wyłapywanie zbiegów poruczone było: „patrolom dla zwalczania bandytyzmu“ (Banditen-Kommission), przyczem poszukiwania winny być prowadzone gorliwie, by przez szybkie wyłapywanie zbiegów, wykazać robotnikom bezcelowość ich ucieczki, oraz trudów z tem związanych. Poszukiwanie za zbiegłymi ma się odbywać w drodze rozpisywania listów gończych (Fahndungslisten). — (Tom XIX. str. 88).

Zarządzona na zasadzie rozporządzenia o wstręcie do pracy, branka robotników, skończyła się w pierwszej połowie grudnia 1916 r. i przyniosła okupantom, jak o tem świadczy sprawozdanie Szefa zarządu cywilnego D-ra von Kriesa 5 tysięcy robotników, z czego 2400 wcielono natychmiast do bataljonów robotniczych. W sprawozdaniu swem Dr. von Kries podkreśla szczególnie dodatni skutek zarządzenia o wstręcie do pracy, oraz wprowadzenie bataljonów robotniczych, a który polega na tem, iż instytucje dobroczynne wskutek niewypłacania wsparć, przymusowo wziętym do pracy, zaoszczędziły w przeciągu 5-iu tygodni kwotę 92 tysięcy marek. (Spraw. adm. kwart. za czas od 1-go października 1916 do 31-go grudnia 1916 r. str. 43).

7. Zesłanie na pracę.

W tem sprawozdaniu Dr. von Kries, dodatnie skutki zarządzenia o wstręcie do pracy, oraz wprowadzenia bataljonów robotniczych, upatruje nie tylko w oszczędnościach finansowych instytucji dobroczynnych, lecz jak się wyraża, skutki te także były zbawienne, o ile rozchodzi się o pokrycie zapotrzebowania dla armji i ojczyzny niemieckiej. Píše bowiem w tem sprawozdaniu:

„Die Zwangsaushebungen haben weiter mittelbar dazu geführt, dass die Meldungen zur Arbeitsannahme bedeutend gestiegen sind. Es sind im vergangenen Vierteljahre rund 30.000 Arbeiter angeworben worden, davon 25.000 nach Deutschland, 1.500 innerhalb des Generalgouvernements, 3.500 nach den Etappengebieten“.

„Branki prowadziły jeszcze pośrednio do tego, iż dobrowolne zgłaszania się po pracę wydatnie się wzmogły. W ubiegłym kwartale zwerbowano okragło 30 tysięcy robotników, z czego 25 tysięcy do Niemiec, 1.500 dla generalnego gubernatorstwa, zaś 3.500 do etapów“.

Również z pewną dozą dumy melduje generalny gubernator von Beseler, w swem sprawozdaniu do cesarza Wilhelma II., że na 25 tysięcy robotników wysłanych do Niemiec w ostatnim kwartale 1916 roku, oraz 15.759, wysłanych tam w pierwszym kwartale 1917 r. nie było ani jednego wysłanego tam w drodze przymusowej, — wszyscy zgłosili się do pracy w Niemczech za pośrednictwem biura pracy, w drodze dobrowolnej.

Generalnemu gubernatorowi warszawskiemu zdawało się jednak tylko, iż słusznem jest jego twierdzenie, że Polacy korzystają z biur pracy dobrowolnie, oraz że chętnie pracę w Niemczech przyjmują. Owa „odraza“ o której okupanci tak często w swoich sprawozdaniach piszą, nie zniknęła wcale. Została ona tylko przytłumioną rozporządzeniem o wstręcie do pracy, oraz jego praktycznem wykonaniem, jakimi były bataljony robotnicze.

Polski robotnik, rozporządzeniem o wstręcie do pracy został postawiony w położeniu przymusowem, albo praca w Niemczech, na zasadzie zgłoszenia się w biurze pośrednictwa pracy, albo praca również w Niemczech, ale w bataljonie robotniczym. Mając wybierać między dwojgiem złego, wybiera robotnik mniejsze zło i stawia się do dyspozycji biura pracy, ofiarując swe usługi.

Generalny gubernator von Beseler tedy, mówiąc o zgłoszeniach się po pracę, i nazywając je dobrowolnemi, rozpatrywał tę sprawę w oderwaniu od całokształtu działania, które podjął w tym właśnie kierunku, — pominął ten szczegół, który podkreślał Szef administracji cywilnej Dr. von Kries, w swem sprawozdaniu do niego skierowanem, mówiąc o zbawiennych skutkach rozporządzenia o wstręcie do pracy,

tudzież o utworzeniu batalionów robotniczych, a które „pośrednio prowadziły do tego, iż zgłaszanie po pracę wydatnie się wzmogło“.

Sprawa tedy z wychodźstwem, po wprowadzeniu w życie, rozporządzenia o wstępie do pracy, przedstawia się tak, iż okupanci, celem uzyskania siły roboczej dla armji i ojczyzny niemieckiej, zastosowali wobec ludności okupowanego kraju, system wymuszenia znajdujący swój odpowiednik w przymusie, przybierającym dwojakie formy:

1. przymusu psychicznego, polegającego na wywołaniu u robotnika obawy ściągnięcia na siebie niepożądanych dla niego skutków, w wypadku o ile nie uczyni zadość żądaniu okupanta, a którym było stawienie się do pracy Urzędu pracy pod rygorem wykonanego zagrożenia, wcielenia do bataljonu robotniczego;

2. przymusu fizycznego, polegającego na bezwolnem odesłaniu robotnika na pracę, zgodnie z par. 1-ym rozporządzenia o wstępie do pracy.

Że słuszność w tym wypadku jest po naszej stronie, dowodzą zeznania licznych świadków. I tak np.

Świadek Piotr Kerstan (Tom XX str. 51) w ten sposób opisuje swoje dobrowolne zgłoszenie się po pracę:

„We wrześniu 1917 r. pojechałem do Tomaszowa, celem wzięcia roboty u znajomego majstra. Zaraz po przyjeździe, poszedłem zameldować się w biurze policyjnym. Poszedłem do okienka i podałem urzędnikowi swój paszport. Urzędnik ten spojrzał do paszportu i powiedział bez żadnych wstępów: „Der Kerl kommt nach Deutschland“. Nazwiska tego urzędnika niemieckiego nie znam. Zaraz zjawili się dwóch żołnierzy, którzy pomimo moich protestów, oraz prośb, aby pozwolono mi napisać chociaż do żony, zaprowadzili mnie bezpośrednio z biura policyjnego do biura „pośrednictwa pracy“. Tam zapisano mnie i oznajmili mi, że jestem przeznaczony do kopalni: „Victor“ w powiecie Dortmund. Dano mi jeszcze bochenek chleba i razem z partją robotników tego samego dnia wywieziono mnie kolejną na miejsce przeznaczenia“.

Świadek Leon Fidelski (Tom XX str. 52), w materji tej składa następujące zeznania:

„W dniu 2-go grudnia 1917 r. zostałem w Strykowie zaaresztowany, przez obcego nie strykowskiego żandarma, wywieziony do Łodzi do koszar, gdzie nas namawiano, abyśmy (tj. ja i inni przymusowo zatrzymani) zgodzili się dobrowolnie na wyjazd do Niemiec na robotę. Ponieważ nie chcieliśmy się zgodzić, przeto wywieziono nas na roboty przymusowo“.

Robotnik zgłaszający się po pracę, podpisywał deklarację w której zobowiązywał się na czas conajmniej 6-ciu miesięcy, za tygodniowem wypowiedzeniem, do pracy w Niemczech. Rodzaj pracy, miejsce pracy, oraz warunki tejsze nie były omówione na miejscu zgłoszenia, lecz na miejscu pracy.

Robotnik tedy, który w kraju zobowiązał się do pracy w Niemczech i który przed upływem określonego w deklaracji czasu nie mógł wrócić, przy zawieraniu kontraktu najmu usług w Niemczech, nie występował wobec pracodawcy, jako kontrahent, który w drodze swobodnego uznania i swobodnie wyrażonej woli, stawia warunki, dotyczące zatrudnienia, czasu pracy, wynagrodzenia etc., lecz jako osoba, której warunki pracy się dyktuje, a która je przyjąć musi, gdyż przed upływem oznaczonego w deklaracji czasu, do kraju jej wrócić nie wolno. Rezultatem takiego postawienia kwestji było silne wykorzystanie przewagi prawnej i ekonomicznej, ze szkodą robotnika, który robić musiał to co mu kazano, i za tyle ile mu dano—a co rozumie się na zmniejszenie „odrazy“ dodatnio wpływać nie mogło.

Zacytowanie paru przykładów, opartych na zeznaniach świadków, poprze powyższe twierdzenia:

Świadek Andrzej Tonderski (Tom XX str. 63) zeznaje:

„Wywieziono mię do Saksonji, do jakiegoś folwarku, gdzie pracowałem jako robotnik rolny. Umówiono się, że będziemy dostawać po 40 fenigów dziennie, oraz wikt. Ponieważ atoli trafiłem na ludzkiego człowieka, ten płacił mi po 3 marki dziennie i wikt.“

Na folwarku w Saksonji, cieszyłem się względną wolnością o tyle, że nie byłem na każdym kroku pilnowany i że po ukończeniu swej pracy, mogłem robić co mi się podoba. Mimo tego jednak chciałem wrócić do kraju, jednakowoż powiedziano mi, że mi wyjeżdżać nie wolno. Nie wolno mi również było, przyjąć pracy u innego gospodarza“.

Świadek Podkopiak Stanisław, syn Józefa (Tom XX str. 67) w przedmiocie tym zeznaje:

„Wywieziono mię do zagłębia węglowego Bojna w Saksonji, i na tych robotach przebywałem przez czas 9-ciu miesięcy. Praca dzienna trwała 10 godzin pod ziemią,— przez pierwsze dwa miesiące pracy miałem wynagrodzenie dzienne 2 marki, za pozostałe miesiące 3 marki. Za tą samą pracę, spełnianą przez robotników niemieckich, płacono za godzinę 12 marek bez wikt. Ja miałem wikt za darmo; jako jedzenie dostawałem ja i moi towarzysze przymusowo wywiezieni, pół funta chleba dziennie, rano i wieczór czarną kawę, na obiad zaś suszoną marchew lub brukiew. Mięsa nie dostawaliśmy wcale. W dzień Wielkiejnocy dostaliśmy każdy (jedyne wypadek) po ćwierć funta końskiej kielbasy”.

Robotnikom, którzy pracę w Niemczech przyjęli, nie wolno było przed upływem terminu oznaczonego w deklaracji opuścić warsztatu pracy, byli oni częścią inwenarza żywego danego przedsiębiorstwa, stawali się niejako „adscripti”. Obok odpowiedzialności cywilnej, polegającej na uznaniu kaucji, za przepadłą, stworzono ponadto odpowiedzialność karną, polegającą na tem, iż robotnik samowolnie opuszczający miejsce pracy, lub też bez zezwolenia pracodawcy, przyjmujący pracę u innego gospodarza, czy przemysłowca, ma być w drodze przymusowej sprowadzony na pierwotne miejsce pracy.

Świadek Aleksander Polankiewicz (Tom XX str. 37) tak opisuje historję i skutki swojej ucieczki z robót przymusowych:

„Na początku roku 1915, wyjechałem do Niemiec szukać pracy i zawarłem kontrakt na 6 miesięcy z towarzystwem akcyjnym „Hibernia” w Reklinghausen. Po upływie kontraktu zostałem się nadal.

W lipcu 1917 r. przyjechałem na urlop, a ponieważ otrzymałem posadę we firmie „Siemens” w Łodzi, więc podawałem kilkakrotnie podanie, z powołaniem się na firmę w której pracowałem, prosząc, by mi pozwolono zostać w kraju, oraz o zwrot kaucji w wysokości 250 mk., którą złożyłem w Reklinghausen. Na podanie nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, zostałem natomiast aresztowany, osadzony w więzieniu na Olgińskiej, i w kilka godzin później, mimo interwencji firmy „Siemens” zostałem wywieziony w kajdanach z kraju.

Z Reklinghausen uciekłem i ukrywałem się do czasu wypędzenia Niemców z kraju, w Łodzi”.

Świadek, inżynier Jan Bigalke (Tom XX str. 37) przesłuchany jako świadek, stwierdza, iż interwenjując w sprawie Polankiewicza, zwrócił się do naczelnika policji w Łodzi, kpt. Linkege, z prośbą o zwolnienie Polankiewicza, ten jednak okazał mu rozporządzenie nakazujące aresztowanie wszystkich zbiegłych z pracy robotników, i nakładanie im kajdan.

Poszukiwanie za zbiegłymi z pracy w Niemczech, odbywało się również za pośrednictwem „patroli do zwalczania bandytyzmu” (Banditenkommission), które za zbiegłymi poszukiwały na zasadzie rozpisanych listów gończych.

Liczba uciekinierów z pracy w Niemczech była wielką. Szef zarządu cywilnego w swem półrocznem sprawozdaniu za czas od 1-go października 1917 do 1-go kwietnia 1918 r. podaje ogólną liczbę uciekinierów (Kontraktbrecher) jak następuje:

w czasie od maja do wsześnia 1917 roku opuściło samowolnie pracę, robotników	3.992.
w czasie od października 1917 do lutego 1918 r.	3.422.

Tą tendencję zniżkową, tłumaczy sobie Szef zarządu cywilnego tą okolicznością, iż wprowadzono dla robotników w Niemczech urlopy, a przez danie możności odwiedzenia rodziny, usunięto także, jedną z najważniejszych przyczyn, która powodowała złamanie kontraktu.

Wedle tego samego sprawozdania w czasie od października 1917 do lutego 1918 r. urlopowano na czas 2-tygodniowy łącznie 10.567 robotników. Z tej liczby urlopowanych powróciło na miejsce pracy:

dobrowolnie	7.057.
w drodze wyperswadowania (aufgütliche Einwirkung)	591.
przymusowo odstawiono (zwangsweise zurückbefördert)	174.
ze względów sanitarnych nie odstawiono	35.
nie przychwycono i do pracy nie odstawiono	2.710.

Z powyższego przedstawienia wynika, iż 26% z urlopowanych do pracy nie wróciło, wykorzystując urlop, dla celów wyzwolenia się z jarzma pracy. Procent ten podnie-

sie się niechybnie bardzo wysoko, jeżeli się uwzględni 3.422 uciekinierów z Niemiec w czasie półroczu zimowego 1917—1918.

Z terenu objętego okupacją niemiecką wybrano po wprowadzeniu w życie rozporządzenia o wstępie do pracy następujące ilości robotników:

od 1-go października 1916 r.	
do dnia 31 marca 1917 r.	52.000
od 1-go kwietnia 1917 r.	
do dnia 1-go października 1917 r.	36.435
od 1-go października 1917 r.	
do dnia 31-go marca 1918 r.	47.224
od 1-go kwietnia 1918 r.	
do dnia 1-go lipca 1918 r.	29.454

czyli łącznie w czasie 2-ch lat 165.113

Z tej ilości wybranej, w kraju okupowanym, robotnika wysłali okupanci:

CZASOKRES WYSŁANIA	Do Niemiec	Do etapów	Użyto w granicach gubernatorstwa
Od 1-go październ. 1916 r. do 31-go marca 1917 r.	40.400	9.100	2.500
Od 1-go kwietnia 1917 r. do 1-go październ. 1917 r.	32.677	2.747	1.012
Od 1-go październ. 1917 r. do 31-go marca 1918 r.	15.759	25.135	
Od 1-go kwietnia 1918 r. do 1-go. lipca 1918 roku.	10.991	29.945	

Powyższe zestawienia statystyczne dotyczące ucieczek z pracy w Niemczech, tudzież tabelka dotycząca miejsca zatrudnienia robotników pozwalają nam stwierdzić, dla celów naszego sprawozdania, że okupanci dziewięć dziesiątych części z ogólnej sumy zabranego w drodze przymusowej robotnika, użyli wbrew konwencji i postanowieniom regulaminu haagskiego do prac poza granicami kraju okupowanego, oraz że warunki pracy w Niemczech były dla robotnika polskiego rzeczywiście rozpaczliwemi, skoro tenże, niepomny skutków swego kroku, pracę w Niemczech porzucił, przyczem porzucanie tej pracy, jest masowem, dochodzącem do jednej czwartej części urlopowanych czasowo robotników.

8. Kwestja odpowiedzialności.

Jak z tego przedstawienia wynika, okupanci dla salwowania własnych interesów w Niemczech, także w odniesieniu do indywidualnego dobra człowieka, jakim jest jego praca, zastosowali system, mający im tylko i wyłącznie przynieść korzyści — nie wahali się dla osiągnięcia tego celu, sięgnąć po środki najgorsze i nigdzie nie praktykowane, jakim było przemienienie wolnego obywatela w jeńca, swobodnego człowieka w więźnia. Chcąc zaspokoić głód robotnika w Niemczech, odstąpili nawet od pozorów słuszności— a przez postawienie zasady: „Arbeiter gelten als Gefangene“, którą ulegalizowali w instrukcji służbowej, dla batalionów robotniczych, wykazali nawet brak skrupułów liczenia się z opinią świata.

Rekwizycja siły roboczej, oddała niemcom usługi olbrzymie — w Niemczech podparła dzielnie przemysł i produkcję rolną. W etapach zwolniła jeńców, których użyto do pracy w Niemczech — zwolniła ponadto robotników niemieckich,

zdolnych do noszenia broni z zajęć robotnika rolnego, czy fabrycznego, pozwalając mu przywdziać mundur żołnierza i stanąć na linii okopów. Dla osiągnięcia tak znamienitych celów, warto było poświęcić zasady, odstąpić od uroczystości przyjętych zobowiązań, zdeptać prawa okupowanego kraju.

Art. 46 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, zajmuje stanowisko deklaracji praw człowieka i obywatela, wyrażając imperatyw skierowany do walczących stron: „godność i prawa rodzinne, życie, własność prywatną, przekonania religijne, wykonywanie obrzędów wyznaniowych, winny być szanowane”. A Rząd Rzeszy niemieckiej, przez ratyfikację tych postanowień, przyłączył się do zdania twórców tego kodeksu i przyjął zobowiązanie szanowania tych dóbr ludzkich. Art. 52, rozwiązując praktycznie imperatyw poprzedni, w zakresie pracy, powiada: „powinności można wymagać od gmin i mieszkańców okupowanego kraju, jedynie dla potrzeb armji, która zajęła daną miejscowość”, oraz „powinności mają odpowiadać środkiem krajowym” czyli, nie mają przekraczać możliwości świadczenia kraju okupowanego.

Okupanci przepisów powyższych nie przestrzegali, wykazując na każdym kroku, ich kardynalne naruszenie.

W przedmiocie urządzenia batalionów robotniczych, praw obywatela nie można było bardziej podeptać, nie mówiąc już o ich uszanowaniu, jak właśnie przez ograniczenie robotnika w jego wolności osobistej, niepozwalającej mu na wydalanie się poza drut kolczasty i rozstawione posterunki, — przez szerzenie pogłosek, że bataliony robotnicze składają się z bandytów, — przez narzucanie robotnikom prac najgorszych i w najgorszych warunkach. Nie uszanowano godności człowieka i wśród tych robotników, których wysłano na pracę do Niemiec, lub etapu, — kładąc patrolom, powołanym do zwalczania bandytyzmu, wyłapywać robotników, którzy niezadowoleni z warunków pracy, pracę samowolnie opuścili, lub z udzielonego urlopu na czas nie wrócili — godność osobistą naruszono, gdy człowieka, któremu nic innego zarzucić nie można, jak tylko to, że nie chce pracować tam, gdzie mu źle, zakuwa się w kajdany, i jak złoczyńcę sprowadza się z powrotem do tego warsztatu pracy, który opuścił, — niema względów na godność ludzką tam, gdy pracownikowi nie pozwala się nawet na zmianę pracodawcy, chociażby nawet w tej samej miejscowości.

Imperatyw art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej tej treści, by powinności obywateli kraju okupowanego, szły tylko na zaspokojenie potrzeb armji okupacyjnej, dla okupantów nie istniał. Przytoczone powyżej daty statystyczne wykazują, iż na pobranych w okresie niecałych 2-ech lat 165.113 robotników, wysłano do Niemiec na roboty 99.817 robotników czyli prawie dwie trzecie ogólnej liczby — oraz że w czasie od 1-go października 1916 do 1-go października 1917 r., na ogólną liczbę 88.435 robotników, zgodnie z przepisami konwencji i regulaminu haagskiego, użyto w granicach generalnego gubernatorstwa tylko 3.512 robotników, czyli niecałe 4%. Ten odsetek robotnika użytego w kraju, wykazuje najdobitniej, czem była konwencja haaska i jak w praktycznem wykonaniu wyglądały jej przepisy.

Samo rozporządzenie o wstępie do pracy, zawiera w art. 1-ym postanowienie, iż robotnicy „mają w drodze przymusu być wysłani na roboty”. Zawiera ono niedomówienie w kierunku bliższego określenia, dokąd robotnik może być przymusowo wysłany na pracę, oraz jak w praktycznem wykonaniu, ma ów przymus wyglądać.

Pozostawienie organom wykonawczym, rozwiązania tego problemu, doprowadziło — zgodnie zresztą z intencjami twórcy — do utworzenia batalionów robotniczych, oraz zesłania robotnika do Niemiec i etapu, czyli dało rozwiązanie obu kwestji w ramach rozporządzenia o wstępie do pracy, gdyż tak bataliony robotnicze, jak i zesłanie do Niemiec czy etapu, opiera się na przymusie, przybierającym wszelako odmienne formy w jednym i drugim wypadku.

Przy batalionach robotniczych przymus, przybrał formę ograniczenia wolności osobistej. In thesi nastąpiło to przez zrównanie robotnika z jeńcem (*Arbeiter gelten als Gefangene*) — in concreto zaś ograniczenie wolności osobistej polegało, jak to już powyżej scharakteryzowano:

1. na przymusie przebywania we wspólnych koszarach, i obowiązku nie wydalania się, poza oznaczone granice, a to pod rygorem kar dyscyplinarnych, oraz ewentualnego zrobienia użytku z broni przez eskortę,

2. na przymusowym zajęciu wśród narzuconych warunków, a to pod rygorem kar dyscyplinarnych (jest to przestępstwo wymuszenia, skonsumowane atoli, przez przestępstwo ograniczenia wolności osobistej).

Natomiast zesyłka robotnika do Niemiec i etapu, zawiera kryterjum przymusu, który swój odpowiednik znajduje w przestępstwie wymuszenia.

Wymuszenie to polegało:

1. na bezprawnym narzuceniu swej woli robotnikowi w tym kierunku, by podpisał deklarację, zobowiązującą go do pracy u przedsiębiorcy w Niemczech, a to pod tym rygorem, iż w razie przeciwnym przymusowo zostanie wysłany na robotę do Niemiec lub etapu, względnie wcielony do bataljonu robotniczego;

2. na bezprawnym skrupowaniu woli robotnika w przedmiocie wyboru zajęcia i pracodawcy, a to pod rygorem przymusowego dostawienia z powrotem na miejsce pracy.

Jak już na stronie 78 niniejszego sprawozdania wyświetlono, przymus w omawianej materji przybierał formy przymusu psychicznego i fizycznego.

Nie można również pominąć milczeniem, iż okupanci stwarzając rygory prawne, byli w położeniu, dającem im możliwość wyefektuowania rygoru, i że w wypadkach złamania rozporządzenia o wstępie do pracy, rygor ten stosowali. Wystarczy się powołać w tym wypadku, choćby tylko na wypadek wcielenia 90 robotników do bataljonu robotniczego, za nic innego, jak tylko za brak chęci pracy u tego pracodawcy, gdzie ich okupanci postavili. Stwierdzenie tego faktu posiada znaczenie dla przedmiotowej istoty czynu, jako dowód, iż rygor był wykonalny i wykonywany, że przeto przymus był rzeczywistym i obecnym.

W motywach do rozporządzenia o wstępie do pracy, i przymusie pracy, jako antidotum wstętu, powiada Szef zarządu cywilnego Dr. von Kries, iż rozporządzenie to zostało wywołane gwałtownym brakiem pracy w kraju, zaś prezydent policji w Warszawie von Glasenapp, w obwieszczeniu z dnia 5-go listopada 1916 r. (Gaz. urz. Nr. 64/16) twierdzi iż „stosowanie tego rozporządzenia leży we własnym interesie społeczeństwa”. Cała nieszczerłość kierowników administracji okupacyjnej wyjdzie na jaw, przy porównaniu tych oficjalnych enuncjatyw ze sprawozdaniem półrocznem D-ra von Kriesa, w którym czytamy:

„Um möglichst viele Arbeiter, für die deutsche Kriegswirtschaft freizumachen, sind die Arbeiten im Generalgouvernement auf das unbedingt nötige Mass beschränkt worden. Insbesondere gilt dies von den Strassenbauten. Während zum Beispiel im Juni 1916 bei staatlichen Strassenbauten 44.412 Arbeiter und 9.212 Gespanne beschäftigt waren, — sind diese Zahlen im Juni 1917 auf 11.434 Arbeiter und 1.776 Gespanne gesunken. Ausserdem sind zu den Arbeiten in diesem Jahre hauptsächlich Mädchen und Frauen herangezogen worden. Von einem erheblichen Arbeiterüberschuss ist nicht mehr die Rede, im Gegenteil hat sich, ein wirklicher Arbeitermangel gezeigt“.

(Spraw. adm. półr. za czas od 1 kwietnia 1917 do 1 października 1917 str. 72).

A więc nie interes okupowanego kraju, jak to wmawiał w obywateli prezydent von Glasenapp, ani też nie brak pracy w kraju, jak tego chciał Dr. von Kries — były podstawą zastosowania przymusu do pracy. Powód leżał w egoistycznej polityce okupanta, każącej mu kraj wykorzystać ze wszystkich dóbr ekonomicznych, ponad miarę możliwości świadczenia okupowanego kraju, a celem zaspokojenia potrzeb przemysłu i produkcji rolnej w Niemczech, a co nie inaczej określić można, jak tylko, jako zysk przestępczy.

„By możliwie największą ilość robotników zwolnić dla niemieckiego gospodarstwa wojennego, ograniczono prace w generalnem gubernatorstwie, do bezwarunkowo koniecznego zakresu. W szczególności odnosi się to do prac drogowych, podczas gdy w czerwcu 1916 r. przy państwowych pracach drogowych było zatrudnionych 44.412 robotników i 9.212 zaprzęgów — to liczby te w czerwcu 1917 r. spadły na 11.434 robotników i 1.776 zaprzęgów. Ponadto używa się w tym roku do robót przeważnie kobiet i dziewcząt. O jakiejś znacznej nadwyżce siły roboczej nie może być mowy, przeciwnie ukazał się rzeczywisty brak robotnika“.

Inicjatorzy rozporządzenia o wstręcie do pracy byli znakomicie zorientowani o stanie prawnym tej kwestji.

Nie będzie się tutaj mówić, o naruszaniu godności ludzkiej, popełnionej szperzeniem, czci uwłaczających pogłosek, lub o zakuwaniu robotnika w kajdany, o biciu i przezywaniu robotników etc. — są to bowiem wiadomości, które człowiek niejako na świat ze sobą przynosi, a które będąc imperatywem etyki, prawo ubiera tylko w szaty przepisu prawnego, podobnie jak imperatywy etyki nie kraść lub nie zabijać. Rozchodzić się tutaj będzie o świadomość bezprawia w tym kierunku, czy okupantom względnie kierownikom administracji okupacyjnej znane były, w omawianej materji przepisy prawa, dotyczące sposobu rekwizycji i zużytkowania siły roboczej.

Otóż stwierdzić się musi, iż świadomość tego bezprawia była u okupantów żywą.

Przed wydaniem bowiem rozporządzenia o przymusie do pracy, zażądało generalne gubernatorstwo warszawskie, opinji referenta prawnego (Oddział III.) który wydając ją też powołał się wyraźnie na art. 52 regulaminu haagskiego, cytując go w całości. Podobnie ppułk. Helfritzowi przy formowaniu bataljonów robotniczych, generalny kwatermistrz Naczelnego Dówództwa armji niemieckiej, w piśmie z dnia 3-go października 1916 r. II. c. Nr. 30070, każe się zastanowić nad tą kwestją,

„da es zweifelhaft erscheint, ob Art. 52 der Haager Landkriegs ordnung hierfür ausreicht“,

„gdyż okazuje się wątpliwem, czy znajduje ono uzasadnienie w art. 52 regulaminu haagskiego“,

(Tom XIX. str. 3)

przyczem w zdaniu następnem powiada:

„entgegenstehende Verordnungen, bitte ich aufzuheben“.

„pozostające sprzeczności rozporządzenia, proszę znieść“.

Sprawa tedy była postawioną jasno i żadnych wątpliwości pod względem zakresu praw budzić nie mogła. Nadużycie władzy popełniono wbrew lepszej wiedzy — popełniono ponadto z premedytacją, o ile się zważy, iż ogłoszenie rozporządzenia o wstręcie do pracy, poprzedziły konferencje i rokowania trwające 10 miesięcy, bo od dnia 9-go stycznia do 4-go października 1916 r.

Rząd polski czyni odpowiedzialnym, za naruszenie przepisów prawa międzynarodowego, w przedmiocie rekwizycji pracy, generalnego gubernatora warszawskiego generała piechoty, von Beselera — Szefa Sztabu generalnego gubernatorstwa pułk. Nothego — Szefa zarządu cywilnego D-ra von Kriesa — generalnego kwatermistrza, generalnego gubernatorstwa warszawskiego, ppułk. Helfritza, oraz prezydenta policji w Warszawie, Glasenappa.

Generalowi piechoty von Beselerowi, Rząd Rzeszy niemieckiej, jak to wynika z rozporządzenia z dnia 8-go września 1915 (Dz. rozp. Nr. 1/15), udzielił „najwyższej władzy wojskowej i rządzącej“ na całym terenie generalnego gubernatorstwa warszawskiego, upoważniając go tem samem do wydawania wszelkich zarządzeń, mających na celu, utrzymanie ładu wewnętrznego w tem terytorjum, którego stał się władcą. W kwestji robotniczej, zadaniem najwyższej władzy, było zapewnienie robotnikowi pracy, i odpowiednich warunków tejże.

Generalny gubernator von Beseler, w którego osobie upersonifikowano najwyższą władzę, jako upoważniony ze strony Rządu Rzeszy niemieckiej, do wydawania zarządzeń, miał obowiązek respektowania przepisów prawa międzynarodowego, a obowiązek ten wypływał z mandatu publicznego, którego treścią jest, postępowanie wedle tych praw, które wiążą mocodawcę, tj. w niniejszym wypadku Rząd Rzeszy niemieckiej, który konwencję i regulamin haagski ratyfikował, zobowiązując się we wszelkich materjach, którą ta konwencja porusza, uznać ją za normę obowiązującą.

W rozporządzeniu o wstręcie do pracy, generalny gubernator zarządzając przymus odesłania na pracę, w wypadku nie przyjęcia ofiarowanego przez urząd pracy zajęcia, oraz wiedząc z góry, iż uzyskana z rekwizycji ilość robotnika ma być użytą do pracy w Niemczech i etapach, nadużył udzielonej mu władzy, postępując wbrew art. 46 i 52 regulaminu haagskiego, dozwalającemu na pociąganie ludności okupowanego kraju, tylko do powinności, które mają służyć zaspokojeniu potrzeb armji okupacyjnej.

Generalny gubernator von Beseler, wiedząc z przedkładanych mu miesięcznie, kwartalnie i półrocznie sprawozdań Szefa administracji cywilnej D-ra von Kriesa o tem, iż

nadmierna branka robotników w kraju okupowanym powoduje brak siły roboczej w podległym mu terytorjum, następnie wiedząc o tem, iż przymus do pracy przerodził się w wykonaniu jego rozporządzenia o wstępie do pracy w niedopuszczalne, prawem krajowym i międzynarodowym zakazane, formacje zwane bataljonami robotniczymi, oraz nie wystąpiwszy przeciwko tego rodzaju procederom, dostarczył tem samem dowodu, iż dzieje się to zgodnie z jego intencjami i zamiarem i z tego też tytułu musi ponosić odpowiedzialność.

Szef Sztabu generalnego gubernatorstwa warszawskiego był powołanym do nadzoru służbowego nad podległymi mu organami wojskowymi. Rzeczą jego było występować przeciwko znanym mu bezprawiom jego podwładnych. Pułk. Nothe obowiązкови temu nie uczynił zadość, nie wystąpił przeciwko organizowaniu bataljonów robotniczych przez ppułk. Helfritza, tolerował działalność prezydenta policji von Glasenappa w przedmiocie zarządzanej przez niego branki robotników, nie reagował przeciwko temu, że branka jest nadmierną i powoduje brak siły roboczej w kraju, przez zaniechanie zaś tych obowiązków udzielił temsamem pomocy w wykonaniu czynów bezprawnych.

Szef zarządu cywilnego Dr. von Kries, generalny kwartmistrz ppułk. Helfritz, tudzież prezydent policji w Warszawie von Glasenapp byli organami władzy okupacyjnej, o samoistnym zakresie działania, w przedmiocie zużytkowania nabytej z rekwizycji, siły roboczej. Wedle art. 4-go rozporządzenia o wstępie do pracy, było rzeczą D-ra von Kriesa wydać przepisy wykonawcze, — ppułk. Helfritz miał obowiązek siły te zużytkować pod względem wojskowym — rzeczą zaś prezydenta Glasenappa było, w ramach rozporządzenia o wstępie do pracy, tudzież okólników D-ra von Kriesa i ppułk. Helfritza, przeprowadzić brankę robotników, a to za pośrednictwem podległych mu organów policyjnych, oraz urzędu pracy, które wojskowo i administracyjnie mu podlegały.

Wszyscy trzej poszli poza ramy udzielonej im władzy, i władzy tej nadużyli świadomie bezprawnie.

Wina D-ra von Kriesa leży w tem, iż wydał on dla podwładnych mu organów instrukcje, która przez swą interpretację wstępu do pracy, objęła wszelkie kategorie osób zdolnych do pracy i prace de facto mających, ale pracujących nie wprost i bezpośrednio dla Niemiec i armji niemieckiej.

Instrukcją swą, nie tylko że naruszył przepisy konwencji i regulaminu haagskiego, ale poszedł nawet poza rozporządzenie o wstępie do pracy, uznając iż przymusowi podlegają także te osoby, które ani wsparcia nie pobierają, ani też go nie potrzebują (vide str. 72 niniejszego sprawozdania), oraz przez uznanie, iż wsparcie to nie tylko pomoc pieniężna, ale także wszelka inna pomoc, w szczególności pomoc, gwarantująca tańszy wikt.

Wina ppułk. Helfritza leży zaś w tem, iż zorganizował bataljony robotnicze, a stawiając w nich robotników na równi z jeńcami, spowodował ograniczenie ich wolności osobistej.

Prezydent Glasenapp zaś, zawinił przeciwko prawu międzynarodowemu, tem, iż skuteczniona przezeń rekwizycja, na podległym jego władzy terytorjum, była nadmierną, nie „odpowiadała środkiem krajowym“, jak skoro z okupowanego terytorjum wywożono tak wielkie ilości robotnika, iż nie było go nawet na skutecznienie koniecznych robót w kraju. Co się tyczy ilości, wybrać się mającego robotnika, z okręgu poddanego władzy prezydenta Glasenappa, to w tym kierunku był on zupełnie samodzielnym i niezawisłym — było przeto jego obowiązkiem przestrzegać postanowień art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, skoro występował w charakterze organu władzy okupacyjnej, o samoistnym zakresie działania.

Wina prezydenta Glasenappa jest jednak jeszcze szerszą. W jego bowiem ręku spoczywał nadzór służbowy nad wykonaniem branki robotników, a przeto było jego obowiązkiem dbać o wykonanie branki, zgodnie z rozporządzeniem o wstępie do pracy, względnie okólnikami D-ra von Kriesa i ppułk. Helfritza. Temu obowiązкови prezydent Glasenapp nie uczynił zadość.

Z próśb i zażaleń — z rozrzuconych tajnie proklamacji, o których wiedział i o których raportował przełożonej władzy, oraz ze sprawozdań dziennikarskich, wiedząc o popełnianych nadużyciach podległych mu organów i o oburzeniu, jakie u obywateli okupowanego kraju wywołała

branka, a przeciwko któremu nawet remonstrował, winnych do odpowiedzialności nie pociągał, tolerując temsamem te nadużycia. Dotyczy to przede wszystkim wykonania tego punktu zarządzeń, w którym jest mowa, iż tylko zdolni do pracy (Arbeitsfähige Personen) podlegają przymusowi.

Rekwizycja siły roboczej — obok zniszczenia przedsiębiorstw przemysłowych w okupowanym kraju, to najcięższe przestępstwo okupantów wyrządzone narodowi polskiemu i najzłośliwsze naruszenie prawa międzynarodowego. Z całego łańcucha krzywd, popełnionych środkami najbardziej gwałtownymi, z pominięciem wszelkich względów na prawa ludzkie, bataljony robotnicze i zesłanie na pracę do Niemiec, pozostaną na zawsze świadectwem kultu siły brutalnej i przenoszenia własnego interesu, ponad skrupuły podyktowane względami etyki i prawa.

E. Rekwizycje środków żywności.

1. System gospodarowania.

Stan gospodarstwa krajowego rolnego, na terenie generalnego gubernatorstwa warszawskiego, po objęciu go w posiadanie przez okupantów, przedstawia Szef administracji cywilnej Dr. von Kries, w swym sprawozdaniu do generalnego gubernatora von Beselera, w sposób następujący:

„Niekorzystnie przedstawiają się stosunki aprowizacyjne w nowo przyłączonych okręgach.

Wielkie obszary, które znajdowały się w strefie działań wojennych, zostały tylko gdzieś tam, pod zimę uprawione, a i te nieliczne plony, wskutek złej pogody, zostały tylko częściowo zebrane, przy pomocy wojsk.

Na tych obszarach brakuje wszystkiego. Mieszkańcy zostali przez Rosjan wypędzeni i powoli tylko wracają z powrotem. Zaprzęgów prawie całkiem niema, a w wielu miejscowościach, brak także ziarna na zasiew”. (Spraw. adm. kwart. za czas od 21-go lipca 1915 do 1-go października 1915 r. str. 27).

W niespełna trzy lata później, bo w sprawozdaniu półrocznym za czas od dnia 1-go października 1917 r. do dnia 31-go marca 1918 r. (str. 63) Szef administracji cywilnej raportuje generalnemu gubernatorowi, co następuje:

„Organizm gospodarstwa rolnego w generalnem gubernatorstwie warszawskiem, traci stale na wydajności i odporności.

Silnie osłabionemu, przez bezpośrednie działania wojenne organizmowi, zjawiska następne upuściły krwi daleko poza normalną miarę, ile że nie było możliwem, przez odpowiednią uprawę i dowóz nowych soków, postarać się o uzupełnienie ubytków.

Najszkodliwiej oddziałal, konieczny ze względów wojсковych zabór koni. Oprócz tego, wszelkiego rodzaju produkta rolnicze, musiały być wydobyte w ilości przewyższającej znacznie wydajność gospodarstw, co musiało się przyczynić do ich osłabienia.

Od dnia 1-go października 1917 r. odciągnięto od gospodarstwa rolnego przez brankę i zakup, około 34 tysięcy koni. Reszta pozostałych koni, jest niewiele warta i przez brak paszy i choroby tak osłabioną, że nie można od nich wymagać normalnej pracy.

Stan bydła wskutek zabrania paszy i okopowizn, tudzież braku jakiegokolwiek posilnej paszy, znajduje się w pożałowania godnym stanie“.

Mimo tak rozpaczliwy stan gospodarstwa rolnego, któremu brakuje i bydła roboczego i ziarna na zasiew, a także wskutek silnej branki robotników i ludzkiej siły roboczej, niemieckie władze okupacyjne, przez właściwe sobie zorganizowanie gospodarki aprowizacyjnej, potrafiły wywieźć z kraju okupowanego, bardzo liczne zapasy żywności. Rzecz naturalna, że o celowości ich zarządzeń w przedmiocie gospodarki aprowizacyjnej, można mówić tylko w kierunku wykorzystania kraju dla wywozu do Niemiec, bo ze względu na mieszkańców okupowanego terytorjum, celowość zarządzeń administracyjnych była skierowaną na niedożywienie i głodzenie ludności.

Nie wszystkie środki spożywcze nadawały się do tego, by wydobywać je z rąk producentów drogą rekwizycji i to przeprowadzanej przez własne organa. Rekwizycja bowiem małych ilości zapasów, byłaby zbyt kosztowną, ze względu na konieczność używania wielkiej ilości personelu, — rekwizycja zaś zapasów, nie przedstawiających się jako artykuły

bezwzględnie pierwszej potrzeby, nie była z istoty rzeczy tak konieczną, by dla wydobycia takich artykułówłożyć nieproporcjonalne sumy.

Z tego też powodu władze okupacyjne w przedmiocie gospodarki aprowizacyjnej, wybrały rozmaite systemy uzależnione od jakości artykułów spożywczych, tudzież ich zapotrzebowania dla armji i ojczyzny.

W stosunku do wszystkich gatunków zbóż, roślin strączkowych i oleistych, tudzież ziemniaków, zastosowały władze okupacyjne system rekwizycji przez własne organa—w przedmiocie drobiu, masła i jaj, system monopolu handlowego ograniczonego terytorjalnie do powiatów graniczących z państwem niemieckiem, w pozostałych zaś powiatach system tak zwanego handlu wolnego, wszelako ograniczonego, co do wywozu poza granice powiatu względnie okupacji—w przedmiocie bydła rzeźnego, system monopolu i rekwizycji—w stosunku zaś do pozostałych środków żywności, jak tłuszcz, dziczyzna, miód, wszelkiego rodzaju jarzyny i owoce, kakao, mleko skondensowane etc. system wolnego handlu, ograniczonego pod względem wywozu, poza granice powiatu, względnie okupacji.

2. Rekwizycja zboża.

Pierwszem zarządzeniem rekwizycyjnem dotyczącem zajęcia zboża, było rozporządzenie, Naczelnego Wodza na Wschodzie, generała marszałka polnego, von Hindenburga, z dnia 27 kwietnia 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 4). Wedle tego rozporządzenia podlegają zajęciu, na obszarach pozostających pod niemiecką administracją, wszelkie zapasy zboża przeznaczonego na pieczywo, tudzież wszystek jęczmień. Dla wyżywienia ludności pozostawia się do czasu nowych żniw, po 50 klgr. ziarna na głowę.

Wedle paragrafu 3-go tegoż rozporządzenia, zapasy zboża na chleb, stwierdzone za pomocą inwentaryzacji, i przekraczające ilość, obliczoną na 50 klgr. na głowę, winny być dostarczone do dnia 1-go czerwca 1915 r. towarzystwu: „Wareneinfuhr G. m. b. H.“ w Poznaniu, jako jedynie uprawnionemu do wwozu i wywozu artykułów zbożowych na okupowanym terytorjum.

Jakkolwiek rozporządzenie to zatytułowane zostało oficjalnie nazwą: „celem zabezpieczenia wyżywienia ludności na obszarach Polski rosyjskiej, podlegających administracji niemieckiej“ to jednakowoż konferencja Szefów powiatowych odbyta w Poznaniu w kwietniu 1915 r., zdradza właściwy cel i charakter zarządzenia. Członek bowiem „Zarządu cywilnego dla Polski po lewej stronie Wisły“ landrat von Conrad, na konferencji tej omawiając charakter instytucji: „Wareneinfuhr“, powiada, iż została ona założoną w tym celu, by nadwyżki zapasów zboża, kartofli i paszy wywozić do Niemiec i w ten sposób łagodzić ukazujące się tam braki. Daje również landrat von Conrad wyraz swemu zapatrywaniu, że pierwszym i najcelniejszym zadaniem administracji okupowanego kraju, jest zapewnienie środków żywności niemieckiemu konsumentowi, z pominięciem potrzeb ludności okupowanego kraju. Zapatrywanie to swe, będące odbiciem zapatrywań sfer kierujących, ujął on w następujące słowa:

„Die Verwaltung habe ihre erste und wichtigste Aufgabe zunächst, weniger in der Sicherung der Lebensmittelversorgung der Bevölkerung erblickt, als vielmehr darin, Vorräte an Lebensmitteln dem deutschen Konsum dienstbar zu machen“.

„Zarząd, jako swoje pierwsze i najważniejsze zadanie przyjął, niezabezpieczenie środków żywności dla ludności, jak raczej obowiązek przysłużenia się zapasami żywności, niemieckiej konsumpcji“. (Prot. str. 6).

Z tej też zasady wychodząc, towarzystwo Wareneinfuhr do połowy kwietnia 1915 r. wywiozło do Niemiec 500 tysięcy (500.000) centnarów metrycznych produktów zbożowych.

Szef administracji cywilnej „dla Polski po lewej stronie Wisły“ w sprawozdaniu swoim za czas od 26-go kwietnia do 20-go lipca 1915 r. (str. 84) powiada, iż władze okupacyjne organizację aprowizacji w ten sposób ułożyły, aby nawet otręby ze zboża uczynić przydatnymi dla gospodarstwa niemieckiego, gdyż służyć one mają dla wypasu bydła w gospodarstwach niemieckich.

Następnem rozporządzeniem rekwizycyjnem zboża, było rozporządzenie z dnia 1-go lipca 1915 r., wydane również przez marszałka von Hindenburga (Dz. rozp. Nr. 12) zaty-

tułowane oficjalnie: „Rozporządzenie o zabezpieczeniu zboża na obszarach Polski po lewej stronie Wisły, dla zapotrzebowania armji niemieckiej, niemieckiego gospodarstwa społecznego, tudzież ludności zamieszkałej na okupowanych obszarach“.

Rozporządzenie to stawia więc otwarcie na pierwszym miejscu zapotrzebowanie armji i gospodarstwa niemieckiego, kosztem wyniszczonego przemarszami i rekwizycjami okupowanego kraju.

Rozporządzenie to poddaje zajęciu wszelkie gatunki i rodzaje zboża chlebowego, jęczmień, owies, mieszkanki, groch, rzepak i rzepik. Rozporządzenie to pozostawiało dla producentów po 100 klgr. ziarna chlebowego na głowę.

Całą nadwyżkę otrzymywało do wywozu towarzystwo Wareneinfuhr, celem rozdziału na miasta i okręgi przemysłowe okupacji, oraz dla oddania jak największej ilości, zapotrzebowaniu niemieckiemu.

Ten system został utrzymany także po przemianowaniu „Zarządu cywilnego dla Polski po lewej stronie Wisły“ na „Generalne gubernatorstwo warszawskie“.

Generalny gubernator von Beseler, rozporządzeniem z dnia 8-go września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1/15) utrzymał moc obowiązującą obu poprzednich rozporządzeń także dla obszaru generalnego gubernatorstwa warszawskiego, wprowadzając następnie rozporządzeniem z dnia 13-go listopada 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 9/15) do organizacji wywozu tę zmianę, że prócz towarzystwa Wareneinfuhr, uprawnienie wywozu do Niemiec otrzymują także następujące towarzystwa: Zachodnio-pruskie Towarzystwo wywozu i przywozu w Gdańsku — Wschodnio-pruskie Towarzystwo ziemiańskie w Królewcu, tudzież upoważnieni przezeń Komisionerzy, oraz intendenty wojskowe.

W roku 1916 zajęte zostały produkty zbożowe, rozporządzeniem z dnia 21-go czerwca 1916 r. (Dz. rozp. Nr. 36/16) — w roku 1917 rozporządzeniem z dnia 26-go czerwca 1917 r. (Dz. rozp. Nr. 79/17), zaś w roku 1918 rozporządzeniem z dnia 26-go czerwca 1918 (Dz. rozp. Nr. 118/18).

W roku 1917 generalny gubernator von Beseler wprowadza do organizacji wywozu produktów zbożowych nową zmianę, mianowicie tę, iż celem rozdziału zarekwirowanego, zboża w okupowanym terytorjum powołuje do życia, rozporządzeniem z dnia 20-go czerwca 1917 r.: „Krajowe Towarzystwo zbożowe“, którego rzeczą jest przeprowadzania rozdziału zboża, między okręgi miejskie i przemysłowe.

W celu ograniczenia konsumpcji krajowej i uniemożliwienia wszelkiego obrotu, zajętymi zbożami, unieważniono wszelkie umowy o dostawę zboża, zawarte przed ogłoszeniem danego rozporządzenia, z kimkolwiek innym niż z władzami okupacyjnymi i uprawnionymi do wywozu przedsiębiorstwami; zamknięto młyny po wsiach, a dla miast i okręgów przemysłowych, wyznaczono racje żywnościowe. Racje te wynosiły początkowo trzy czwarte części, wyznaczonej jako racja żywnościowa w państwie niemieckim, — później wynosiły one dwie trzecie racji niemieckiej. (Racja mąki dziennie wynosiła dla mieszkańca małych miast 80 gr. zaś wielkich miast 100 gr.). Jednakowoż i te wyznaczane racje nie były ludności wydawane całkowicie, pod względem jakości racji, tudzież wagi, — w miejsce mąki, względnie naturalnych surogatów, wydawano namiastki (Ersatz) zawierające w mące otręby, tarte ziemniaki, groch, lub też nawet tarte na mąkę trociny drzewne.

Na podstawie tych bezwzględnych zarządzeń, których wykonania przestrzegały władze okupacyjne z całą ścisłością i pedanterją, potrafiły one, mimo niskiej wydajności rolniczej, tudzież niekorzystnej sytuacji aprowizacyjnej generalnego gubernatorstwa warszawskiego, posiadającego dwa miasta miljonowe (Warszawa i Łódź), i gęsto zaludniony obszar przemysłowy i górniczy, wycisnąć z kraju znaczne ilości produktów zbożowych, na potrzeby Niemiec i armji.

W sprawozdaniach swoich Szef administracji cywilnej, wykazuje wprawdzie, że okupowane terytorjum otrzymało z Państwowego Urzędu zbożowego niemieckiego, w sierpniu 1916 roku jako zaliczkę 5 tysięcy (5.000) ton zboża — jest to jednak fikcja, którą władze okupacyjne, chciały upozorować słusność i zasadność wywożenia zboża do Niemiec, mimo głodu istniejącego w okupowanym terytorjum. W rzeczywistości bowiem owa zaliczka, nie była niczem innym, jak tylko zwrotem jednej dziesiątej części, zabranych po dzień 26-go kwietnia 1915 r. przez towarzystwo Wareneinfuhr 50 tysięcy ton produktów zbożowych, które zostały wywiezione do Niemiec.

Co do ilości wywiezionego zboża, to podstawę do jej obliczenia dają nam wyłącznie sprawozdania i wykazy urzędowe władz okupacyjnych. Źródła te wykazują nam, następujące ilości, wywiezionych do Niemiec, względnie poza granice okupacji, produktów zbożowych:

wedle protokołu konferencji Szefów powiatowych (Prot. str. 4) po dzień 26-go kwietnia 1915 r. wywieziono	500.000.
wedle sprawozdania generalnego gubernatora za czas od 1 października 1916 do 31 marca 1917 r. wywieziono otrąb	3.500.
wedle sprawozdania generalnego gubernatora za czas od 1 kwietnia do 30 września 1917 r. wywieziono zboża do wypasu	800.
owsa na front	50.000.
wedle sprawozdania generalnego gubernatora za czas od 1 października 1917 do 31 marca 1918 r. wywieziono, otrąb	2.580.
owsa	10.000.
wedle sprawozdania generalnego gubernatora za czas od 1 kwietnia do 30 września 1918 r. wywieziono:	
maki	10.000.
owsa	116.750.
otrąb	1.500.

Łącznie tedy wywieźli okupanci wedle urzędowych i to niekompletnych wykazów 69.130 centnarów metrycznych produktów zbożowych, czyli około 7.000 wagonów.

W normalnych stosunkach jest to ilość nie imponująca, — jeśli się atoli zważy, że tę ilość wywieziono z kraju, którego nędzę żywnościową sami okupanci przyznawali, przy pomocy wyznaczenia ludności racji żywnościowych mniejszych, niż swym rodakom w Niemczech, to musi się uznać, iż wywóz był bezwzględny, krzywda wyrządzona ludności okupowanego kraju wielka, zaś pomoc udzielona gospodarstwu społecznemu w Niemczech, opłaconą została głodem i biedą okupowanego terytorjum.

2. Rekwizycja ziemniaków.

Pierwszem zarządzeniem rekwizycyjnem normującym kwestję zajęcia ziemniaków, jest rozporządzenie marszałka polnego von Hindenburga, z dnia 27-go kwietnia 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 4). Wedle par. 10 tego rozporządzenia, ulegają zajęciu wszystkie zapasy kartofli, znajdujące się na obszarach Polski rosyjskiej, poddanych administracji niemieckiej. Handel ziemniakami dozwolony jest tylko w obrębie powiatów i to za zezwoleniem Szefów powiatowych. Do wywozu z powiatów upoważniono towarzystwo Wareneinfuhr i komitet obywatelski miasta Łodzi, który mógł zawierać kontrakty o dostawę ziemniaków tylko z obywatelami, zamieszkującymi w powiatach: łódzkim, łaskim, sieradzkim i łęczyckim. Towarzystwa te zakupywały ziemniaki po cenie naznaczonej przez okupantów, a to 2 marek 20 fenigów za centnar ziemniaków przebranych i 2 marek za centnar ziemniaków nieprzebranych.

W dniu 1-go lipca 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 12) wydaje marszałek von Hindenburg nowe rozporządzenie, upoważniające w par. 13, Szefa administracji cywilnej, do wydania zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie zbioru ziemniaków, buraków cukrowych, nasion, słomy i siana, upoważniając go równocześnie do ustanawiania cen, oraz oznaczania miejsc do których winny być dostawione odnośne płody rolnicze.

Na zasadzie tego rozporządzenia, którego moc obowiązującą utrzymał generalny gubernator von Beseler w rozporządzeniu z dnia 8-go września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1/15) — zarządził Szef administracji cywilnej przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem, Dr. von Kries, ogłoszeniem z dnia 19-go września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 3/15) zajęcie ziemniaków, w miejscowościach byłej gubernji kaliskiej i płockiej, tudzież w powiatach: włocławskim, nieszwawskim, kutnowskim, gostyńskim, częstochowskim, będzińskim, łaskim, łódzkim i brzezińskim, unieważniając wszystkie umowy prywatne o zakupno ziemniaków, które miały być wywiezione, poza granice powiatu; równocześnie zabronił Szef administracji cywilnej wywozu wszystkim, oprócz organów administracji cywilnej, oraz komisjonerów, ustanowionych przez administrację, a którym producenci musieli sprzedawać ziemniaki w cenie po 1 marka 25 fenigów za centnar, przy dostawie do wagonu, najbliższej stacji kolejowej.

Rekwizycje te utrzymał Szef administracji cywilnej z upoważnienia generalnego gubernatora, na które w każdym zarządzeniu się powoływał i w latach następnych, a to w rozporządzeniu z dnia 11-go września 1916 r. (Dz. rozp. Nr. 44/16) obejmując rekwizycją powiaty: sosnowiecki, częstochowski, wieluński, kaliski, sieradzki, koniński, kolneński, łęczycki, włocławski, kutnowski, łowicki, lipnowski, płocki, mławski, warszawski, pułtuski, ostrołęcki i szczuczyński, — w rozporządzeniu z dnia 28-go czerwca 1917 r. (Dz. rozp. Nr. 79/17), rozszerzając rekwizycje ziemniaków na cały obszar generalnego gubernatorstwa—wreszcie w rozporządzeniu z dnia 26-go czerwca 1918 r. (Dz. rozp. Nr. 118/18).

W ten sposób władze okupacyjne całą ilość ziemniaków w poszczególnych powiatach ujęły w swe ręce, przeprowadzając rozdział zapasów ziemniaków w miastach i zagłębiach kopalnianych, tudzież centrach przemysłowych tak, by jak największy zapas można było wywieźć z kraju.

Zebraniem i rozdziałem ziemniaków zajmował się wydział gospodarczy zarządu cywilnego generalnego gubernatorstwa warszawskiego, względnie tegoż oddział: „Verkehrsabteilung“, który przez swych agentów skupował ziemniaki po cenach maksymalnych naznaczanych w każdym poszczególnem rozporządzeniu. Oprócz tego w ten sam sposób i na tych samych warunkach wywoziło ziemniaki do Niemiec z upoważnienia Szefa zarządu cywilnego, towarzystwo Wareneinfuhr, Towarzystwo wywozu i przywozu w Gdańsku, oraz Wschodnio-pruskie towarzystwo ziemiańskie w Królewcu.

Celem ograniczenia konsumpcji krajowej na korzyść wywozu do Niemiec, wprowadziły władze okupacyjne system kart żywnościowych na ziemniaki, regulując niemi normę spożycia na 200 .gr. dziennie ziemniaków na głowę.

Władze okupacyjne przestrzegały niesłuchanie skrupulatnie tego, by obrót ziemniakami ograniczyć jedynie tylko do sprzedaży tych produktów rolnych wyżej wzmiankowanym towarzystwom, względnie komisjonerom oddziału przewozowego (Verkehrsabteilung), przyczem nie wahały się w rozporządzeniu z dnia 26-go czerwca 1918 r. (Dz. rozp. Nr. 118/18) wydać zarządzeń takich jak:

wrazie niedostarczenia kontygentu, winni będą karani grzywną do 100 tysięcy marek, albo też więzieniem lub aresztem do 1-go roku. Grzywna może być podwyższoną do sumy odpowiadającej dziesięciokrotnej wartości przedmiotów, których czyny karalne dotyczyły;

produkty rolne, któremi dokonywane są obroty wbrew rozporządzeniu, będą konfiskowane bez wynagrodzenia, bez względu na to, czy są własnością winnego lub też osoby trzeciej; podwoły, któremi wbrew przepisom zarządzeń przewożone są produkty rolne, będą bez odszkodowania konfiskowane, bez względu na to czy należą do winnego, czy też do osoby trzeciej;

Szefowie powiatowi, względnie prezydenci policji mają prawo zmuszać całe gminy do dostarczania produktów rolnych za pomocą kar egzekucyjnych. Kara egzekucyjna nie może przekraczać sumy 20 tysięcy marek, która nie może być zamienioną na karę pozbawienia wolności.

Co się tyczy ilości wywiezionych ziemniaków z kraju, to urzędowe sprawozdania niemieckie obliczają je następująco:

wedle sprawozdania Szefa administracji cywilnej	
za czas od 1 października do 31 grudnia	
1915 r. wywieziono	571.387.
wedle sprawozdania Szefa administracji cywilnej	
za czas od 1 stycznia do 31 marca 1916 r.	
wywieziono	857.215.
wedle sprawozdania generalnego gubernatora za	
czas od 1 kwietnia do 30 września 1916 r.	
wywieziono	1,094.172.
za czas od 1 kwietnia do 30 września 1917 r.	
wywieziono	2,092.500.
od 1 października 1917 do 30 marca 1918 r.	
wywieziono	834.130.
za czas od 1 kwietnia do 30 września 1918 r.	
wywieziono	62.000.

Łącznie tedy wywieźli okupanci w czasie trzechletniej gospodarki w okupowanym terytorjum 5,511.404 centnarów metrycznych ziemniaków, czyli przeszło 55 tysięcy wagonów.

Powyższa statystyka nie zawiera wywozu ziemniaków z okupacji za półrocze od 1-go października 1916 do 1-go kwietnia 1917 r., — urzędowe bowiem sprawozdania w przedmiocie gospodarki ziemniakami ograniczają się jedynie tylko do stwierdzenia, że w tym okresie sprawozdawczym

wydział gospodarczy otrzymał do swej dyspozycji 523.755 centnarów metrycznych ziemniaków, która to ilość—została prawdopodobnie zużyta na realizowanie kart żywnościowych w okupowanym terytorjum.

4. Rekwizycja bydła i trzody chlewnej.

Stan bydła na obszarze generalnego gubernatorstwa warszawskiego, po objęciu zarządu przez okupantów, był tak nędznym, iż władze okupacyjne zrozumiały, że bez zupełnego zrujnowania gospodarstw, nie tylko nie mogą wywozić bydła z kraju, lecz muszą także krajową konsumpcję mięsa o ile możliwości ograniczyć. W tym też celu wprowadzili oni monopol mięsny i ograniczenie konsumpcji mięsa, przez wyznaczenie racji spożycia, którą ustalili na 70 gramów tygodniowo. (W Niemczech mięsna racja tygodniowa wynosiła 140 gr. jak o tem raportuje Szef administracji cywilnej w swem sprawozdaniu za czas od 1-go lipca do 30 września 1916 r. str. 25).

Monopol mięsny przeprowadzili okupanci w ten sposób, że zabronili międzypowiatowego handlu bydłem, przez co sprawili, iż każdy powiat sam sobie wystarczać musiał. Co się tyczy zaopatrywania armji okupacyjnej, miast tudzież centrów przemysłowych, oraz zagłębi, to nałożono na poszczególne powiaty obowiązek dostarczania kontyngentu mięsnego, wybieranego przez firmę: „Bracia Frankowscy“, przy współudziale komisji, wyznaczanej przez władze powiatowe.

Firmie „Bracia Frankowscy“ winien każdy producent bezwzględnie sprzedać oznaczone przez nią sztuki bydła i trzody chlewnej, a to po cenach ustalonych w rozporządzeniach.

Monopol mięsny tedy, nie był niczem innem, jak tylko odpowiednio do warunków administracji przystosowanym systemem rekwizycji, przeprowadzanym atoli nie przez własne organa.

Ponieważ wedle sprawozdań okupantów, brak jest danych celem stwierdzenia, iż bydło względnie trzoda chlewna była wywożoną poza granice okupacji, następnie ponieważ firma „Bracia Frankowscy“ skupowała bydło i trzodę chlewną, tylko celem zaspokojenia potrzeb armji okupacyjnej, tudzież mieszkańców okupowanego kraju, przeto przyjąć się musi, iż w tej materji zainicjonowana, tudzież przeprowadzona gospodarka nie sprzeciwiała się postanowieniom konwencji i regulaminu haagskiego, sama zaś zmiana gospodarki, jakkolwiek odstępywała od przepisów rządu legalnego, które Rząd okupacyjny szanować winien, uzasadniona była nowymi warunkami wywołanymi stanem wojny, oraz operacjami wojennymi, które właśnie na tem terytorjum przeważnie miały miejsce.

W roku 1918 władze niemieckie odstąpiły jednak od przyjętego systemu gospodarki w tej właśnie dziedzinie.

Z polecenia generalnego gubernatora warszawskiego, Szef administracji cywilnej von Brandenstein, okólnikiem swym z dnia 27-go kwietnia 1918 roku G. Nr. I. B. 10139 (Tom IX str. 90) zarządził jednorazową daninę 100 tysięcy sztuk bydła rogatego, zaś rozporządzeniem z dnia 5-go sierpnia 1918 r. Nr. I. B. 18857 (Tom IX. str. 89) 50 tysięcy sztuk świń, celem zaopatrzenia armji niemieckiej na froncie zachodnim.

Co się tyczy bydła, to wedle okólnika Szefa Zarządu cywilnego rozkład tej daniny pomiędzy poszczególnych producentów, pozostawia się uznaniu szefów powiatowych, którzy są uprawnieni poddać tej daninie także te rasy i gatunki bydła, które poprzednio zwolniono od rekwizycji na cele wewnętrzne okupacji, jak bydło rasowe i pociągowe.

Bydło zarekwirowane, firma „Bracia Frankowscy“ odstawiała do punktów zbornych, wyznaczanych przez szefów powiatowych, skąd przesyłano je do Niemiec. Tę jednorazową daninę przeprowadzono tak ściśle, że zamiast żądanych 100 tysięcy zarekwirowano i odstawiono do Niemiec 112.276 sztuk bydła.

Co się tyczy rekwizycji trzody chlewnej, to ta wedle okólnika Szefa administracji cywilnej, miała być przeprowadzoną w czasie od września do końca listopada 1918 r. i dzięki tylko przedwczesnemu zlikwidowaniu okupacji przez Niemców, okupowane terytorjum było w możności zachować dla siebie około 30 tysięcy sztuk świń, których Niemcy nie byli już w stanie wywieźć. W każdym jednak razie jednorazowa danina trzody chlewnej, przyniosła okupantom w rezultacie 21.375 sztuk, które wywieziono z okupacji.

Nie można pominąć milczeniem, iż Niemcy dostawę bydła rogatego, tudzież trzody chlewnej, przedstawiali swoim rodakom, jako zapasy uzyskane z Ukrainy po zawarciu przez nich pokoju chlebowego (Brotfrieden) w Brześciu Litewskim, a po którym spodziewali się oni wyrównania braków, wywołanych blokadą. Liczenie na błogie skutki pokoju Brzeskiego zawiodło jednak, a przychodzące do Niemiec zapasy żywnościowe były w przeważnej części, owocem niemiłosiernych rekwizycji w kraju okupowanym.

5. Wolne środki żywności.

Również szkodliwym, jak wywóz rekwirowanych środków żywności, był dla obszarów okupowanych wywóz tzw.: „wolnych środków żywności”. (freie Lepensmittel).

Pod to pojęcie podciągali okupanci tego rodzaju środki żywności, które z ich punktu widzenia nie można uważać za artykuły bezwzględnie pierwszej potrzeby, względnie te przedmioty, które rozporządzeniami ich nie zostały poddane ani rekwizycji, ani monopolowi. Były to więc przedmioty takie, jak: masło, jaja, ser, drób bity i żywy, tłuszcze, króliki, dziczyzna, śmietanka, wszelkiego rodzaju jarzyny i owoce, sprawozdania zaś wymieniają tu także, takie środki żywności, jak: kakao, kawa ziarnista, mleko skondensowane, które przysły do kraju okupowanego przeważnie przez ręce kupców niemieckich, a które przez władze okupacyjną po tańszej cenie, z powrotem do Niemiec wywożono.

Tych artykułów spożywczych nie obłożono rekwizycją, gdyż, jak się sprawozdania władz okupacyjnych wyrażają, przeprowadzenie rekwizycji, nie byłoby celowem, gdyż nie dałoby takich rezultatów, jak dobrze zorganizowany „wolny handel”.

Polegał on na tem, że wolnych środków żywności nie wolno było poza granice powiatu wywozić komu innemu, jak tylko przedsiębiorstwom, upoważnionym do tego przez władze okupacyjne. Upoważnienia do wywozu, poza granice okupacji, względnie powiatu, dostawały tylko przedsiębiorstwa niemieckie, przyczem władze okupacyjne, celem wyłączenia konkurencji, pomiędzy dwoma, lub więcej upoważnionymi do skupu i wywozu poza granice powiatu, przedsiębiorstwami, postępowały w ten sposób, iż dane towarzystwo prowadziło swoje agendy, w ściśle terytorjalnie oznaczonych granicach, jednego lub też kilku powiatów. Towarzystwa te tedy pracowały bez konkurencji a więc dobrze.

Jakie ilości tych wolnych środków żywności, ze szkodą dla okupowanego terytorjum wywieziono do Niemiec, sprawozdania urzędowe niemieckie nie wykazują ściśle, przytaczając odnośne dane statystyczne tylko za pewne czasokresy i to nie wyczerpująco.

Wedle sprawozdania generalnego gubernatora warszawskiego do cesarza Wilhelma II. za czas od 1-go kwietnia 1918 r. do 30 września 1918 r. wywieziono do Niemiec, oraz na front, następujące ilości wolnych środków żywności w kilogramach:

masła	1,630.615	klgr.
sera	2,119.992	„
drobiu zabitego	45.743	„
smalcu z drobiu	814	„
dziczyzny	7.643	„
świeżej jarzyny	19,963.100	„
cebuli	20.000	„
świeżego owocu	8,819.500	„
ogórków	1,560.000	sztuk
jaj	36,596.160	„
żywego drobiu	177.547	„
żywych królików	89	„
mleka skondensowanego	18.469	„

Przedstawione w tej statystyce cyfry, dotyczą jednego tylko półrocza i to półrocza z roku 1918, tj. tego właśnie roku, w którym stosunki gospodarcze, na polu aprowizacji społecznej, ukształtowały się jak najgorzej i które sprawiły, że Niemcy ostatecznie przejrzały, że wojna gospodarcza, zainicjonowana w roku 1915, przyniosła im także klęskę. Wywiezienie tedy w takim okresie czasu, z tak małego terytorjum, poddanego ich okupacji, tych ilości artykułów spożywczych — i odjęcie ich od ust ludności, o którą sami twierdzili, iż z powodu zarządzeń aprowizacyjnych przeważna część podlega niedożywieniu, było niczem innym, jak tylko okrucieństwem, ulegalizowaniem zarządzeniami i rachunkiem prowadzonym na karb spodziewanej bezkarności.

Omawiając jednak kwestję wolnych środków żywności, nie można pominąć milczeniem, iż wydatnie do zubożenia okupowanego kraju, przyczyniła się jeszcze wysyłka środków żywności przez żołnierzy niemieckich pocztą do Niemiec, tudzież zabieranie środków żywności z kraju okupowanego, przez urlopników.

Ogólnie znanym jest fakt, że żołnierz niemiecki nie otrzymywał urlopu, jeśli nie wykazał się, że zabiera ze sobą kilkanaście kilogramów żywności; — do wysyłek zaś pocztą, każda komenda zachęcała swych podwładnych, mając nawet za obowiązek ułatwianie żołnierzom, nabywania środków żywności, tudzież ich transportu pocztą do Niemiec.

Że te sposoby wywozu środków żywności uważali okupanci za bardzo ważne i dla siebie pożyteczne, wykazuje ta okoliczność, iż generalny gubernator warszawski von Beseler, w swoim sprawozdaniu do cesarza Wilhelma II., uważa za stosowne, fakt ten z naciskiem podkreślić, utrzymując:

„Z udzielonego zezwolenia wysyłania pocztą trzech pakietów żywnościowych miesięcznie do Niemiec, żołnierze bardzo gorliwie robią użytek.

Do rozszerzenia ruchu pakietowego przyczyniło się bardzo dodatnio, wprowadzenie możliwości ubezpieczenia przesyłki pocztowej, od zaginięcia, względnie kradzieży, za bardzo niską premją w towarzystwach ubezpieczeniowych: „Union“ oraz „Wilhelma“.

Jakie ilości artykułów spożywczych tą drogą dostało się do Niemiec, sprawozdania niemieckie nie podają.

6. Kwestja odpowiedzialności.

Powyżej przedstawiony, na zarządzeniach i dokumentach urzędowych oparty stan faktyczny sprawy, wykazuje dostatecznie, szkodliwą i występłą działalność władz okupacyjnych, w zakresie aprowizacji.

Z właściwą sobie bezwzględnością i skrupulatnością zorganizowały one swą działalność aprowizacyjną w kierunku możliwie najdokładniejszego ogołocenia kraju okupowanego ze środków żywności, przyczem nie przebierając wcale w środkach, stanęli na stanowisku, iż do utrzymania życia wystarczyć musi mieszkańcom kraju okupowanego, tylko połowa tej racji żywnościowej, która dla Niemca jako całość, przedstawia już minimum egzystencji.

Proceder taki obok skutków bezpośrednich, jakim było niedożywienie (Unterernährung) ludności, pociągnął za sobą także, ujemne skutki natury moralnej wśród społeczeństwa okupowanego kraju, a jakim było powstanie zjawisk dotychczas nieznanych tj. paskarstwa i szmuglerstwa.

Dla utrzymania życia i ochrony się od chorób na tle głodowem, stara się każdy, wbrew rozporządzeniom, nabyć środki żywności konieczne dla zaspokojenia jego organizmu, a ponieważ artykuły pierwszej potrzeby są chronione licznymi rozporządzeniami, handel nimi wyłączony, przeto rozpoczyna się na wielką skalę spekulacja środkami żywności, które chcąc nabyć trzeba płacić wysokie ceny, gdyż w nich musi znaleźć pokrycie i ryzyko straty przez konfiskatę i wyższa cena zapłacona producentowi, narażającemu się przez sprzedaż nie władzom okupacyjnym, lecz wprost mieszkańcom okupowanego terytorjum, na wysokie grzywny oraz więzienie. Ponieważ obrót artykułami pierwszej potrzeby jest wzbroniony, przeto konsument nie zawsze jest w stanie nabyć produkt wprost od producenta, wytwarza się tedy między producentem a konsumentem łańcuch pośredników, z których każdy za swoje ryzyko, każe sobie płacić, podbijając i tak już wysokie ceny jeszcze wyżej.

Wpływ tedy gospodarki okupacyjnej w przedmiocie środków żywności był ujemny i szkodliwy dla społeczeństwa, był on także oparty o gospodarkę bezprawną, wykraczającą przeciwko postanowieniom konwencji i regulaminu haagskiego.

Artykuł 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej stanowi, iż okupantowi wolno przeprowadzać rekwizycje tylko na potrzeby armji, która zajęła daną miejscowość, tudzież by rekwizycje odpowiadały środkom krajowym, czyli były przedsiębrane w miarę możliwości świadczenia mieszkańców okupowanego terytorjum.

Scharakteryzowana gospodarka okupacyjna w przedmiocie dysponowania środkami żywności, wykazuje, iż okupanci żadnego z tych warunków nie przestrzegali. Odbywane przez nich rekwizycje nie odpowiadały środkom krajowym, przedsiębrane one były ponad możność świadczenia, czego dowodem jest oglądanie ludności z powodu nad-

miernego zabrania zapasów. Dane statystyczne, przedstawione w tym sprawozdaniu, na zasadzie dokumentów okupantów, a więc dane, chyba najbardziej wiarygodne, stwierdzają, iż bardzo wielkie zapasy środków żywności szły do Niemiec, dla zaspokojenia potrzeb tamtejszego gospodarstwa społecznego, a więc że nie były one użyte, dla celów bezpośrednich armji okupacyjnej.

Za to naruszenie przepisów prawa międzynarodowego, czyni Rząd Polski odpowiedzialnym generalnego gubernatora warszawskiego generała piechoty von Beselera, tudzież Szefa administracji cywilnej przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem D-ra von Kriesa.

Generalny gubernator von Beseler, będąc przedstawicielem najwyższej władzy wojskowej i rządzącej w okupowanym terytorjum, miał obowiązek w działaniach swoich i zarządzeniach przestrzegać tych przepisów prawa, które obowiązywały ten Rząd, który go na to stanowisko powołał. Było tedy dla niego normą obowiązującą, przestrzeganie prawa wojennego, w szczególności zaś konwencji i regulaminu haagskiego, jako przez Rząd Rzeszy niemieckiej ratyfikowanych.

Skoro zaś generał von Beseler zasad prawnych powyższej konwencji nie przestrzegał, skoro ponadto naruszanie tych zasad prawnych było nie tylko świadome, ale wprost przez niego zamierzone, to takie jego działanie nie da się inaczej skwalifikować, jak tylko nadużycie władzy urzędowej.

Wydając zarządzenia postanawiające rekwizycje produktów zbożowych, wiedział generalny gubernator von Beseler już z góry o tem, iż uzyskane z rekwizycji zapasy, pójdą na zaspokojenie potrzeb gospodarstwa niemieckiego—raportując swemu cesarzowi o wynikach rekwizycji, wiedział, że tak jest istotnie.

Naruszył ponadto generalny gubernator von Beseler prawo międzynarodowe także i przez to, że nakazał rekwizycję 100 tysięcy sztuk bydła rogatego, tudzież 50 tysięcy sztuk trzody chlewnej, jakkolwiek wiadomem mu było, iż podobna rekwizycja, ochrzczona przezeń, mianem jednorazowej daniny, przekracza możność świadczenia mieszkańców okupowanego kraju, oraz ma iść na zaspokojenie potrzeb nie armji okupacyjnej, lecz frontu zachodniego.

Podobnie występna jest działalność generalnego gubernatora von Beselera, także w przedmiocie rekwizycji ziemniaków. Wprawdzie rozporządzenia rekwizycyjne dotyczącej zajęcia zbiorów ziemniaków nie pochodzą wprost i bezpośrednio od niego, wszelako sama rekwizycja następuje z jego upoważnienia, a przez Szefa zarządu cywilnego. Generalny gubernator von Beseler, miał tedy obowiązek jako organ najwyższej władzy wojskowej i rządzącej, w wypadku wiadomości o tem, że zapasy ziemniaków uzyskane z rekwizycji są wysyłane poza granice okupacji, wystąpić przeciwko bezprawiu swego podwładnego. Skoro zaś generalny gubernator von Beseler tego nie uczynił — a o bezprawiu swego podwładnego wiedział, z przedkładanych mu przezeń sprawozdań,—to przez niewykonanie włożonego nań obowiązku, udzielił pomocy w wykonaniu czynu przestępnego.

Szef zarządu cywilnego przy generalnem gubernatorstwie warszawskiem Dr. von Kries, był upoważniony przez generalnego gubernatora von Beselera, do wydania zarządzeń w przedmiocie zapewnienia sprzątu ziemniaków. Na zasadzie tego upoważnienia wydaje Dr. von Kries zarządzenia rekwizycyjne, które wydawać może tylko organ władzy. Było tedy rzeczą i obowiązkiem D-ra von Kriesa, tak w zarządzeniach tych, jak również przy ich wykonaniu, baczyć na to, by pozostawały one w zgodzie z zasadami i przepisami regulaminu, oraz konwencji haagskiej.

Tymczasem Dr. von Kries, wbrew art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, zarządził zajęcie zbioru ziemniaków, z tym z góry powziętym planem, by przemożna część uzyskanych z rekwizycji ziemniaków, szła nie na zaspokojenie potrzeb armji okupacyjnej, lecz potrzeb gospodarstwa społecznego niemieckiego, tudzież potrzeb armji pozaokupacyjnej.

Z przedkładanych mu, przez podległe organa raportów, był Dr. von Kries o swojej działalności w tym kierunku znakomicie poinformowany. Wiedział o tem, iż zabranie ludności ziemniaków i pozostawienie tylko skromnych zapasów w kraju, przy silnej i nadmiernej rekwizycji innych środków żywności, odbije się dotkliwie na zaoprowadnianiu kraju,—wiedział o tem także,—gdyż w tej materji składał nawet sprawozdania generalnemu gubernatorowi von Beselerowi,— iż znaczne zapasy wysyła się poza granice kraju.

Działając tedy świadomie, przeciwko postawionym w art. 52 warunkom, — działając jako organ władzy, powołanej do działania zgodnego z prawem, w sposób naruszający to prawo — nadużył swej władzy urzędowej, i w tym właśnie nadużyciu leży jego wina.

F. Obóz jeńców i internowanych w Szczypiornie.

1. Umieszczenie w obozie.

Słusznie twierdził, prezydent policji w Łodzi von Oppen, w swym sprawozdaniu do generalnego gubernatora von Beselera, w dniu 10-go marca 1916 r. (vide „geneza rozporządzenia o wstręcie do pracy“ niniejszego sprawozdania), iż gorszym od więzienia jest obóz jeńców, i że ludność okupowanego kraju, tego środka przewencji, nadzyczajnie się obawia. Pobyt bowiem w obozie jeńców, urągał nie tylko wszelkim pojęciom o szanowaniu godności ludzkiej, był nie tylko zaprzeczeniem praw człowieka do życia — lecz był jednym i nieustającym pasmem męczarni i tortur, był jednym łańcuchem udręki fizycznej i moralnej.

Człowiek, którego odesłano do obozu jeńców, był temsamem skazany, na powolną, ale niezawodną śmierć.

Jeśli „utrzymanie jednego żołnierza w polu, lub też Niemca w kraju, znaczyło więcej, niż cała ludność okupowanego kraju“, — to co wobec tego mogło, znaczyć zdrowie, życie, lub, część tej jednostki, która w boju jako przeciwnik podniosła rękę na Niemca, lub też dla celów i działań niemieckich, w okupowanym terytorjum, była szkodliwą?

Jeniec czy internowany, był tylko niepotrzebnym balastem, dla Rządu czy też armji niemieckiej, — troski przeto i starania się o niego, musiały stać na ostatnim planie. Dotyczyło to tak zdrowia, życia, czci, jak również zaspokojenia jego potrzeb duchowych.

Obóz jeńców i internowanych w Szczypiornie, pod tym względem nie stanowił wyjątku.

Wedle pierwotnego założenia, był on przeznaczony, na umieszczenie w nim jeńców rosyjskich, którzy, też własnymi rękoma go zbudowali, — później atoli umieszczano w nim, także i internowanych Polaków, w szczególności zaś w latach 1917 i 1918, gdy wojna z Rosją się skończyła, a ilość jeńców rosyjskich, umieszczonych w tym obozie, tak znacznie zmalała, iż połowa obozu pozostała zupełnie wolną. Tej połowy obozu użyto na pomieszczenie internowanych, przeznaczając jeden blok dla internowanych legionistów, pozostałą zaś część dla cywilnych internowanych.

Samo wybranie miejsca, pod obóz w Szczypiornie, nie odpowiadało najprymitywniejszym warunkom higieny, i mogło być podyktowane, chyba tylko złośliwością i chęcią dokuczenia, przyszłym mieszkańcom obozu. Zbudowano bowiem baraki na gruncie torfiastym, położonym topograficznie niżej od gruntów okolicznych, wskutek czego grunt jak gąbka, przepuszczał wodę i nigdy go wysuszyć nie było można. Internowany przez Niemców, notarjusz z Warszawy Marek Borkowski, zapodaje jako świadek, iż wynosił miednicą wodę z baraku, która zbierała się na podłodze baraku w kałużach. „Nie obliczyłem się atoli z tem — jak powiada — iż grunt, na którym stoi barak jest torfiasty, i wodę przepuszcza łatwo. Skutek tedy mojej pracy był ten, iż woda po wylaniu jej po za barak, wracała z powrotem do mej ziemianki, jako do niżej położonego terenu, tak iż o wysuszeniu jej nie mogło być mowy“. (Tom XII. str. 59).

Baraki były zbudowane, częścią z desek, częścią zaś z okraglaków, w ten sposób, iż do połowy mniej więcej struktury, umieszczono je w ziemi, tak iż schodziło się do nich po schodkach w głąb. Internowany przez Niemców, adwokat przysięgły z Warszawy, Czesław Brzeziński, przesłuchany jako świadek w tej materji zeznał:

„ściany baraku miały tak wielkie dziury, względnie szpary między belkami były tak wielkie, iż można było włożyć rękę, między nie na zewnątrz. Do ogrzania baraków służył piecyk żelazny, w którym się paliło raz na dzień — zimno jednak z powodu mrozu dochodzącego do 18^o było tak wielkie, iż odmroziłem sobie ręce, policzek, oraz palce u nóg. Woda w kubie stale była zamrzniętą, tak iż chcąc się napić wody, musiałem wpierw rozbić tafłę lodu powstałą wskutek mrozu, na powierzchni kubła“. (Tom XII. str. 55).

Tam gdzie więcej osób było w jednym baraku umieszczonych (miało to np. miejsce w bloku legionistów, którzy przebywali w barakach w silnych skupieniach) osadzała się para na stropie, która następnie skraplając się, kapłała ludziom na głowę.

W czasie inspekcji obozu, przez jednego niemieckiego generała, żalili się internowani na zimno w barakach, oraz wskazywali na stałą panującą u nich wilgoć — a wówczas inspektor obozu jeńców, dał następującą radę żalącym się: „wietrzyć, nie oddychać, a nie będzie pary“ (świadek Artur Maruszewski Tom XII. str. 17).

Rodzaj i sposób umieszczenia internowanego w baraku, zależał od skwalifikowania stopnia jego szkodliwości dla Niemiec. I tak adwokat Brzeziński, lub notyrjusz Borkowski, internowani za swą szkodliwą dla Niemców działalność publicystyczną, dostali każdy z nich do swej wyłącznej dyspozycji, halę na 16 kroków długą, a 10 szeroką, opalaną jednym stojącym na środku piecykiem. Jeden z nich odmroził sobie ręce, nogi i policzki, — drugi 61 letni starzec, dzięki pomocy z zewnątrz na zdrowiu nie zapadał. Mniej przestępni, byli umieszczani w skupieniach — bez różnicy na płeć, stopień towarzyski, stanowisko społeczne etc.

Kapitan-lekarz Dr. Gądek Stanisław jako świadek w sprawie tej, zeznaje:

„Stosunki w bloku cywilnych internowanych, były jeszcze gorsze. W bloku tym pomieszczono w jednym baraku kobiety, z obcymi mężczyznami i dziećmi — ludzi uczciwych z rozmaitemi szumowinami, w norach nieogrzewanych, bez pościeli, na oklepisku bezpodłogi“. (Tom XII. str. 32).

Dziewczęta publiczne, odstawione z frontu z powodu ich przemęczenia, zatrzymywano w Szczypiornie dla kwarantanny — i umieszczano wspólnie, wśród matek, dzieci, i obcych mężczyzn.

Odrębny system umieszczenia zastosowano do legionistów, którzy przybywszy do obozu w Szczypiornie w lipcu 1917 r. w liczbie około 3 tysięcy, byli umieszczeni w osobnym bloku obozu, w liczbie od 50 — do 100 w jednej z sali, — i gdzie dostęp innym osobom był wzbroniony. Tych jakkolwiek internowanych, trzymano na prawie jeńców wojennych.

Cały blok był otoczony 2 rzędami drutów kolczastych oraz rowem. W około bloku stały warty, których rzeczą było dopilnowanie, by między legionistami, a resztą obozu nie było komunikacji. Wartownik miał prawo zrobić użytek z broni, w wypadku usiłowanego przejścia przez druty. W odległości 600 kroków od zasieków drucianych, na wałach były umieszczone działa ze stałym dyżurem obsługi, na specjalnie zaś zbudowanych rusztowaniach było umieszczone karabiny maszynowe, skierowane w stronę obozu.

2. Odżywianie jeńców.

Jeśli samo pomieszczenie jeńców i internowanych w obozie było tego rodzaju, iż narażało tychże na niebezpieczeństwo chorób — to jednakowoż, było ono jeszcze żadnem złem w porównaniu z utrzymaniem, dawanem jeńcom i internowanym.

Jak wysokie były normy pożywienia, ustanowione przez władze niemieckie dla jeńców i internowanych z powodu całkowitego wywiezienia aktów przez okupantów ze Szczypiorni, względnie ich zniszczenia, zapodać nie można; to wszelako z całą pewnością stwierdzić można, iż normy żywnościowe, nie zostały nigdy w całej mierze wydawane jeńcom lub internowanym — a następnie, że pod względem jakościowym pożywienie było najlichszego gatunku. To twierdzenie opiera się na zeznaniach licznych przesłuchanych świadków, z których każdy w tej materji zapytany ma tylko jedną odpowiedź, jak, że było ono marne, okropne, niewystarczające, wstrętne, nieludzkie etc.

Świadek Czesław Brzeziński — adwokat przysięgły z Warszawy, zapodał:

„Jedzenie było wprost straszne. Dla braku tłuszczów zwierzęcych, dawano do zupy tłuszcze mineralne — ja czułem naftę w zupie. Kolor zupy był czarny; zmuszony głodem do jedzenia, szedłem w ciemne miejsce baraku, by nie widzieć koloru zupy, nos zamykałem palcami — i w ten sposób jadłem. Po zjedzeniu czułem szalone palenie w żołądku, — piłem tedy lodowatą wodę z kubła. Z powodu wyczerpania fizycznego widziałem wypadki, iż ludzie na nogach ustać nie mogli, i sunęli się na raczkach. O ile ktoś się przewrócił — uderzenie obcasem żołdaka niemieckiego, przywracało mu równowagę. Widziałem to na własne oczy“, (Tom XII. str. 56).

Świadek Wielgomas Jan urzędnik pocztowy z Warszawy, zeznał:

„Jedzenie było marne. Kartofle były podawane do jedzenia nieobierane, a nawet nieczyszczone z ziemi, tak, że w zupie było zawsze wiele piasku. Tłuszcz śmierzdział naftą. Z powodu tak marnego jedzenia, wielu ludzi chorowało, — tym więcej, że ludzie z głodu chodzili do śmietników i wybierali stamtąd rozmaite odpadki, które jedli. Ludzie byli zieloni z głodu“. (Tom XII. str. 57).

Notariusz z Warszawy, Marek Borkowski jako świadek przesłuchany, zeznał:

„Jedzenie było straszne. Chleba dostawaliśmy 200 gr. dziennie — ale nie był to chleb, lecz jakaś masa, z której wysypywały się surowe trociny. Zupę robiono w ten sposób, iż świeżą trawę, koszoną na łąkach i polach i z niej robiono zupę jarzynową. Do tej zupy, dodawano krupy oblane naftą, a które Niemcy zdobyli w Rumunji, już przez Anglików i Francuzów polane naftą, by je uczynić niezdolnymi do konsumpcji.

Ponieważ siedziałem sam, więc miałem dość czasu, by się przypatrzeć życiu innych osób, umieszczonych w sąsiednich barakach. Na vis à vis, był barak z jeńcami rumuńskimi. Ludzie ci byli skazani na wymarcie z głodu, — i zajęciem mojem nad wyraz przykrem, było odgadywanie, który wpierw zginie z głodu. I myliłem się rzadko. Widziałem te mumje ludzi, chodzących wokół baraku, z opuchniętymi twarzami, wysuniętymi na zewnątrz orbitami oczu, jak początkowo szukali dorywczo coś do jedzenia. O ile w czasie jazdy kotła z żywnością, nieco z kotła, wylało się na ziemię, staczano formalne bójki o to, by zupę z piasku wylizać. Śmietnisko z odpadkami jedzenia, było „żerowiskiem“ ludzi. Trawka nie mogła wyrosnąć na zagonie, gdyż ci „morituri“ wszelką trawę z korzonkami z ziemi wyjedli.

Z 80 ludzi kompanji rumuńskiej, do 5 tygodni zostało około 30. Reszta zmarła z głodu“. (Tom XII. str. 60).

Major W. P. Henryk Paszkowski — zeznał:

„Wyżywienie było wprost okropne; na obiad dawano zupę z rozgotowanych liści buraczanych z gotowanymi ślimakami, a mówiono, że podaje się także i żaby, — otrzymywałem nadto chleb, oraz namiastkę czarnej kawy na wieczór“. (Tom XII. str. 30).

3. Opieka sanitarna.

Opieka sanitarna, nad jeńcami i internowanymi, prawie że nie istniała.

Kapitan lekarz Dr. Gądek jako świadek słuchany zapo-
dał, iż zaobserwował fakt znamienny i przejmujący go zgrozą: oto rosyjscy lekarze jeńcy olbrzymią śmiertelność wśród umieszczonych w barakach, odnosili do panującego w bloku duru brzuszego, którego oficjalnie w obozie nie chciano stwierdzić. Przypominam sobie fakt — powiada on dalej w swym protokóle, (Tom XII. str. 31), — iż „w jednym wypadku, w którym skonstatowałem ciężką gruźlicę i prosiłem o odesłanie chorego do szpitala, tenże pozostał dalej w obozie. W innym wypadku, chorego z nowotworem w pachwinie, mimo moich przedstawień, nie przeniesiono na Izbę chorych, lecz przez miesiąc pozostawiono w obozie“.

Kpt. Polkowski Kazimierz jako świadek stwierdza iż

„szczepienia ochronne przeciw-tyfusowe, lub przeciw-choleryczne, przeprowadzano w ten sposób, iż wstrzykiwanie odnośnych surowic dokonywano przy użyciu jednej igły dla szeregu osób naraz, nie odkładając igły, tak, iż przenoszenie chorobotwórczych zarazków było w ten sposób zawsze możliwe“. (Tom XII. str. 52).

Zaś internowany przez Niemców, adwokat Czesław Brzeziński zaobserwował, iż w sąsiednim baraku, w tym samym bloku obozu, gdzie on przebywał wybuchła epidemia tyfusu plamistego. „Pomocy lekarskiej — jak zeznaje — nie było żadnej, gdyż lekarstwa, jak się wyrażano, są tylko dla bohaterów“. — („nur für Helden“).

Jak wyglądała kuracja w szpitalu, zeznaje świadek Borkowski:

„Przytoczę jeszcze jeden przykład z anglikiem. Był on w obozie za to, iż jako instruktor koronkarski, nie chciał u Niemców przyjąć roboty, gdyż jak mówił, — „ja pracując w warsztacie u Niemców, oswobodziłbym Niemcom jednego rekruta“. Zapadł on na tyfus plamisty i był oddany do szpitala. Po pewnym czasie wyrzucono go ze

szpitala, jako przeznaczonego na śmierć — i ja spotkałem tę masę ludzką okrytą łachmanami, leżącą pod płótem. Ulitowałem się jego niedoli i przez druty kolczaste, co mogłem to mu dawałem, by go utrzymać przy życiu, lub też skon jego uczynić złejszym".

Wszyscy w toku dochodzeń przesłuchani świadkowie, stwierdzają, iż stan śmiertelności był bardzo silny.

Generał-lekarz rosyjskiego korpusu lekarskiego jeniec Dr. Sawickij, wyraził twierdzenie, iż w obozie jeńców w Szczypiornie, cała działalność Niemców jest skierowaną ku temu, by jeńców wpędzić w gruźlicę. (Tom XII. str. 16). Jest rzeczą zrozumiałą, iż uwzględniwszy warunki umieszczenia, odżywiania i opieki sanitarnej, twierdzenie to ma wszelkie cechy słuszności, i w działalności niemieckiej znajduje zupełne usprawiedliwienie. Przypuszczenie to D-ra Sawickija nabiera dużo cech prawdopodobieństwa, gdy przypomnimy sobie, rozpowszechnianie przez Niemców nałogowego palenia opium, używania kokainy, morfiny etc. i przemykanie na front, tysięcy kilogramów rozmaitych narkotyków. Tendencja tedy zarażenia gruźlicą, jak największej ilości osób, a przez to samo zgangrenowanie społeczeństwa na całe dziesiątki lat po wojnie, jest możliwą — wykazać jej przez dane statystyczne, lub dokumenta niemieckie nie można, ile że, — jak już wyżej wspomniano — wszelkie akta ze Szczypiorny, zostały przez Niemców częścią poniszczone, częścią zaś wywiezione.

Przeniesienie z obozu w Szczypiornej do innego obozu w głębi Niemiec, poprzedzała 3 tygodniowa kwarantanna, w którym to czasie ludzi szczepiono, odwszano, ubranie dezynfekowano itd. Sposób odbywania kwarantanny, tak opisuje świadek Jan Wielgomas:

„Ci, którzy przebywali kwarantannę, byli umieszczeni w osobnych barakach. Na kąpiel czekało się parę godzin, i to zupełnie nago, w słabo ogrzonym baraku — w czasie kąpieli ubranie było oddawane do dezynfekcji.

Z dezynfekcji musiał każdy sam sobie ubranie wyszukiwać i w tym celu, puszczano daną osobę do szczelnie zamkniętego pokoiku, napełnionego gazem trującym. Po trzech minutach, wychodzili stamtąd ludzie, całkiem otumanieni, poczynali płuć krwią, aby przyjść do siebie, szli na śnieg całkiem nago.

Ubranie nasycone tym trującym gazem, czuć było prawie przez tydzień, co powodowało, ludzi do kaszlu i wymiotów.

Ja przechodziłem kwarantannę trzy razy i od tego czasu choruję na piersi. Przedtem na piersi nigdy nie chorowałem“.

4. Obchodzenie się z jeńcami i internowanymi.

Do udręk natury fizycznej, należały jeszcze udręki natury moralnej. Jeniec bowiem i internowany, traktowany był poniżej skali przyzwoitego obchodzenia się z bliźnim. O uszanowaniu w nim człowieka i jego godności ludzkiej nie było mowy.

I tak: jeńców rosyjskich zaprzęgano do pługów i bron w miejsce bydła pociągowego, — jeńcy całe szmaty pól udeptywali własnymi nogami, zastępując tą czynnością maszynowe funkcje walców rolniczych.

Celem poniżenie godności osobistej u internowanych legionistów, ludzi przeważnie inteligentnych, i przeważnie o średnim co najmniej wykształceniu, nakazano im naszyć sobie samym numerem na piersi. Epizod z naszymi numerami, tak przedstawia ppor. Michał, Tadeusz Osiński:

„Kiedy przyszedł rozkaz naszywania numerów, zwróciłem uwagę dowódcy obozu, ppłk. Oyenhausenowi, że przecież nosimy mundur wojskowy armji, która dotychczas działała, jako sprzymierzeńcy Niemców, i że część oddziałów, jest jeszcze czynną w tych samych mundurach, wobec czego będzie pohańbieniem munduru, naszywanie na nim znamienia niewolnika. Zwróciłem mu następnie uwagę, że wielki procent internowanych legionistów, otrzymał dekoracje wojenne, już to ze strony państwa austriackiego, już to ze strony samego państwa niemieckiego, więc nie wypada naszywać znaku niewolnika na lewej stronie piersi w miejscu, gdzie się nosi zaszczytne wojenne odznaczenia.

Ppłk. Oyenhausen przekonał się, że między internowanymi legionistami jest rzeczywiście bardzo dużo dekorowanych, wobec tego zmienił rozkaz o tyle, że kazał naszywać numery na lewym ramieniu, zamiast na lewej piersi.

Ponieważ stanowczo sprzeciwiliśmy się naszyciu numerów, ppułk. Oyenhausen kazał otoczyć blok bataljonem żołnierzy, przy których asyście jeńcy z obozu rosyjskiego, przyszyli każdemu z internowanych numer. Kiedy naszycie numerów było gotowe, dałem po porozumieniu się ze wszystkimi co do zgodności akcji rozkaz zerwania natychmiast numerów, co też wszyscy wykonali.

Ppułk. Oyenhausen, dowiedziawszy się o tem, kazał zrobić zbiórkę internowanych, w czasie której, inspekcyjny z naszego bloku, wręczył mu zebrane numery z oświadczeniem, że stanowczo na naszycie numerów się nie zgadzamy.

Wtedy ppułk. Oyenhausen zakipiał formalnie gniewem i zagroził, że nie wyda jedzenia tak długo, póki numery nie będą naszyte, mnie zaś natychmiast zaaresztował". (Tom XII. str. 42).

Rozkaz został spełniony, a jego wykonanie, przedstawia kpt. Leon Waclaw Koc następująco:

"Postawiono przy kuchni i przy latrynie posterunki, w niektórych barakach posterunki te umieszczono i przy drzwiach wchodowych, nie pozwalając nikomu na opuszczenie baraku. Następstwem tego było, iż niektóre baraki zostały zanieczyszczone kałem ludzkim, nie jedliśmy ani nie pili wody przez półtora dnia. Po upływie tego czasu dostarczyli Niemcy do baraków, po porcji kawy i chleba, poczem znowu przez dwa i pół dnia, a może tylko przez dwa dni, nie przyjmowaliśmy posiłku.

Dopiero, gdy z pośród towarzyszy, 300 ludzi zasłało z wycieńczenia zastosowaliśmy się do zarządzeń ppułk. Oyenhausena". (Tom XII. str. 16).

W tym czasie ale dowództwo obozu, nie dbając o pokarm fizyczny, dbało natomiast o pokarm duchowy dla opornych legionistów.

Dowódca bloku legionowego kpt. Schlitz rozdał osobiście wśród internowanych legionistów referat, nieznanego twórcy, rozwijający myśl uczonego kościoła na temat: „non est potestas, nisi a Deo“, mający legionistom niejako ad oculos wykazać, że skoro wszelka władza od Boga pochodzi, to sprzeciwianie się dowództwu obozu, a więc władzy powołanej, do naszycia numerów, jest grzechem — że skoro Niemcy są w kraju, to widocznie Bóg tak chce, a przeto woli jego, nie można bezkarnie się sprzeciwiać.

W obozie wprowadzono system szpiegowski, używając do tego przeważnie Żydów, jako władających językiem niemieckim. Wśród internowanych legionistów, miał on na celu wyszukanie oficerów, ukrywających się pod pseudonimami, w przebraniu żołnierskim. Wielu bowiem oficerów legionowych, zdecydowało się dzielić los żołnierza w przebraniu żołnierskim, celem podtrzymania w nich ducha w czasie internowania. Wśród cywilnych internowanych zaś, system szpiegowski miał na celu, wyłapywanie zdecydowanych i prawdziwych nieprzyjaciół Niemiec i wywiezienia ich w głąb Niemiec do obozu jeńców.

5. Utrzymanie porządku i dyscypliny.

Dla utrzymania porządku i dyscypliny, wśród jeńców i internowanych, miał posłużyć system kar porządkowych i dyscyplinarnych, — które atoli w obozie jeńców i internowanych w Szczypiornie, miały być dolegliwością specyficzną, obliczoną na bezbronnych i zmaltretowanych. Taką dolegliwością dla jeńców, były np. ćwiczenia karne, o których świadek Artur Maruszewski wyraża się następująco:

"Z jeńcami rosyjskimi obchodzono się jeszcze gorzej — w obozie było ich najwyżej 3 tysiące, z czego dziennie umierało około 5-ciu ludzi najczęściej wskutek wycieńczenia głodem. Tych zbiedzonych ludzi, karano za łada przewinienie, ćwiczeniami karnymi całymi kompanjami. Podczas takich ćwiczeń, ci zbiedzeni i osłabieni, padali ze zmęczenia — były te ćwiczenia częścią systemu, stosowanego przez tego oficera, (dowódcę obozu) do podwładnych mu jeńców i internowanych". (Tom XII. str. 17).

Do kar dyscyplinarnych zaliczyć się także musi, tak zwane czarne roboty, polegające na wykonywaniu najniższych usług przez inteligentów ludziom prostym jak np. czyszczenie kloak i kanałów, mycie kotłów, zamykanie baraków etc.

Znaną karą dyscyplinarną był również zakaz opuszczania baraku, tudzież zakaz przechadzki w okół baraku, przez dłuższy okres czasu. Rozumie się samo przez się, iż

dowództwo obozu stosując takie kary, jak poprzednio wymieniono, nie zrezygnowało wcale, ze znanego środka karnego, jakim jest ograniczenie wolności osobistej przez areszt. Karę aresztu atoli stosowano zwyczajnie przez jego obostrzenie ciemnicą i twardym łóżem.

Świadek ppor. Michał, Tadeusz Osiński opisuje historję swego dyscyplinarnego ukarania aresztem, jak następuje:

„Z powodu zdarcia naszytego numeru, kazał mię ppułk. Oyenhausen aresztować. Osadzono mię w ciemnicy w rodzaju klatki 3 i pół kroków długości i 3 kroki szerokości, gdzie przebywałem przez 2 tygodnie, otrzymując zaledwie, co trzeci dzień ciepłą strawę, a zresztą zimną kawę i chleb. W klatce tej znajdowały się szczury. Warunki pobytu w tej klatce podobnej do hyclowskiej budy, były tego rodzaju, że kiedy po 8-iu dniach odwiedził mnie w niej ppułk. Oyenhausen, aż się sam wzdrygnął i kazał mnie przeprowadzić do innej nory murowanej, gdzie warunki były już znośniejsze.

Po dwóch tygodniach trzymania mnie w ciemnicy, wypuszczono mnie, lecz osadzono nie w bloku internowanych legionistów, lecz ludności cywilnej, wśród podejrzanych o szpiegostwo, publicznych dziewek frontowych z terenów operacyjnych, oraz innej zbieraniny i dopiero na interwencję moją, do przeprowadzającego inspekcję generała jakiegoś Lotaryńczyka i na rozkaz tego, przeniesiono mnie z powrotem do bloku legionistów“. (Tom XII. str. 43).

6. Kwestja odpowiedzialności.

Obóz jeńców i internowanych w Szczypiornie, to smutna i przykra karta, z dziejów gospodarki okupacyjnej w Polsce. Złamano w tej dziedzinie nie tylko przepisy prawa wojennego, ustalającego zasady obchodzenia się z jeńcem, lecz podeptano złośliwie wrodzone prawa człowieka, jakim jest jego dobre prawo do zdrowia i życia.

W przedmiocie umieszczenia w obozie jeńców, art. 4 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej stawia postulat: „jeńcy wojenni, mogą być internowani w mieście, forticy, obozie, pod warunkiem niewydalania się poza oznaczone granice; uwięzienie może być zastosowane do nich tylko jako niezbędny środek bezpieczeństwa.

Co do utrzymania jeńców to art. 7 żąda — by jeńcy, o ile nie ma odrębnej umowy, otrzymywali to samo utrzymanie, jak wojska Rządu, który ich wziął do niewoli.

W przedmiocie zatrudnienia art. 6 żąda, by jeńców nie zatrudniano pracami zbyt uciążliwemi, by wynagrodzenie za pracę, o ile jest ona wykonaną dla państwa, stało na wysokości płac ustanowionych dla członków armji, wykonywujących podobne prace.

Konwencja genewska, nakazuje zapewnić jeńcom i internowanym należytą opiekę lekarską w chorobie — i traktowanie jeńca na równi z innym chorym.

Z powyższych przepisów żaden nie znalazł zastosowania — a jak to wyżej przedstawiono — obchodzenie się z jeńcami i internowanymi było żywym zaprzeczeniem tych zasad.

Rząd polski za to naruszenie przepisów prawa międzynarodowego, czyni odpowiedzialnym dowódcę obozu jeńców i internowanych ppułk. barona Oyenhausena, którego obowiązkiem, jako organu władzy, powołanego do pieczy nad należytem utrzymaniem obozu, było uwzględnienie primo loco, przepisów prawa międzynarodowego. Obowiązek ten wypływa, nie tylko z rozwinięcia zasady prawnej, iż każdy organ władzy — powołany do spełnienia funkcji natury publicznej w zarządzeniach swych ma szanować normy prawne, przez Rząd jego ustanowione i przyjęte — lecz również z art. 4 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej postanawiającego, iż jeńcy wojenni pozostają pod władzą, nie osób lub oddziałów, które ich wzięły do niewoli, lecz pod władzą Rządu, który prowadzi wojnę. Ppułk. bar. Oyenhausen, jako dowódca obozu jeńców w Szczypiornie, był przedstawicielem władzy rządu prowadzącego wojnę — i jako taki, z tytułu mandatu publicznego, winien był działania swe uzgodnić z przepisami prawa międzynarodowego — i dbać o przestrzeganie zasad tegoż prawa, tak w działaniu własnem, jak i swych podwładnych, wobec których służyła mu władza dyscyplinarna.

Ppułk. Oyenhausen tego nie uczynił, obowiązany do przestrzegania i czuwania nad tem, by warunki pobytu jeńców i internowanych w obozie pod względem umieszczenia,

zaopatrzenia, pracy i higieny, odpowiadały warunkom ludzkiego obchodzenia się, oraz by wolność tychże, nie była ograniczoną w inny sposób, jak tylko obowiązkiem niewydalania się poza oznaczone granice, temu obowiązkowi nie uczynił zadość, i w tym właśnie zaniedbaniu leży jego wina.

Zaniedbanie to, było rażące i świadome. Wszyscy w dochodzeniach przesłuchani świadkowie, zgodnie wyrażają twierdzenie, że dola ich jako jeńców i internowanych, byłaby o dużo złejszą i znośniejszą, gdyby ppułk. Oyenhausen, chciał tylko przychylnie ich traktować. Ppułk. Oyenhausen, — jak twierdzą świadkowie — był jednak „człowiekiem złym“ — świadkowie internowani legioniści, utrzymują, iż gdy ich przedstawiciel, zwrócił się do ppułk. Oyenhausena w sprawie naszywania numerów, ten wogóle ich nie przyjął i mówić z nimi nie chciał. Ppułk. Oyenhausen widząc, iż komendant bloku legionowego mjr. Kaupisch, odnosi się do internowanych legjonistów przychylnie i ceni w nich nie tylko mundur żołnierski, ale także ideę, pod której sztandarem służyli, spowodował jego usunięcie z obozu, jako człowieka miękkiego, mało energicznego — zastępując go kpt. Schlibitzem, będącym ślepem narzędziem jego woli — i który właśnie zgodnie z wolą ppułk. Oyenhausena, wydał zarządzenie, ustawienia posterunków w barakach, nie pozwalając internowanym opuścić tegoż, dla załatwienia fizjologicznej potrzeby, lub też celem napicia się wody, by ugasić pragnienie, wywołane głodem.

Naruszenie przepisów o traktowaniu jeńców, było podeptaniem nie tylko odnośnych przepisów, względnie instrukcji, lecz przede wszystkim podeptaniem wrodzonego instynktu ludzkiego, oraz przyniesionych ze sobą na świat pewnych kategorii etycznych i moralnych. Bo pod te kategorie tylko należy i musi się podciągnąć, ćwiczenia karne kompanjami jeńców, ledwie trzymających się na nogach — wprzęganie jeńców do pługa lub brony — wyrzucenie chorego człowieka na śmietnisko, — umieszczenie dziewcząt publicznych z matkami i nieletnimi dziećmi — zakaz opuszczania baraku, dla załatwienia fizjologicznej potrzeby.

Traktowanie jeńców i internowanych, podyktowane było tedy tylko złą wolą i złośliwością tego, w którego rękę, spoczywała piecza o dolę jeńca i internowanego. Dla zastosowania tych i podobnych środków „konieczność wojenna“, mająca stać ponad prawo wojenne, nie stwarza oparcia i takich sposobów traktowania bliźniego nie uzasadni.

Obóz jeńców i internowanych w Szczypiornie, stwarzał nieznośne warunki bytu dla jego mieszkańców, był zaprzeczeniem praw ludzkich do zdrowia, życia, czci i godnego obchodzenia się z bliźnim — i dlatego też, miał słuszość prezydent policji w Łodzi von Oppen, utrzymując, iż ludność polska bardziej niż głodu i moru, obawia się obozu jeńców.

G. Rekwizycje dachów i dzwonów kościelnych.

1. Rekwizycje dachów.

Rok 1916 był w dziejach wojny światowej dla Niemców rokiem przełomowym. Do tego mniej więcej czasu, kołysani snem o potęgze pod względem militarnym, która pozwalała im zawsze dotrzymać placu przeciwnikowi, czy to na rosyjskim, czy też na zachodnim froncie, jak również o samowystarczalności pod względem gospodarczym — w drugiej połowie roku 1916, po nieudanych próbach militarnych, oraz po wywróceniu się teorii o samowystarczalności, — dochodzi zwolna do ich świadomości przekonanie, iż o wygranej wojnie, mowy być nie może — rozchodzić się zaś tylko może, o uratowanie z katastrofy jaknajwięcej, o jaknajwiększe zaoszczędzenie własnych sił i majątku, atoli kosztem przeciwnika.

Tem też wytłomaczyć sobie należy, iż przeważnie dopiero w drugiej połowie roku 1916, ukazują się zarządzenia, które par excellence mają zniszczyć po ich stronie pozostały dorobek kulturalny i majątkowy przeciwnika, i że zarządzenia te, coraz bezwzględniej i złośliwiej bywają wykonywane. I tak dopiero w drugiej połowie 1916 roku spotykamy się z rekwizycją maszyn, a w roku 1917 z rozbijaniem ich młotami — w drugiej połowie roku 1916 tworzy się bataliony robotnicze, a w roku 1917 zbiegłych zakuwa się w kajdany, — rok 1917 przyniósł też mieszkańcom okupowa-

nego kraju, nowy haracz, płacony okupantowi z tego, co mu było najdroższem i najświętszem, rekwizycję przedmiotów poświęconych służbie bożej i grabież świątyń.

Przytoczone w poprzednich działach niniejszego sprawozdania, rozporządzenia okupantów o rekwizycji surowca, a dotyczące metali, rozciągane były tylko na zakłady i przedsiębiorstwa przemysłowe, prywatne lub publiczne,—w r. 1916 nie oszczędzono również i gospodarstw prywatnych, obkładając rekwizycją, przedmioty gospodarstwa domowego, jak: rondle, klamki, wieszadła, pręty schodowe etc., o ile sporządzone były z cennego metalu—we wszystkich atoli rozporządzeniach, znajdujemy zastrzeżenie, iż przedmioty sztuki, oraz przedmioty służące do rytualnego wykonywania służby bożej, stoją poza tymi rozporządzeniami i rekwizycji nie podlegają.

Dopiero w dniu 14 kwietnia 1917 r. (Gaz. urz. Nr. 110/16) pojawia się rozporządzenie generalnego gubernatora von Beselera, czyniące wyłom od zasad powyższych, a dotyczy ono sekwestru dachów, pokrywających świątynie, tudzież piszczałek cynowych, z organów, znajdujących się w obrębie generalnego gubernatorstwa.

Wedle tego rozporządzenia, ulegają zajęciu:

- a) dachy, rynny i piorunochrony, o ile wykonane są z miedzi, a znajdują się w posiadaniu kościołów, klasztorów, kaplic, plebanji i innych budynków, o ile te znajdują się pod zarządem władzy kościelnej, oraz synagóg i żydowskich domów modlitwy;
- b) piszczałki cynowe przy organach, będące w posiadaniu gmin wszelkich wyznań, zakonów, klasztorów, bractw, kaznodziejów, seminarjów etc.

Rozporządzenie to nakłada na właścicieli obowiązek zgłaszania powyższych przedmiotów, do Centrali surowców wojennych, do dnia 15-go maja 1917 r., — oraz obowiązek zdemontowania i dostawy materiałów pochodzących z dachów, oraz organów na własny koszt, a to materiałów z organów do dnia 31-go maja 1917 r., zaś z dachów, rynien i piorunochronów do dnia 30-go lipca 1917 r., ile że w razie przeciwnym, nastąpi wywłaszczenie bez odszkodowania (par. 8), a opornych spotka kara więzienia do 5-iat, ewentualnie łącznie z grzywną do 10-iu tysięcy marek (par. 9).

Za przedmioty zdemontowane i dostarczone Centrali surowców wojennych, miały być płacone następujące ceny:

za 1 klgr. miedzi	2 marki 75 fen.
za 1 klgr. cyny	6 " — "
za platynę z piorunochronu	8.000 " — "

Rozporządzenie to jest wielce kurtuazyjnym wobec właścicieli; wskazuje im bowiem zarazem środki zastępcze w miejsce dostarczonych dachów, rynien i piszczałek organowych. Powiada bowiem to rozporządzenie w par. 6, iż: „blachę miedzianą, najlepiej zastąpić gontami, tekturą smołowcową (papa), odpowiednią jest także blacha żelazna” — co zaś do piorunochronów, to wyraża się rozporządzenie, iż „można zastąpić piorunochrony miedziane, żelaznymi, wszelako żelazny piorunochron musi mieć szpic ze złoczonego mosiądzu”.

Co się tyczy piszczałek organowych — to najlepiej zastąpić puste miejsca listwami drewnianymi — przyczem rozporządzenie to w par. 6 wskazuje naprzykład:

„Derartig umgebaute Orgeln können in Warschau besichtigt werden. Eine Orgel, bei der Ersatzprosoekt-pfeifen täuschend ähnlich in Holz nachgebildet sind, befindet sich in der Philharmonie, eine Orgel mit ganz einfachen Ersatz der Orgelpfeifen durch Holzplatten in der Kathedrale am Sachsenplatz“.

„Organy w ten sposób przerobione można obejrzeć w Warszawie, w Filharmonji, przy których zastępcze piszczałki drewniane, łudząco podobne są do poprzednich cynowych, oraz drugie organy w katedrze na Placu Saskim, ze zwyczajnymi drewnianymi listwami, zamiast piszczałek cynowych“.

Rozporządzenie to już w swem założeniu było obliczone na to, by przyjąć w posiadanie cennego metalu, bez obowiązku odszkodowania zań, nakładając bowiem na właścicieli obowiązek demontażu z jednej strony, — z drugiej zaś wyznaczając niskie ceny za materiał, nie pokrywające nawet kosztów robocizny około demontażu (a cóż dopiero mówić o zastąpieniu rozebranego dachu innym), — liczyło się z tym, że właściciele dostawy nie uskuteczniają, wobec czego też wejdzie w zastosowanie wywłaszczenie bez wynagrodzenia. Licząc się też z tem, postanawia rozporządzenie w par. 8, iż w tych wypadkach rozbiórkę przedsięwzięcie oddział robotniczy, Centrali surowców wojennych.

W nadziejach swych okupanci też się nie zawiedli. Ludność okupowanego kraju, ani w jednym ze znacznych wypadków, nie przyłożyła ręki do tego czynu, pozostawiając okupantowi, przedsięwzięcie także i tego spustoszenia, jego własnym siłom.

2. Rekwizycje dzwonów.

Lato roku 1917, przeznaczone było na pracę zewnętrzną około świątyń — zdejmowano dachy, rynny i piorunochrony z domów, przeznaczonych na modlitwę, z przeznaczeniem przerobienia ich na pociski;—jesień i zimę roku 1917, przeznaczono do prac wewnętrznych w świątyniach, — czas ten miał być użyty na rekwizycję dzwonów.

W dniu 25-go listopada 1917 r. (Dod. urz. Nr. 24 do Gaz. urz. Nr. 170/17) wydaje generalny gubernator von Beseler, rozporządzenie o wywłaszczeniu dzwonów, wedle którego zajęciu ulegają:

„wszelkie bez wyjątku dzwony z kościołów ewangelickich i katolickich, klasztorów, kaplic, domów modlitwy, dzwonnicy, o ile są sporządzone z cennego metalu,—przyczem na specjalny wniosek, może być zwolnionym od wywłaszczenia, z każdego poszczególnego zespołu dzwonów kościoła, jeden dzwon i to najmniejszy, o ile dzwon taki nie może być zastąpiony przez lany dzwon stalowy“.

Właściciele dzwonów, winni dostarczyć podlegające rekwizycji dzwony, w ciągu trzech tygodni, a nadto rozporządzenia, do składów Centrali surowców wojennych, względnie szefów powiatowych. O ile tego nie uskutecznią, to zdjęcie nastąpi przez oddziały robotnicze (Ausbaukommando) Centrali surowców, przy odliczeniu kosztów demontażu i odstawy.

Za zdjęte z dzwonnicy i odstawione na skład dzwony, płacone będą ceny: za 1 klgr. spiżu dzwonowego 1 marka 50 fen, po potręceniu z wagi dzwonów serca, rur i uszek dzwonowych.

Wykraczający przeciwko postanowieniom tego rozporządzenia karani będą przez Sądy wojskowe, więzieniem do 5-iu lat, ewentualnie w połączeniu z grzywną do 10 tysięcy marek.

Zarządzona przez okupantów rekwizycja dzwonów, uderzyła w najczulsze struny duszy ludu polskiego. W czasie trzechletniej już okupacji, oddawał on najeźdźcy to czego żądał — zachowywał się bez czynnego oporu, gdy go wywożono do bataljonów robotniczych, lub na pracę przymusową do Niemiec, — przyjmował z milczeniem, gdy mu od ust wydzierano ostatni kęs chleba, rzucając go pozatem na pastwę losu. Ale zmienił taktykę, gdy rozchodziło się o ograbienie świątyń. Ludność, nie tylko że nie czyni zadość żądaniu okupanta, by ściągać z dzwonnicy i kościołów dzwony i odstawiać je na składy, lecz zastosowała także opór polegający na tem, — iż dzwony po ściągnięciu ich z kościołów, przed okupantem ukrywa.

Świadek Mikołaj Milewski (Tom XVIII. str. 122) zeznaje, iż okupanci postanowiwszy zabrać dzwony z kościoła parafii zakroczymskiej, przybyli tam w dzień Wszystkich Świętych, i chcieli się zabrać do tej roboty w czasie nabożeństwa. Zebrani atoli na nabożeństwie parafianie, zajęli wobec Niemców takie stanowisko, iż ci dając za wygraną, odeszli z niczem.

Postanowiono wtedy ściągnąć samym, dzwony z dzwonnicy i ukryć je przed okupantem, co też świadek wraz z gospodarzami Latosińskim, Piskorskim, Szymankiewiczem, aptekarzem Kazalskim, oraz księdzem Macherzyńskim tego samego dnia uczynił, chowając je u siebie w stodole.

Gdy w jakiś czas później przyszli Niemcy, by zabrać dzwony, a dzwonów tych już na dzwonnicy nie było, wszczęli natychmiast dochodzenia za sprawcami „kradzieży“, przyczem zagrozili, iż w wypadku niewyszukania winnych wszyscy mężczyźni do 60-go roku życia zostaną wywiezieni do obozu jeńców. Prócz tego nałożono na gminę Zakroczym kontrybucję, w wysokości 5-u tysięcy marek.

Po wyszukaniu winnych wysłano ich do twierdzy Modlin, gdzie ich internowano.

Wobec takiego zachowania się ludności, nie pozostało okupantom nic innego, jak tylko przez swe oddziały robotnicze wykonać zarządzoną rekwizycję.

Przy rekwizycji tej posługiwali się okupanci ludźmi prostymi, wykonywującymi rozkaz bezwzględnie, i dla których wszelkie prośby i przedstawienia były bez znaczenia. Postę-

powano bezwzględnie, zabierając wszystkie dzwony, a zostawiając tylko jeden najmniejszy, i to nie tak, jak chciało rozporządzenie ze zespołu dzwonów, lecz dzwon do zespołu tonowego nie należący, gdyż przeważnie tylko dzwon na sygnaturce. Wartość kruszcu była przy rekwizycji decydującą, — dzwon jako zabytek sztuki dla okupanta nie istniał.

Zdecydowana postawa ludności, nieprzykładania ręki do dzieła, które uważała za bezbożne, a nawet nieprzypatrywanie się temu zaborowi, sprawiła, iż oddziały robotnicze przy zdejmowaniu dzwonów wylamują zamki, i drzwi prowadzące do wieży lub dzwonnicy, — przyczem niejednokrotnie dopuszczają się kradzieży przedmiotów, poświęconych służbie bożej, a nie mających dla sprawcy większego znaczenia.

Ksiądz Lucjan Nowicki, proboszcz z Lutomierska (Tom VIII str. 34) donosząc o zabraniu z kościoła dwu dzwonów, wagi około 3.500 funtów powiada, iż przy tej sposobności zostały rozbite w dniu 14 stycznia 1918 r. drzwi prowadzące do zakrystji i z niej zabrane następujące przedmioty:

kapa nowa biała wartości	700 marek
nowy biały ornat wartości	600 „
2 stuły i nakrycie do kielicha wartości	200 „
krzyż srebrny wartości	200 „
srebrne naczynia dla chorych wartości	80 „
ostensorium wartości	100 „
2 białe alby wartości	200 „
światło woskowe wartości	6.000 „

Jaką ilość dzwonów okupanci zabrali, tego nie podają w swoich sprawozdaniach; Centrala surowców wojennych bowiem, do której zakresu działania, należała rekwizycja dzwonów, w sprawozdaniu swoim, uzyskane z rekwizycji dzwony, podciąga pod kategorię cennych metali, albo też starego żelaza. Wszelako statystyka taka, gdyby nawet istniała, mówiłaby nam niewiele, — szkodę bowiem w tym wypadku obliczać należy nie tylko, wedle ilości wywiezionego kruszcu, ale także miarą tych strat, jakie ponosi kraj, przez wywiezienie z jego granic i przetopienie dzwonów, posiadających znaczenie zabytków sztuki. Pod tym bowiem względem, okupanci nie robili żadnej różnicy — jak skoro wedle samego rozporządzenia, miarodajną dla zwolnienia, była tylko ta okoliczność, by z całego zespołu dzwonów kościelnych, zostawić tylko jeden dzwon i to najmniejszy.

3. Kwestja odpowiedzialności.

Przedmiotowa istota czynu przestępnego w omawianej materji szczególnego uzasadnienia nie potrzebuje.

Art. 52 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, dozwalający okupantowi na rekwizycje tylko takich przedmiotów, które mają służyć do zaspokojenia potrzeb armji okupacyjnej, został obu rozporządzeniami generalnego gubernatora von Beselera naruszonym w całej swej rozciągłości, gdyż ani piszczałki organów, ani miedziany dach kościoła lub też dzwony kościelne, nie miały, ani też nie służyły potrzebom armji, konsystującej w kraju.

Czyn ten bezprawny, obok znamion naruszenia art. 52. nosi na sobie znamię naruszenia także art. 56. kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, który postanawia, iż własność instytucji kościelnych ma być traktowaną tak, jak własność prywatna, a wszelkie umyślne zagarnięcie jej, zniszczenie lub uszkodzenie jest zabronione i winno być karane.

Motywnym podobnego działania jak rekwizycja dachów kościelnych i dzwonów, było jak i w innych dziedzinach gospodarki okupacyjnej, zaspokojenie potrzeb własnych, kosztem kraju okupowanego i to kosztem najmniejszym. Motyw zysku jest widocznym już z samego tekstu obu rozporządzeń, wedle których, wartość przedmiotu podlegającego zajęciu, unormowaną jest tylko wedle wartości zawartego w nich kruszcu, bez uwzględnienia wcale kosztów odlewu dzwonu, czy sporządzenia piszczałek, kosztów sprowadzenia składu etc., a które przy normowaniu ceny, winny znaleźć swój wyraz. W rozporządzeniu rekwizycji dachów, motyw zysku przebiega z tekstu samego rozporządzenia, tem jaśniej, ile że na właścicieli nałożono także obowiązek demontażu i dostawy, których kosztu nie znalazłyby pokrycia w sumie unormowanego odszkodowania. Nie należy przytem zapominać, iż dach czy rynna, musi być zastąpioną materiałem

innym, i dopiero różnica wartości dachu miedzianego i gontowego, po pokryciu kosztów zdjęcia pierwszego, a założenia drugiego, może dawać przybliżoną miarę odszkodowania.

Rząd polski obwinia o to naruszenie przepisów prawa międzynarodowego, byłego generalnego gubernatora von Beselera, który reprezentując w swym urzędzie, zgodnie z cesarskim rozporządzeniem z dnia 8-go września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1/15) „najwyższą władzę rządzącą i wojskową“, w okupowanym przez wojska Rzeszy niemieckiej terytorjum, winien był przestrzegać zachowania tych przepisów, które przez ich przyjęcie obowiązywały ten Rząd, który go na to stanowisko powołał.

Tymczasem generalny gubernator von Beseler, wydając zarządzenia rekwizycyjne o dachach i dzwonach kościelnych, złamał przepisy konwencji i regulaminu haagskiego, ratyfikowanych przez Rząd Rzeszy niemieckiej, nadużywając przez to rozmyślnie udzielonej mu władzy. W tem właśnie nadużyciu stanowiska służbowego, leży jego wina.

DOSTRZEŻONE OMYŁKI W DRUKU.

Na stronie	1-ej wiersz	9 z góry,	winno być:	Rząd, zamiast: Rząd,
"	1-ej	23 z dołu,	"	Poza ten, zamiast: Poza tem,
"	5-ej	13 z góry,	"	oznaczonym, zamiast: oznaczonego,
"	6-ej	40 z góry,	"	okupacji, w ilości, zamiast: okupacji, ilości,
"	7-ej	27 z dołu,	"	wysłały, zamiast: wysłało,
"	7-ej	16 z dołu,	"	zarządzenia, zamiast: zarządzenie,
"	9-ej	6 z góry,	"	uważając za wsparcie, zamiast: uważają za wsparcie,
"	14-ej	21 z dołu,	"	rekwizycji, zamiast: rakwizycji,
"	15-ej	15 z dołu,	"	jaką były, zamiast: jakimi były,
"	16-ej	2 z góry,	"	majątkiem państwowym, zamiast: majątkiem pań-
				stwowem,
"	16-ej	16 z góry,	"	(tj. konferencyjnej), zamiast: (tj. konferencyjne),
"	16-ej	5 z dołu,	"	(str. 87, 90 niniejszego sprawozdania) zamiast:
				(str. 209, 216 niniejszego sprawozdania),
"	19-ej	40 z góry,	"	major Gereke, zamiast: major Gereka,
"	20-ej	35 z dołu,	"	miała być tym murem, zamiast: miała być bowiem
				tym murem,
"	21-ej	27 z góry,	"	fabrykatów, zamiast: fabrykantów,
"	24-ej	6 z dołu,	"	miało, zamiast: miała,
"	29-ej	1 z góry,	"	Riemen — zamiast: Riemeu —
"	29-ej	32 z dołu,	"	Rekwizycja, zamiast: rewizycja,
"	30-ej	6 z góry,	"	nie, oraz bez względu na to, zamiast: nie oraz
				bez względu na to,
"	30-ej	46 z góry,	"	powyżej 20, a do 50 robotników, zamiast: powyżej
				a do 50 robotników,
"	32-ej	13 z góry,	"	przedwojennej, zamiast: przed wojennej,
"	33-ej	26 z dołu,	"	wzbroniły, zamiast: wzbroniło,
"	33-ej	10 z dołu,	"	kolorowo — zamiast: kolowo —
"	38-ej	7 z góry,	"	D-ra Müllera, zamiast: D-ra Müllere,
"	42-ej	7 z góry,	"	zamortyzowany, zamiast: z amortyzowany,
"	43-ej	13 z góry,	"	vorhandenen, zamiast: vorhandenon,
"	48-ej	47 z góry,	"	„celem zestawienia, zamiast: „celem zastawienia,
"	49-ej	30 z góry,	"	nie uszły, zamiast: nieuszły,
"	51-ej	19 z dołu,	"	została, zamiast: zostało,
"	52-ej	24 z góry,	"	niemieckiej, zamiast: niemieckiego,
"	53-ej	47 z dołu,	"	(vide strona 46 niniejszego sprawozdania), zamiast:
				(vide str. 115 niniejszego sprawozdania),
"	58-ej	15 z góry,	"	jest rzeczą konieczną, zamiast: jest tą rzeczą
				konieczną,
"	60-ej	34 z góry,	"	było, zamiast: boło,
"	60-ej	8 z dołu,	"	pokrywały, zamiast: pokrywał,
"	64-ej	20 z dołu,	"	(Str. 55 niniejszego sprawozdania), zamiast: (Str. 128
				niniejszego sprawozdania),
"	65-ej	28 z dołu,	"	(str. 62 niniejszego sprawozdania), zamiast: (str. 156
				niniejszego sprawozdania),
"	72-ej	4 z góry,	"	związano, zamiast: związaną,
"	72-ej	48 z góry,	"	zwalczeniu, zamiast: zwolczeniu,
"	72-ej	19 z dołu,	"	natychmiast, zamiast: natychmiast,
"	77-ej	19 z góry,	"	3 tysiące robotników, zamiast: 5 tysięcy robotników,
"	78-ej	33 z dołu,	"	deklarację, zamiast: daklarację,
"	79-ej	33 z dołu,	"	kpt. Linkego, zamiast: kpt. Linkege,
"	79-ej	32 z dołu,	"	jednak, zamiast: jedenak,
"	82-ej	27 z dołu,	"	drogowych. Podczas, zamiast: drogowych, podczas,
"	86-ej	19 z dołu,	"	nie zabezpieczenie, zamiast: niezabezpieczenie,
"	95-ej	14 z góry,	"	notariusz, zamiast: notyrjusz,
"	102-ej	25 z góry,	"	a datto, zamiast: a nadto.

